

THE INTRUDER

A CRIME NOVEL



HÅKAN
ÖSTLUNDH

THE INTRUDER

HÅKAN ÖSTLUNDH

Translated from the Swedish by Paul Norlen

 MINOTAUR BOOKS
A THOMAS DUNNE BOOK
NEW YORK 

1.

Było zbyt ciemno, żeby zobaczyć wodę, ale słyszała fale uderzające w burzę łodzi poprzez dźwięk silników wysokoprężnych. Reflektory oświetliły metalowy pokład promu i części żółtej nadbudówki. Na pokładzie były tylko dwa samochody – ich własny czerwony SUV Mercedes i tuż za nimi czarne kombi.

Nie było ich cztery tygodnie.

Kierowali się przez cieśninę w stronę wyspy, która przez ostatnie dwa lata była ich domem – jeśli można powiedzieć, że płynął prom z Fårö. Nie miał nawet dziobu, dziobu ani rufy. Była to żółta tratwa z blachy, mieszcząca cztery rzędy pojazdów.

Malin nigdy by nie uwierzyła, że brzydki mały prom odegra tak ważną rolę w jej życiu. Bodilla. Imię tak pełne wdzięku jak ciężka, żelazna tratwa z silnikiem Diesla. Zabrali Bodillę, żeby podrzuciła Axela do przedszkola. To właśnie Bodilla musieli wsiadać na pokład, jeśli chcieli udać się do restauracji lub zrobić zakupy poza najbardziej podstawowymi potrzebami. Czasami była to Kajsa-Stina, ale najczęściej Bodilla.

Sezon turystyczny jeszcze się nie skończył, ale wkroczył w ostatnie, cienkie tygodnie. Kiedy zaczęła się szkoła, całą drogę do Fårö wybierali głównie obcokrajowcy i emeryci. Wkrótce i oni mieli zniknąć. Potem wszystko zostało zamknięte z wyjątkiem sklepu spożywczego ICA i kościoła.

Dzieci spały na tylnym siedzeniu. Prom pulsował naprzód, słysząc ten dźwięk. Henrik podniósł aparat z kolan i wycelował w nią.

– Po prostu unieś trochę brodę – polecił.

Malin uśmiechnął się i zrobił, o co prosił.

– Nie, nie uśmiechaj się – powiedział szybko.

Próbowała wrócić do poprzedniego wyrazu twarzy; może jej się to udało. Henrik zrobił pięć lub sześć zdjęć w krótkich odstępach czasu, wykonując niewielkie ruchy pomiędzy każdą ekspozycją.

– Czy nie masz już tysiąca moich zdjęć na tym promie? zapytała.

Henrik opuścił aparat.

„Każde zdjęcie jest nowym obrazem” – powiedział z mrugnięciem oka, a następnie szerokim uśmiechem.

Malin spojrzała na niego, spojrzała w jego ciemne, czujne oczy i teraz ona także musiała się uśmiechnąć. Henrik pochylił się, żeby ją pocałować. Wahala się sekundę lub dwie.

“Co to jest?” - powiedział, patrząc na nią zakłopotany.

Wspomnienie porannej kłótni nie dawało jej spokoju. Zostało to odłożone na bok, mimo że tak naprawdę go nie dokończyli.

– Och, nic – powiedziała i pochyliła się bliżej.

W tej samej chwili przenikliwe reflektory zgasły i ucichło dudnienie silników.

Malin sapnął i próbował wyjrzeć przez szerokie okno na molo, ale ciemność była nieprzenikniona.

Płynęli spokojnie pośrodku dźwięku. W nagłej ciszy widzieli światła w Broa i wyraźniej słyszeli fale uderzające o metalową płytę promu. Malin zaczęła szukać przycisku górnego światła sufitowego samochodu. Zanim go znalazła, silniki ponownie uruchomiły się z hukiem i pokład został oświetlony. Zamrugała do ostrego światła. Nie mogło minąć więcej niż pięć lub dziesięć sekund.

“Co to było do cholery?” – powiedziała, patrząc na Henrika.

„Kapitan musiał oprzeć się o wyłącznik awaryjny”. Henryk uśmiechnął się.

Roześmiała się, ale nie była ani trochę rozbawiona. Kiedy zgasły światła i silniki, jej ciało przeszył silny dreszcz. Teraz nie chciało odpuścić.

Kilka minut później prom wylądował na molo. Rampa została opuszczona, a bramy otwarte. Malin szybko uruchomił samochód i odjechał.

Wychodząc z przystani promowej, zostawili za sobą także ostatnie światła. We wstecznym lusterku zobaczyła, jak kombi skręca w stronę Ryssnäs. Byli sami w ciemności. Był dopiero koniec sierpnia, a wokół nich nadal było zupełnie ciemno.

Byli daleko od wszystkiego: od latarni ulicznych, od neonów i witryn wystawowych, od miast, które rzucały światło na odległe niebo. Miało się wrażenie, że wyspa wciąż pogrążona jest w ciemności; elektryczność doprowadzono do niej dopiero po wojnie, a w praktyce dopiero w latach pięćdziesiątych.

Kiedy krajobraz rozświetlony właśnie reflektorami samochodu znajdującego się za nimi znikł, poczuła niepokój podobny do tego, jaki musieli czuć marynarze dawno temu. Strach przed końcem świata. Że w każdej chwili możesz się przewrócić.

Axel zakaszłał na tylnym siedzeniu. Malin zerknął na niego we wstecznym lusterku. Zamrugał kilka razy, ale wydawało się, że ponownie zapadł w sen.

„Witajcie, tu mieszkamy” – zawołał powściągliwym głosem Henrik.

Malin ostro hamował, żeby nie przejechać, a dzieci jęczały i mamrotały przez sen. Zawsze trudno jej było odnaleźć drogę w ciemności. Znak wyskoczył z nocy bez ostrzeżenia, mimo że droga była prosta, a krajobraz płaski.

Skręciła w lewo dużym SUV-em. Wkrótce zderzyli się z pierwszym z bydlęcych strażników. Ich grzechotanie pod kołami pomogło jej śledzić, jak daleko przejechali. Policzyła. Za czwartym skręcili w prawo.

* * *

Kiedy Malin weszła do domu, od razu wyczuła, że ktoś tam był. Zadrzała i odwróciła się w stronę Henrika, który trzymał Axela w ramionach, ale potem uderzyło ją, że wszystko jest tak, jak powinno. Na chwilę zapomniała o wynajmowaniu domu. Trzej różni najemcy w ciągu czterech tygodni, podczas których podróżowali pomiędzy krewnymi i przyjaciółmi na kontynencie. Dwadzieścia sześć tysięcy koron po odjęciu procentu agencji. Pieniądze, których potrzebowali.

Henrik wrócił, żeby przynieść torby z samochodu. Malin niosła Axela po skrzypiących schodach, podczas gdy Ellen zmęczona brnęła obok niej.

W pokoju dziecięcym dziwnie pachniało. Dziwny zapach lokatorów? Ale zapach miał nieprzyjemną przewagę. Położyła Axela na łóżku Ellen i otworzyła okno za pomocą zamka. Lekki wiatr przyniósł ze sobą ciężki, ale przyjemny zapach późnego letniego ogrodu. Zieleń, pomidory i majeranek.

Ellen usiadła na kolanach na podłodze i grzebała wśród zabawek, z którymi rozstała się przez cały miesiąc. Malin przyniosła prześcieradła i pościeliła łóżko dla Axela. Spał głęboko, całkowicie zrelaksowany. Ręce i nogi opadły luźno na pościel, gdy ostrożnie go rozbierała i kładła pod kocem.

Ellen mocno trzymała swojego materiałowego królika i uśmiechała się szeroko. Malin odwzajemniła uśmiech, jednocześnie marszcząc nos. Pod zielenią nadal unosił się dziwny zapach.

„Jesteś głodny, chcesz czegoś?” zapytała.

„Nie wiem” – odpowiedziała Ellen zamyślona.

Malin zszedł na dół. Henrik siedział w ciemności w kuchni i dotykał swojego iPhone’a. Jego prawy kciuk przesunął się po wyświetlaczu, a lewą ręką odgarnął ciemne, potargane włosy opadające mu przed oczami. Na środku podłogi zbudował czarną górę bagażu.

Czasami zazdrościła mu umiejętności odłączenia się od wszystkiego wokół. Ale zwykle ją to po prostu irytowało. Kiedy odwiedzili przyjaciół Henrika na kontynencie, było tak, jakby włączył wyłącznik. Było tylko piwo i rozmowy o pracy, łowieniu ryb, piłce nożnej i jeszcze więcej piwa i chłopięcych wspomnień oraz długie, nudne dyskusje o remontach domów. W końcu musiała mu przypomnieć, że ma dwójkę dzieci, którymi trzeba się opiekować i zapewniać rozrywkę, a przede wszystkim pilnować, żeby nie zabłąkały się i nie utonęły. A potem zaczęli się kłócić.

Malin włączyła lampę sufitową i tę nad blatem kuchennym.

„Chcesz herbaty?” zapytała.

„Hę?” — zawołał Henrik, podnosząc wzrok.

Zimnoniebieskie światło telefonu oświetlało jego usta i podbródek.

“Herbata?” – powtórzyła.

„Jasne, byłoby miło, ale bez tego gówna rooibos, proszę.”

Malin pochyliła się w stronę szafki, w której trzymano rondelki, opierając się lewą ręką o blat. Poczwała, że jej dłoń robi się lepka i pokryta okruchami.

– Ale co tam – westchnęła.

Henryk nie zareagował. Rozejrzała się za ścierką do naczyń, ale nie mogła jej znaleźć. Zamiast tego otworzyła szafkę pod zlewem, żeby wyjąć nową, i zatrzymała się, gdy zauważyła do połowy pełny worek na śmieci.

– Zaczynam być tym cholernie zmęczony.

„Co to jest?” — zapytał z roztargnieniem Henrik.

„Nie posprzątała należycie”.

Dopiero teraz podniósł wzrok.

„Wtedy będą musieli zapłacić firmie sprzątającej. To jest zapisane w umowie.

„A kto dopilnuje, żeby zapłacili ten rachunek, co? Zamierzasz zrobić to?”

– Będziemy musieli zadzwonić do agencji. Będą musieli się tym zająć.

Malin wyjął nową ściereczkę i wytarł blat. Kiedy wykręciła szmatkę i powiesiła ją na kranie, owładnięta nagłym impulsem otworzyła jedną z szafek. Jej wzrok szybko przesunął się po rzędach szklanek i filiżanek z kawą.

„To jest po prostu za dużo.”

Otwierała kolejne szafki ze szklankami i porcelaną, nawet starą szafkę do serwowania potraw, którą odziedziczyła po babci, stojącą pod ścianą za stołem w jadalni.

„W każdej szafce czegoś brakuje.”

„Zawsze trzeba pozwolić na niewielki skurcz” – powiedział Henrik.

„Co masz na myśli, skurczenie się?”

„Tak, my też niszczymy różne rzeczy. Kieliszek lub dwa, na które musisz pozwolić.

„Ale to nie jest jeden czy dwa. Brakuje wielu.”

Zaczęła liczyć, ale nie była pewna, ile było różnych rodzajów.

„Nie zostawiasz pieniędzy, jeśli coś zepsujesz? Albo przynajmniej napisać notatkę?”

– Może zostawili wiadomość w agencji. Zadzwonię do nich jutro.

„Pierdolone gówno”.

W środku swojej wściekłości nastawiła czajnik z wodą na herbatę i walnęła nim o kuchenkę, tak że się rozlała. Henrik odłożył telefon i spojrzał na nią.

„Właśnie sprowadziliśmy na ten cel dwadzieścia sześć tysięcy”.

Dużo zainwestowali w przeprowadzkę do Fårö. Pieniądze, zaangażowanie, ich przyszłość. Od początku to Malin nalegała, żeby kupili dom, ale potem wolała Nacka, Enskede, a może Värmdö, jakieś miejsce, w którym czuła się jak w domu. Nie Gotlandia na środku Bałtyku. Albo Fårö. Nauczyła się rozróżniać między nimi: Fårö i „Wielką Wyspą”.

Malin była sceptyczna, a nawet niechętna, gdy wjeżdżali na pokład promu w Nynäshamn. Czy Henrik naprawdę chciał tam wrócić? Po siedemnastu latach? Ale zanim dotarli do domu, została sprzedana. Krajobraz otwierający się w stronę lśniącego morza za kościołem w Fårö zaparł jej dech w piersiach.

Dom w Kalbjerga był pięknie położony u podnóża zbocza, z typowym dla Gotlandii planem piętra, ale nieco nietypowym z przesłonowym dachem. Należał do kolegi Henrika, który z kolei kupił go od Ingmara Bergmana. Według plotek służyło ono jako mieszkanie służbowe gospodyni. W dużej stodole, którą reżyser wykorzystywał jako salę prób, znajdowała się nawet stara scenografia pozostała po jednym z filmów, nie wiadomo z jakiego.

Szybko stało się żartem, że mogliby wystawić plan na aukcji w Christie's, gdyby wszystko poszło do diabła. W tej chwili bardziej przypominało to desperacką nadzieję niż żart.

Wyremontowali dom, przebudowali stodołę na pracownię i zaczęli wyposażać duże, ale proste skrzydło na pokoje dla przyjeżdżających fotografów. Ich plany zakładały, że Henrik będzie mógł wykonywać większość swoich prac na Fårö, ale także, że będą mogli przyciągnąć tam fotografów z całego świata. Fotografowie i modelki mieszkaliby w nowo wybudowanym skrzydle rezydencji i mogliby pracować w studiu, ale przede wszystkim oczywiście w egzotycznym krajobrazie, który zainspirował jednego z najwybitniejszych reżyserów filmowych na świecie.

Dlaczego nie? myśleli. Szwedzcy i amerykańscy fotografowie pielgrzymowali do Indii po prostu po to, aby robić zdjęcia zachodnim modelom w odpowiednim świetle słonecznym.

Pożyczali pieniądze i wynajmowali stolarzy. Wszystko szło zgodnie z planem. Potem przyszła recesja.

Wrażliwa branża reklamowa gwałtownie spadła, gdy firma za firmą zmniejszała swoje budżety marketingowe. Byli zmuszeni zaciągnąć hamulec awaryjny. W praktyce oznaczało to wysłanie stolarzy domowych i zwrot pieniędzy, które już pożyczili, ale których jeszcze nie udało się wydać.

I tam teraz stali. Oczywiście nie wszystko poszło do piekła. To nie był jeszcze czas, aby zadzwonić do Christie's. Ale Malin wiedział, że Henrik nie spał w nocy. Obliczał stopy procentowe, obliczał scenariusze snów i

horrorów, obliczał, gdzie jest próg bólu. Sama starała się nie myśleć o pieniądzach.

Zarządzali pożyczkami dzięki temu, że Henrik podejmował pracę w kraju i za granicą. Zupełne przeciwieństwo tego, co sobie wyobrażali. Blog kulinarny Malin również miał swój wkład. Mieli nadzieję, że uda im się zdobyć pieniądze na dokończenie budowy pokoi gościnnych, jeden po drugim.

Kilkaset tysięcy pozostawionych przez matkę Henrika naprawdę zrobiłoby wielką różnicę, ale Malin mniej więcej straciła nadzieję, że kiedykolwiek zobaczy te pieniądze. Nie mieli środków, żeby przegrać proces. Wtedy na pewno musieliby sprzedać dom. I wydawało się, że siostry Henrika wołały raczej umrzeć, niż oddać część spadku.

Zdjęła czajnik z kuchenki i nalała wrzącej wody do imbryka.

„Jest duński fotograf, który może chce tu przyjechać na tydzień” – powiedział Henrik, wskazując na telefon komórkowy.

Malin skinęła głową, nie śmiejąc mieć zbyt wielkich nadziei.

“Moda?”

“Nie ma piwa.”

„Równie dobrze mogłoby to być porno, żebyśmy wkrótce mogli załatwić mały interes”.

“Dobra...”

“To był żart.”

Malin nalała herbaty, dołała trochę mleka i podeszła do Henrika z kubkami. Położyła je na stole i odsunęła krzesło.

Ból przeszywający jej stopę sprawił, że krzyknęła głośno.

“Co to jest?” — zawołał Henrik, wstając.

Jego oczy z niepokojem poszukiwały jej wzroku.

Stała na jednej nodze i zwijała się z bólu, a jej policzki były mokre od łez.

– Malin, co się dzieje?

– Nie wiem – jęknęła. „Moja stopa, coś...”

Usiadła powoli na krześle, podczas gdy Henrik podszedł do końca stołu.

– Krwawisz.

Spojrzała w dół. Dopiero teraz zobaczyła duże, ciemnoczerwone krople na pomalowanej na szaro sosnowej podłodze. Uniosła bolącą stopę,

wyciągając nogę z siedzenia. Ból był ostry i diabelski. Bolało tak bardzo, że się przestraszyła.

Henrik przykucnął przed nią i przyjrzał się jej wysuniętej stopie.

„Wygląda jak kawałek szkła” – powiedział, przyglądając się uważniej. „Tak to jest. Prosto w piętę.

Myśl o odłamku szkła, który wbił się głęboko w jej stopę, sprawiła, że ponownie jęknęła.

“Jak to wygląda? Czy jest duży?”

Henryk otworzył usta.

– A właściwie nie chcę wiedzieć – przerwała mu.

Spojrzał na jej stopę, po czym spojrzał na nią z głęboką zmarszczką między oczami.

„Muszę to wyciągnąć”.

Instynktownie cofnęła nogę.

– Malin – powiedział jak do dziecka i położył lewą rękę na jej kostce.

– Tak, wiem – odpowiedziała z westchnieniem. “Ale bądź ostrożny.”

„Musisz się nie ruszać”.

Odwróciła wzrok i próbowała się zrelaksować, ale było to trudne. Spięła się jeszcze bardziej, gdy poczuła, jak kciuk i palec wskazujący Henrika zbliżają się do jej pięty. Najgorzej było, gdy chwycił kawałek szkła i skrzył się w ranie. Pewnie ledwo, ale czuła się, jakby wbijał włócznię w jej nogę, aż do biodra. Potem krótki, ale lżejszy ból i koniec.

Malin sapnął kilka razy, czując się zarówno wyzwolony, jak i kruchy.

Henrik uniósł kawałek szkła. Miał może dwa cale długości i był lekko wygięty; wydawało się, że pochodzi z kieliszka wina.

– Przyniosę bandażę – powiedział, odkładając zakrwawiony kawałek szkła na stół.

Poszedł szybko do łazienki i wrócił z zieloną plastikową apteczką. Zgodnie z instrukcją Malin zmył piętę i założył dwa bandażę na ranę.

“To jest naprawdę duże. Może powinnaś jutro udać się do ośrodka zdrowia” – powiedział, kiedy skończył i zbierał śmieci.

„Jutro będzie za późno. Jeśli trzeba będzie założyć szwy, trzeba to zrobić dziś wieczorem.

Henrik spojrzał na nią z wyrazem twarzy, który, jak przypuszczała, miał na myśli: Jeśli chcesz, mogę podjechać i poprosić Bengta i Ann-Katrin, żeby zaopiekowali się dziećmi, a potem zawiozę cię do Visby.

„Nie sędę, że i tak by to zszyli” – powiedziała.

Henrik nic nie powiedział, ale wyglądał na wyraźnie uspokojonego. Malin ostrożnie postawiła stopę na podłodze.

„Nienawidzę tych pieprzonych najemców. Przez kilka dni będę niepełnosprawny.

Henrik miał już coś powiedzieć, gdy przerwał mu telefon Ellen z góry.

“Mamusia. Mamo, przyjdź.

– O co chodzi, Ellen?

„Mamo, chodź, tu jest kupa”.

Malin i Henrik spojrzeli na siebie.

“Co ty mówisz?” Malin zadzwonił. „Co masz na myśli, kupo?”

„Tutaj jest kupa. Razem z zabawkami. Przychodzić.”

Henrik odrzucił gruz, który trzymał w rękach, i wstał. Malin podązał jego ciężkimi krokami po podłodze i pomyślał, że kawałków szkła może być więcej. Musieliby odkurzyć kuchnię. Usłyszała tam w górze ich szepty, a potem nagły wybuch Henrika.

„Ale co do cholery, to jest obrzydliwe! Co to jest?”

Malin wpatrywał się w duży, tkany kosz z zabawkami, lewą ręką trzymając Ellen.

„Czy to może być zwierzę?” powiedział Henrik. – Kot, który się dostał?

„To nie wygląda na kocie gównno” – stwierdziła Malin.

Poczuła zbliżające się mdłości, mniej więcej przypominające przecucie grypy żołądkowej. Pod zabawkami dzieci ukryto wielkie czarne gównno. To było tak obrzydliwe, że nie wiedziała, co ze sobą zrobić.

– Może psa? powiedział Henrik.

„Myślę, że jakiś chory drań nasrał do dziecięcego koszyka z zabawkami” – powiedziała po angielsku, odciągając Ellen kilka metrów od koszyka.

„Co się dzieje, mamusiu? Co powiedziałaś?”

Sama nie była pewna, dlaczego mówi po angielsku. A teraz to tylko jeszcze bardziej zaciekało Ellen.

„Przestań, to musiało być jakieś zwierzę, które dostało się do środka.”

„Jedynym zwierzęciem, jakie znam, które wkrada się do domów i robi kupę w pudełkach, są koty i to nie są kocie kupy. Poza tym koty zazwyczaj nie kładą na wierzchu warstwy zabawek”.

– Ale czy nie mógł tego zrobić któryś z lokatorów?

Spojrzała na Henrika. Co on miał na myśli?

„Może niczego nie zauważyli” – wyjaśnił – „a potem mieli sprzątać...”

– Musiało śmierdzieć – przerwała.

Henrik zamyślił się przez chwilę, po czym wzruszył ramionami i podniósł kosz.

„Zaniosę to do pralni i spróbuję to jakoś zdezynfekować”.

„Wszystkie zabawki też trzeba umyć”.

„Tak, rozumiem” – syknął, zabierając kosz z zabawkami.

„Nie chciałem, żeby to była krytyka” – zawołał za nim Malin.

Ona westchnęła. Dobry panie. Nie było powodu do dyskusji na ten temat.

„Chodź” – powiedziała do Ellen, kulejąc, idąc z nią do łazienki.

Kiedy Ellen umyła ręce, Malin umył twarz Ellen i zdjął jej ubranie. Ubrała Ellen w szlafrok i poszła za nią do pokoju dziecięcego, gdzie położyła ją na skraju łóżka.

– Usiądź tutaj, a ja przyniosę torby. Nie dotykaj niczego. Musimy wszystko umyć.

„Ale królik” – zaprotestowała Ellen.

– To też trzeba umyć. Nie dotykaj niczego, rozumiesz? Siedz tu spokojnie, dopóki nie wrócę.

Ellen skinęła głową.

* * *

Schodząc na dół, mniej więcej podskakując na jednej nodze, nagle poczuła się niewłaściwie, zostawiając Ellen na górze. Z każdym krokiem to uczucie stawało się coraz silniejsze. To było tak, jakby wydarzyło się tam coś dziwnego. Jasne, naprawdę tam było, ale coś złowrogo dziwnego, coś, co pozostawiło niewidoczne ślady poza tymi bardzo namacalnymi w koszyku z zabawkami. Może powinna była zabrać ze sobą Ellen na dół? Ale wtedy Axel byłby tam na górze sam.

A co by było, gdyby ktoś był w domu? Ta myśl przyszła jej do głowy bez ostrzeżenia i sprawiła, że oddychała szybciej. Próbowwała to cofnąć na siłę. Dlaczego ktoś miałby być w domu?

Niepokojące myśli. Tego rodzaju myśli, których zwykle nie miewała. Teraz nie mogła pójść do łóżka, gdyby Henrik nie przeszukał najpierw całego domu. Malin otworzyła dolną szufladę w kuchni i szybko wyciągnęła tyle plastikowych toreb, ile tylko mogła. Najchętniej wyrzuciłaby wszystkie zabawki, które miały jakikolwiek kontakt z kupą, ale to oczywiście nie wystarczyło.

„Mogę to zrobić” – zawołał Henrik z łazienki. „Daj odpocząć nodze”.

„Nie ma problemu” – odkrzyknęła. “W porządku.”

Wróciła na górę. Właściwie wejście na górę było łatwiejsze niż zejście. Zaczęła pakować wszystkie rzeczy, które Ellen udało się wyciągnąć, i zdała sobie sprawę, że przyniosła o wiele za dużo toreb. Trzy wystarczyły. Dwie do spakowania i jedną do pociągnięcia za rękę, aby uniknąć dotknięcia bałaganu. Zabrała ze sobą Ellen do kuchni. Tak się złożyło, że pomyślała, że powinna założyć pantofle, skoro było więcej kawałków szkła. Postawiła Ellen na krzesło, pokuśtykała i kupiła białe królicze kapcie. Kiedy weszła do pralni z torbami, Henrik stał przy zlewie i szorował pojemnik z zabawkami. Szybko podniósł wzrok.

„Może pocierali też filizankami herbaty swoje intymne miejsca” – powiedział z krzywym uśmiechem.

„Czy musisz być taki obrzydliwy? To była ostatnia rzecz, jakiej potrzebowałem.

“Ale...”

Opadła na krzesło w kuchni i siedziała sztywna jak poker. Nie chciała opierać się o oparcie krzesła, nie chciała opierać ręki o stół i musiała się powstrzymać od skarcenia Ellen, która przyłożyła policzek do blatu.

Będzie zmuszona posprzątać cały dom od podłogi do sufitu, zanim znów będzie mogła poczuć się komfortowo. Stłumiła westchnienie i wyciągnęła rękę w stronę Ellen.

– Chodź, zaprowadzimy cię do łóżka.

Malin założył Ellen czystą pościel i położył ją do łóżka. Zostawiła okno otwarte do późnej letniej nocy, pomyślała o świeżym powietrzu wpadającym do środka i sprzątającym po wszystkich nieznanym, którzy wprowadzili się do ich pokoi, trzymali ich rzeczy, rozmawiali, śmiali się i przeklinali tam, między ich ścianami.

Potrzebowali pieniędzy, a wynajęcie domu wydawało się takie proste. Z perspektywy czasu nie rozumiała, jak mogli wpaść na tak całkowicie szalony pomysł.

Otworzyła oba okna w sypialni swojej i Henrika i wyjęła czystą pościel z nieposłanego łóżka. Zanim zaczęła ścielić łóżko, wyrzuciła koce przez okno. Robiła, co mogła, żeby stłumić uczucie, że koce będą musiały zostać spalone razem z materacami i łózkami i nie będzie mogła spać tej nocy, jeśli nie przyniosą kilku nowych łóżek ze skrzydła gościnnego.

Odłożyła koce i chwyciła poduszki, żeby je również wywietrzyć. Zatrzymała się, gdy usłyszała, jak Henrik coś woła z dołu.

“Co? Nie słyszałam cię – odkrzyknęła.

Sama słyszała, jak bardzo była zirytowana. Nie mogła nic na to poradzić.

Zamiast krzyczeć jeszcze głośniej, wszedł na górę. Zatrzymał się w drzwiach.

– Czy zdjęłeś zdjęcia w gabinecie?

“Jakie zdjęcia?”

Spojrzał na nią, trzymając poduszkę w ramionach.

„Nasze zdjęcia. W badaniu. Zdjęłeś je, zanim wyruszyliśmy?”

“NIE.”

“Jesteś pewny?”

Malin zastanawiał się przez kilka sekund. Nie dlatego, że naprawdę tego potrzebowała, ale powaga Henrika wzbudziła w niej niepewność. Zanim wyszli, zabrała kilka rzeczy i zamknęła je w skrzydle dla gości. Nie zdjęła jednak portretów rodzinnych wiszących w gabinecie.

Skinęła głową.

Zmartwiona zmarszczka ponownie pojawiła się między brwiami Henrika.

“Co to jest?” zapytała.

“Odeszli.”

“Stracony?”

– Tak, w każdym razie nie wiszą na ścianie.

„Hę?”

Spojrzała na niego z powątpiewaniem.

„Ktoś musiał je zdjąć. Nic z tego nie rozumiem.

Malin rzuciła poduszkę na łóżko.

„Co za pieprzeni szaleńcy tu byli? Gówno, szkło i... Kto by zrobił coś takiego? Być może będziemy odkrywać coraz więcej. Mogli wymyślić niemal wszystko.

Przeszło ją zimne i mroczne uczucie. Kradnąc ich portrety rodzinne. To było takie osobiste, takie agresywne.

Henryk powiedział głęboko.

– Będę musiał zadzwonić do agencji z samego rana. Przejrzę też szafki na dole. Być może po prostu je odłożyli, jeśli mieli małe dzieci, i zapomnieli je odłożyć”.

“Wątpię w to...”

Malin zatrzymała się, gdy zdała sobie sprawę, że mówi o wiele za głośno. Prawie krzyczę. Obniżyła głos.

„Wątpię, czy ludzie, którzy kupują zabawki innych ludzi, są tak troskliwi”.

Henrik skrzywił się, co oznaczało, że prawdopodobnie miała rację. Mimo wszystko zszedł na dół, żeby popatrzeć, a Malin dalej ścielił łóżko.

Kiedy miała zamiar sięgnąć po poszewki na poduszki, z szafy na bieliznę wypłynęła gazeta. Malin pochylił się i podniósł ją. Gdy tylko ją odwróciła, zobaczyła, że było to jedno ze zdjęć z gabinetu. Przedstawiał całą rodzinę razem na plaży w Norsta Auren. Zabrał go stary przyjaciel Henrika, kiedy odwiedził ich zeszłego lata. Ale tam, gdzie wcześniej ich oczy były skierowane w stronę kamery, teraz były tylko cztery pary dziur. Światło z lampki stojącej na nocnym stoliku przebijało się przez nie.

Tym razem Malin nie obchodziło, że krzyczała.

3.

Pas z rozszerzaną pałką zabrzęczał o drzwi, gdy Fredrik Broman otwierał swoją szafkę w podziemiach komisariatu. Szatnia wyglądała mniej więcej jak przebieralnia w ładnej sali gimnastycznej, z podłogą wyłożoną kafelkami i rzędami szafek wyłożonych fornirem brzozywym. W szafce Fredrika na starannie zawieszonym mundurze błyszczał herb narodowy. W przedziale nad mundurem znajdowała się jego czapka z daszkiem, a przedział po prawej stronie wypełniony był kurtkami na różne warunki pogodowe.

To była odzież i sprzęt, którego prawie nigdy nie używał. Ostatni raz był wtedy, gdy jego ubranie było całe przesiąknięte krwią i nie miał już w co się przebrać. Krew pochodziła od mężczyzny, który próbował popełnić samobójstwo piłą ręczną, gdy Fredrik i Gustav Wallin mieli go aresztować.

Odepchnął nieprzyjemne wspomnienie, wyjął kaburę i założył ją. Zamknął szafkę, poszedł do magazynu broni i wyjął pistolet służbowy z białej szafki na broń z numerem sześćdziesiąt trzy na okładce. Sprawdził broń, włożył magazynek i włożył pistolet do kabury. Był skrupulatny w ćwiczeniach strzeleckich, ale poza tym, odkąd wrócił ze zwolnienia lekarskiego, nie miał okazji nosić broni.

Fredrik wyszedł prosto z magazynu broni na zamknięty dziedziniec na tyłach komisariatu. Słońce paliło jego twarz. W koronie wielkiego więzu szeleściły ptaki wędrowne, polując na ospałe owady późnego lata.

Fredrik minął dwa oznakowane radiowozy zaparkowane w cieniu drzewa, przeszedł dalej przez bramę i wszedł na chodnik na prawo od wejścia. Teraz zdecydowanie znajdował się poza domeną policji. Stał w przestrzeni publicznej z pistoletem służbowym w kaburze. Gdyby ktoś był zainteresowany, mógłby utrzymywać, że nie tylko jest zatrudniony w

Departamencie Policji w Visby, ale że pełni służbę właśnie w tej chwili, właśnie tam, na Avagatan, w środku Visby, o rzut kamieniem od handlu Östercentrum i rzut kamieniem od średniowiecznego miasta światowego dziedzictwa kulturowego. Trzeba przyznać, że nie wykonywał w tej chwili żadnego sensownego zadania – nikt nie kazał mu wyjść i gapić się na Avagatana – ale był w służbie. Obowiązek patrolowy.

Fredrik położył ręce wzdłuż boków i wziął kilka głębokich oddechów. Znowu był policjantem.

Poczuł ulgę, podekscytowanie i lekką nostalgię. Nawet trochę dumny. Jego mały rytuał prawdopodobnie wydawałby się głupi w oczach osoby z zewnątrz, ale dla niego był ważny. To, co robił teraz, nie było możliwe wczoraj. Dziś poniedziałek był dniem roboczym. Po raz pierwszy od prawie dwóch lat był policjantem, w pełnym tego słowa znaczeniu.

Całość zakończyła się w piętnaście sekund, ale Fredrik był przekonany, że tej krótkiej chwili nigdy nie zapomni. Wrócił do budynku. W drodze do swojego biura spotkał na klatce schodowej dwóch kolegów. Szybko się przywitali i kontynuowali rozmowę. Poczuł niejasne rozczarowanie i zmuszony był się do siebie uśmiechnąć. Czego się spodziewał? Że wszyscy powinni stać, klaskać i wiwatować pod wielkim sztandarem z napisem „Witamy ponownie, Fredrik”? Jego koledzy na schodach zapewne nawet nie wiedzieli, że to jego pierwszy dzień w pracy patrolowej. Wrócił do pracy już od sześciu miesięcy. Oczywiście nie śledzili dokładnie tego, co robił dzień po dniu.

Dotarł do długiego korytarza wydziału dochodzeniowego o białych ścianach, brzoźowych drzwiach i ponurej podłodze z linoleum. Zamiast skręcić w prawo do swojego biura, skręcił w lewo. Równie dobrze mógłby wpaść do biura Görana Eide’a i przypomnieć mu, że dzisiaj wznowił służbę patrolową. Być po bezpiecznej stronie.

Po drodze Fredrik zatrzymał się przy otwartych drzwiach Gustava Wallina. Gustav, ubrany w lekki, dyskretny garnitur w kratę i jasnoniebieską koszulę, pochylał się nad biurkiem i przeglądał gruby plik papierów. Nie zauważył go. Fredrik podszedł kilka kroków bliżej i przywitał się.

Gustav podniósł wzrok znad biurka. Wąski brzeg brody wzdłuż linii szczęki został wygolony z najwyższą precyzją.

– Cześć – powiedział nieobecnie.

Trzymał jedną z gazet kciukiem i palcem wskazującym.

Fredrik zamienił kilka słów z Gustavem i pomyślał, że powinien zareagować na herb, ale nie, nie spojrzeniem. Było jasne, że otaczali ich ludzie, którzy przez cały dzień nosili herb. Dlaczego Gustav miałby na to zareagować? Dla jego kolegów był to po prostu zwyczajny dzień w pracy. Najwyraźniej nawet dla jego najbliższych współpracowników.

Rozczarowanie znów nadeszło i znów je odepchnął. Skąd mogli wiedzieć, że czuł się prawie tak samo, jak w dniu, w którym ukończył Akademię Policyjną? Dumny, z ulgą, trochę zdenerwowany, a przede wszystkim pełen oczekiwań bez prawdziwego celu.

Przez prawie dwa lata codziennie rozmyślał o tym, czy wszystko będzie jak dawniej, czy może już nigdy nie będzie mógł pracować w policji.

Dziś otrzymał odpowiedź.

Zostawił Gustava ze stosem papierów i udał się do biura Görana. Zapukał i poczekał, aż z drugiej strony drzwi usłyszał stłumiony szmer, po czym je otworzył.

Göran Eide, szef wydziału dochodzeniowego policji na Gotlandii, szybko wstał, gdy zobaczył Fredrika. Miał prawie sześćdziesiątkę i jedyne, co mu pozostało, to siwe włosy z boku głowy. Nieco niżej na jego nosie znajdowały się tanie okulary do czytania.

Göran okrążył biurko i wyciągnął rękę.

– Witamy ponownie – powiedział z szerokim uśmiechem, kłaniając się uroczyście.

Fredrik podziękował mu. Göran wskazał gestem niebieski fotel po drugiej stronie biurka.

“Usiądź.”

Göran wrócił i usiadł za biurkiem. Jego wygodne krzesło biurowe miało wyjątkowo wysokie oparcie i małe regulowane podparcie szyi; w jakiś sposób dało to do zrozumienia, że to on jest szefem.

Zdjął okulary i spojrzał na Fredrika.

„Wszystko dobre, co się dobrze kończy, czy co powiesz?” powiedział z uśmiechem.

„Tak, miałem gorsze dni” – powiedział Fredrik.

Göran roześmiał się, ale potem spoważniał.

„Dwadzieścia trzy miesiące temu nie wyglądało to zbyt obiecująco”.

„Nie” – powiedział Fredrik, przysuwając krzesło nieco bliżej biurka.

Nareszcie ktoś, kto rozumiał, jak ważny jest dla niego ten dzień. Jednocześnie miał nadzieję, że Göran nie zostanie wciągnięty w nic zbyt długiego i sentymentalnego. To naprawdę nie były relacje, jakie miał ze swoim szefem.

Dziwna rzecz z uwagą. Pierwsze rozczarowanie, że nic nie dostał. Kiedy już to osiągnął, chciał mieć to za sobą jak najszybciej.

„Gdybym miał być całkowicie szczery” – powiedział Göran – „nie sądziłem, że będziesz tu dzisiaj siedział. To znaczy nie wtedy, kiedy po raz pierwszy byłem w szpitalu.

Potrząsnął w zamyśleniu głową i przez chwilę patrzył na stół. – Tak, musisz mi wybaczyć – dodał z nowym błyskiem w oku.

„Nie, nie ma problemu” – powiedział Fredrik. „Prawdopodobnie nie wierzyłem, że sam będę w stanie ponownie usiąść. I szczerze mówiąc, nawet nie zauważyłem, że tam byłeś.

Göran uśmiechnął się. „Ale teraz tu siedzisz” – powiedział.

„Teraz siedzę tutaj”.

„Niezmiernie się cieszę, że znów jestem w grupie. I cieszę się, że tak dobrze to wyszło, cały aparat z lekarzami, psychologami, związkami, zarządem i... no cóż, wiadomo. Ale przede wszystkim jestem szczęśliwy ze względu na ciebie. Wiem, że tego właśnie chciałeś przez cały czas.

Fredrik zadowolony się powolnym, ale zdecydowanym skinieniem głowy, bojąc się, że jego głos zdrzży w nostalgicznym drzeniu, jeśli otworzy usta.

„Zakładam, że nie możesz się już doczekać wyjścia” – powiedział Göran, zmieniając ton głosu. “Wyjść.”

– Zgadza się – Fredrik zdołał wydusić spokojny głos.

“W porządku. Mam dla ciebie sprawę.

Właśnie w ten sposób Fredrik chciał wrócić. Od pierwszej chwili czuł, że ma pełne zaufanie Göran. Żadnego miękkiego startu, żadnego wahania w dążeniu do celu. Od sześciu miesięcy miał miękki start. To było więcej niż wystarczające.

„Na Fårö jest rodzina, która...”

Göran przerwał, a Fredrika zaskoczył syczący dźwięk i dziwny blask tuż za nim. Podekscytowany odwrócił się na krześle.

Dwa stopnie od drzwi stał Gustav z cyjankowoniebieskim ciastem księżniczki na papierowym talerzu. Ze środka ciasta trzaskał brylant. Będąc

w środku zaskoczenia, Fredrik nie mógł powstrzymać się od zastanawiania się nad żarem, który spłynął na linoleum Görana.

Za Gustavem ustawili się najbliżsi współpracownicy Fredrika: Sara Oskarsson, równie ciemnowłosa jak Gustav, dziś w dżinsowej koszuli i czarnych spodniach, stała ze stosem filiżanek po kawie i małych papierowych talerzyków w ramionach. Ove Gahnström spoglądał zza oprawek okularów lotniczych, trzymając termos z pompką przyciśnięty do mocnego brzucha. Pojawił się nawet Lennart Svensson, choć miesiąc temu przeszedł na emeryturę. Szare loki były nieco bardziej niesforne niż zwykle, a jego strój był nieco bardziej swobodny. Fredrik był bardzo wzruszony, że go tam zobaczył, co z pewnością było wyjątkowym uczuciem.

Kiedy brylant się wypalił, podeszli jeden po drugim, aby złożyć gratulacje oraz uściski i uderzenia w plecy. Fredrik był trochę zaniepokojony ciastem, gdy Gustav równoważył je jedną ręką, a drugą objął go.

Fredrik spojrzał na nich wszystkich i wyjąkał „dziękuję”. Trudno mu było znaleźć słowa.

„Co to jest?” powiedział Lennart. – Nie dostałeś krwotoku mózgowego od fajerwerków?

– Lennart – powiedziała Sara ze zmęczonym wyrazem twarzy.

„Wszystko w porządku”, powiedział Fredrik. „Byłabym głęboko zawiedziona, gdyby nagle zaczął ostrożnie dobierać słowa”.

Prawda była taka, że naprawdę tęsknił za Lennartem. Zupełnie odwrotnie niż myślał. Fredrik zastanawiał się, czy po odejściu Lennarta nie stały się trochę nudniejsze. Dopiero w próżni, po jego kiepskich żartach, drobnych prowokacjach i niepoprawnych politycznie komentarzach, Fredrik zdał sobie sprawę, że być może jednak miały one pewne znaczenie dla grupy. To poruszyło sprawę. Rozkojarzony, w dobrym tego słowa znaczeniu. Utrzymywał ich w czujności.

Gustav położył ciasto na okrągłym stole grupy gości. Zauważył spojrzenie Fredrika na jaskrawoniebieską obudowę.

„Nie mieli jeszcze czasu na zrobienie zielonych. Byłem w piekarni zaraz po otwarciu.

„Niebieski jest ładny” – powiedział Fredrik, próbując w myślach zignorować własne słowa.

Wciąż nie przychodziło mu do głowy nic sensownego do powiedzenia.

„Masz” – powiedział Ove, podając krajalnicę do ciasta. „Ty zaczynasz.”

Po chwili każdy miał kawałek ciasta i filiżankę kawy. W pokoju były tylko cztery krzesła i Sara próbowała zaproponować Fredrikowi jedno z nich, argumentując, że to on jest tym, który jest obchodzony.

„Nie, do cholery, usiądź” – powiedział.

Fredrik i Ove wstali lub oparli się nieco o meble.

„Oszukałeś mnie całkowicie” – powiedział Fredrik. – Właściwie zacząłem robić się trochę...

„Powinieneś widzieć swoją minę, kiedy ledwo się przywitałem” – zaśmiał się Gustav, wskazując na niego łyżką do ciasta.

„Naprawdę niczego nie podejrzewałem” – przyznał. „Wydawałeś się całkowicie pochłonięty stosem papierów. W całkowicie naturalny sposób.”

„Hollywood czeka” – powiedział Lennart z krzywym uśmiechem.

„Będą musieli poczekać trochę dłużej” – powiedział Göran. „Nie myślę o alternatywnych karierach, dopóki nie wypełnię luki pozostawionej przez Lennarta”.

„To nie może być zbyt trudne” – powiedział Fredrik, patrząc na Lennarta z, jak miał nadzieję, błyskiem w oku.

„Poczekaj teraz” – powiedział natychmiast Lennart. „Jak to było? Miałeś jakiś cios w głowę, prawda?”

Pokój wypełniła dziwna mieszanina śmiechu i zawstydzonego szeptu. Fredrik pośpieszył coś powiedzieć, zanim zawstydzenie wzięło górę.

„Słuchajcie wszyscy, muszę powiedzieć, że naprawdę to doceniam. Ten dzień wiele dla mnie znaczy. Można chyba powiedzieć, że ten dzień to jedyna rzecz, o której myślałem... Nie, nie jedyna – poprawił się. „Ale jest to coś, o czym myślałem i o co walczyłem każdego dnia przez prawie dwa lata. Jestem wdzięczny, że to zrozumiałeś! I że to zrobiłeś.”

Popatrzyli na niego poważnie. Ove skinął głową. Sara uśmiechnęła się niepewnie.

„Mimo że ciasto było niebieskie” – dodał.

Roześmiali się z ulgą i trochę przesadnie, słysząc ten suchy żart. Deska ratunkowa pod powagą. Rozmowa nabrała tempa, Lennart zjadł połowę ciasta Sary, a kilka minut później Göran podszedł do Fredrika i wziął go na bok.

„Tak, jak już miałem powiedzieć wcześniej” – zaczął, odkładając talerz z ciastem – „to dotyczy rodziny z Fårö. Malin Andersson i Henrik Kjellander w Kalbjerga. Grożono im.

Göran Eide podniósł kubek z kawą, o którym ktoś zapomniał, leżący na półce za biurkiem. Poczł lekkie mdłości. To był tort księżniczki. Powinien był pójść za przykładem Sary i zostawić połowę. Ale nie chcesz zachowywać się jak starsza pani, pomyślał, więc zamiast tego musisz czuć, że zaraz zwymiotujesz.

Pomimo mdłości był zadowolony z tego dnia. Naprawdę nie wierzył, że Fredrik wróci. Nie jako policjant czy ktokolwiek inny. To był straszny wypadek i Fredrik nie wyglądał aż tak dobrze, gdy leżał w szpitalnym łóżku zabandażowany i pozornie sparaliżowany.

Fredrik nie pamiętał zbyt wiele z wypadku, ale Sara Oskarsson stała zaledwie dziesięć stóp dalej i widziała, jak spadał z klifu. Czytając jej raport, można by powiedzieć, że to, co się wydarzyło, było częściowo spowodowane przez nią samą. Fredrik nie musiał gonić mężczyzny, którego aresztowali, gdy ten próbował uciekać, jeśli ucieczka była właściwym słowem opisującym kogoś, kto śpieszył ku własnej śmierci. Nikt nie oskarżyłby Fredrika, gdyby stał i pozwolił mężczyźnie rzucić się z klifu.

Zamiast tego Fredrik pobiegł za nim, dogonił go na krawędzi i próbował go zatrzymać. Uciekający mężczyzna, celowo lub nieświadomie, chwycił Fredrika za ramię i pociągnął go za sobą. Czy to było szczęście, czy też w ciągu tych krótkich sekund, którymi dysponował, Fredrikowi udało się wciągnąć mężczyznę pod siebie, nie można powiedzieć. W każdym razie Fredrik wylądował na mężczyźnie, który natychmiast zmarł.

U Fredrika upadek z klifu spowodował poważny wstrząs mózgu i rozległy krwotok poza twardą błoną mózgu. Sama tkanka mózgowa nie została uszkodzona bezpośrednio w wyniku upadku, ale została dotknięta ciśnieniem wywołanym krwotokiem. Gdyby doszło do krwawienia

wewnątrz błony mózgu, być może nie przeżyłby nawet transportu z Östergarnsholme do szpitala.

Göran stłumił beknięcie i w duchu przeklął tort księżniczki. Szalona, cholerna mikstura. Czy Gustav nie miał na tyle rozsądku, żeby kupić tort Tosca albo zwykły duński warkocz? Nudności sprawiły, że niemal zakręciło mu się w głowie. Wyciągnął górną szufladę z szuflad cokołu i przeszukał tylną część spinaczy, wizytówek i długopisów. Znalazł dwa Maaloxy, wytarł kurz z opakowania, wycisnął jedną z tabletek i połknął.

Przez opuszczone okno wiał porywistym wiatrem, pachnącym wodą morską i olejem napędowym. Malin siedziała w samochodzie na pokładzie Bodilli, a dzieci były zapięte na tylnym siedzeniu. Na północy Hau rävlar i Lansaholm zbliżyły się do siebie, pozostawiając jedynie przeblysłk morza w przesmykach. Z kolei na południu otwierał się widok na Bałtyk. Gdy wiatr wzmógł się, błyszcząca w słońcu powierzchnia morza zamieniła się w ciemniejsze, matowe plamy.

Malin martwiła się, że z kontuzjowaną nogą będzie trudno prowadzić samochód, ale wszystko poszło dobrze. Bardziej bolało, gdy szła, mimo że utykała na palcach prawej stopy.

„Mamo, czy mogę dzisiaj pobawić się z Lisą?” – zapytała Ellen z tylnego siedzenia.

Malin odwrócił się i uśmiechnął między zagłówkami. Axel siedział z nosem przy oknie i wpatrywał się w wielką mewę o żółtych dziobach, która płynęła promem.

– Będę musiał zadzwonić do jej mamy, a potem zobaczymy.

Ellen wiwatowała i zapięła pas bezpieczeństwa.

– Ellen, to nie jest pewne. Zobaczymy, powiedziałem.

Kiedy mieszkało się na Fårö, posiadanie przyjaciół w Fårösund było skomplikowane. Jeśli Ellen chciała wrócić z kimś do domu po szkole, musiało to mniej więcej pokrywać się z harmonogramem Axela, w przeciwnym razie Malin musiałby spędzać większą część dnia jeżdżąc i pływając promem między Fårösund i Kalbjerga.

Kiedy przeprowadzili się do Fårö, miejskie przedszkole było w trakcie zamykania, a nowa spółdzielnia rodzicielska istniała tylko na papierze. Zamiast tego wybrali Fårösund. Po pierwsze dlatego, że Henrik nie zgodził

się na dzielenie spółdzielni macierzystej z Elisabet i Alną, po drugie dlatego, że wydawało się to tak niejasne. Gdyby Malin miała więcej wiary w nowy ośrodek opieki dziennej, może mogłaby go przekonać. Ale biorąc pod uwagę to, co stało się później, z spadkiem i pozwem, chyba najlepiej było tak, jak było. Czasami otrzymywali kwaśne uwagi od rodziców na temat Fårö, którzy uważali, że wybranie żłobka w Fårösund jest zdradą. Ale nie mieli pełnego obrazu. Nie zrozumieli.

Jasne, opieka dzienna w Fårö byłaby łatwiejsza. Zaoszczędziliby mnóstwo czasu. Z drugiej strony, jeśli zaspali i przegapili transport do szkoły, tak jak dzisiaj, mogli się pocieszyć, że i tak muszą jechać do Fårösund.

Pomyśl tylko, że tu trafili. Malin była właściwie bardziej zaskoczona tym, że Henrik tego chciał, niż tym, że ona sama się zgodziła. Kiedy poznała Henrika, był on jeszcze w drodze do Los Angeles. Wyszedłby w świat; był już na świecie, ale nie był jeszcze tam w stu procentach. Jedyne, co dzisiaj z tego pozostało, to okropne zdjęcie, które zrobił mu David LaChapelle. Ten, który z dumą powiesił w pracowni. Dlaczego zamiast tego najemcy nie ukradli tego? Henrik uśmiechający się radośnie w Las Vegas, z jednej strony spleciony z prawie nagim fotomodelem, który był co najmniej o głowę wyższy od niego, a z drugiej strony przytulany przez przesadnego naśladowcę Elvisa z nadwagą.

Malin oczywiście zdała sobie sprawę, że obraz nie był po prostu okropny. Rozumiała jego pomysłowość i to, że Henrik chciał ją pokazać. Choćby po to, żeby zaimponować swoim klientom. Oczywiście było to również na jego stronie internetowej. Ale jak dostałeś się z tego zdjęcia do Kalbjerga w Fårö? Co się stało? Nie mogła tego do końca zrozumieć.

Malin ponownie opadł na fotel i spojrzał w stronę przystani promowej, która powoli się powiększała. W porcie rybackim stała mała, jasnoniebieska łódź rybacka z czarnymi flagami floty powiewającymi na wietrze. Za nim holownik był widoczny jako plamka jasnego pomarańcza.

Złożyli zawiadomienie na policję. Dziś rano podchodził do nich detektyw, rozmawiał z nimi i oglądał zdjęcie. Malin nie mogła przestać myśleć o portrecie z wyłupiastymi oczami. Przez krótkie chwile udało jej się myśleć o czymś innym, ale wkrótce obraz powrócił. Kipiała z dyskomfortu. Ciężko jej było spać. Po pierwszej nocy zastąpili łóżka dwoma z jedyne go wykończonego pokoju w skrzydle gościnnym. Nie

mogła zmusić się do leżenia w tym samym łóżku, w którym leżał jeden z tych szaleńców. Kupcy. Zastawiacze szklanych pułapek. Poker-outerzy w oko.

Posprzątała cały dom, wyszorowała podłogi, wytarła szafki i stolarkę, przejrzała każdą szczelinę i prawie wyszorowała emalię z wanny.

Teraz była usatysfakcjonowana. Znowu poczuła się jak w jej domu. Prawie. Niepokój nadal tam był, nawet jeśli lepki wstręt opadł.

Bodilla prześliznął się pomiędzy Kajsą-Stiną a starym piecem do wypalania wapna, który tępo wskazywał w stronę nieba. Malin zjechał z promu, od razu skręcił w lewo, w Strandvägen i jechał dalej w stronę szkoły. Duże kamienne budynki, które stały blisko dwóch pierwszych przecznic, zawsze sprawiały, że czuła się bezpiecznie. Powstały prawdopodobnie w połowie XIX wieku, a może nawet pod koniec XVIII wieku i równie dobrze mogły znajdować się na Södermalm lub na Starym Mieście w Sztokholmie. Były to budynki miejskie. Dzięki temu poczuła się jak w domu. Zakładała, że większość wokół uważała dokładnie odwrotnie. Miasto budziło w nich niepewność, podczas gdy wieś opowiadała się za bezpieczeństwem.

Po pierwszych blokach zastąpiły je nowocześniejsze apartamentowce i domy jednorodzinne. Wzdłuż brzegu kołysały się duże i małe łodzie rekreacyjne. Minęli na chodniku kilku kolegów z klasy Ellen, a Ellen gorączkowo machała przez tylne okno.

Malin zatrzymała samochód na ulicy przed czerwonym budynkiem przypominającym koszary, w którym mieścił się żłobek Axela. Ellen szybko ją uściskała i pobiegła w stronę białego budynku szkoły oddalonego o trzydzieści metrów.

– Czy nie powinienem wejść z tobą? Malin zawołała za nią.

„Nie, to nie jest konieczne” – odchrzyknęła Ellen.

– Zadzwońię do matki Lisy.

Ellen pomachała do niej, zanim zniknęła za dużym budynkiem szkoły.

„Musisz iść ze mną” – powiedział Axel.

Spojrzał na nią zmartwiony.

„Tak, oczywiście, że tak” – odpowiedziała.

Wzięła go za rękę i zaczęła iść w stronę wejścia do przedszkola.

– Powinieneś mnie odebrać wcześniej.

Dolna warga Axela wysunęła się nieco bardziej, ale wiedziała, że naprawdę nie był smutny. Choć był mały, nauczył się grać na jej uczuciach.

„Czy jesteś tego pewien? Nie chcesz być ze znajomymi w przedszkolu? Nie widziałeś ich od naprawdę długiego czasu.

Oczy Axela poruszały się tam i z powrotem pod opuszczonymi brwiami. Najwyraźniej było to coś, o czym musiał myśleć.

„Nie, powinieneś odebrać mnie wcześniej” – powiedział.

„OK, zrobię to.”

Podczas krótkiego spaceru słońce przyjemnie przygrzało. Ostatni tydzień sierpnia. Dowiedziała się, że wrzesień był jednym z najlepszych miesięcy na Gotlandii. Wciąż lato, słonecznie i miło do pływania i pusto turystów. Przy odrobinie szczęścia październik był prawie równie miły. Dwa długie miesiące na maksymalne wykorzystanie, zanim zaczną się harówka w kombinezonach i spodniach przeciwdeszczowych.

Szkoła właściwie zaczęła się już w ubiegły czwartek. Ellen miała kilka dodatkowych dni wolnego. W przeciwnym razie nie zorganizowaliby całej wycieczki po kontynencie. W zeszłym tygodniu też nie mogli wynająć. A co jeśli i tak by się tym nie przejmowali? Wtedy uciekliby temu szaleńcowi, który tam był i...

Przerwała tę myśl. To nie mógł być przypadek, nie tak proste, że nic takiego by się nie wydarzyło, gdyby po prostu nie wynajęli domu. Albo co? W głowie miała coraz większy mętlik.

Przyszli do ośrodka opieki dziennej. Malin porozmawiała chwilę z Jenny, jedną z pomocnic, i zostawiła w schowku Axela rzeczy, które przynieśli do domu latem. Raingear, pluszowy zwierzak, album ze zdjęciami rodziny i bliskich. Jej krewni. Henrik nie miał żadnych, poza papierem. Następnie przyszedł czas na rytuał machania w oknie. Malin martwiła się, że będzie przewlekła i pełna łez, ale poszło zaskakująco dobrze. Uniknęła wyjazdu z obawą, że będzie złą matką, co było dla niej jak włócznia wbita w plecy.

Miała dla siebie sześć godzin, zanim musiała wrócić po Axela. Pomijając podróże i lunch, oznaczało to cztery i pół godziny rzeczywistego czasu. Musiała zaplanować tygodniowe menu na blogu, ale podejrzewała, że przed przyjazdem policji będzie jej trudno się skoncentrować.

Malin założył Malin's Table zaraz po przeprowadzce do Fårö. Zrobiła to głównie po to, by zagoić się po stracie Kakana, kawiarni, którą prowadziła

na Borgmästargatan w Sztokholmie. I utrzymywać kontakt z przyjaciółmi na kontynencie.

Jej długoterminowy plan zakładał otwarcie latem małej restauracji w związku z obsługą gości. Ale to oczywiście musiało poczekać. Kiedy sprawy finansowe zaczęły się komplikować, była już gotowa podjąć pracę w kawiarni lub restauracji w Visby. Nie dlatego, że była pewna, że można znaleźć jakąś pracę. Zimą życie restauracji i kawiarni na Gotlandii skurczyło się do małego, migoczącego płomienia w porównaniu z ognistym, czasami szalonym życiem na świeżym powietrzu w miesiącach letnich.

Ale potem przyszedł blog. Myślała, że w najlepszym wypadku zdobędzie kilkuset czytelników, przyjaciół i starych, wiernych klientów kawiarni, ale wieść się rozeszła i już po kilku miesiącach miała tysiące czytelników dziennie. Dodatkowy rozgłos zyskała, gdy przyznano jej nagrodę za blog, a wkrótce zadzwonili z Coopa i poprosili o umieszczenie jej na swojej stronie internetowej. Nie było wiele do myślenia. Coop zaoferował jej więcej za blogowanie o jedzeniu na swojej stronie, niż zarabiałaby w kawiarni w Visby. Poza tym unikała dojazdów do pracy.

Malin po raz ostatni spojrzała w stronę żłobka, aby upewnić się, że Axel nie wrócił po ostatnią falę, ale okno było puste. Otworzyła SUV-a i wspięła się lewą nogą na stopień, kiedy zatrzymała się, czując, że jest obserwowana. Obejrzała się przez ramię. Mniej więcej pięćdziesiąt stóp za nią stała jasnowłosa kobieta, obserwując ją. A może patrzyła na coś innego? Malin ponownie spojrzała w stronę żłobka, żeby zobaczyć, czy jest tam ktoś lub coś, co mogło wzbudzić taką ciekawość kobiety.

Na ulicy nie było nikogo, w oknach nie było też nikogo.

Malin udawała, że szuka kluczyków do samochodu w kieszeni kurtki, ale jednocześnie przyglądała się kobiecie w bocznym lusterku SUV-a. Miała na sobie dzinsy i krótką kurtkę w kolorze wojskowej zieleni i była częściowo zasłonięta małym białym samochodem szarym od kurzu. Jasne, lekko rude włosy błyszczały w słońcu. Patrzyła gniewnie prosto w stronę Malin. Malin stała długo i przyglądała się jej we wstecznym lusterku. Kobieta nie poruszyła nawet palcem.

Malin odwrócił się i spojrzał prosto na blondynkę, po czym spokojnie i bezbłędnie ruszył w jej stronę. Zajęło pięć lub sześć kroków, zanim kobieta

zareagowała. Malin zauważyła, jak zmieniły się jej rysy twarzy, ale była zbyt daleko, aby zobaczyć, co wyrażały.

Kiedy Malin podeszła trochę bliżej, tak blisko, że mogła zobaczyć, że kobieta jest w jej wieku, kobieta odwróciła się gwałtownie, podbiegła do strony kierowcy, otworzyła drzwi i wśliznęła się do środka. W następnej chwili silnik uruchomił się i samochód odjechał. Malin mógł tylko patrzeć, jak zniknął, a za kierownicą pojawiła się ciemna sylwetka kobiety.

Malin poczuła zimno w słońcu i zauważyła, jak jej pole widzenia zwęziło się, jak gdyby była w tunelu. Zamknęła oczy i poczuła, jak jeżą jej się włosy na ramionach. W ustach miała metaliczny posmak. Nie miała zamiaru zemdleć, prawda?

Wzięła kilka głębokich oddechów.

Ktoś stał i patrzył na nią w Fårösund. Co z tym? Może ludzie byli ciekawi obcych. Może to był ktoś, kto czytał jej blog? Może to był fan?

Ale, pomyślała, wsiadając do samochodu i zamykając drzwi, kto to był? Nigdy wcześniej jej nie widziała. Nie mogła to być matka jednego z dzieci uczęszczających do szkoły. Nie zaczął nikt nowy, czego by już nie знаła. I skąd ten nagły lot? Nawet jeśli przeoczyłeś ciekawskie spojrzenia, zdecydowanie dziwnie było deptać po piętach, gdy osoba, na którą patrzyłeś, próbowała nawiązać kontakt.

Powinna była spisać numer z tablicy rejestracyjnej. Ale nawet nie pomyślała, żeby na to spojrzeć.

24 sierpnia

Byłem tam, w twoim domu. To było miłe uczucie. To było jakbym tam mieszkał. Usiadłam w fotelach, włączyłam telewizor, otworzyłam lodówkę, spałam w Twoim łóżku. Przyjrzałem się wszystkiemu, co było twoje. Jak dziecko z bajki o niedźwiedziach.

Prawie nie pamiętam, co zrobiłem. Dni mijały. Nie odważyłam się wyjść na zewnątrz. Myślałam, że ktoś może mnie zobaczyć i że jego oczy będą mnie przepalać. Ujawnij mnie. Gardziliby mną. Ponieważ mi zależy.

Nie powinno cię to obchodzić. Nie obchodzi mnie to wcale. Cokolwiek ludzie ci zrobią. Musisz iść dalej. Zajmij się życiem, np.

Ale nie jestem taki. Może chciałbym, żeby tak było. Jakie to wszystko byłoby proste. A może by tak? Jak to jest żyć w ten sposób? Czyż nie biegasz wreszcie i nie uśmiechasz się, pełen ran, jak trędowaty, który nie czuje, gdy robi sobie krzywdę?

Nie ma sensu o tym myśleć. To w każdym razie nigdy nie będę ja. Jesteś, kim jesteś. A ja należę do tych, którzy nigdy nie zapominają. Moje rany goją się powoli. I bolą. Dręczą mnie. Kazali mi tu przyjść – do ciebie. Nie, to jest źle. To ty kazałeś mi tu przyjść. Ty.

Fredrik wziął kluczyki do zarezerwowanego samochodu i napisał swoje imię na tablicy. On i Sara poszli dalej do garażu. Po pięciu latach spędzonych w odnowionym budynku korytarze i wyposażenie nabrały, przynajmniej w oczach Fredrika, atrakcyjnej patyny. Trochę zużyte, trochę zużyte, w przyjemny sposób. Nie przypominało to już pracy na wystawie w sklepie meblowym.

Zabierz tam Sarę ze sobą, powiedział Göran. Fredrik tak naprawdę nie postrzegał rozmowy z potencjalnie zagrożoną rodziną Fårö jako pracy dla dwóch osób. Wręcz przeciwnie, nie miał nic przeciwko jeżdżeniu z Sarą, ale miał wyraźne przeczucie, że Göran chciał, żeby towarzyszyła mu bardziej, żeby go miała na oku, niż żeby pracowała w policji.

Znaleźli samochód niemal na drugim końcu zakurzonego garażu, przy drzwiach, i wsiedli po obu stronach.

„Nie wiem, czy był dla mnie miły, wysyłając cię jako opiekunkę, czy też był dla ciebie niemiły, gdy kazali ci siedzieć obok i czekać, aż dostanę udaru i wjadę do rowu” – powiedział Fredrik poprawił lusterka wsteczne.

Sara spojrzała na niego i wydawała się niemal ostrożna. „Czy możesz mieć jednego?”

Fredrik się roześmiał. „Nie, oczywiście nie. Wtedy bym tu nie siedział.

Sara śledziła jego ruchy, gdy wkładał kluczyk do stacyjki.

– Może mimo wszystko powinnam prowadzić – powiedziała.

Tym razem żartowała, słyszał to.

„Czy wszyscy tak myślą? Że lada moment dostanę wylewu krwi do mózgu albo zasłabnę w wyniku ataku epilepsji?”

Odwrócił się w jej stronę z rękami na kierownicy.

„Nie pytaj mnie” – powiedziała Sara. „To ty zacząłeś mówić o udarach”.

„Bardziej jak Lennart.”

– Tak, ale Lennart... – Sara westchnęła.

Fredrik uruchomił samochód i wycofał się.

„W każdym razie ryzyko dla mnie, że je mam, nie jest większe niż dla ciebie, gdy siedzisz za kierownicą”.

„Czy możemy już przestać rozmawiać o udarach? Mam na myśli, jeśli naprawdę jesteś zdrowy. A może będziesz starym emerytem, który ciągle narzeka na swoje słabości?”

Powinien przestać o tym myśleć. Göran bez wątpienia miał swoje powody, żeby zabrać Sarę ze sobą. Przy odrobinie dobrej woli był to prawdopodobnie dobry pomysł, nawet pomijając wypadek. Od dwóch lat nie pełnił służby patrolowej. Może potrzebował mentora.

Sara zaczesła czarne włosy za uszy i spojrzała w stronę drzwi garażowych, które szybko się otworzyły. Światło z bezchmurnego, późnego lata nieba sprawiło, że Fredrik zamrugał. Tym razem nie tylko symbolicznie, jak na chodniku zaledwie pół godziny temu. Tym razem było to naprawdę. Był detektywem wyruszającym na misję.

Dwa lata wcześniej nie przypuszczał, że pewnego dnia będzie szczęśliwy, wykonując rutynową pracę na Fårö.

Pojechał w stronę Route 148, skręcił w lewo, dodał gazu i ruszył na północ przez płaski krajobraz. Skrawki lasu przeplatały się z polami, pastwiskami i rozproszonymi domami, których frontowe stopnie niemal pełzały po krawędzi asfaltu. Po kilku kilometrach dogonili traktor z przyczepą wypełnioną jasnozielonymi workami kiszonki. Kierowca w bordowo-czerwonych nausznikach z obowiązkową anteną podjechał grzecznie na skraj drogi, aby Fredrik mógł go wyminąć.

* * *

Biorąc pod uwagę transport promowy i oczekiwanie na promie, dotarcie do Kalbjerga na Fårö zajęło półtorej godziny. Całkiem niezła podróż, jak na Gotlandię. Nie było w tym nic dziwnego, że sam Fredrik, który mieszkał na południowym krańcu Gotlandii, rzadko tam bywał. Długą podróż podejmowali głównie wtedy, gdy on i Ninni mieli gości z kontynentu. A

kiedy zabierali swoich gości do Fårö, za każdym razem nieomylnie postępowali według tego samego schematu. Kupiłem ciasto malinowe od Córek Sylvi i popływałem w Ekeviken.

Wiedział, że na folwarku w Kalbjergdze mieszka jedna z córek piekarni, ale nie mógł sobie przypomnieć, skąd to wiedział. Prawdopodobnie usłyszał to od kogoś w pracy. Komisariat policji był ośrodkiem informacji i plotek, któremu niewiele brakowało. Nigdy nie wiadomo, co może się przydać jako funkcjonariuszowi policji.

Dom Henrika Kjellandera i Malin Andersson znajdował się prawie na szczycie Kalbjergahobben, małego skalnego wzniesienia, które dało się poznać jako niewielkie wzniesienie w krajobrazie. Zawrotna wysokość jak na standardy Gotlandii.

Fredrik widział przed sobą farmę Kalbjerga, nieco ponad pół mili dalej, zanim skręcił w prawo. Dom Kjellandera i Anderssona był częściowo ukryty za dużą stodołą z blaszanym dachem, ale w miarę zbliżania się wyróżniał się coraz bardziej. Działkę otaczał płot z drutu kolczastego o szerokich oczkach, rozciągnięty pomiędzy zardzewiałymi żelaznymi słupkami. Zwolnił, gdy dostrzegł dwa samochody tuż przed bramą, po obu stronach drogi. Starszy model czerwonego SUV-a Mercedesa i nowa czarna Honda. Skręcił i zaparkował obok hondy.

Wysiedli z samochodu i przeszli przez jezdnię, która w rzeczywistości była niewiele więcej niż dwiema oddzielnymi koleinami przerzuconymi przez pagórek. Fredrik otworzył przed Sarą bramę i zamknął ją za sobą. Ruszyli dalej w dół z boczka w stronę domu. Kilka wron skrzeczało na łące dalej. Dom stał otwarty w terenie, ale wejście chronił przerośnięty krzew bzu, który zaczynał przerzedzać się u dołu. Fredrik wszedł na porośnięty porostami wapienny podest i zapukał.

Drzwi otworzyła ciemnowłosa kobieta z lekką opalenizną. Na nosie miała piegi, które delikatnie rozprzestrzeniały się na policzki. Włosy miała upięte jak Sara, ale grzywka kończyła się tuż pod brwiami.

– Malin Andersson? – zapytał Fredrik.

“Tak.”

Malin uśmiechnęła się ciepło, ale skromnie, zapraszając ich do środka. Gdy tylko weszli do holu, usłyszeli kroki dochodzące z sąsiedniego pokoju. Niski mężczyzna okrążył framugę drzwi. Był szczupły i wysportowany, a jego średnioblond włosy były nieco niesforne. Spojrzał na nich z

ciekawością i wyciągnął rękę. Henrik Kjellander wyglądał na szczęśliwego. Pomimo groźby wobec jego rodziny. Być może sprawa nie była tak poważna, jak wynika z raportu, pomyślał Fredrik.

„Myślę, że możemy usiąść, a może chcesz zacząć?” — zawołał Henrik, patrząc na nich pytająco.

„Oczywiście” – odpowiedział Fredrik. „Chcielibyśmy dowiedzieć się więcej o tym, co się stało”.

Henrik zaprowadził ich z powrotem do salonu. W pokoju stała duża szara kanapa z wystającą częścią na jednym końcu, coś w rodzaju skrzyżowania sofy i kanapy. Wydawało się, że na kanapach panuje taka moda. Gustav i Lena kupili podobny kilka lat temu.

Wokół niskiego stolika kawowego ustawiono także trzy czarne fotele z dębowymi podłokietnikami przypominającymi wiosła. Na podłodze można było zobaczyć ślady małych dzieci. Kolorowe plastikowe zabawki. Henrik i Malin siedzieli obok siebie na kanapie. Fredrik i Sara zajęli fotele. Na ścianie za kanapą wisiały trzy czarno-białe fotografie, duże jak plakaty. Jeden z nich przedstawiał Malina na ulicy dużego amerykańskiego miasta. Dwie pozostałe przedstawiały dwójkę małych dzieci, własne dzieci pary, jak przypuszczał Fredrik. Były to zdjęcia pełne życia, robione w podróży, z krzywą linią horyzontu, zamazanym ruchem. Dzięki Joakimowi Fredrik rozwinął pewne wyczucie fotografii i wpadł na pewien pomysł.

„Najlepiej będzie, jeśli zaczniesz od początku” – powiedział. „Wróciłeś do domu w sobotę wieczorem i odkryłeś jakieś zagrożenie? Obrazek?”

„To było coś więcej” – powiedziała poważnie Malin.

Henrik i Malin spojrzeli na siebie. Krótka, pozbawiona słów narada zakończyła się skinieniem głowy Henrika.

„OK” – powiedziała, pochylając się do przodu na kanapie, zanim kontynuowała. „Wróciliśmy do domu z wakacji. Było już ciemno. Wynajęliśmy dom, więc oczywiście zastanawiasz się, jak poszło. Pierwszą rzeczą, którą zauważam, jest to, że nie jest sprzątany i są tam śmieci. Potem odkrywam, że czegoś brakuje. Szklanki i filiżanki w szafkach. Zdjęcia naszej rodziny w gabinecie.”

Fredrik słyszał w głosie Malin, że nadal jest zdenerwowana tym, co się stało. Jej głos zmieniał się w miarę postępów w historii. Szło, które dostała się w stopę. Ekskrementy z zabawkami dla dzieci. A potem zdjęcie, które

wypłynęło z szafy na bieliznę. Kiedy skończyła, położyła ręce na kolanach i wpatrzyła się w nie.

„Chcielibyśmy przyjrzeć się zdjęciu” – powiedział Fredrik.

„Ja to zrobię” – powiedział Henrik.

Wstał i pospieszył do pokoju wychodzącego na tył domu. Wrócił ze zdjęciem w przezroczystej plastikowej teczce, którą wręczył Fredrikowi. Fredrik położył go na stole przed nim.

„Starałem się tego nie dotykać” – powiedział Henrik. „Pomyślałem, że... cóż, odciski palców i takie tam”.

„Świetny pomysł” – stwierdził Fredrik, pochylając się nad fotografią.

To był dobry obraz. Malin, Henrik i dzieci byli na plaży w strojach kąpielowych. Wyglądało na to, że właśnie rozpakowali coś do jedzenia. Najmniejsze dziecko, trzyletni chłopiec, trzymało łopatę i wydawało się, że bardziej interesuje go kopanie w piasku niż piknik. Wszyscy patrzyli prosto w kamerę – chłopiec także. Brakowało jednak oczu jego i innych. Wyciągnięto je z przypominającego karton papieru. Fredrik przyglądał się twarzom dwójki dzieci. Ogarnęło go silne uczucie dyskomfortu. Zaskoczyło go to uczucie i mimowolnie zakaszła, jakby chciał odwrócić swoją uwagę.

Podniósł zdjęcie w stronę jednego z okien. Światło z zewnątrz prześwitywało w ośmiu określonych punktach i wydawało mu się, że słyszy dźwięk ostrego ołówka albo czubek kompasu przebijanego przez papier.

Dopiero gdy uświadomił sobie zakłopotane spojrzenia innych, zdał sobie sprawę, że siedział trochę za długo i wpatrywał się w zdjęcie. Podał go Sarze.

„Rozumiem, że się bałaś” – powiedział.

„Nie rozumiem, kto mógł zrobić coś takiego” – powiedziała Malin. „To jest straszne.”

Jej głos słabł i pogładziła ramię, jakby było jej zimno.

„Ale nie tylko to zniknęło?”

„Nie” – powiedział Henryk. „Wszystkie zdjęcia, które wisały w gabinecie, zniknęły. Sześć z nich. To jedyny, jaki znaleźliśmy.”

– I szukałeś wszędzie?

Malin skinęła głową. „Przejrzałem wszystko”.

„Ale te nadal się rozłączają?” - powiedział Fredrik, wskazując na zdjęcia Malin i dzieci wiszące na ścianie za kanapą.

„Tak” – odpowiedział krótko Malin na pytanie retoryczne.

Sara położyła zdjęcie na kolanach.

„Musimy to zabrać ze sobą”.

„Jasne oczywiście.” Henrik wykonał gest, jakby podawał zdjęcie jeszcze raz.

„Te różne osoby, które wynajmowały twój dom, jak je znalazłeś?” zapytał Fredrik.

„Za pośrednictwem biura podróży Gotlands” – powiedział Henrik.

– Więc sam nie miałeś kontaktu z lokatorami?

Henryk potrząsnął głową. „Nie, wszystko przeszło przez agencję”.

– Ale może masz ich nazwiska i adresy? – zapytał Fredrik.

„Tak. Wysłali kopie umów.”

Henrik zerwał się z kanapy, pobiegł po podłozie i wkrótce wrócił z papierami.

Fredrik szybko przejrzał trzy kartki. Dwie rodziny pochodziły z okolic Sztokholmu, a jedna z Göteborga. Ten z Göteborga był ostatni.

– Czy próbowałeś się z nimi skontaktować, odkąd wróciłeś do domu?

„Właściwie zadzwoniłem do tych z Göteborga” – powiedział Henrik.

„Bardzo się wkurzyłem, kiedy znaleźliśmy to zdjęcie. Nie mogłem nic na to poradzić. Ale nie otrzymałem odpowiedzi.

Wzruszył ramionami z przygnębieniem.

„Jeśli stoi za tym jeden z najemców, prawdopodobnie jest to jeden z tych, którzy byli tu ostatni” – powiedział Fredrik.

„Tak” – powiedział Henryk. „Tak myślałem.”

„Ale jeśli pominiemy lokatorów, czy przychodzi ci na myśl ktoś, kto mógł to zrobić? Kto chciałby cię przestraszyć lub zagrozić?”

„Co masz na myśli?” powiedział Malin.

– No cóż, nie można wykluczyć, że ktoś mógł tu przebywać już po tym, jak ostatni lokator opuścił dom, ale zanim pan wrócił.

Na kanapie zapadła cisza. Henrik cofnął się i oparł o oparcie. Malin spojrział na niego.

„No cóż” – zaczął Henrik. Jego dłoń nerwowo drapała włosy tam i z powrotem. „Mam krewnych tutaj, na Fårö, dwie przyrodnie siostry, z którymi właściwie nigdy nie miałem kontaktu...”

Przerwał sobie, patrząc to na Fredrika, to na Sarę i z powrotem z zawstydzonym uśmiechem.

„Nie chcę nikogo wskazywać palcem...”

„Ale naprawdę!” powiedział Malin. Wyprostowała się i spojrzała na Henrika z irytacją.

„Po pierwsze, nie chodzi tu o wytykanie kogokolwiek palcami” – wtrąciła Sara. „Po prostu pomyśl, czy jest ktoś, kto mógłby chcieć się na tobie zemścić, nawet jeśli wydaje ci się to nieprawdopodobne. Wtedy naszym zadaniem będzie ustalenie, czy ta osoba rzeczywiście ma coś wspólnego z tym zdjęciem, czy nie”.

„OK, rozumiem” – powiedział Henrik.

Malin skinął mu zachęcająco głową.

„Mam dwie przyrodnie siostry tutaj, na Fårö” – powiedział Henrik. „W zasadzie nigdy ich nie spotkałem, chyba że na pogrzebie mojej matki. Albo nie w zasadzie. Nigdy ich nie widziałem, chyba że wtedy. Jedyne kontakty, jakie mieliśmy poza tym, to poczta i telefon. Ale w sumie mówimy o kilku sytuacjach.

Fredrik słuchał uważnie. Instynktownie wyczuł, że w tej historii jest coś ważnego, mimo że do tej pory słyszał tylko początek.

„To długa historia, ale postaram się ją streścić” – powiedział Henrik.

„Poświęć tyle czasu, ile potrzebujesz”.

Henrik niemal niezauważalnie kołysał górną częścią ciała, zastanawiając się, jak powinien kontynuować.

„Mój tata tak naprawdę nigdy nie był na tym zdjęciu. Opuścił matkę, zanim jeszcze się urodziłem. Nawet nie wiem, czy mieli stały związek. Cóż, wiedziała, kim on jest i tak dalej, ale...

Stracił nić, utknął z jedną ręką uniesioną w geście, który nigdy nie został dokończony.

„W każdym razie moja matka poznała Ernsta Voglera z Fårö, kiedy miałem rok. Po pewnym czasie oświadczył się matce, ale postawił jako warunek lub jego rodzina jako wymóg, żebym zamieszkała u mojej babci w Fårösund. Tam wtedy mieszkaliśmy, mama i ja”.

Fredrik w zamyśleniu pokiwał głową, a potem bardzo krótko spojrzał na Malin. Patrzyła na niego uważnie i z determinacją na twarzy, jakby chciała podkreślić każde słowo, które wypowiedział Henrik.

„Najwyraźniej mama uznała to za dobry pomysł, bo tak się stało”.

Czy matka Henrika była już w ciąży z jedną z sióstr? pomyślał Fredrik. W takim przypadku zrozumienie tak drastycznej decyzji mogłoby być nieco

łatwiejsze. To powinno być łatwe do odgadnięcia.

„Prawdę mówiąc, nie wiem zbyt wiele, dlaczego stało się tak, a nie inaczej. Wiem tyle, co powiedziała mi moja babcia.

– Nie miałeś w ogóle kontaktu z matką? zapytał Fredrik.

„Jasne. Żadnej, kiedy byłam bardzo mała, ale odkąd poszłam do szkoły, czasami przychodziła odwiedzić babcię i mnie. Niezbyt często, ale... cóż, może kiedy miałem urodziny i podobne okazje.

Brzmiało to jak domysł, ale to właśnie zapamiętywało się takie rzeczy: obrazy, które robiły wrażenie. Paczki na stole śniadaniowym, tort i zapalone świece. Ktoś gotowy z kamerą.

„Wiem, że to brzmi bardzo XIX-wiecznie” – powiedział Henrik. „Właściwie nie mam pojęcia, jak zbudowani są ci ludzie”.

Ci ludzie. Czy dotyczyło to także jego matki?

„Ale przechodząc do sedna” – powiedział Henrik. „Kiedy zmarła moja babcia...”

Jego wzrok uciekł i nie wydawał się już tak żywy i szczęśliwy. Henryk zamknął oczy.

„Najpierw dostałeś list” – ponaglił go Malin.

„Dokładnie. Dostałem list od babci – powiedział, ponownie otwierając oczy. „Napisła, że chce, żebym odziedziczyła pieniądze po sprzedaży domu. Nie wszystko z tego. Dostałbym połowę, a moja matka połowę. Kiedy Babcia zmarła kilka lat później, zwróciłam na to uwagę mamie, a ona chyba powiedziała, że... cóż, coś w tym rodzaju, że jeśli tego właśnie chciała Babcia... Ale wtedy nic się nie wydarzyło, a ja nie chciałam wywierać na mamę presji. I gdzieś, może ja też się nie spodziewałem...”

Ucichł.

„Nie wiem” – dodał.

Wydawał się zrezygnowany.

„Ten list, który otrzymałeś” – powiedział Fredrik. – Czy to był testament?

„Nie, tak nie było. To był zwykły list. Ale tego właśnie chciała Babcia. Nie dotyczyło to aż tak dużej kwoty pieniędzy, ale i tak wydawało się...”

„Viveca nie miała szans w starciu z Elisabet i Alną” – powiedziała ostro Malin.

„Bardziej prawdopodobne, że przeciwko panu Voglerowi, jeśli mnie pytasz” – powiedział Henrik.

„Przeciwko wszystkim trzem”.

“Może tak.”

Henrik westchnął cicho i spojrzał na Malin, zanim kontynuował swoją opowieść.

„Zaledwie kilka lat później matka zmarła. To było już dwa i pół roku temu. W związku z tym ponownie poruszyłam kwestię listu Babci. Najpierw zadzwoniłam do Elisabet, ale nie dało się z nią nawet porozmawiać, więc napisałam list do prawnika, który zajmował się inwentarzem majątku, ale został odrzucony pod pretekstem, że list nie ma nic wspólnego z majątkiem Mamy. ”

„Były naprawdę okropne” – stwierdziła Malin.

Henrik westchnął przez nos z zrezygnowaną miną.

„Napisałem kolejny list i podważyłem jego pogląd w tej sprawie, ale w starciu z prawnikiem nie masz większych szans. Otrzymałem kolejną negatywną odpowiedź, ale tym razem była ona pełna wielu terminów prawnych i odniesień, które były całkowicie niezrozumiałe. Skontaktowałem się więc sam z prawnikiem i otrzymałem pomoc w napisaniu kolejnej odpowiedzi”.

„A ten prawnik, co ona lub on powiedział o twoich szansach na otrzymanie spadku po babci?” – zapytał Fredrik.

„Powiedziała, że nie będzie to łatwe, ale że może mam szansę. List od babci mógłby się przydać, nawet jeśli nie był to zwykły testament.

„Musieliśmy jednak przygotować się na wystąpienie z pozwem o pieniądze” – dodał Malin.

“Tak, dokładnie.”

Henrik opadł na oparcie kanapy, jakby ta historia go zmęczyła.

„Czy to się wydarzyło?” zapytał Fredrik.

„Zakończyli podział majątku, nie zwracając uwagi na nasz punkt widzenia” – powiedział Henrik.

– Więc nic nie masz?

„Tak, otrzymałem legalne dziedzictwo. Jedna trzecia połowy majątku Matki. Ale to było tylko kilka tysięcy, które miała w banku. Cały majątek był zarejestrowany albo na Ernsta, albo na Elisabet, a majątek osobisty... cóż, nie miałem ochoty tam wchodzić i grzebać w tym. Jak widać, nie zostałem mile widziany.

„A gdzie teraz stoisz?” zapytał Fredrik.

„Przez chwilę myślałem, żeby o tym wszystkim zapomnieć. Nienawidzę tego rodzaju konfliktów. Ryzyko polega na tym, że stracisz więcej niż zyskasz, nawet jeśli ostatecznie wygrasz sprawę. To pochłania tyle energii... Ale w końcu zdecydowałem się ich pozwać. I cóż...”

Powoli podniósł rękę w zmęczonym geście.

„Teraz stoimy.”

„Więc w tej chwili jest otwarte?”

„Tak, można tak powiedzieć” – powiedział Henrik.

Malin pochylił się do przodu nad stolikiem do kawy i spojrzał stanowczo na Fredrika i Sarę.

„Pieniądze to tylko jedna strona sprawy. Mają wyrzuty sumienia i woleliby, żeby nie przypomniano im o Henriku. A teraz próbują nas stąd przestraszyć.

„Tego nie wiemy” – powiedział Henrik.

Malin odwrócił się do niego kłótliwie, ale nic nie powiedział.

Fredrik był gotowy zgodzić się z Malin. Przynajmniej w jej podejrzeniu. Rodzina Voglerów z pewnością odetchnęłyby z ulgą, gdyby Henrik wyprowadził się stąd wraz z rodziną.

„Będziemy musieli to sprawdzić, a potem zobaczymy, do czego to doprowadzi” – powiedział. „Elisabet i Alma Vogler, prawda?”

Henryk skinął głową.

„A tata ma na imię Ernst” – dodała Malin.

Fredrik zapisał nazwiska i adresy.

„Nie ma innych nazwisk, które przychodzą na myśl, gdy myślisz w ten sposób?” zapytała Sara. „Jakiś były chłopak lub była dziewczyna, może ktoś, z kim pokłóciłeś się o pieniądze?”

„Nie” – powiedział Henryk. „Oczywiście myśleliśmy o tym w ten sposób...”

– Naprawdę – wtrąciła się Malin.

„Klienci, współpracownicy, modele... Nie, nic takiego. A jesteśmy razem od trzynastu lat, więc zazdrosny były nie wydaje mi się całkiem istotny” – powiedział Henrik, szybko gładząc dłonią kolano Malin.

– I nie byłeś świadkiem żadnych przestępstw? zapytała Sara. „Albo wypadek drogowy? Czasami w takich sytuacjach ludzie czują się zagrożeni”.

„W takim razie byliśmy świadkami, choć sami nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy” – stwierdził Malin.

„Możesz jeszcze trochę pomyśleć, a jeśli coś wymyślisz, zadzwoń do nas. W międzyczasie zaczniemy zajmować się najemcami i sporem o spadek z twoimi siostrami, a potem zobaczymy.

– A zdjęcie? – zapytała Malin, kiwając głową w stronę Sary.

„Nasi technicy będą musieli się temu przyjrzeć” – odpowiedziała Sara. „Ale rzadko zdarza się, że na listach z pogrózkami znajduje się odciski palców”.

„Rozumiem” – powiedział Malin, wyglądając na nieco zawiedzionego.

Odgarnęła grzywkę. Dostrzeżone czoło było bledsze niż jej opalona twarz.

„Czy czujesz się zmartwiony?” zapytał Fredrik.

Malin i Henrik szybko spojrzeli na siebie. Malin przechyliła lekko głowę i zmarszczyła nos.

„Oczywiście, że się martwisz” – powiedziała – „ale nie sądzę, żeby jakiś szaleniak wbiegł tu i... no, nie wiem”.

Fredrik przesunął się nieco do przodu na krześle, obiema rękami chwycił umowy najmu, gotowy do zakończenia rozmowy, ale Malin mówił dalej.

„To bardzo osobiste, tak agresywne, gdy sięgamy po nasze prywatne zdjęcia rodzinne” – powiedziała Malin. „Nie mogę przestać o tym myśleć”.

„Rozumiem to” – powiedział Fredrik. „I traktujemy to niezwykle poważnie. Jednocześnie nie można wykluczyć, że osoba, która to zrobiła, być może uzna to za rodzaj żartu.”

– W takim razie dziwne poczucie humoru – stwierdził Henrik, brzmiąc na nieco urażonego.

„Naprawdę nie chcę tego trywializować” – powiedział Fredrik – „ale mogli to być znudzeni nastolatki na wakacjach z rodzicami”.

„W moim przypadku w porządku” – powiedział Malin. „Gdyby okazało się, że to zwykła głupota, wszystko byłoby znacznie lepsze. Mam jednak wrażenie, że chodzi o coś innego. Coś znacznie gorszego.

Malin patrzył przez kuchenne okno, jak dwaj policjanci idą po wzniesieniu w stronę samochodu. Przez chwilę poczuła się głupio. Czy to mogło być tak proste, że wszystko było pokręconym żartem? Jacyś młodzi ludzie namawiają się nawzajem do przekraczania granicy?

Nie. Grożono im. Wrócili do domu po czterotygodniowych wakacjach i powitał ich rodzinny portret z wyłupiastymi oczami. Nikt nie mógł jej winić za to, że zrobiła wszystko, co mogła, aby dowiedzieć się, kto za tym stoi. Żyli w izolacji i bez ochrony, niczym powolny prom między nimi a cywilizacją.

Łatwiej byłoby wzruszać ramionami i obwiniać głupich nastolatków, gdyby nadal mieszkali w Sztokholmie. W budynku pełnym sąsiadów, którzy słyszeli i widzieli różne rzeczy. Policja kilka minut stąd.

Poczuła za sobą Henrika. Położył ręce na jej ramionach i pociągnął ją do tyłu. Pozwoliła sobie wpaść w jego ostrożne objęcia i w głowie pojawił się inny obraz, inny portret rodzinny: ona i Henrik dumni przed nową pracownią; błysk wypełniający fotografa na części zdjęcia wykonanej ze statywu, aby podkreślić obiekt.

„Czy sądzisz, że to może mieć coś wspólnego z artykułem?”

“Ten?” powiedział Henrik.

“Tak.”

Reporter z Gotlands Allehanda przeprowadził z nimi wywiad na początku lata: z przedsiębiorcami z Fårö, którzy przyciągali fotografów i modelki z całego świata. Artykuł został opublikowany podczas ich pobytu na kontynencie. Oprócz zdjęcia, które zostało zrobione przed studiem, zostało ono zilustrowane także zdjęciem Henrika wraz z modelką i osobą odwołującą się do Elvisa.

„To mogło kogoś sprowokować” – stwierdziła. „Ktoś, kto ma w czaszce obraz grzechu i nagich fotomodelek”.

Henrik skrzywił się, jakby była w niebezpieczeństwie.

„Nie, ale poważnie” – powiedziała Malin z nutą nuty w głosie. „Pomyśl o produkcji Makbeta przy wapiennych filarach w Ljugarn. Jakiś szaleniec podczas premiery przeciął im kabel elektryczny siekierą. W tle leciała opowieść o tym, jak wieki temu przy filarach kręcono film porno.”

Henryk znów się roześmiał. „Co do cholery, nigdy tego nie słyszałem”.

“To prawda. Znam nawet kogoś, kto tam był.

– I dzierżył topór?

“Bardzo miła.”

Poczuła rosnącą irytację.

– W porządku – powiedział Henrik, poważniejąc. „Ale nadal istnieje różnica między bieganiem po rezerwacie przyrody a prowadzeniem firmy w domu, na własnej posesji”.

„Tak, ale jest też różnica między filmem porno a Szekspirem. Kto wie, co dzieje się w głowach ludzi, gdy czytają, że przybędą tu fotomodelki.

– powiedział Henryk.

“Dobrze?” powiedział Malin.

– Nie mam pojęcia – powiedział.

– I tak mam zamiar powiedzieć to policji. Czy jest coś przeciwko temu?”

“Nie bardzo. Myślę, że powinienes.”

Malin zobaczył, że ich samochód już odjechał.

– Będę musiał do nich zadzwonić.

Dłonie Henrika zsunęły się na jej piersi. Ciepło szybko rozprzestrzeniło się z jego rąk w głąb jej ciała.

„Muszę jechać do Barcelony w poszukiwaniu pracy” – powiedział Henrik, wsuwając jedną rękę pod bluzkę.

“Co? Jak długo?”

„To dwudniowa praca plus podróż, więc nie będzie mnie przez trzy noce”.

Gorąco, które wypełniało Malin, nagle zniknęło.

„Więc kiedy to jest?”

Próbowała brzmieć spokojnie. To było całkiem skuteczne, mimo że czuła się całkowicie pusta i opuszczona.

– Trzydziesty – powiedział.

„Trzydziesty? Ale to w tę niedzielę.

Henrik żartobliwie przesunął rękę w stronę krawędzi jej dzinsów. Ale pragnienie Malin zniknęło. Mogła tylko myśleć, że będzie sama w domu przez trzy noce. Ostrożnie wymknęła się z jego uścisku.

„Potrzebujemy pieniędzy” – powiedział. – Poza tym nie mogę odmówić temu klientowi.

“Ja wiem.”

Nie musiał tego mówić. Wiedziała, jak to jest z dużymi, powracającymi klientami. Jeśli raz powiesz „nie”, być może następnym razem zadzwonią do kogoś innego.

Henrik wyciągnął rękę i próbował ją wciągnąć, ale ona się wymknęła.

„Muszę przygotować menu na tydzień” – powiedziała. – Powinienem był to zrobić wczoraj.

Malin nie odwracając się, wyznaczyła kurs na badanie. Usłyszała za sobą westchnienie Henrika.

Fredrikowi i Sarze udało się znaleźć najbliższego sąsiada, który był też jedynym, jeśli nie liczyć farmy oddalonej o ponad milę. Dom znajdował się za starannie ułożonym kamiennym płotem, zaledwie kilkaset metrów od domu Malin i Henrika.

„Czy sądzisz, że Henrik Kjellander ma jakiegokolwiek szanse w tym procesie?” - powiedziała Sara, kiedy wysiadały z samochodu.

Fredrik zamknął drzwi i wzruszył ramionami.

„Nie najbardziej mglisty. Z tym listem zabrzmiało to przesadnie, ale naprawdę nie mam pojęcia.

„Będziemy musieli sprawdzić to u Klinta”.

Szli powoli w stronę otworu w kamiennym płocie.

„Ale może jest tak, jak powiedział Malin, że konflikt jest znacznie większy niż dziedzictwo” – powiedział Fredrik. „Garnitur był tylko ostatnią kroplą.”

„To sprawiło, że krewni zaczęli robić kupy w koszach z zabawkami?” Sara nie wyglądała na przekonaną. „Ale co za historia” – powiedziała.

„Tylko na Gotlandii” – powiedział Fredrik.

Sara roześmiała się i przyłożyła dłoń do ust z poczuciem winy. „Ale czy to nie trochę dziwne, że po tym wszystkim chciał tu wrócić? Wygląda to niemal tak, jakby szukał konfrontacji, prawda?”

„Kto wie” – powiedział Fredrik. „Ludzie robią dziwne rzeczy, kiedy umierają ich rodzice”.

Szli dalej brukowaną ścieżką do domu i Sara nacisnęła dzwonek do drzwi.

Kobieta, która otworzyła drzwi, nazywała się Ann-Katrin Wedin. Była po pięćdziesiątce, wysoka i szczupła, z kruczoczarnym warkoczem

sięgającym głęboko na plecy. Farbowane, założył Fredrik. Mieszkała w domu z Bengtem Wedinem, który był w pracy.

Ann-Katrin Wedin wiedziała, że dom sąsiadów był wynajmowany latem. Po kilku dyskusjach na temat dat zdecydowała, że pierwszymi lokatorami była rodzina z chłopcem i dziewczynką w wieku szkolnym. Przed domem zaparkował duży czarny SUV, niewiele różniący się od Hondy Malina. Za nimi przyszła grupa pięciu lub sześciu osób po trzydziestce. O ile mogła stwierdzić, nie mieli ze sobą dzieci. Szczupła blondynka przechodziła obok domu kilka razy – jak przypuszczała, jadąc do Tällevika, żeby popływać. Innych nie widziała z bliska. Przez ostatni tydzień w ogóle nikogo nie widziała. Potem skończyły się jej wakacje i przez kilka dni nie było jej w domu, więc to może być wyjaśnienie.

Sara wypytywała ją szczególnie o obserwacje w sobotę, ale wtedy też nikogo nie widziała. Być może słyszała jakiś samochód, ale nie była do końca pewna, czy to była sobota.

* * *

– Może spróbujemy z siostrami? - powiedziała Sara, kiedy znów byli w samochodzie.

„Tak, i tak możemy iść i im się przyjrzeć” – powiedział Fredrik.

Pojechali powoli tą samą drogą z powrotem, minęli dom Henrika i Malin i wyjechali na lepszą, ale niewiele szerszą żwirową drogę, która prowadziła do głównej drogi. Fredrik zwiększył prędkość i przejechał pierwszego strażnika bydła.

“Więc co o tym myślisz?” powiedziała Sara.

„Bardziej wierzę w siostry niż w lokatorów. Jeśli chcesz komuś grozić, muszą być o wiele prostsze sposoby niż wynajęcie domu za osiem tysięcy koron. Czy w ogóle zapłaciłbyś osiem tysięcy komuś, kogo tak bardzo nie lubisz?”

„Nie, masz rację, ale jeśli chcesz ukryć swoją tożsamość, może i tak byłoby warto”.

Fredrik zwolnił i całkowicie się zatrzymał. Tuzin jagniąt leżało na środku drogi. Zatrąbił na nich, bez skutku.

„To zwykle nie działa” – stwierdziła Sara.

Fredrik opuścił okno.

“Zazwyczaj?” powiedziała. „Czy zdarza ci się to często?”

Wystawił głowę przez okno i nakrzyczał na owce.

“Nigdy więcej. Ale kiedy byłem mały, mieliśmy letni domek w Hälsingland. Mieli tam mnóstwo owiec”.

Sara odpięła pas bezpieczeństwa.

– Zajmę się tym – powiedziała, wysiadając z samochodu.

Wystarczyło, że zrobiła kilka kroków w stronę jagniąt, zanim szybko wstały i odbiegły od drogi. Sara wróciła do samochodu.

– Więc nie sądzisz, że to jeden z najemców? – powiedziała, kiedy znów byli w drodze.

– Nie, nie, jeśli naprawdę stanowi to zagrożenie. Jeśli za tym stoi jeden z najemców, zrobił to jakiś nastolatek.

– Jasne – powiedziała Sara. – Może to w końcu jakaś młodzież.

* * *

Kontynuowali podróż do wschodniej części wyspy, gdzie mieszkała Elisabet Vogler. Prowadziła wraz z mężem gospodarstwo rolne i mieli nadzieję, że ją tam znajdą. Jej siostra Alma natomiast pracowała w technikum w Visby jako technik informatyk. Będą musieli ją przesłuchać, kiedy wrócą do miasta.

Po piętnastu lub dwudziestu minutach skręcili w prawo i zatrzymali się przed dużym białym kamiennym domem z dachem krytym dachówką i różowymi narożnikami. Był to archetypowy dom wiejski z Gotlandii, z niskim sufitem na parterze i większą przestrzenią na piętrze, dodanym znacznie później. Nie zdziwiłoby Fredrika, gdyby jakiś Vogler wniósł tam pierwszy kamień węgielny gdzieś w piętnastym stuleciu.

Tuż na granicy podwórza i ogrodu rosły dwa okazałe klony. Dom miał gęsty las z tyłu i mniejsze, wolnostojące skrzydło w kolorze ochry po prawej stronie. Po lewej stronie, ale dalej niż skrzydło, znajdowała się duża stodoła. Przed obydwojma budynkami otwierał się krajobraz na rozległą łąkę, na której dwa konie stały zupełnie nieruchomo w słońcu niczym posągi z brązu.

W głównym budynku nie było dobudówki z tyłu i nie było też żadnego innego wejścia do kuchni, więc Fredrik i Sara podeszli do podwójnych

drzwi i zapukali. Na żwirze obok schodów leżała para dziecięcych, czerwonych gumowych butów.

Za zasłoną nastąpił ruch, a wkrótce potem połowę drzwi otworzył mężczyzna po trzydziestce, ubrany w szare spodnie robocze i zielony T-shirt. Prawdopodobnie mąż Elisabet Vogler. Był niższy od Fredrika, szeroki i mocny jak zapaśnik. Jego twarz pod wyblakłymi od słońca włosami również była szeroka i kwadratowa. Fredrik poprosił o Elisabet i miał nadzieję, że uda mu się uniknąć dalszych wyjaśnień, ale było to oczywiście naiwne. Mężczyzna spojrzał na niego podejrzliwie.

“O czym to jest?”

„To dotyczy jej przyrodniego brata, Henrika Kjellandera” – powiedział Fredrik.

Mężczyzna stał w milczeniu i patrzył na niego nieco dłużej, niż było to całkowicie naturalne.

„Chwileczkę, pójde zobaczyć” – wymamrotał, zamykając drzwi przed Fredrikiem.

Nie wydawało się oczywiste, że zobaczą jego żonę. Fredrik zszedł z dużego kawałka wapienia, który służył za podest, i wyjrzał na dobrze utrzymane podwórko. Niedaleko był warsztat mechaniczny. Drzwi były otwarte i widać było zarysy traktora.

Gospodarstwo było zbyt duże, aby znajdować się na Fårö. Większość gospodarstw na wyspie to małe gospodarstwa działające w niepełnym wymiarze godzin.

Po ponad minucie drzwi się otworzyły i wyszła Elisabet Vogler w towarzystwie męża. Elisabet wcale nie była podobna do Henrika. Była blondynką i sporo wyższą. Jej oczy były piękne, ale zimne, a kości policzkowe wysokie.

Elisabet zeszła na dół i zrobiła kilka kroków w kierunku Fredrika i Sary. Jej mąż stał, tuż przy drzwiach. Fredrik usłyszał za nimi dźwięk i obejrzał się przez ramię. Z wolnostojącego skrzydła wyszedł starszy mężczyzna, zostawiając za sobą uchylone drzwi. Stał i patrzył na nich, ale nie próbował podejść bliżej. Fredrik przypuszczał, że był to Ernst Vogler. Ojciec i córka mieszkali we własnym domu na tej samej posesji.

“Tak?” powiedziała Elisabet, kiedy Fredrik i Sara się przedstawili.

Skrzyżowała ramiona, z wystawionymi wszystkimi pazurami.

„Musimy zadać kilka pytań w związku z dochodzeniem dotyczącym twojego przyrodniego brata Henrika Kjellandera” – powiedział Fredrik.

Elisabet Vogler spojrzała na Fredrika, nic nie mówiąc. Zakładała, że oznacza to, że piłka była po jego stronie.

„Co robiłaś ostatniej soboty?”

Zrobiła zdziwioną minę i spojrzała na starszego mężczyznę przed drugim budynkiem.

„Co ja robiłem? Czy chcesz, żebym ci powiedział, co zrobiłem?”

„Tak, tylko bardzo krótko” – powiedział uprzejmie Fredrik.

„Dlaczego?” Zaśmiała się. Zabrzmiało to pogardliwie, a może i nerwowo.

„Niestety, nie mogę teraz się tym zająć”.

„Widzę.”

Prawie niezauważalnie potrząsnęła głową, ale w końcu odpowiedziała.

„Pracowałem rano. Zjedliśmy razem lunch, cała nasza trójka. Po południu byłem w domu z dziećmi.”

„I wieczorem?”

„Tak, więc też. Oglądaliśmy telewizję z dziećmi.”

„Czy rano, kiedy pracowałeś, opuściłeś gospodarstwo?” zapytał Fredrik.

„Nie, byłem tu przez cały czas”.

Zarówno młodszy, jak i starszy mężczyzna ze swoich frontowych schodów pokiwali głowami na znak zgody, ale nic nie powiedzieli.

„Henrik Kjellander przeprowadził się na wyspę dwa lata temu” – kontynuował Fredrik.

„Tak, jestem tego świadoma” – powiedziała Elisabet Vogler.

„Co o tym myślałeś? Że osiadł tu z rodziną?”

Elisabet spojrzała na Fredrika, jej usta przypominały wąską smugę.

„Nie rozumiem, jaki interes miał tutaj i nie podobało mi się to. Ale ja się w to nie angażuję. To jest wolny świat.”

Fredrik robił notatki. Elisabet niecierpliwie śledziła ruchy pióra na papierze.

– Twoja matka zmarła dwa lata temu – powiedział. – Jak rozumiem, było wiele pytań dotyczących spadku.

Elisabet stanowczo pokręciła głową.

„Nie, nie było żadnych pytań. Wszystko to było dawno zaplanowane. Była umowa przedmałżeńska.”

„Ale czy nie jest tak, że Henrik kwestionował podział majątku?” zapytał Fredrik.

„Ma pewne pomysły i to jego sprawa, ale tak jak powiedziałem, wszystko zostało ustalone dawno temu. Jeśli chcesz wiedzieć dokładnie, jak to zrobić, najlepiej przeczytaj to sam”.

„Więc fakt, że Henrik złożył pozew, nie jest czymś, co cię martwi?”

Jej oczy zwęziły się, gdy pojawił się pozew.

– Nie, ani trochę. On mnie nie przeraża. Jeśli chce się z tego powodu kłócić, nie mam nic przeciwko. To ja mam prawo po swojej stronie.”

Wysokie kości policzkowe stały się jeszcze wyraźniejsze, gdy w gniewie mocno zacisnęła szczęki.

Fredrik i Sara zatrzymali się w Fårösund i zjedli lunch w lokalu z meblami z litej sosny, niebieskimi szklankami w gablocie i małym otworem, w którym można było zamówić jedzenie. Fredrikowi burczało w brzuchu. Minęła pierwsza. Był smażony śledź z puree ziemniaczanym. Dobre i dobrze przygotowane, nie za dużo masła w ziemniakach, takie jak lubił.

„Co powiesz na złą przyrodnią siostrę?” – zapytał Sarę.

Spojrzała na niego z rozbawieniem.

– Wyłupiaste oczy, tak – powiedziała cicho. – Kupa w pudełku z zabawkami, wątpliwe.

„Ludzie potrafią robić najdziwniejsze rzeczy”.

Fredrik wziął ostatni kawałek śledzia i odłożył przybory.

„Tata i jej mąż dają jej alibi” – zauważyła Sara.

– Tak, ale właśnie wykrzyczała to alibi w całym Fårö, więc nie przywiązuję do tego zbyt dużej wagi.

Sara złożyła serwetkę.

„Skończyłeś?” zapytała.

“Skończyłem.”

Podziękowali kobiecie stojącej za otworem i wyszli na ostre światło słoneczne.

„Może Alma Vogler to typ pudełka na zabawki” – powiedział.

Sara zerknęła w stronę słońca.

„Czy możemy wrócić na stację, zanim przeprowadzimy wywiad z Alną? Jest kilka rzeczy, które chcę sprawdzić.”

Fredrik nie miał żadnych zastrzeżeń. Może warto trochę pogrzebać, zanim spędzą więcej czasu z nieustępliwą przyrodnią siostrą.

* * *

Po powrocie do biura Fredrik wyciągnął umowę najmu, którą otrzymali od Henrika Kjellandera. Ostatnim najemcą była Inger Kvarnbäck z Göteborga. Fredrik przeprowadził kilka szybkich przeszukań rejestru. Inger miała sześćdziesiąt siedem lat i była żoną Thomasa Kvarnbäcka, urodzonego w tym samym roku co ona. Byli zarejestrowani pod adresem Prinsgatan 8.

Fredrik próbował zadzwonić na ich numer domowy, ale nie otrzymał odpowiedzi, nawet automatycznej sekretarki. Były dwa numery telefonów komórkowych, jeden do Inger, drugi do Thomasa. Spróbował obu. Komórka Thomasa wydawała się martwa, a kiedy zadzwonił do Inger, natychmiast włączyła się poczta głosowa.

Zdecydował się kontynuować współpracę z dwoma pozostałymi najemcami. Nawet jeśli było to mało prawdopodobne, nie można było całkowicie wykluczyć, że to ktoś z nich wsunął zdjęcie do szafy na bieliznę i zrobił kupę w pudełku z zabawkami, podczas gdy ci ostatni byli po prostu wyjątkowo niechlujni i nierozważni.

Pierwszym najemcą został Jörgen Malmqvist z Brommy w Sztokholmie. Miał trzydzieści siedem lat i był żonaty z Evą Marią Malmqvist. Mieli dwójkę dzieci w wieku siedmiu i dziewięciu lat.

Lokatorką numer dwa była dwudziestodwuletnia Emma Dahlberg. Była zarejestrowana pod adresem w Vasastan w Sztokholmie i nie była zamężna ani nie mieszkała z nikim. Jej dochody sugerowały, że była studentką. Nie było prawdopodobne, aby wynajęła dom na dwa tygodnie, aby tam pozostać sama. Musiała być jedną z pięciu czy sześciu trzydziestolatków, które zauważyła sąsiadka. Oznaczało to zatem, że były trzy lub cztery osoby, o których trudno było się czegoś dowiedzieć, chyba że zadzwoni do Emmy Dahlberg i zapyta.

Fredrik podniósł słuchawkę i zadzwonił do agencji, która zorganizowała wynajem domu.

„Maj-Lis Eriksson, GotlandsResor” – odpowiedział wesoły głos.

„Witam, nazywam się Fredrik Broman i dzwonię z policji w Visby...”

„Rozumiem, o mój Boże. Nie zrobiłem nic szalonego, prawda? wyszło z telefonu.

„Nie, nie” – zapewnił ją i wyjaśnił, dlaczego dzwoni.

Maj-Lis obiecała energicznie, że zrobi wszystko, co w jej mocy, aby pomóc.

„Zastanawiałem się, czy masz w swoim systemie więcej danych osobowych, niż wynika z umowy.”

– Masz na myśli, czy wynajmowali już wcześniej za naszym pośrednictwem?

„Właściwie chciałbym to wiedzieć” – powiedział Fredrik – „ale zastanawiałem się, czy jest więcej nazwisk. Jeśli na przykład wynajmuje kilka osób, czy wpisujesz wszystkie nazwiska do systemu?”

„Nie” – odpowiedział Maj-Lis. „Zwykle tego nie robimy. Czasami, jeśli w domu są dwie rodziny, zdarza się, że obie chcą mieć umowę. Aby podzielić się odpowiedzialnością. Jeśli chcą, to w porządku, ale nie jest to tak powszechne. Większość ksiązek w Internecie i tam nie można mieć więcej niż jednego nazwiska na kontrakcie.”

„I widzisz po fakcie, jakie rezerwacje zostały dokonane przez Internet, a które przez telefon?”

“Oczywiście.”

Fredrik przejrzał trzech najemców z Maj-Lisem. Malmqvist, rodzina z dziećmi, wynajmowała już wcześniej mieszkanie za pośrednictwem GotlandsResor. Dwa lata w Hellvi, ale tym razem w domu Malina i Henrika na Fårö. Emma Dahlberg wynajęła po raz pierwszy. Maj-Lis widziała, że prosiła o dom dla co najmniej czterech osób. Małżeństwo Kvarnäck również wynajmowało po raz pierwszy. Nie wskazano, o ile osób się ubiegali, jedynie, że prosili o zakwaterowanie w Fårö i północnej Gotlandii, które w systemie firmy stanowiły jeden region.

„Jak zdobywają klucze do domu? Czy odbierają je od ciebie?”

„Jeśli nie uzgodniliście inaczej z wynajmującym, klucze odbieracie tutaj, w biurze, to prawda” – powiedział Maj-Lis.

„A co z tym konkretnym domem, widzisz to?”

„No cóż, teraz spójrzmy tutaj” – powiedziała. „Wszyscy zostali tutaj zebrani.”

– Czy widzisz też, kto dał klucze?

„Chwileczkę, potem muszę wejść...”

Maj-Lis zamilkła, a Fredrik słyszał jej palce uderzające w klawisze niczym słaby szept.

“Rzeczywiście. Musiałem być tym, który rozdawał klucze pierwszym, Malmqvist. Elin zrobiła pozostałe dwa. Wciąż jej tu nie ma. Była tymczasowo zatrudniona w okresie letnim.

„Czy pamiętasz coś o rodzinie Malmqvistów?”

Fredrik z łatwością mógł sobie wyobrazić szeroki uśmiech Maj-Lisa.

– Nie – roześmiała się. „Lipiec to okres, w którym jesteśmy najbardziej zajęci. Większość zmienia się w soboty i wtedy jest na skraju chaosu. Ludzie stoją w kolejce przed drzwiami. Ledwo masz czas, żeby spojrzeć im w oczy.

„Rozumiem” – powiedział Fredrik, ale i tak poprosił o numer telefonu do Elin.

– Nie pamiętasz nic więcej na temat tych klientów?

„Nie, nic mi nie przychodzi do głowy” – powiedział Maj-Lis po chwili namysłu.

„Ci ostatni, Kvarnbäck, musieli oddać klucze dopiero w sobotę. Nic z tym związanego?”

„Nic nie zostało odnotowane”.

Fredrik podziękował jej za pomoc i rozłączył się. Następnie zadzwoniła do Jörgena Malmqvista i Emmy Dahlberg. Poprosił o nazwiska wszystkich osób, które przebywały w domu lub odwiedzały go w okresie wynajmu. Czy wydarzyło się coś niezwykłego? Czy możliwe, że opuścili dom wcześniej niż planowano i przez kilka dni stał pusty?

Zarówno Jörgen Malmqvist, jak i Emma Dahlberg wykorzystali wszystkie dni wynajmu i szczerze przyznali, że nie wydarzyło się nic szczególnego. Emmie towarzyszyły trzy osoby. Dwóch mężczyzn i kobieta. Przez trzy noce odwiedziła ich także piąta osoba – kobieta. Spisał wszystkie ich imiona.

W końcu spróbował ponownie zadzwonić do pary Kvarnbäcków, pod wszystkie trzy numery, ale bez rezultatu. Dlaczego nie odpowiedzieli?

Policja na Gotlandii dzieliła budynek z prokuraturą, a wydział śledczy znajdował się tuż obok, więc niemal łatwiej było osobiście poszukać prokuratora niż dzwonić. Zwłaszcza jeśli linia była zawsze zajęta przez prokuratora, z którym chciałeś się skontaktować.

Sara usłyszała daleko w korytarzu melodyjny, nieco wysoki głos Petera Klinta. Drzwi do jego gabinetu były uchylone, a ona ostrożnie wsunęła głowę do środka. Pomachał jej, żeby weszła i usiadła. Rozmowa telefoniczna była kontynuowana; wydawało się, że to coś o charakterze osobistym. Klint roześmiał się i kontynuował entuzjastyczną relację z wakacji.

Czy będzie musiała tu długo siedzieć? Klint uśmiechnął się przepraszająco i wykonał gest w stronę telefonu, mimo że to głównie on mówił dalej.

Pięćdziesięcioletni Klint miał świeżą fryzurę i był ubrany w luźną koszulę w paski z podwiniętymi rękawami. Miał ponownie zostać ojcem. Plotka potwierdzała się przez tydzień. Dwa lata wcześniej rozwiódł się i poznał kobietę o szesnaście lat młodszą. Nie koniecznie w tej kolejności.

Sara zastanawiała się, czy on wie, w co się pakuje. Osobiście uważała, że związek na odległość z mężczyzną w Sztokholmie jest wystarczająco wymagający. I żadnych dzieci. Ale taką cenę musiał zapłacić mężczyzna, chcąc wymienić go na nowszy model. Szesnaście lat młodszy. W tym samym wieku co Sara.

Westchnęła, niezbyt wyraźnie, ale na tyle głośno, żeby zostało to zauważone.

„Słuchaj, mam tu spotkanie” – powiedział Klint do telefonu. „Oczywiście, zrobmy to, do widzenia. Do widzenia.”

Rozłączył się.

„OK” – powiedział. „Co mogę dla ciebie zrobić?”

„Jak radzisz sobie z prawem spadkowym?”

– No cóż, tak sobie. O czym to jest?”

Sara krótko opisała, co Henrik Kjellander powiedział o swoich przyrodnich siostrach, liście od babci i tym, co nastąpiło po śmierci matki.

Peter Klint siedział chwilę i skinął głową.

„Muszę jeszcze raz sprawdzić, ale nie sądzę, żeby list od babci miał w tym przypadku jakąś wielką wagę. Gdyby był to zwykły testament, sytuacja wyglądałaby inaczej, ale bez niego dziedziczy oczywiście matka”.

„Sprawdziłam w Lantmäteriet” – powiedziała Sara.

“Tak?”

Peter Klint splótł dłonie i odchylił się na krześle.

„Cztery lata temu Ernst Vogler przekazał Elisabet większość majątku, ale nic drugiej córce, Almie. Z drugiej strony Alma kupiła mniejszą nieruchomość na Fårö, dom jednorodzinny na zwykłej działce, mniej więcej w tym samym czasie, gdy gospodarstwo zostało przekazane Elisabet.

„Wygląda na to, że pieniądze babci przeznaczono na rekompensatę dla córki, która nie dostała żadnego udziału w gospodarstwie” – stwierdził Klint.

– Tak, w każdym razie takie jest moje przypuszczenie.

„Możesz myśleć, co chcesz, ale matka robi z spadkiem po babci, co chce, i tak jest”.

Klint symbolicznie rozłożył ręce i wypuścił pieniądze. Powiedziałbym, że list nie wystarczy. Osoba może mieć wiele różnych myśli i intencji w związku z tym, co po sobie pozostawia, ale zawsze można utrzymać, że dana osoba zmieniła zdanie od chwili, gdy je wyraziła, do chwili faktycznej śmierci.

– Więc Henrik Kjellander nie ma zbyt wielu spraw?

“Prawdopodobnie nie. Nie wyklucza to jednak, że i tak będzie mógł ich pozwać. Jeśli będzie miał szczęście, będą na tyle przestraszeni, że ustąpią i zaproponują ugodę.

Nie brzmiało, jakby Elisabet Vogler miała na myśli jakieś porozumienie, pomyślała Sara. Raczej odwrotnie.

* * *

Gotland University College mieścił się w pięknym starym budynku fabrycznym, który został połączony z nowo wybudowaną częścią ze szklaną fasadą zwróconą w stronę Cramérgatan. GOTLANDS MALT FACTORY AB nadal można było odczytać na samym szczycie fasady w starszej części. Coś, co z pewnością było powodem wielu zmęczonych studenckich żartów.

Morska bryza napłynęła znad Hamnplan i sypnęła piaskiem w oczy Fredrika i Sary, gdy wysiadali z samochodu. Mrużąc oczy, zwrócili się w stronę Almedalen i biblioteki, gdzie wahadłowe drzwi wypuściły grupę studentów, którzy mieli dość na dziś. Uczniowie zatrzymali się na chwilę na chodniku i rozmawiali za pomocą gestów, zanim się rozdzielili. Może plany na wieczór.

Fredrik i Sara przeszli przez przypominające puszkę wejście do uczelni z metalu i szkła i zapytali w recepcji o Almę Vogler.

Alma pracowała w dziale obsługi komputerowej uczelni na drugim piętrze budynku fabrycznego. Była blondynką, podobnie jak Elisabet, ale w przeciwieństwie do swojej siostry znacznie bardziej przypominała Henrika. Zwłaszcza ciekawskie, zachęcające spojrzenie i miła, niemal dziecinna twarz. Według spisu miała trzydzieści lat, czyli była o dwa lata młodsza od siostry.

– Możemy zejść na dół i usiąść na antresoli w restauracji. Prawdopodobnie o tej porze nie ma tam zbyt wielu ludzi” – zasugerowała.

Zeszli schodami w dół do restauracji, by od razu udać się na balkon wznoszący się pośrodku szklanej ściany wychodzącej na Cramérgatan.

Alma odgadła prawidłowo. Kilku uczniów siedziało przy stołach na parterze, ale balkon był pusty.

„Chcemy przede wszystkim wiedzieć, gdzie byłeś w sobotę” – powiedziała Sara, gdy tylko usiedli.

– Tak, słyszałem, że byłeś u mojej siostry, ale nie bardzo rozumiem, dlaczego o to pytasz.

Było jasne, że Elisabet prawdopodobnie pobiegła do telefonu zaraz po wyjściu. Patrzyli na Almę, czekając na jej odpowiedź.

„Przepraszam, powinienem odpowiedzieć na pytanie. Byłem na zakupach tuż przed lunchem, w przeciwnym razie cały dzień siedziałbym w domu. Możesz zapytać mojego męża.

„Czy masz na myśli, że robiłeś zakupy w Fårö?” zapytała Sara.

– Tak, u Nyströma.

„Byłeś sam, czy ktoś był z tobą?”

„Poszedłem sam; tak zwykle idzie szybciej. Nisse i Marta były w domu z Kristerem.”

– Krister jest twoim mężem?

„Dokładnie.”

– Czy możesz oszacować, jak długo cię nie było?

„Och, to staje się coraz bardziej precyzyjne. Wygląda na to, że przynajmniej kogoś zamordowałam” – stwierdziła Alma z uśmiechem.

„Nie, to nie jest aż tak poważne” – powiedziała Sara. „Chcemy tylko sprawdzić pewne informacje”.

„No cóż, w sumie zajęło to około godziny. Możesz zapytać w Nyström’s. Jestem pewien, że będą pamiętać, że tam byłem.

„Tak” – powiedziała Sara, zapisując najważniejsze rzeczy.

Alma była całkowitym przeciwieństwem swojej siostry. Szczęśliwy, otwarty. Przynajmniej nie wyglądało na to, żeby miał coś do ukrycia.

„Czy całe życie spędziłeś na Fårö?” zapytała Sara.

„Tak, z wyjątkiem dwóch lat, kiedy studiowałem na kontynencie”.

– Ale tutaj na wyspie nie może być zbyt wielu miejsc pracy dla kogoś z twoim wykształceniem?

– Jeden wystarczy – stwierdziła.

„Oczywiście, że tak.”

„Nie, rozumiem, co masz na myśli” – powiedziała Alma. „Znalezienie tutaj wyzwań nie jest wcale takie łatwe. Praca na uczelni jest w zasadzie trochę poniżej mojego poziomu, ale myślę, że warto.

„Aby móc mieszkać na Fårö?”

„Tak. Czasami myślałem o przeprowadzce na kontynent, ale teraz jestem zadowolony z mojej pracy i domu na Fårö. Musimy zobaczyć.

„Twoja siostra jest właścicielką sporej części ziemi, ale nie ty” – powiedział Fredrik. – Czy ona cię wykupiła?

Alma skrzywiła się lekko, uśmiechnęła się szybko do Sary, po czym wyjrzała przez okno. Dwóch młodych mężczyzn odblokowywało swoje rowery na jednym z wielu stojaków rowerowych na chodniku tuż poniżej. Jeden z nich miał na głowie kapelusz, w którym wyglądał, jakby uciekł z innej epoki.

Odwróciła się w stronę Fredrika i Sary z nieobecny wyrazem oczu.

„Nie mam ochoty o tym rozmawiać” – powiedziała, dotykając guzika koszuli.

– Rozumiem – powiedziała ostrożnie Sara. „Czy kryje się za tym konflikt?”

Alma odpowiedziała zmęczonym uśmiechem.

– Chyba dlatego nie chcę o tym rozmawiać.

Sara skinęła głową na znak, że rozumie.

„Co sądzisz o przeprowadzce twojego przyrodniego brata Henrika Kjellandera do Fårö?”

Alma spuściła brwi i zmarszczyła lekko nos. Wydawało się, że potraktowała to pytanie poważnie i nie miała gotowej odpowiedzi tak jak Elisabet.

„Chyba byłam głównie zaskoczona” – powiedziała.

“Ponieważ?”

„Nie myślałam...”

Umilkła, pomyślała chwilę dłużej.

„Gdybym był nim, prawdopodobnie nigdy więcej nie postawiłbym tu stopy. Naprawdę. Szczególnie nie po śmierci Babci. Prawdopodobnie chciałbym po prostu uciec od tego wszystkiego. Nie rozumiem, skąd on ma tyle energii, żeby się w to bawić.

– Myślisz o pozwie? powiedziała Sara.

Alma westchnęła i posłała kolejny zmęczony uśmiech, ale nie odpowiedziała.

– Czy to także część tego, o czym nie chcesz rozmawiać?

“Tak, dziękuję.”

„Kupiłeś dom na Fårö cztery lata temu” – powiedział Fredrik. „Jak sfinansowałeś ten zakup?”

Alma odwróciła się do Fredrika, ale nie odpowiedziała.

„No cóż” – powiedziała w końcu Sara. „Nie możemy sobie odebrać prawa do milczenia z dala od ciebie”.

Potem Alma westchnęła. Głęboko i mocno.

„To był pomysł taty, aby przekazać nieruchomość Elisabet. Chciał, aby gospodarstwo pozostało w rodzinie i to był jego sposób na rozwiązanie tego problemu. Podział majątku postrzegał jako zagrożenie. Że sprzedamy albo że będziemy zmuszeni do sprzedaży, bo żadne z nas nie będzie miało pieniędzy, żeby wykupić drugiego”.

„Ale nie dostałeś żadnego odszkodowania?” powiedział Fredrik.

„Tak, otrzymaliśmy pomoc w domu” – powiedziała niechętnie.

„Ale nie odpowiadająca temu wartość gruntu?”

Alma przeciągnęła się.

“Nie wiem. Kocham Fårö, ale nie interesuje mnie prowadzenie farmy”.

– Jakie są twoje relacje z ojcem i Elisabet?

– Wszystko dobrze, ale od śmierci mamy nie widzimy się zbyt często.

„A Henryk? Czy masz z nim jakiś kontakt?”

“NIE.”

“Zupełnie nie?”

„Nie, spotkałem go tylko raz. To było na pogrzebie mamy.

„Nigdy nie byłeś ciekawy? W końcu to twój przyrodni brat.

„W domu nigdy o nim nie wspomiano. Byłam całkiem dorosła, zanim w ogóle dowiedziałam się, że on istnieje. I dlaczego zrobili z nim to, co zrobili, być może...”

Przerwała i zaczęła szukać słów.

– Musisz o to zapytać mojego tatę. Nawet się nie urodziłem. Zdecydowałem, że tak zostanie.

Alma wyraźnie odepchnęła się od siebie obiema rękami.

„Chcę po prostu żyć swoim życiem. Czy mogę to zrobić?”

Fredrik spojrzał na Almę i zobaczył młodą kobietę, która podjęła decyzję, bardzo przemyślaną i być może także mądrą. Ale wewnątrz widział też coś, co sprzeciwiało się tej decyzji.

– Bądź moim gościem – powiedział, wskazując ręką w stronę schodów.

Alma zawahała się przez kilka chwil, jakby to nie mogło być takie proste, po czym wstała i wyszła z szybkim pożegnaniem, które brzmiało niemal na rozczarowanie.

„Ale być może znów będziemy w kontakcie” – zawołał za nią Fredrik.

Rzuciła mu spojrzenie, ale potem poszła dalej po schodach, nie odpowiadając.

Malin udał się szybko do Nyströma. Skończył jej się czosnek. I musiała napić się mleka.

Ratunkiem był mały sklepik z żółtą boazerią. Gdyby nie istniała, nie mogłaby mieszkać na Fårö. Co prawda asortyment był ograniczony i co prawda, i tak przynajmniej raz w tygodniu musiała jeździć do Visby, żeby kupić wszystko, czego potrzebowała. Jednak konieczność podróżowania promem nawet po proste rzeczy, takie jak mleko i mąka, wywołałaby zbyt dużą klaustrofobię. Nie mogła sobie z tym poradzić. W Nyström's można było także wysyłać listy i składać zamówienia w państwowym sklepie monopolowym i aptece. Co również ułatwiło życie na wyspie.

Malin była na tyłach sklepu, szukając w kącie produktów organicznych, kiedy to usłyszała.

Idź do domu.

Syk za jej plecami. Zrobiło jej się zupełnie zimno, stanęła nieruchomo z paczką pokruszonego siemienia lnianego w dłoni. Czy naprawdę dobrze usłyszała? Idź do domu?

Odzyskała zdolność do działania, odłożyła paczkę siemienia lnianego z powrotem na półkę i okrążyła za sobą półki sklepowe w samą porę, by zobaczyć, jak zewnętrzne drzwi sklepu zamykają się z mocnym szumem.

Postawiła koszyk na podłodze i pobiegła w stronę wyjścia, otarła się o stojak z książkami w miękkiej oprawie, który chwiał się niepokojąco i musiała przecisnąć się obok sportowo ubranej turystki, która grzebała w jej dłoni wśród zagranicznych monet.

Drzwi nie chciały się otworzyć. Była zbyt szybka, zmuszona była cofnąć się o kilka stóp i ponownie powoli ruszyć do przodu. Tym razem się rozsunęły i była na zewnątrz.

Malin zatrzymała się przed wejściem. Ani żywego ducha. Ale nieco ponad sto metrów dalej, na południowej drodze, odjeżdżał samochód. Słyszała, jak kierowca włączał wyższy bieg. Było zbyt daleko, żeby mogła zobaczyć numer tablicy rejestracyjnej ani jaki to był model. Mimo to wyjęła telefon komórkowy z kieszeni i zrobiła zdjęcie. To był tylko idiotyczny punkt na wyświetlaczu.

Stała na betonowym podejściu za drzwiami. Rozejrzałem się jeszcze raz, tym razem trochę dokładniej. Ale nikogo nie było widać. Czy naprawdę było możliwe wydostanie się na zewnątrz, uruchomienie samochodu i odjechanie tak daleko w czasie, jaki zajęło jej wyjście ze sklepu? Im więcej o tym myślała, tym bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że kierowcą samochodu nie może być ta sama osoba, która do niej szeptała. Ktokolwiek to był, ona lub on poszli w innym kierunku. Malin pomyślała, że głos brzmiał jak głos kobiety, ale nie była do końca pewna.

Czy osoba, która wybiegła, mogła ukrywać się za rogiem lub przykucnąć w jednym z samochodów na parkingu i teraz tylko czekać, aż Malin wyjdzie?

Idź do domu.

Czy to w ogóle był szept, który usłyszała? A może był to tylko syk zamykanych drzwi? Idź-ohm. Czy to tak brzmiało?

Malin wróciła do sklepu i znalazła swój koszyk. Berit, stojąca przy kasie, spojrzała na nią pytająco.

„Naprawdę się spieszyłeś”.

Mogła oczywiście zapytać Berit, która właśnie wyszła za drzwi. Ale czy nie brzmi to dziwnie?

„Przepraszam” – powiedziała. „Wydawało mi się, że widziałem kogoś, kogo znam, ale chyba się myliłem”.

Myślała, że Berit chce coś powiedzieć, ale w ostatniej chwili zacisnęła usta. A może to tylko jej wyobraźnia?

O piątej trzydzieści Fredrik wjechał na porośnięte trawą podwórze przed kamiennym domem swojej rodziny. Po kilku latach remontów i szpachlowania doprowadzili go do naprawdę dobrego stanu, choć prace oczywiście nie miały końca. Wiele razy przeklinał pomysł zakupu starego gotlandzkiego domu wiejskiego, który wymagał remontu. Z drugiej strony tyle razy odczuwał wdzięczność, że dom ma nie więcej niż sto pięćdziesiąt lat.

Na samą myśl o znajomych zmagających się z dachami z łupków i trawy na, praktycznie rzecz biorąc, średniowiecznych domach, oblewał go zimny pot. Gdy tylko trzeba było coś naprawić, zmuszeni byli zbierać całą radę sąsiedzką i przynajmniej jednego mądrego starszego pana. Ludzie, którym byli wówczas winni usługi zwrotne na całą wieczność.

Fredrik wysiadł z samochodu ze szczupakiem w plastikowej torbie. Nie wiadomo skąd wpadł na pomysł, żeby przygotować quenelles na kolację. W drodze do domu zatrzymał się na targu rybnym w Hemse i zapytał, czy mają szczupaki.

Mężczyzna na targu rybnym otworzył drzwi do niższych części sklepu, wyciągnął szczupaka z plastikowego zbiornika niczym duży kosz na śmieci, mniej więcej powalił rybę na podłogę i zabił ją drewnianą pałką.

Fredrik prawie cofnął się za szklanym kontuarem. Miał w zasadzie świadomość, że zwierzęta, które jadł, zostały w pewnym momencie zabite i nie miał problemu ani z łowieniem, ani z późniejszym zabiciem i wyłowieniem połowu. Ale kiedy wszedł na targ rybny, tak naprawdę nie spodziewał się, że będzie świadkiem egzekucji.

W każdym razie teraz był w domu ze świeżym szczupakiem i miał nadzieję, że uda mu się przerobić go na quenelles, zanim będzie za późno i

Ninni i Simon będą zbyt głodni.

Szczupak w torbie nie wzbudził entuzjazmu u Simona. Wyjaśnienia Fredrika, że quenelles są jak klopsiki rybne, choć o wiele smaczniejsze, nie poprawiły sytuacji. Ale czuł się pewny siebie. Kiedy quenelles rozplływały się w ustach wraz z musowym sosem sabayon, nawet Simon nie mógł narzekać.

Jedzenie było ważną częścią rehabilitacji Fredrika po wypadku. Nie chciał zaglądać do swoich starych książek kucharskich. Przekonany, że musi być możliwe wydobycie know-how z niechętnych zakrętów jego mózgu, odpuścił sobie pracę w kuchni, nie mając żadnego innego przewodnictwa poza uczuciami. Po kilku początkowych katastrofach było tak, jakby zmysły wskazywały mu właściwą drogę: smaki i aromaty, kolor surowców, samo uczucie awokado pod opuszkami palców czy dźwięk papryki uderzanej w plasterek tablica. Łzy w oczach od drobno posiekanej cebuli.

Czasami zastanawiał się, czy upadek i kontuzja nie wpłynęły na jego zmysł smaku. Że stał się bardziej wrażliwy. Albo po prostu inaczej. To była interesująca, nieco dziwna myśl. Że to, co większości innych smakowało w ten sam sposób, w jego ustach smakowało zupełnie inaczej, a przynajmniej bardziej.

Szybko filetował rybę i montował maszynkę do mięsa. Na tym polegała sztuczka. Zwykły robot kuchenny bezlitośnie zamieniłby szczupaka w twardy, nieapetyczny bałagan.

Kiedy chwilę później ubijał sos w łaźni wodnej, Joakim zadzwonił na komórkę. Fredrik zdecydował się odpowiedzieć i jakimś cudem poradził sobie z sosem jedną ręką.

„Cześć, jak leci?” Joakim powiedział radośnie.

„W porządku” – odpowiedział. „Co u Ciebie? Brzmisz optymistycznie.

Joakim został przyjęty do programu fotograficznego szkoły Nyckelvik i dzisiaj był pierwszy dzień w szkole. Jego hałaśliwy ton głosu brzmiał obiecująco.

„Idzie dobrze.”

„Fajny. Są jacyś przyzwoici koledzy z klasy?”

Fredrik czuł się podzielony i miał wyrzuty sumienia, ponieważ nie mógł się skoncentrować na rozmowie.

„Tak, są naprawdę mili” – powiedział Joakim. – Ale większość z nich już poznałem.

„Ty masz?” powiedział Fredrik ze zdziwieniem.

„Jeden facet, Johann, założył grupę na Facebooku, kiedy zakończono rekrutację. W zeszłym tygodniu wyszliśmy kilka razy.”

„To wspaniale” – powiedział Fredrik. „Wtedy nie potrzeba aklimatyzacji, podczas której tarzacie się po podłodze w dresach i przytulacie się przez dwa dni”.

Joakim zachichotał do słuchawki, po czym na chwilę odchrząknął, a ton jego głosu stał się poważniejszy.

„No cóż, zastanawiałem się... Czy mógłbym pożyczyć tysiąc do wynajęcia? To tylko tymczasowe, dopóki nie nadejdzie moja pożyczka studencka. To zajmie około tygodnia.

„Oczywiście” – powiedział Fredrik, nawet o tym nie myśląc. „Po obiedzie przeleję pieniądze na twoje konto.”

„Dzięki. To naprawdę miłe.”

„Cieszę się, że mogę to zrobić, ale teraz muszę już iść, zanim całkowicie zniszczę ten sos”.

„OK, ale będziemy w kontakcie” – powiedział Joakim.

Fredrik zakończył rozmowę i zdjął łaźnię wodną oraz rondel z płyty kuchennej.

Fotograf. Fredrik nie wiedział, czy Joakim widział w tym swoją przyszłość, czy po prostu coś, czego chciał spróbować. Biorąc pod uwagę to, co dzisiaj zobaczył, wydawało się, że jest to zawód, z którego można żyć. Być może jednak Henrik Kjellander był wyjątkiem. Jak w przypadku wszystkich zawodów artystycznych, z pewnością było to trudne.

Joakim naprawdę się zmienił. To było tak, jakby w rodzinie doszło do pewnego rodzaju roszady. Jeszcze kilka lat temu Joakim zawsze siedział w swoim pokoju przed komputerem za zamkniętymi drzwiami, podczas gdy Simon był tym szczęśliwym i towarzyskim, wciąż skupionym na Ninni i Fredriku. Teraz było odwrotnie. Joakim nagle stał się odpowiedzialnym, rozmownym i niezależnym dorosłym. Może nie tyle ze skupieniem się na rodzicach, ale w każdym razie obecnym, kiedy się poznali. Simon przejął dawną rolę Joakima i zamknął drzwi do pokoju chłopców.

„Jak leci?” zapytała Ninni.

Obeszła stół, wzięła czasopismo ze stosu na jednym z krzeseł i już miała usiąść.

„Prawie gotowe” – powiedział Fredrik – „tylko ugotuję quenelles. Byłoby wspaniale, gdybyś mógł nakryć do stołu.

Ninni odrzuciła magazyn na stół z udawanym westchnieniem. Otworzyła szafkę i wyjęła trzy jasnożółte talerze.

„Czy moglibyśmy zamiast tego użyć białych?” powiedział Fredrik. „Sos na nich znika.”

„Tak szefie.”

Odłożyła żółte talerze i wyjęła białe.

„Więc pomyślałeś o kulkach rybnych, aby uczcić tę okazję?”

„Słuchaj, to jest sztuka kulinarna wyższej uczelni” – powiedział Fredrik, wskazując na quenelles czekające na włożenie na patelnię. „Zapytaj kogokolwiek, kto choć trochę wie o jedzeniu.”

– A ja nie?

„OK, zapytaj kogokolwiek, kto wie trochę więcej o jedzeniu”.

Ninni położyła talerze na stole i wyjęła szklanki i sztućce.

„Poczekaj, aż ich posmakujesz” – dodał.

„Jak to było pierwszego dnia?” – powiedziała Ninni, wystawiając trzy komplety naczyń.

„Dobry. To było bardzo dobre. Niezbyt wybitna praca. Sara i ja byliśmy na spokojnej wycieczce do Fårö”.

„Brzmi jak prawdziwe wakacje. A poza tym kobiecie towarzystwo.

Fredrik skrzywił się.

„To był żart.”

„Mam taką nadzieję” – powiedział.

Zapadła cisza. Dlaczego musiała to powiedzieć? Dzisiaj ze wszystkich dni.

„To naprawdę był tylko żart” – powtórzyła. „Cieszę się, że wróciłeś do pracy. Dobrze ci to zrobi. Już to widać.”

„Ok, wierzę Ci. W każdym razie czułem się naprawdę dobrze.”

Fredrik wyjął gotowe quenelles z patelni za pomocą wody i włożył ostatnią porcję. Czekając, aż quenelles wypłyną na powierzchnię, obserwował stos gazet na krześle. Nie podobała mu się ta kupa, zaczęła się odkąd Joakim przeprowadził się do Sztokholmu. Nie podobał mu się stos gazet i nie podobało mu się, że stół był nakryty tylko dla trzech osób. Było

w tym coś ponurego. Za jednym pociągnięciem dom stał się o wiele za duży i za cichy. Ledwo udało im się uporządkować swoje życie, gdy warunki znów się zmieniły.

W tym samym czasie, gdy Joakim został przyjęty na program fotograficzny szkoły Nyckelvik, jego dziewczyna, z którą był od dwóch lat, została przyjęta na program studiów ogólnych w tej samej szkole. Załatwili sobie mieszkanie w Sztokholmie. Mikroskopijna pracownia w Gärdet, tylko jedna stacja metra od Ropsten, skąd jeździli autobusem do szkoły. Nie wątpił, że Joakim poradzi sobie w Sztokholmie. Poza tym obie jego babcie przebywały w Gustavsbergu, a dziadek ze strony ojca w Nackiej. To nie było to. Ale smutno było, że nie było go w domu. Przede wszystkim smutne, że jest tak daleko, że nie może wracać do domu nawet na weekendy. Częściej niż okazjonalnie. Poczuł się przez to stary.

A może nie miało to nic wspólnego z wiekiem i pustym czwartym krzesłem? Być może to było w jego głowie, coś związanego z tym całym głównem. Piekło Östergarnsholme. Wypadek.

„Simon” – zawołał na drugie piętro. “Czas zjeść.”

Nie otrzymał odpowiedzi. Ten, który się wyprowadził, i ten, który zamknął drzwi.

– Simon – zawołał ponownie.

Tym razem głośniej. Pod sufitem słychać było cicho zgrzyt odsuwane go krzesła.

* * *

Pierwszy dzień. Może to ona powinna była zrobić obiad, a nie on. Przynajmniej powinna była pomyśleć o małej niespodziance.

Zamiast tego przypomniała mu o tej starej niewierności. Całkowicie nieумыślnie, mogłaby to przysiąc. Albo nie stary. To naprawdę nie było tak dawno temu. Tylko tak się wydawało. Wypadek i długi okres, w którym Fredrik przebywał na zwolnieniu lekarskim, były jak gład wieczności pomiędzy terażniejszością a wszystkim, co wydarzyło się wcześniej.

Kiedy Ninni próbowała przypomnieć sobie, jak to było przed wypadkiem, czuła się, jakby patrzyła na morze w gęstej mgle. Jakby straciło na znaczeniu, zniknęło gdzieś daleko i było czymś, czego ledwo

można było już uchwycić. I jeszcze ten bezsensowny komentarz. Dzisiaj ze wszystkich dni.

Posprzątała po kolacji. Kiedy Fredrik gotował, nigdy nie było zbyt wielu dań. Podczas nauki w szkole gotowania, którą porzucił po trzech miesiącach, nauczył się zmywać naczynia i sprzątać podczas krótkich przerw w oczekiwaniu, aż coś zostanie zrobione. Kiedy jedzenie było na stole, kuchnia często była tak samo lśniąca czystością, jak na początku. Ona była całkowitym przeciwieństwem. Pozostawił po sobie eksplozję rondli, lepkich ubijaków i obierek.

Była szczęśliwa ze względu na niego, naprawdę. Ale jeśli miała być szczerą, jej uczucia były mieszane. Wracam do służby patrolowej. Oznaczało to ryzyko, nie można było tego zignorować.

Fredrik był badany od góry do dołu przez lekarzy, psychiatrów i psychologów i nie spieszyli się. Nikt nie powiedział OK, przetestujmy i zobaczmy, jak to będzie. Rozumiała to. Nie martwiła się, że nie jest gotowy. Ale było inne zmartwienie. Że trochę za bardzo naciągnie granice, za mało o sobie pomyśli i przez to znów coś mu się stanie. Niebezpieczeństwo dotyczyło w równym stopniu jego samego, osoby, którą był, jak i ryzyka, jakie niosła ze sobą ta praca.

Oczywiście, że powinien był się czegoś nauczyć z tego, co się wydarzyło. Ninni rozmawiała z nim o tym niezliczoną ilość razy. Jego wspomnienia z samego wypadku były niekompletne, a wnioski nie do końca jasne. W każdym razie nie dla niej. Kilka razy rozmawiała o tym nawet z Sarą i nie bardzo potrafiła dopasować zdjęcia do siebie. Sara w jakiś sposób zasugerowała, że Fredrik zrobił więcej, niż naprawdę musiał. Oczywiście w ferworze tej chwili rozważania były trudne, ale jeśli Ninni dobrze rozumiała Sarę, pomyślała, że Fredrik równie dobrze mógł pozwolić uciec mężczyźnie, którego aresztowali w Östergarnsholme. Mógłby pozwolić mu skoczyć z klifu, gdyby tego właśnie chciał. Próba powstrzymania go wiązała się z nieracjonalnie dużym ryzykiem. Nikt nie wymagał tego od Fredrika. Nikt nie pociągnąłby go do odpowiedzialności.

Ninni wytarła ręce lnianym ręcznikiem z monogramem Babci. Wyjrzała przez okno. Sierpień. Było jeszcze jasno. A potem bez ostrzeżenia otworzyła się pod nią ciemność. Ten przeklęty niepokój.

Zrobiła kilka szybkich kroków po podłodze, jakby mogła uciec od wewnętrznej ciemności poprzez szybki manewr w kuchni i rzeczywiście

zadziałało. Zwykle tak było.

Kiedy we wtorek rano Fredrik wyjrzał przez kuchenne okno, małe kłęby mgły unosiły się nad łąkami i polami. Gdy unosiły się w niebieskim świetle świtu, wyglądały pięknie jak elfy. Jasne bydło rasy Charoles stało nieruchomo we wstęgach mgły, cielęta wciąż obok krów. Minie kilka miesięcy, zanim staną się wołowiną za tysiąc dwieście koron za funt.

Fredrik wziął prysznic, ubrał się, wziął gazetę i nakrył do stołu na śniadanie. Ninni weszła jak zwykle w chwili, gdy ostatnie krople kawy przepłynęły przez filtr.

„Czy coś się dzieje?” – powiedziała, wskazując na bałagan w dodatkach do gazet na stole.

– Nie wygląda na to – powiedział. „Dziś czytało się ją wyjątkowo szybko”.

Ninni usiadła obok niego na kuchennej ławce, jak najbliżej, nie siadając mu na kolanach. Spojrzała na niego, uśmiechnęła się szeroko i pocałowała go. Przyjazny poranny pocałunek.

Nie mógł przestać się zastanawiać, jak ona przetrwała te dwa lata. Być może ostatni rok sam w sobie nie był taki zły. Być może nawet lepszy niż normalny rok, biorąc pod uwagę, że tak często przebywał w domu. Ale te pierwsze sześć miesięcy. Jak sobie poradziła?

* * *

Kiedy chwilę później wsiadł do samochodu jadąc do Visby, mgła zniknęła, wypalona przez słońce.

Wczorajszy dzień był długi. Jego pierwszy dzień na patrolu od prawie dwóch lat. Tam i z powrotem do Fårö, potem intensywna praca przy komputerze i telefonie, a potem prosto do domu do pieca z świeżo

zamleczonym szczupakiem. Jednak nie czuł się ani trochę zmęczony, wręcz przeciwnie. Prawdopodobnie to właśnie chęć bycia znów prawdziwym policjantem trzymała go przy życiu.

Jechał na północ, tak naprawdę nie widząc krajobrazu, który mijał. Musiał przejeżdżać ten sam odcinek ponad tysiąc razy, tam i z powrotem. Hemse, Linde, Lojsta, Hejde, Väte... To, co faktycznie zobaczył, było mieszaniną wspomnień, które były przechowywane jedna w drugiej niczym podwójne naświetlenie. Wieża kościoła pokryta czarną smołą; duża łódź ratunkowa, która według plotek należała do kogoś, kto czekał na potop; zamknięte sklepy, których było coraz więcej; ładowarki w kolorze wojskowej zieleni rdzewiejące wzdłuż drogi; i znak z kortem tenisowym wskazujący wprost na las. I po tym, co czasem wydawało się dwiema godzinami, czasem dziesięciu minutami, pojawił się znak z VISBY 8. Potem tam był. Nawet nie zauważył ostatnich kilku kilometrów.

* * *

Fredrik zaparkował samochód i skręcał za róg korytarza na parterze, kiedy prawie wpadł na Evę Karlén.

– Och, cześć – wydyszała, cofając się.

Nerwowo pogłaskała swoje blond włosy sięgające do ramion i błysnęła uśmiechem, który natychmiast zaostrzyła, jakby chciała go cofnąć.

Ponieważ cztery lata wcześniej Eva zakończyła ich krótki związek podczas kolacji w restauracji portowej w Herrvik, ich interakcje miały charakter ściśle profesjonalny. Z wyjątkiem nieoczekiwanego, spontanicznego zaręczyn podczas śledztwa na miejscu zbrodni w Levide kilka lat temu. Ale to był odosobniony przypadek. Zakładał, że takie rzeczy mogą się zdarzyć, gdy były kochanek jest kolegą.

Kiedy sześć miesięcy temu Fredrik wrócił do pracy, wszystkie jego uczucia do Ewy zniknęły. To prawda, że wspomnienia wciąż tam były: ich namiętne spotkania przez kilka intensywnie mieniących się wiosennych miesięcy, wypadek z Ninni, czas na wygnaniu w domu Johana w Nore, gdzie Eva spędziła z nim kilka nocy, zanim nagle zerwała. Ale on nie czuł nic. Była jak każda inna koleżanka. To było dziwne. To znaczy, że z czysto intelektualnego punktu widzenia wydawało mu się to dziwne, ale ponieważ brakowało mu uczuć, nie poświęcił temu zbyt wiele uwagi.

Ale kilka miesięcy później nagle poczuł silny pociąg, gdy zobaczył ją przy stoliku w kawiarni. Ogarnęło go niczym fala gorąca, nie wiadomo skąd. Ale najbardziej zdumiewające było to, że następnym razem, gdy ją zobaczył, znów był całkowicie obojętny. Żadnej fali ciepła, żadnego pragnienia. I tak to trwało od tamtej pory. Włącz, wyłącz, włącz, wyłącz. To nie tak, że nie czuł się odrobinę szalony, kiedy był włączony, jakby był pojemnikiem na emocje bez odpowiedniego zakotwiczenia, które mogło zupełnie przez przypadek wypłynąć na powierzchnię. Starał się jak najbardziej ignorować te ataki przyciągania. Właściwie chciał zapytać o to swojego lekarza, ale nigdy mu się to nie udało. Próg był trochę za wysoki. Nigdy nie wspomniał jej o swojej niewierności. Być może byłoby łatwiej, gdyby lekarzem był mężczyzna.

Spojrzał na Evę, napotkał jasnyniebieskie spojrzenie pod wyblakłymi od słońca brwiami. Nic się w nim nie działo. To był najwyraźniej jeden ze spokojnych dni. Jego emocje były uspione.

„Czy miałeś okazję przyjrzeć się zdjęciu?” on zapytał.

„Tak, są odciski palców, ale nie było żadnych trafień”.

Wyglądał na zawiedzionego, ale tak naprawdę nie spodziewał się niczego innego.

„Szkoda, że wyrzucili to gówno”. Uśmiechnęła się. „Nie może być lepiej”.

„Nie” – powiedział Fredrik ze śmiechem, a potem głupio zaczął się zastanawiać, co pomyśleliby jego koledzy, gdyby zobaczyli go stojącego i śmiejącego się z Evą Karlén na korytarzu. – Nie, chyba im się tam spieszyło.

Eva uśmiechnęła się i przez chwilę patrzyła w podłogę. Była bardzo ładna, nie można było temu zaprzeczyć, nawet patrząc na nią z nieco neutralnej perspektywy.

“Nic więcej?” powiedział.

– Dziurę zrobiono ołówkiem, ale to ci w niczym nie pomoże.

„Nie, nie bezpośrednio.”

„To w każdym razie okropna rzecz” – stwierdziła Eva. „Spałbym ze strzelbą pod łóżkiem, gdybym ją miał”.

* * *

Fredrik przyszedł do swojego biura. Stojąc przy biurku, podniósł słuchawkę i ponownie spróbował dodzwonić się do ostatnich lokatorów, małżeństwa Kvarnbäck z Göteborga. Tym razem otrzymał odpowiedź. Od Thomasa Kvarnbäcka.

Fredrik przedstawił się i wyjaśnił, dlaczego dzwoni. Po drugiej stronie zapadła cisza.

„Cześć?” powiedział Fredrik.

„Tak, nie bardzo rozumiem” – powiedział mężczyzna.

„Wynająłeś dom na Fårö” – powiedział Fredrik. Wyciągnął kopie dokumentów wynajmu z plastikowej teczki na biurku. „Od szesnastego do dwudziestego pierwszego sierpnia”.

– Uch – padło z telefonu. Potem dobitniej: „Wynajęliśmy dom w Hiszpanii na dwa tygodnie”.

Mężczyzna wydawał się zdezorientowany. Być może cierpiał na chorobę Alzheimera lub inną formę demencji. Co prawda miał dopiero sześćdziesiąt siedem lat, ale w niektórych przypadkach mogło to nastąpić wcześniej.

„Hiszpania?” powiedział Fredrik.

„Tak. Skąd dzwonicz?” zapytał Thomas Kvarnbäck. – Naprawdę tego nie zrozumiałem.

Jeśli cierpiał na chorobę Alzheimera, mógł robić dziwne rzeczy, tak naprawdę nie mając takiego zamiaru. Fredrik przypomniał sobie, jak Sven Wollter grał mężczyznę cierpiącego na chorobę Alzheimera. Nasikał do doniczki w restauracji. Ale to był oczywiście tylko film.

Fredrik ponownie przedstawił się, wyraźnie i nieco bardziej ekspansywnie.

„Właściciele domów mieli wiele problemów związanych z wynajmem i dlatego kontaktuję się ze wszystkimi najemcami” – podsumował.

„Więc musiałeś coś pomieszać” – stwierdził Thomas Kvarnbäck. Za jego słowami zabrzmiał cień śmiechu. „Czy to to samo biuro podróży?”

„Nie” – powiedział Fredrik – „to zostało zarezerwowane przez GotlandsResor. Rezerwują tylko domy na Gotlandii. Na kontrakcie jest napisane Inger Kvarnbäck. Zakładam, że to twoja żona? - powiedział, choć doskonale o tym wiedział.

Uznał, że nie ma potrzeby ujawniać, że je sprawdzał.

„Tak” – powiedział Thomas Kvarnäck – „ale ona była ze mną w Hiszpanii”.

„Rozumiem” – powiedział Fredrik. „Nie mogła pomóc krewnemu lub znajomemu w dokonaniu rezerwacji, a potem jej nazwisko przez pomyłkę znalazło się na umowie?”

– Nie, trudno mi to sobie wyobrazić.

– Czy jest tam Inger?

– Tak, jest w domu.

– Czy mogę z nią porozmawiać?

– Tak, oczywiście, jeśli myślisz, że dzięki temu staniesz się mądrzejszy.

Thomas Kvarnäck zawołał swoją żonę, nie zdejmując najpierw słuchawki z ust. Fredrik musiał trzymać telefon z dala od ucha, żeby oszczędzić bębni.

Po kilku trzaskach w głośniku i kilku wyjaśnieniach po drugiej stronie, połączył się z Inger Kvarnäck. Fredrik przeszedł całą procedurę jeszcze raz, teraz z pewnymi dodatkami.

„W ogóle tego nie rozumiem. Wynajęliśmy dom w Hiszpanii na dwa tygodnie razem z naszą najmłodszą córką i jej rodziną. Wczoraj wróciliśmy do domu. Nie wiem jak długo nie byliśmy na Gotlandii. To musiało być w latach siedemdziesiątych.

„Więc nie przychodzi ci do głowy żadne wyjaśnienie, dlaczego twoje nazwisko znalazło się na umowie najmu domu na Fårö?” powiedział Fredrik.

„Nie” – powiedziała Inger, robiąc pauzę. „Nie, jak to się mogło stać?”

„Nie zarezerwowałaś wcześniej wycieczki, którą odwołałaś?”

– Nie, nie – powiedziała stanowczo. „Zanim zdecydowaliśmy się na Hiszpanię, omawialiśmy różne alternatywy, ale Gotlandia nigdy nie pojawiła się w naszej ofercie”.

Możliwości wydawały się niezaprzeczalnie wyczerpane. I uważał, że Inger i Thomas wydają się godni zaufania. O ile mógł sądzić, nie kłamali. Nie byli na Gotlandii. Jedyne, co mu przyszło do głowy, to to, że zarezerwowali dom dla kogoś innego, dziecka lub rodzeństwa, a teraz próbują chronić tę osobę. Ale to było naciągane. Bardziej prawdopodobne było, że ktoś użył ich imion.

„Musiało zaistnieć jakieś nieporozumienie” – stwierdził. „Przepraszam, że cię niepokoję”.

„Nie martw się, to żaden problem” – powiedziała Inger.

Fredrik usiadł, wybrał numer do GotlandsResor i zapytał o Maj-Lis Eriksson, z którym rozmawiał poprzedniego dnia. Pamiętała go. Zadał kilka pytań dotyczących procedur rezerwacji.

Większość klientów GotlandsResor samodzielnie dokonywała rezerwacji przez Internet, ale nadal około 30 procent dokonywało rezerwacji telefonicznie.

„Albo dzwonią, żeby zadać pytania, a następnie dokończyć rezerwację przez Internet. Wielu pragnie tego osobistego kontaktu. Chyba czuję się bezpieczniej. Może chcą mieć pewność, że istniejemy” – zakończył Maj-Lis z lekkim śmiechem.

„Jak to działa, czy sprawdzacie w jakiś sposób tożsamość wynajmujących?”

„Osoba, której nazwisko widnieje na umowie, musi podać numer stanu cywilnego, ale nie możemy prosić o żaden dowód tożsamości itp., ponieważ rezerwacje odbywają się przez Internet lub telefonicznie. Więc tak naprawdę nie sprawdzamy. Ale płacą kartą kredytową, co stanowi rodzaj kontroli tożsamości”.

„A jeśli nie płacą kartą kredytową” – powiedział Fredrik – „wtedy musisz wystawić fakturę”.

„Tak, w takim razie to zrobimy”.

Poprosił ją, aby sprawdziła, w jaki sposób zapłacono rachunek Inger Kvarnback.

„Zapłacił PlusGiro.”

„Więc musiała otrzymać fakturę” – pomyślał głośno.

„Tak, jak mówiłem, wysyłamy to e-mailem, jeśli ktoś nie chce płacić kartą kredytową.”

“E-mail? Nie wysyłacie faktur pocztą?”

„Nie, tylko jeśli klient nie posiada adresu e-mail.”

Fredrik zerknął na kontrakt, który miał przed sobą: inger.kvarnback@gmail.com.

Oczywiście. Każdy może utworzyć adres Gmail bez podawania swojej prawdziwej tożsamości.

„OK, pójdę za tobą” – powiedział. „Czy możesz sprawdzić, czy przelew został wykonany, czy został opłacony bezpośrednio w banku?”

– Nie tutaj, na komputerze, ale mogę zdobyć te informacje, jeśli chcesz.

„Byłoby naprawdę miło, gdybyś mógł to zrobić”.

– Ale nie mogę tego teraz zrobić. Muszę zadzwonić do firmy księgowej.

“Rozumiem. Myślisz że kiedy?”

„Muszę zobaczyć, jest już trzecia. Jeśli ich dopadnę, może to nastąpić za dziesięć minut, w przeciwnym razie jutro. Zrobię, co w mojej mocy.

„Wspaniale, dziękuję bardzo za pomoc.”

Fredrik dał jej numer swojego telefonu komórkowego, na wypadek gdyby wyszedł, zanim przekazała informację.

Odłożył słuchawkę i wstał. Byłby bardzo zaskoczony, gdyby udało się wytypować nadawcę płatności. Oznacza to, że ktoś poza pożyczonym adresem Kvarnbäcks. Ktoś postanowił ukryć się za Prinsgatan 8 w Göteborgu. Dlaczego akurat ten adres? Czy to oznaczało, że faktyczny najemca również znajdował się w Göteborgu? A może była to Alma lub Elisabet Vogler i dokonały całkowicie losowego wyboru ze szwedzkiej książki telefonicznej?

Po jedzeniu wypili kawę w małej altanie przed wejściem. To był łagodny wieczór; Światło słoneczne szybko zniknęło, a cienie drzew owocowych w wysokiej trawie sięgały prawie aż do szczytu.

Smak mocnej kawy i mocnego alkoholu pozostał w ustach Malin. Henrik miał słabość do dziwnych, lokalnych rodzajów alkoholi, które przywoził do domu z podróży, ale które niezawodnie traciły swój urok, gdy tylko trafiły do barku na Fårö. Metaxa, Raki, wietnamski sznaps kokosowy. W każdym razie postanowili pić z tych butelek w małych, dwucentylitrowych porcjach w środku tygodnia, żeby się ich pozbyć. I w ten sposób było nawet trochę zabawnie.

Henrik zebrał filiżanki i szklanki z kawą i zaniósł je wszystkie do kuchni. Zaczął zmywać naczynia, podczas gdy Malin sprawdzał, co u Axela i Ellen w salonie. Siedzieli cicho i nieruchomo przed telewizorem, blisko ekranu na kudłatym dywaniku z IKEA. Axel trzymał kciuk w ustach i opierał głowę o ramię siostry.

Malin pośliznęła się obok nich. Kiedy poczuła ich ciepło i zapach dzieci, łzy nagle zaczęły spływać po jej policzkach. Nie dlatego, że były takie słodkie, ani dlatego, że tak bardzo je kochała. Płakała, bo nie mogła oprzeć się wrażeniu, że wszystko jest tak niewiarygodnie kruche i gdzieś też odczuciu, że wszystko jest nie tak, jak powinno.

Nie potrafiła sobie tego lepiej wytłumaczyć. Czy naprawdę trzeba było to wyjaśniać? Nic nie było tak, jak powinno, odkąd wrócili do domu z wakacji i Malin przekroczyła frontowe drzwi z Axelem na rękach.

Robiła, co mogła, żeby nie zauważyć, że płacze. Na szczęście film animowany mocno przykuł ich uwagę. Przez jej łzy postacie na ekranie telewizora były rozmazane. Nie lubiła siebie, kiedy była taka. Niespokojny

i pełen emocji. To nie była ona. Ona była tą skuteczną i odważną. Tę, która założyła w Sztokholmie własną dochodową kawiarnię, a potem zaryzykowała przeprowadzkę na małą wyspę na Bałtyku i nie do końca rozumiejąc, jak to się stało, utrzymywała się jako blogerka kulinarna.

Dokładnie. Ta myśl jej przypomniawsza. Musiała zamieścić przepis.

Starannie osuszyła łzy za plecami dzieci i mocno je uściśnęła, zanim wstała. Kołysały się w roztargnieniu, nie odrywając wzroku od ekranu, gdy przycisnęła się do nich.

* * *

Malin przesłała przepis na majonez truflowy i frytki, który wrzuciła na forum amerykańskich restauracji i zaadaptowała dla szwedzkich gospodarstw domowych. Kreatywne ponowne wykorzystanie. Następnie napisała wpis o gruszkach, że lepiej sprawdzają się we flanie niż na tacy z serem i liryczny wybuch na temat gruszy Greve Moltke, którą mieli w ogrodzie. Poszło szybko. Prawdopodobnie była jedyną osobą, która pomyślała, że to brzmiało napięte. Czytelnicy nie wiedzieli oczywiście, że ktoś w ich domu zajęty był symbolicznym wybiciem oczu.

Kiedy skończyła blogować, oderwała się od Internetu i całkowicie straciła poczucie czasu. Dopiero gdy Ellen przyszła i zapytała, czy nie powinni iść do łóżka, zorientowała się, która jest godzina. Spędziła ponad godzinę czytając o różnych alarmach. Axel spał na podłodze przed telewizorem. Henrik rozmawiał przez telefon w kuchni i niczego nie zauważył.

Kiedy Malin zszedł ponownie po położeniu dzieci do łóżka, Henrik siedział na kanapie i przeglądał wiadomości. Chodzili od ekranu do ekranu i to ją uderzyło. Telewizor, komputer, telefon komórkowy i jeszcze raz telewizor.

„Nie masz nic przeciwko, jeśli to wyłączę?” – powiedziała, sięgając po pilota.

„Wcale nie” – powiedział Henrik ziewając.

Wyłączyła telewizor i obiema rękami nerwowo odgarnęła włosy do tyłu.

„Myślę, że powinniśmy zainstalować alarm”.

„Czy to dlatego, że jadę do Barcelony?” powiedział Henrik.

„Nie, to nie dlatego” – powiedziała. „Naprawdę to przemyślałem. Nie możemy tu po prostu siedzieć. Musimy coś zrobić.”

„Policja coś robi”.

– Wiem, ale to nie zmienia faktu, że siedzimy na małej wysepce, siedemdziesiąt mil i jednym powolnym promem samochodowym z Visby. Dotarcie tutaj zajmuje godzinę.

– Rozumiem, OK – powiedział zmęczonym głosem. „Ale w jaki sposób alarm miałyby nam pomóc?”

„Nowoczesny alarm, który nie kosztuje aż tak dużo, może nam powiedzieć, czy ktoś był w domu podczas naszej nieobecności. Może nas ostrzec, jeśli ktoś będzie próbował wejść do środka, gdy będziemy w domu. Poza tym pełni funkcję alarmu pożarowego i sygnalizuje wycieki wody. Cóż, oczywiście nie to jest najważniejsze, ale mam na myśli to, że i tak mielibyśmy coś zainstalować.

„Brzmi to nowocześnie” – stwierdził Henrik, a ona zrozumiała, że zastanawiał się, ile to będzie kosztować.

– To tylko kilka tysięcy – powiedziała szybko. „Może pięć lub sześć, jeśli chcesz czegoś bardziej zaawansowanego”.

– Chłopcze – powiedział Henrik, pocierając brodę.

„Wiem, że musimy kontrolować pieniądze, ale to naprawdę nie jest dużo, a firma i tak je zapłaci”.

– Trzeba też wziąć pieniądze. Samo odliczenie nie wystarczy.”

Ulubiony zarzut Henrika, gdy Malin zauważył, że coś można odliczyć. Siedziała w milczeniu i patrzyła na niego.

– Chyba będę musiał to sprawdzić – powiedział w końcu z lekkim westchnieniem.

„Można zainstalować kamerę lub kilka i można je podłączyć do czujnika ruchu alarmu. Wtedy będziemy wiedzieć, czy ktoś się skrada przed domem, nawet jeśli przejeżdża obok nim drogą”.

“Naprawdę?”

Malin dostrzegł dziwny błysk w oczach Henrika. Wiedziała, że funkcja monitorowania kamerą załatwi sprawę.

„Alarm może nawet wysyłać zdjęcia na Twój telefon komórkowy. Możesz też zadzwonić na alarm i poprosić o przesłanie zdjęć.

– Ale musisz być wyjątkowo uprzejmy. Henryk uśmiechnął się.

Malin skrzywił się.

Henryk się roześmiał. „To brzmi jak Mission Impossible.”

„Wiem” – powiedziała. „Ale to kosztuje tylko kilka tysięcy”.

„Ile z tych zaledwie kilkutyśięcznych koron mamy już w posiadaniu?”

– Mam na myśli ogółem. I możesz go zainstalować samodzielnie.”

– Hm, jasne.

Zaczynała być zmęczona kłótniami, chciała, żeby po prostu się zgodził. To było na zupełnie innym poziomie niż nowe urządzenie domowe, cokolwiek to było. Chodziło o bezpieczeństwo, ich i dzieci, o możliwość pocucia bezpieczeństwa. Jej wzrok przyciągnęły dwa okna, przez które wieczorne słońce świeciło na czerwone plastikowe krzesło Pastil. Dzieci uwielbiały się na nim bawić. Malin za każdym razem bała się, że zrobi im krzywdę, gdy zamienia ją w huśtawkę.

Henrik również zamilkł, siedząc z zaciśniętą pięścią przy ustach i zastanawiając się nad tym, co powiedział Malin. Bez trudu mogła sobie wyobrazić, że myślał o tym, jak zdjęcia z domu będą wyświetlane na jego telefonie komórkowym. Jak mógłby pokazać klientom i współpracownikom.

Jeśli nie zgodziłyby się na zakup alarmu, ona i tak by go zamówiła i wzięła pieniądze z własnej firmy. Może to nie było do końca sprawiedliwe. Jakoś on też powinien być uwzględniony i płacić, bo jej wkład w gospodarstwo byłby mniejszy. Ale w tym przypadku nie przejmowała się tym. Musiała mieć ten alarm. Im szybciej, tym lepiej i na pewno zanim Henrik odejdzie do Barcelony.

„Kto instaluje takie rzeczy?” on zapytał. – Czy to ślusarz, czy co?

„Ślusarze i firmy ochroniarskie, ale nie wiem, co jest w Visby”.

„Będziemy musieli to sprawdzić, a potem pojedziemy do miasta i porozmawiamy z nimi”.

Uśmiechnął się do niej, a ona odwzajemniła uśmiech. Poczowała przyjemne, ciepłe uczucie rozchodzące się od brzucha po całe ciało. To było dziwne, ale myśl o zainstalowaniu zaawansowanego systemu alarmowego i monitoringu napełniła ją radością i spokojem.

Malin zjechał ze wzgórza do skrzynek pocztowych i wielkiego stosu kłód. Wczesny poranek z intensywnie błękitnym niebem nad zielonymi łąkami zawsze sprawiał, że czuła, że życie jest o wiele łatwiejsze. Miała wrażenie, że świat się do niej uśmiechał. Wiatr wiał przyjemnie, gdy jechała na rowerze z bosymi nogami pod sukienką, którą założyła, aby odzyskać gazetę.

Pomyślała o pracy, którą zaniedbała w zeszłym tygodniu. Pisała swoje posty, ale uważała, że okazały się suche i pozbawione wyobraźni. Nudne jedzenie. Ale dzisiaj czułem się inaczej. Była zainspirowana i chętna do rozpoczęcia pracy. Być może było to spowodowane tym, że zdecydowali się kupić alarm? Dzięki temu poczuła się aktywna. Nienawidziła być ofiarą okoliczności. Prawie zawsze można było coś zrobić, żeby było lepiej. Nie wystarczyło siedzieć i czekać, aż ktoś zrobi to za Ciebie.

Wzgórze się wyrównało i Malin pedałowal na ostatnim odcinku w stronę skrzynek pocztowych. Była to pstrokata kolekcja skrzynek pocztowych, blachy i plastiku różnych rozmiarów. Zahamowała przed karminową, metalową skrzynką pocztową, którą odziedziczyli od poprzedniego właściciela.

Trzymając obie stopy na ziemi i rower oparty o nogę, wsunęła rękę w ciemne wnętrze skrzynki na listy. Gazety ze Sztokholmu i Gotlandii były letnie w jej dłoni od słońca padającego na metal. Zanim zdążyła wyjąć gazety ze skrzynki pocztowej, coś prześlizgnęło się jej pod palcami. Spadł z powrotem do skrzynki pocztowej. Malin ścisnęła gazety pod lewym ramieniem i prawą ręką ponownie zaczęła łowić ryby. Była pewna, że była to broszura reklamowa dołączona do jednej z gazet.

Ze zdziwieniem zobaczyła, że to list. Żadna poczta nie powinna dotrzeć tak wcześnie. Kiedy odwróciła brązową kopertę, zobaczyła, że nie ma w niej znaczków ani adresu.

Z jakiegoś powodu podniosła wzrok i spojrzała w stronę ich domu. Dom, pracownia i skrzydło gościnne. Potem zaczęły jej się trząść ręce. Po chwili cała się trzęsła. Obiema rękami trzymała anonimową kopertę. Poranne gazety spadły na ziemię. Prawie tego nie zauważyła. Obchodziła ją tylko zaklejona taśmą koperta, której nie chciała otwierać, a którą musiała otworzyć. Wzięła głęboki oddech i próbowała odeprzeć przeczucie, co zawierał list. Istniała duża szansa, że był to tylko mail od lokalnego stowarzyszenia historycznego, parafii lub innego z słabnących, ale uparcie walczących małych stowarzyszeń na wyspie.

Malin wbiła kciuk w otwór i rozerwała kawałek klapki, a potem włożyła kciuk i rozerwała resztę, szybko i niedbale.

Od razu rozpoznała fotografię znajdującą się w kopercie. Na tym zdjęciu byli tylko ona i Henrik. Było to amatorskie zdjęcie zrobione pewnego ranka w Kakan, trzy i pół roku temu. Malin miał na sobie czarny fartuch i sweter w paski, taki sam uniform jak wszyscy pracownicy. Siedziała z Henrikiem przy jednym z okrągłych mozaikowych stołów w rogu z tyłu. Henrik często wpadał do niego rano, kiedy wychodził z przedszkola, jeśli miał czas. Siedzieli z głowami blisko siebie nad stołem. Trochę głupi, ale jednak romantyczny gest.

Jeszcze zanim Malin drżącymi palcami wyciągnęła fotografię pod światło, wiedziała, czego się spodziewa. Mimo to nie mogła się powstrzymać, kiedy w końcu to zobaczyła. Krzyczała. Zaraz na głos.

„Henriku!”

Głośno i tnąco. W kółko.

„Henryk... Henryk.”

Nie usłyszał jej. Nikt jej nie słyszał.

Słońce świeciło prosto przez cztery dziury, które zastąpiły ich oczy.

Fredrik zostawił samochód na parkingu naprzeciwko Birkagatan i skorzystał z okazji, aby wśliznąć się do garażu, gdy nadjechał radiowóz. Jeden z jego kolegów w samochodzie krzyknął coś przez otwarte boczne okno, ale nie mógł zrozumieć co. Już miał się odwrócić, ale w tej samej chwili poczuł wibrację telefonu komórkowego w tylnej kieszeni. Ruszył dalej do garażu. To był numer Fårö.

– Tak, Fredriku Bromanie.

Przyłożył kartę-klucz do czytnika, wprowadził kod i odłożył klucze, aby mieć jedną rękę wolną i móc otworzyć drzwi.

„Witam” – odezwał się głos w telefonie. „To jest Henrik Kjellander. Otrzymaliśmy kolejne zdjęcie z wyłupiastymi oczami.”

Fredrik poczuł dreszcze spływające ze skroni w dół szyi. To zmieniło sytuację. Mogli całkowicie wyeliminować możliwość, że chodziło o najemcę o złej woli lub osobę o dziwnym poczuciu humoru.

“Otrzymane?” powiedział.

„Tak, przyszło pocztą. Albo nie, pocztą. Było w skrzynce pocztowej. Malin znalazła to, kiedy poszła po gazetę.

Głos Henrika brzmiał spokojnie i opanowanie, ale niemal zdyszany wdech w przerwach mówił o czymś innym.

„Tylko jedna chwila.”

Fredrik musiał ponownie użyć karty-klucza, aby dostać się z korytarza do szatni. Kiedy dotarł do stanowisk odpraw funkcjonariuszy patrolu, usiadł na wolnym krześle.

– Chcesz powiedzieć, że umieścił to tam ktoś inny niż listonosz? – zapytał Henrika.

“Tak. Nie było adresu, nadawcy, nic.”

„Czy to także jedno ze zdjęć, których nie było, kiedy wróciłeś?”

„Tak.”

„Nie zauważyłeś niczego więcej? Nikt nie przejeżdżał wczoraj wieczorem ani w nocy?”

„NIE.”

Nosiciel gazet, pomyślał Fredrik. Być może warto to sprawdzić u wydawcy gazety. To znaczy jako świadek.

Spojrzał w górę, w stronę okna Göran Eide, które wychodziło na oszklony dziedziniec, na którym siedział. Jeden z węzłów budynku z klatką schodową prowadzącą do śledztwa, administracji i prokuratury. Tuż za kręconymi schodami w kuloodpornym akwarium poruszali się bezszelestnie dowódca dyżurny i operator radiokomunikacji.

„Gdzie jesteś teraz?” on zapytał. „Czy wciąż jesteś w domu?”

„Tak. Podrzucimy dzieci, potem jedziemy do miasta... Tak, mamy sprawę.

„Byłoby miło móc zobaczyć to zdjęcie. Czy możesz przyjść na komisariat policji? W międzyczasie porozmawiam z moim szefem.

– Możemy tam być około jedenastej.

„Dobry. Zapytaj mnie w recepcji.”

Usłyszał oddech Henrika w słuchawce.

„Jesteś tam jeszcze?” – zapytał Fredrik, gdy nie było odpowiedzi.

„Tak, przepraszam. To był Malin. Zastanawialiśmy się nad czymś...”

„Co?”

„Nie, nic podobnego...”

Henrik zamilkł, a Fredrik usłyszał w tle ciche mamrotanie. Coś o dzieciach.

„Więc o jedenastej” – ponownie usłyszano głos Henrika.

„Czy fotografia leżała luzem w skrzynce pocztowej?” – zapytał Fredrik.

„Nie, to było w kopercie. Co z tym?”

– Przynieś też kopertę.

„Jeśli go znajdziemy” – powiedział Henrik. „Naprawdę nie wiem, dokąd to poszło”.

Fredrik poczuł, jak rośnie jego irytacja. To niesprawiedliwe, uświadomił sobie. Nie można stawiać żądań służbowych osobie, która nie jest policjantem. Ale nadal.

„Malin był bardzo zdenerwowany” – dodał Henrik.

„Poświęć czas na poszukiwania. To może być ważne.

* * *

Henrik Kjellander wręczył Fredrikowi plastikową teczkę ze zdjęciem i kopertą.

„Znaleźliśmy kopertę” – powiedział. „Malin bez zastanowienia włożyła go z powrotem do skrzynki pocztowej”.

„Dobrze” – powiedział Fredrik. – Zaniosę to do działu technicznego, jak tylko tu skończymy.

Spojrzał na fotografię. W przeciwieństwie do zdjęcia, które znaleźli w szafce na bieliznę, przedstawiało ono tylko Henrika i Malin. Ktokolwiek chciał ich przestraszyć, wybrał na to skuteczny sposób. Widząc siebie z wytrzeszczonymi oczami, od razu odniosłem się do twoich emocji. Było to znacznie silniejsze niż listy z pogrózkami czy rozmowy telefoniczne. A w szczególności oczy...

Zdjęcie w przezroczystym folderze zmieniło formę, kiedy na nie spojrział. Malin i Henrik stali się Ninni i nim samym. Stali na podwórzu przed swoim wielkim domem na Gotlandii, uśmiechali się do kamery, ich oczodoły były puste, a na krawędziach pozostały papierowe kredki i resztki ołówka. Potem trzeci obraz, który był nie tylko obrazem, ale rzeczywistością, co prawda stworzoną przez wymykającą się spod kontroli wyobraźnię, ale jednak jakże realną. On i Ninni bez oczu, nie uśmiechnięci i czarno-biali, ale zakrwawieni, martwi i z przerażonymi, zniekształconymi rysami twarzy.

Fredrik odpychał obrazy, próbował zapomnieć o fantazjach, traktując je sucho i profesjonalnie. Kogo by podejrzewał, gdyby otrzymał w skrzynce pocztowej podobne zdjęcie Ninni i siebie? Prawdopodobnie ktoś, kogo umieścił w więzieniu.

Podniósł wzrok znad fotografii i napotkał ich zmartwione spojrzenia. Malin szybko pochylił się nad stołem.

„To cholernie nieprzyjemne uczucie” – stwierdziła. „Wydaje się, że w ogóle coś może się wydarzyć”.

„Ktoś najwyraźniej chce cię przestraszyć lub zagrozić” – powiedział ostrożnie Fredrik.

To, że w ogóle coś może się wydarzyć, byłoby może posunięciem za daleko, ale to nie był odpowiedni moment na kłótnie.

„Rozmawiałeś z siostrami Henrika?” zapytał Malin.

„Mamy” – odpowiedział Fredrik. „I nie wydaje się, żeby mieli okazję dostać się do domu w sobotę”.

Nie wdawał się w fakt, że alibi Elisabet opierało się wyłącznie na zeznaniach członków jej najbliższej rodziny i w związku z tym naturalnie mogło być odebrane jako mniej wiarygodne, niż gdyby zostało potwierdzone przez osobę z zewnątrz. Niemniej jednak było to alibi.

– Zatem musiał to być jeden z najemców? powiedział Henrik.

„Tak i nie” – powiedział Fredrik, robiąc pauzę.

Henrik i Malin spojrzeli po sobie zakłopotani.

„Wygląda na to, że osoba, która w zeszłym tygodniu wynajęła Twój dom, podała fałszywe nazwisko i adres”.

Malin zacisnęła pięści i przeniosła je na kolana.

„Osoby objęte umową istnieją” – wyjaśnił Fredrik, „ale to nie one były w domu w ostatnim tygodniu, w którym był on wynajmowany. Nie było ich nawet w Szwecji”.

Malin wpatrywała się w Fredrika szeroko otwartymi oczami i półotwartymi ustami. Odwróciła się do Henrika.

„Henrik” – tylko tyle udało jej się wydobyć.

„Oznacza to oczywiście, że musimy przyjrzeć się tej sprawie nieco poważniej, ale nadal nie sądzę...”

„To po prostu...” zaczął Malin, ale urwał.

Westchnęła głęboko.

– To jest cholernie nieprzyjemne. Ta osoba, kimkolwiek jest, stała wczoraj wieczorem przy naszej skrzynce pocztowej. Ten, kto to tam umieścił – powiedziała, wyciągając rękę i wskazując na zdjęcie – „musi wciąż być tutaj, na Gotlandii. Może na Fårö.

“Tak. Jest to bardzo możliwe, ale nie do końca pewne” – powiedział Fredrik.

– Czy są jakieś wskazówki, kto to może być? powiedział Henrik. – Mam na myśli tego, kto naprawdę wynajął ten dom.

„Nie bezpośrednio, ale z jakiegoś powodu wynajmujący dom podał Inger Kvarnäck przy Prinsgatan 8 w Göteborgu jako nazwisko i adres. Nie jest niczym niezwykłym, że osoba posługująca się fałszywym adresem

wybiera adres z miejsca lub obszaru, z którym ma jakiś związek. Jeśli myślisz w ten sposób, czy ten adres coś ci mówi?”

Siedzieli w milczeniu przez dłuższą chwilę, po czym pokręcili głowami.

„Pomyśl o tym jeszcze trochę. Nie musi to dotyczyć tylko Prinsgatan. Czy jest w Göteborgu ktoś, stary znajomy, kolega czy ktokolwiek inny, któremu warto przyjrzeć się bliżej?”

„Prawie nie znam nikogo w Göteborgu” – powiedział Henrik.

„Być może znasz kogoś lub pracowałeś z kimś, kto się tam przeprowadził?”

Fredrik spojrzał na nich obu.

„Nie martw się, jeśli wydaje się to naciągane. Interesujące jest wszystko, co choć w najmniejszym stopniu może wydawać się wylęgarnią konfliktu. Dotyczy to niezależnie od tego, czy ma połączenie z Göteborgiem, czy nie.

Malin wyjechał z parkingu przed komisariatem. Do ślusarza na Söderväg nie mogło być więcej niż milę. Sprawdziła w Internecie.

Ruszyła gwałtownie, gdy światło zmieniło się na zielone i skręciła w lewo, w Norra Hansegatan. Miała wrażenie, że cała się trzęsie, ale jej prawa ręka była pewna i pewna, gdy przesuwiała się między kierownicą a dźwignią zmiany biegów. Wewnątrz panowało drżenie.

Kiedy wyjęła fotografię z koperty i zobaczyła, co przedstawia, miała wrażenie, jakby ktoś uderzył ją z całą siłą. To sprawiło, że coś w niej zaczęło wibrować i wibracje nadal trwały. Mały rdzeń słabości, który groził rozprzestrzenieniem się. Była zaskoczona, że nadal potrafi jasno myśleć, podejmować decyzje, prowadzić samochód, rozmawiać z ludźmi, jakby wszystko było prawie normalne.

Drżenie i kruchość były tonem, rodzajem ostrzeżenia, które tylko ona mogła usłyszeć.

Nie chciała czekać; alarm powinien włączyć się dzisiaj. Miała nadzieję, że sami go zainstalują. Jeśli wymagałoby to przyjazdu instalatora z Visby, z pewnością zajęłoby to kilka dni, może tydzień. W internecie napisano, że alarm można łatwo zamontować samodzielnie, ale nie była pewna, czy ten ślusarz sprzedawał konkretnie ten.

„Żebyśmy też nie musieli czekać na dostawę” – powiedziała. – W takim razie kto wie, ile to zajmie.

„Może nie powinniśmy liczyć na to, że będą mieli coś na stanie” – powiedział Henrik, patrząc na centrum handlowe Östercentrum.

„Czy musisz być tak negatywnie nastawiony?”

Jechała szybciej.

Brzmiał jak jej tata.

„Nie jestem nastawiony negatywnie. Chodzi mi tylko o to, że może nie jest to przedmiot, który mają w sklepie.

„Dlaczego nie? Sprzedawca telewizorów ma na stanie wiele telewizorów. Czy ślusarz nie może mieć alarmu na magazynie?”

„Oczywiście, że tak.”

„Jeśli nie mają ich na magazynie, zamówimy je przez Internet. Wtedy możemy uzyskać dokładnie to, czego chcemy i prawdopodobnie nie zajmie to więcej niż jeden lub dwa dni. Jedynym powodem, dla którego warto tu kupić, jest to, że otrzymamy go od razu.

„Dlaczego nie zajmiemy się jedną rzeczą na raz?” powiedział Henrik.

„Co masz na myśli?”

„Mam na myśli, że zacznijmy od zobaczenia, co mają, a potem zajmijmy się tym”.

„Nie ma nic złego w posiadaniu planu B, prawda?” – powiedziała zirytowana.

„Nie pewny.”

Henryk odwrócił wzrok. Malin zdała sobie sprawę, że przekroczyła siedemdziesiątkę w strefie pięćdziesięciu, i odpuściła, dodając gazu.

Było jej ciężko, kiedy Henrik zachowywał się tak sztywno i rozsądnie. Jak cholerna kotwica, która ich spowalnia. Najbardziej niepokoiło ją to, że wcale nie był do niego szczególnie podobny. Nigdy nie zachowywał się tak w stosunku do klientów i przyjaciół. Ani też z przyjaciółmi, jeśli o to chodzi. To było tak, jakby to ona wydobyła z niego tę stronę. Kiedy stawiała się pełna entuzjazmu i entuzjazmu, zadziało to w nim jak hamulec. Czasem może i dobrze, że obaj nie strzelali na wszystkie cylindry, ale dziś niemal doprowadzało ją to do wściekłości.

Skreśliła w lewo po drugiej stronie ulicy i nieostrożnie zaparkowała ukośnie przed Gotland's Glass & Locks. Na dużym asfaltowym placu przed sklepem było dużo miejsca.

Kiedy wychodzili z samochodu, przyglądała się wystawie. Ciężkie zamki łańcuchowe do rowerów i motorowerów stłoczyły się obok kas fiskalnych i szyldu reklamującego bramy z kutego żelaza.

Fałszywe imię. To brzmiało tak brzydko. I poważne. Ktoś naprawdę się postarał, aby dostać się do ich domu bez pozostawienia śladów. Żeby ich przestraszyć, zemścić się, zadzierać z nimi? Malin była pewna, że za tym wszystkim stoi jedna z sióstr Henrika, albo jeden z ich mężów albo

krewnych. Ale teraz... Oczywiście mogła to być jedna z sióstr, które wynajmowały dom i nazywały się Kvarnbäck, ale Fredrik Broman brzmiał, jakby w ogóle nie byli podejrzani. Albo prawie, w każdym razie. Więc kto był? Dzikiego, dziwnego wariata z Göteborga, który wybrał ich Bóg wie z jakiego powodu? Nie, to brzmiało zbyt szalenie.

Nie wspomniała nic o kobiecie, która stała przed szkołą i wpatrywała się w nią. Ani o szeptach w Nyströmie. Nadal nie była pewna, czy to naprawdę był szept, czy tylko dźwięk dochodzący z drzwi.

Czy nie powinna powiedzieć o tym policji? Tak. W każdym razie o kobiecie przy szkole. Gdy tylko wróca do domu z alarmem, zadzwoni do Fredrika Bromana. A gdyby to było takie proste? Że to była ona.

Ale dlaczego?

Ellen dobrze odnajdywała swoją drogę, mimo że miała dopiero siedem lat. Mamusia tak powiedziała. Oczywiście wiedziała, gdzie jest przystań promowa. Było naprawdę blisko. Po prostu idź prosto ze szkoły na dużą drogę obok sklepu spożywczego ICA, potem jeszcze kawałek i gotowe.

Mimo to pani w samochodzie nie rozumiała, kiedy Ellen powiedziała, jak się tam dostać. Może nie była zbyt dobra w wyjaśnianiu, chociaż była dobra w odnajdywaniu drogi. Albo to pani w samochodzie nie była dobra w zrozumieniu.

Kiedy Ellen wyjaśniała po raz trzeci, pani zapytała, czy Ellen nie może pojechać z nią samochodem i pokazać, w którą stronę powinna jechać. Wtedy na pewno go znajdzie.

Ellen nie wiedziała, czy zdąży przed końcem przerwy obiadowej, więc rozejrzała się za Lisą, która właśnie z nią była. Nigdzie nie mogła jej zobaczyć.

– To nie jest tak daleko, prawda? zapytała pani.

Uśmiechnęła się szeroko do Ellen i jedną ręką odgarnęła długie jasne włosy z twarzy.

„Nie, jest bardzo blisko” – powiedziała Ellen.

– Ale równie dobrze możesz pojechać i mi pokazać. Potem cię odwiozę. Ellen nie wiedziała, czy tego chce. Rozejrzała się w stronę szkoły.

„Nie mogę pojechać na prom” – powiedziała. „Zaraz zaczynamy”.

„Nie, nie musisz. Natychmiast cię odwiozę. Pokaż mi tylko, a potem będę mógł sam pojechać na prom.

Ellen pomyślała o tym. To oczywiście zadziałałoby, ale nadal nie była pewna, czy tego chce.

„Zamierzam kupić kotka” – powiedziała pani – „ale zgubiłam się. Trochę się boję, że sprzedają go komuś innemu, jeśli dotrę tam za późno. Czy prom płynie bardzo długo?”

„Nie, niezbyt długo” – powiedziała Ellen. „Prom płynie wolno, ale nie jest zbyt daleko”.

– Więc możesz mi to pokazać? – powiedziała pani, otwierając drzwi Ellen.

Ellen pomyślała, że może. Nie zajęłoby to dużo czasu, a mogłaby zostać podwieszona z powrotem. Pomyślała o kociaku. Byłoby smutno, gdyby został sprzedany, gdy pani tam dotrze. A potem w jakiś sposób było tak, jakby pani myślała, że już powiedziała „tak”, więc dziwnie było też powiedzieć „nie”.

Ellen wsiadła do samochodu.

„Nie zapomnij o pasie bezpieczeństwa” – powiedziała kobieta.

„Nie” – powiedziała Ellen, sięgając po pas bezpieczeństwa.

“Potrzebujesz pomocy?” zapytała pani.

„Nie, wiem jak” – powiedziała.

Kobieta odjechała, zanim Ellen zapięła pasek w klamrze. Mamusia nigdy tego nie robiła.

Ellen spojrzała na panią, gdy samochód odjeżdżał ze szkoły. Miała cienkie, długie włosy, przez które wpadało słońce. Bardziej przypominała dużą dziewczynkę niż damę. Kobiety zazwyczaj nie mają długich włosów, a to nie w porządku. A poza tym nie miała damskiego imienia. Miała na imię Ellen, tak jak ona. To było dziwne i trochę ekscytujące. Kiedy zatrzymała samochód i zapytała o drogę na prom, zapytała Ellen, jak się nazywa. Kiedy Ellen to powiedziała, spojrzała na nią wielkimi oczami i powiedziała: „Nie mówisz, ja też tak mam na imię”. – Czy masz na imię Ellen? – zapytała Ellen. „Tak” – powiedziała, a Ellen się roześmiała, a potem roześmiała się także wielka Ellen w samochodzie.

“Czy jesteś głodny?” – zapytała duża Ellen.

„Nie” – powiedziała Ellen.

– Czy w takim razie masz ochotę na gumę? powiedziała duża Ellen.

Włożyła rękę do kieszeni kurtki i wyjęła mały plastikowy pojemnik, który podała Ellen. Ellen spojrzała na pojemnik i po chwili zrozumiała, że musi być w nim guma. Otworzyła, ale nagle pomyślała: „Słodczyce jem tylko w soboty”.

„Ale to jest bez cukru. To nie liczy się jako cukierek. To jest dobre dla twoich zębów.”

Wielka Ellen sama wzięła dwa kawałki i włożyła je do ust. Znów podała pojemnik Ellen. Ellen włożyła palec wskazujący i wyjęła z niego dwa kawałki gumy. Trochę trzasnęło, gdy zaczęła żuć. Smakowała inaczej, nieźle, ale trochę nudniej niż zwykła guma.

Duża Ellen uśmiechnęła się do Ellen. Miała piękne, białe zęby. Może dlatego, że żuła taką gumę.

„Tak, dokąd powinniśmy teraz pójść?”

Ellen spojrzała na drogę. To było dziwne, ale w ogóle tego nie rozpoznawała. Nie rozumiała. Jeździli tam codziennie w szkole, drogą prosto ze szkoły, potem w prawo, dużą drogą obok ICA i dalej do promu. Ellen знаła prawo i lewo. Nie musiała nawet myśleć o dłoni, którą podajesz, ani o dłoni, w której trzymasz ołówek, kiedy piszesz. Ale teraz w ogóle nie wiedziała, jak się tu poruszać. Czy zapomniała drogę podczas wakacji? Jak mogła? Nie rozumiała i nie wiedziała, jak powinna odpowiedzieć na to pytanie.

Spojrzała na dużą Ellen, na tę panią. Ellen nie uważała już, że wygląda jak duża dziewczynka.

„Dobrze, przyjacielu, dokąd pójdziesz? Ostatnia szansa.

Ellen spuściła wzrok. Mimo że właśnie jadła, czuła się pusta i głodna. Jej głowa też była zupełnie pusta. Nie miała pojęcia, jak powinna zareagować. Słońce nie świeciło już we włosach Wielkiej Ellen/pani, a jej policzek był popękany. Nie była już taka ładna. Ellen płakała.

– Co masz na myśli mówiąc, ostatnia szansa? zerknęła.

„Nie, przepraszam, wcale nie miałam tego na myśli” – powiedziała dama. „To była gra, w którą grałem, gdy byłem mały. Gra komputerowa. Był sobie mały troll, który prowadził pociąg. Zwykł to mówić. Przepraszam. Jestem pewien, że znajdziesz prom. Dostaniesz tyle szans, ile chcesz.

Ellen pociągnęła nosem i otarła łzę. Poczułam się trochę lepiej, ale nadal nie dobrze. Chciała wrócić do szkoły, ale nie odważyła się tego powiedzieć. Obiecała, że wskaże drogę na prom.

“Co myślisz? Może skęcimy tutaj?”

Wielka Ellen zatrzymała samochód na drodze prowadzącej w prawo. Ellen go nie rozpoznała, ale w każdym razie znajdował się po prawej

stronie. Skinęła dwukrotnie głową, nic nie mówiąc.

– W takim razie to właśnie zrobimy.

Wielka Ellen skrzyła w drogę.

„Grałeś kiedyś w tę grę z trollem?” zapytała.

„Nie” – odpowiedziała cicho Ellen.

„Może już go nie ma” – powiedziała duża Ellen. „Szkoda, było fajnie.”

Ellen próbowała wyobrazić sobie trolla prowadzącego pociąg. Brzmiało zabawnie. Big Ellen skrzyła samochód na inną drogę. Tym razem nie zapytała Ellen, czy uważa to za słuszne, czy nie, ale Ellen też nie znała drogi tutaj, więc uznała, że to nie ma znaczenia.

„W schowku na rękawiczki jest DS” – powiedziała duża Ellen.

Ellen nie odpowiedziała. Nie wiedziała, co to jest schowek na rękawiczki.

„Jeśli otworzysz ten schowek”, powiedziała duża Ellen, wskazując na małą klamkę tuż przed Ellen.

Kiedy Ellen się nie poruszyła, duża Ellen sama otworzyła przedział. Wyjęła białą konsolę Nintendo DS i podała ją Ellen.

– Pomyślałem, że może zechciałbyś zagrać.

Ellen wzięła go, ale trzymała, nie otwierając.

Pomyślała, że nie ma sensu zaczynać zabawy podczas krótkiej podróży na prom. Poza tym zamierzała pokazać drogę. Nie rozumiała, jak mogła pokazać, jak dostać się na prom, skoro się bawiła. Choć było to oczywiste, już zgubiła drogę. Nie miała pojęcia, jak znajdą prom z miejsca, w którym teraz się znajdowali.

– Myślisz, że teraz sprzedają kociaka? zapytała.

“Mam nadzieję, że nie. Nie, prawdopodobnie tego nie zrobią. Myślę, że to się sprawdzi.”

Nie brzmiała już na zmartwioną. Zupełnie jakby przestała przejmować się kotem. Ellen znów poczuła się pusta i głodna. Wszystko ciągle się zmieniało. Pani chciała iść na prom, ale wtedy wydawało się, że jest jej obojętne, czy tam dotrą, czy nie. Podobnie było z kotkiem. Pytała o drogę, chciała, żeby Ellen pomogła jej ją znaleźć, ale potem powinna żuć gumę bez cukru i grać na Nintendo. Wszystko wydawało jej się złe i dziwne, a ona zdała sobie sprawę, że to ona popełniła błąd. Każdy możliwy błąd. To było coś, co słyszała, tak jak mówili mama i tata. Na pewno wiele razy. Nie jedź samochodem z osobą, której nie znasz. Nie bierz słodyczy od kogoś,

kogo nie znasz. Pani powiedziała, że to nie cukierek, ale może została oszukana.

Ellen dotknęła gry DS. Wielka Ellen uśmiechnęła się do niej. Wyszli z cienia, słońce dotknęło jej włosów i znów wyglądała prawie jak duża dziewczynka. Ellen otworzyła grę i uruchomiła ją. Pustka zniknęła trochę, gdy usłyszała znajomą melodię. Ta gra była jedną z jej ulubionych. Nintendogs. Wybrała Chihuahua i zaczęła się bawić. Wiedziała, że nie byłaby w stanie znaleźć drogi na prom, gdyby tak siedziała i się bawiła, ale pomyślała, że mimo wszystko tak będzie najlepiej. Że o to właśnie chodziło. Wyczuwała, że dama byłaby zadowolona, gdyby zagrała.

Byli w drodze z Bodillą przez dźwięk, a na tylnym siedzeniu znajdowały się części do alarmu za sześć tysięcy pięćset koron. Był bezprzewodowy i można go było łatwo zainstalować. Ślusarz pokazał im broszurę z instrukcjami i powiedział, że mogą po prostu zadzwonić i zapytać, czy czegoś nie rozumieją.

Malin opuściła boczne okno i oparła ramię w otwartym oknie. Zerknęła w stronę słońca. Dostała, czego chciała, a obawy Henrika były bezpodstawne. Bodilla wypuściła parę z diesla, a jej żółte tablice lśniły jasno w słońcu. Malin poczuła ulgę, a właściwie satysfakcję. Ktokolwiek za tym stał, zobaczyłby, że może podjąć walkę. Wypędzenie ich z wyspy nie było takie proste. A gdyby ten wariat spróbował czegokolwiek innego, pobraliby go na twardy dysk alarmu.

Alarm monitorował, czy drzwi zewnętrzne były zamknięte i zaryglowane; cztery czujniki ruchu poinformują Cię, jeśli ktoś będzie próbował dostać się do domu w inny sposób. Malin naszkicował plan piętra i ślusarz stwierdził, że cztery powinny wystarczyć. Jeśli potrzeba było więcej, łatwo było je dodać. Kupili system nadzoru wideo składający się z trzech kamer, które również były kontrolowane przez czujniki ruchu. Po włączeniu kamer wysłały obrazy na dysk twardy alarmu oraz do jednego lub większej liczby telefonów komórkowych. Numery zaprogramował sam w serwerze, który powinien być ukryty w szafie lub szafce, najlepiej na ostatnim piętrze. Ślusarz zademonstrował to w sklepie. To było jak science fiction, ale równie proste, jak zmiana kanału w telewizorze.

Malin położyła prawą dłoń na udzie Henrika i przesunęła palcami po wewnętrznym szwie jego dżinsów. Z gazet, które Henrik kupił, gdy tam

byli, unosił się zapach papieru gazetowego. Leżały w grubym stosie obok plastikowych toreb z częściami alarmu.

Henrik pochylił się i ugryzł ją lekko w szyję, jednocześnie szybko dotknął jej piersi. Mały błysk ciepła wystrzelił z jej brzucha w dół, pomiędzy nogami. Po raz pierwszy, odkąd wróciła do domu z wakacji, była naprawdę podniecona.

Najpierw alarm, pomyślała. Henrik pogłaskał palcem wskazującym jej sutek. Zadzwoiła komórka Malin. Sięgnęła po torbę leżącą na tylnym siedzeniu, a Henrik powoli opadł na siedzenie z niewyraźnym westchnieniem.

„Tak, Malin” – odpowiedziała.

Wiadomość pochodziła ze szkoły, nauczycielki Ellen, Anity Frisk. Anita została wciągnięta w szczegółową relację z tego, co dzieci robiły podczas przerwy na lunch, co ostatecznie zakończyło się pytaniem.

– Nie zdarzyło się, że odebrałaś dzisiaj Ellen wcześniej?

Malin miała trudności ze zrozumieniem, co miała na myśli.

„Nie, nie zgarnęliśmy jej” – powiedziała, krzywiąc się do siebie. „Dlaczego pytasz?”

Dopiero gdy spojrzała na Henrika i zobaczyła jego zmartwiony wyraz twarzy, przyszło jej do głowy, co właściwie oznaczało zawołane pytanie nauczyciela. Mogłoby znaczyć.

“Co to jest?” szepnął Henryk.

“Co masz na myśli? Czy nie ma tam Ellen?” zapytał Malin.

„Nie przyszła na zajęcia po obiedzie”.

Głos Anity Frisk brzmiał chwiejnie, ale zasięg mógł być słaby.

„Nie wszedł? Co masz na myśli mówiąc, czy ona odeszła?”

Malin mocno wytrzymał wzrok Henrika. Usiadł sztywno na siedzeniu obok niej.

„Tak, to znaczy, wyszliśmy i szukaliśmy na szkolnym boisku, ale jej tam nie było i nigdzie też w szkole. Więc pomyśleliśmy, że...”

„Ale, dobry Boże, która jest teraz godzina?”

Malin spojrzał na tablicę przyrzędów. Dwunasta trzydzieści.

„Kiedy skończyła się przerwa na lunch?”

„Dziesięć po dwunastej” – powiedziała Anita.

„Dziesięć po dwunastej. To było dwadzieścia minut temu. Dwadzieścia minut. Dlaczego nie zadzwoniłaś?”

Jej głos był przenikliwy. Prawie płakała.

– Dlaczego, do cholery, nie zadzwoniłaś?

„Szukaliśmy i rozmawialiśmy z dziećmi, które były z nią podczas lunchu...”

„Ale to nie ma żadnego sensu. Moja córka zaginęła, a ty dzwonisz do mnie dopiero po dwudziestu minutach. Nie rozumiesz, jakie to poważne?”

Malin pochylił się do przodu na siedzeniu, tak że pas był napięty. Patrzyła przez przednią szybę na błękitne niebo, ale widziała tylko jedną rzecz. Portret rodzinny, na którym oczy Ellen zastąpiły dwie ziejące dziury. Poczowała się chora.

“Co się dzieje?” Henrik syknął obok niej.

„Malin, chętnie porozmawiam o tym, co powinniśmy byli zrobić i kiedy” – powiedziała Anita. – Ale teraz prawdopodobnie będzie lepiej, jeśli skupimy się na znalezieniu Ellen.

Niszczycielska fala nudności niemal sparaliżowała Malin. Chciała kopać i krzyczeć, ale nie mogła się ruszyć. Pieprzony idiota. Pieprzona Anita Frisk. Potem ustąpiło.

„Wzywałeś policję?” zapytała.

„Nie, to my pierwsi zadzwoniliśmy do ciebie. Pomyśleliśmy, że może być z tobą.

„Zadzwoń na policję. Musisz udać się do przedszkola i upewnić się, że Axel tam jest. Otrzymaliśmy pogróżki. Nic na ten temat nie mówiłem, ale grożono nam i to może...”

Nie była w stanie wypowiedzieć ostatnich słów.

„Już tam byliśmy” – powiedziała Anita Frisk. „Myśleliśmy, że Ellen mogła tam pójść, ale tak się nie stało”.

„Zadzwoń na policję” – powtórzył Malin. “Jesteśmy w drodze. Jesteśmy teraz na promie, w złym kierunku. Jesteśmy w drodze. Zadzwoń, jeśli coś będzie.

Następnie zakończyła rozmowę bez pożegnania.

“Co to jest?” — zawołał Henrik, patrząc na nią z niepokojem.

„Ellen nie ma. Nie przyszła po przerwie na lunch.

Malin wyciągnął telefon komórkowy i próbował wpisać numer 911.

“Czy coś się stało? Co masz na myśli mówiąc: zniknął?”

“Nie wiem. Nie, nic się nie stało. W każdym razie nie żeby ktoś wiedział. Po prostu jej nie ma. Już dzwoń na policję.

Henrik siedział niemy, a ona stuknęła w zielony telefon.

– Co mówili o Axelu?

„On tam jest. Byli w przedszkolu i szukali Ellen. Musimy tam pojechać.

Odwróciła się i spojrzała w górę, w stronę mostka promu, który wisiał na ramie nad pokładem samochodowym.

„Musimy zmusić ich do zawrócenia”.

„Już tam jesteśmy” – powiedział Henrik.

Prom zakołysał się, gdy zetknęli się z moło. Malin upuścił telefon, który wsunął się pod pedały. Przechyliła się między własnymi nogami i obróciła się na dwa razy, żeby się do tego dostać, ale pas bezpieczeństwa utrudniał to.

„Cholera, cholera, cholera!” – krzyczała i szlochała.

Potem się rozluźniła – Henrik musiał odpiąć jej pas bezpieczeństwa – i mogła podnieść słuchawkę. Połączenie zostało przerwane. Wpisała numer ponownie, nacisnęła WYŚLIJ i przyłożyła komórkę do ucha.

Brama otworzyła się z brzęczącym dźwiękiem, a sygnał wskazujący pas ruchu był zielony. Malin przeniosła telefon komórkowy do lewej ręki i próbowała przekręcić kluczyk w stacyjce. Nic się nie stało. Samochód po prostu tam stał.

„Ale co do cholery” – jęknęła.

Henrik wyciągnął rękę. Chciał przejąć rozmowę. Malin machnęła ręką i zaczęła bawić się kluczykiem, aż zobaczyła, że dźwignia zmiany biegów jest włączona. Musiała go przesunąć bez zastanowienia.

Samochody za nimi trąbiły, a ona miała ochotę wybiec i nakrzyczeć na nie, że jej córka zaginęła, kopać samochody i krzyczeć, żeby idą do diabła z ich pieprzonymi zmartwieniami, że nie zjedzą wystarczająco szybko z promu.

Wszystko się zaważyło i przez cały czas wpatrywały się w nią cztery pary oczu. Cztery pary oczu, które nie były oczami, ale dziurami na fotografii.

W samochodzie było cicho. Gustav prowadził, Sara siedziała obok niego, a Fredrik na tylnym siedzeniu. Wyjrzał przez boczne okno na zalany słońcem krajobraz. Ta sama podróż, którą on i Sara odbyli trzy dni wcześniej, z wyjątkiem ostatniego kawałka na Fårö. Tym razem chodziło o coś małego, co mogło być prawie niczym. Teraz chodziło o coś dużego, co mogło okazać się najgorsze, co można sobie wyobrazić.

Czy zbyt lekko potraktowali groźby wobec rodziny? Fredrik odpowiedział, że zrobili, co mogli, korzystając z informacji dostarczonych przez Malina Anderssona i Henrika Kjellandera. Przesłuchiwali przyrodnie siostry Henrika na Fårö. Sprawdzili najemców. I to były dobre odpowiedzi, a nie złe wymówki. Mimo to nie mógł powstrzymać się od myśli, że powinni byli zrobić więcej.

„To trwało tak krótko”. Sara przerwała ciszę. „To może być wszystko, może pokłóciła się z jednym z kolegów z klasy i uciekła”.

Fredrik mruknął w odpowiedzi. Gustav milczał za kierownicą. Oczywiście mogła mieć rację, ale Fredrik był pewien, że wszyscy przygotowywali się mentalnie na katastrofę. Nie spotkał Ellen, widział jedynie jej zdjęcie i brakowało mu oczu. Mimo to z łatwością mógł ją sobie wyobrazić. Bawiła się w piasku w Norsta Auren. Jego wyobraźnia dodała nawet spojrzenie pełne życia i zachwytu. Próbował trzymać się tych myśli. Równie dobrze mogliby pozostać na idyllicznej, piaszczystej plaży, a nie spieszyć się do czegoś innego, czegoś straszego.

Poczuł się bardzo nieswojo i całkiem samolubnie miał nadzieję, że uda mu się tego uniknąć. Miał nadzieję, że to nie on będzie musiał stanąć gdzieś na leśnej polanie przed martwym siedmiolatkiem, gdyby jednak wszystko skończyło się źle. Aby to nie on musiał siedzieć przy załamanych rodzicach

i swoją niezręczną współczuciem wyciągać informacje w całkowicie niehumanitarnej sytuacji.

Wiedział jednak, że nie zostanie oszczędzony. To była jego praca. Dbanie o to. Zarządzanie tym. Korona.

Próbował skoncentrować się na widoku, mniej więcej jak osoba chora na samochód, która wpatruje się w horyzont.

Zwykle nie prześladowały go tego typu nieprzyjemne myśli. Nie, kiedy jechał na miejsce zbrodni. Zwykle potrafił skoncentrować się na zadaniu, zachować zimną krew i odłożyć emocje na później. Ale tym razem było wyraźnie inaczej. A może po prostu stał się inną osobą?

Gustav za kierownicą wyglądał ponuro stanowczo. Czy jego myśli podążały tym samym torem, co Fredrika?

Sara spojrzała na zegarek, wyjęła telefon komórkowy z kieszeni, postukała w niego przez chwilę, ale potem ponownie go odłożyła.

„Czy Micke przyjedzie na weekend?” – zapytał Fredrik.

– Tak – powiedziała, odwracając się.

Fredrik wyczuł cień zadowolenia w uśmiechu. Sara była osobą skrytą, jeśli chodzi o jej życie osobiste. W Sztokholmie był facet, którego poznała w ostatnie Boże Narodzenie. To było w zasadzie wszystko, co wiedział.

„Zastanawiałem się, czy powinienem zadzwonić, ale to chyba trochę za wcześnie”.

„Poczekaj” – powiedział Fredrik. – Nie dotrze tu aż do późna, prawda?

„Nie, łódź o dwunastej dwadzieścia” – powiedziała.

„W porządku” – powiedział Fredrik. – W takim razie nie ma problemu.

Ale oczywiście było. Gdyby wydarzyło się najgorsze. Jeśli dziewczyna nie żyje.

„O jakim samochodzie mówisz? Czy masz na myśli, że ktoś widział Ellen odjeżdżającą samochodem?”

Malin wpatrywał się w Anitę Frisk.

„Nie, dziewczyna z klasy powiedziała, że widziała samochód zatrzymujący się przed szkołą tuż przed dzwonkiem”.

Nauczycielka Ellen drżącą ręką odgarnęła jedwabiste blond włosy z jej twarzy. Była niska i szczupła, mała nawet w porównaniu z Malin. Jak ten mały człowiek mógł ochronić całą klasę siedmiolatków przed wszystkimi niebezpieczeństwami, które czyhały na świecie?

Malin nigdy wcześniej nie myślała w ten sposób, ale teraz, kiedy to zrobiła, wydawało się to całkowicie absurdalne. Kobiety, którym powierzyła swoje dzieci, nie miały szans. I sama szkoła. Po prostu stał tam całkowicie otwarty, z placem zabaw, po którym dzieci biegały swobodnie, jakby nic złego nie mogło im się przytrafić. Wystarczyło wkroczyć i ukraść dziecko. Proste jak wszystko. Powinny być mury i straż.

„Więc kto, kto widział samochód?” – zapytała, chwytając Anitę za ramię.

Malin miała zdecydowane przecucie, że Anita najbardziej chciałaby się stamtąd wymknąć. Zostaw ją w brzydkim pokoju w sekretariacie szkoły, śmierzącym pastylkami na gardło i nieprzyjemnym zapachem ciała.

„To była Matylda, ale...”

„Chcę z nią porozmawiać”.

„Oczywiście, że możesz z nią porozmawiać, ale...”

„Muszę z nią teraz porozmawiać” – powiedziała Malin, ściskając ramię Anity.

Anita ponownie odgarnęła włosy i osłoniła oczy.

– Dostanę ją – powiedziała szorstko. “Zaczekaj tutaj.”

Zatrzymała się w drzwiach. Blask fluorescencyjnego światła na suficie korytarza zarysował długi, ciemny cień pod jej nosem.

„Po prostu daj sobie z nią spokój. Zobaczyła samochód. To wszystko. Dzieci...”

– Co oni tu do cholery robili? Malin wybuchła do Henrika, gdy tylko drzwi zamknęły się za nauczycielem.

Wkrótce zapewne powołają komisję kryzysową, która zajmie się pozostawionymi dziećmi. Być może było to ważniejsze niż wezwanie policji, gdy jej córka zniknęła.

„Nie mogę tu tak stać i się gapić” – kontynuował Malin, zanim Henrik zdążył odpowiedzieć. – Wezmę samochód i pojadę szukać.

Henrik podszedł bliżej i objął ją ramieniem.

„Nie wiedzieli” – powiedział.

– Nie, ale teraz już wiedzą. Mimo to zachowują się jak lunatycy.

Wyswobodziła się z jego objęć i pomachała mu pięściami przed twarzą.

„Nasze dziecko odeszło. Czy nie ma nikogo, kto mógłby coś zrobić? Kto przynajmniej może udawać, że to coś znaczy?”

Jak mogli być tak gęsti, że po tym, co znalazła dziś rano w poczcie, pozostawili dzieci poza zasięgiem wzroku choćby na sekundę? Powinna zostać zastrzelona. Uważała, że to dobrze dla dzieci, że wszystko jest w porządku, że w szkole będą bezpieczne, że celem był dom w Kalbjergdze. Nie wyobrażała sobie, że ktoś mógłby zająć się dziećmi.

Łkała, ale wzięła głęboki oddech i stłumiła atak płaczu, zanim zdążył się rozpocząć. To nie był dobry moment na słabość.

„Gdyby Ellen poszła gdzieś sama, dokąd mogłaby pójść? Wyobrażasz sobie jakieś miejsce? Czy jest jakieś miejsce, w którym czuje się jak w domu?”

Fredrik Broman spojrzał poważnie na Malin i Henrika.

Gdyby poszła sama? Dlaczego w ogóle o to pytał? pomyślał Malin. Nie wydarzyło się nic, co zmusiłoby Ellen do ucieczki ze szkoły. Bez problemu. Oni już przez to wszystko przeszli. Właściwie miała zaufanie do Fredrika Bromana, do Sary Oskarsson także, ale teraz miała wrażenie, że wszystko wokół niej jest nie tak.

„Nie spędzamy dużo czasu w Fårösund. Ellen ma tu kilku przyjaciół, ale teraz chodzą do szkoły.

Malin wyciągnęła rękę w stronę budynku za nimi.

Musiała się postarać, żeby nie zabrzmiało to wściekle i wrogo. To było ważne. Nie mogła trafić na niewłaściwą stronę policji. Musieli ją lubić. Szukając Ellen, musieli dołożyć wszelkich starań. Od tego może zależeć jej życie. Ten mały dodatkowy wysiłek. Drugi, który zdecydował o wszystkim.

„Żaden kolega z klasy nie jest chory w domu?” zapytał Fredrik.

Malin szybko spojrzała na Anitę, która pokręciła głową.

– Nie, wszyscy tu są.

Pierwsi policjanci przybyli, zanim Malin zdążyła zapytać Matyldę o samochód, który widziała. Było ich czterech i przyjechali dwoma zwykłymi radiowozami. Malin pomyślał, że wszystko dzieje się strasznie wolno. Przyszli do szkoły przechadzając się, jakby mieli cały czas świata. Jakby nic szczególnego nie wchodziło w grę. Swobodnie i nieporęcznie, obładowani bronią i aparatem u pasa. Czy nie powinni byli biegać? Czy nie

powinni już szukać, wzywać gwardii narodowej na poszukiwania i wysłać zawiadomienie o zaginięciu?

Zaledwie kilka minut później przybyli Fredrik Broman i Sara Oskarsson z trzecim detektywem. Kiedy dowiedzieli się, że Matylda widziała samochód przed szkołą, kiedy Ellen zniknęła, podeszli, aby porozmawiać z dziewczyną – tak jak Malin chciała, ale nie miała czasu.

Malin była obecna podczas rozmowy. Jedyną rozsądną rzeczą, jaką wyciągnęli od Matyldy, było to, że samochód był biały. Jakkolwiek przekręcali i odwracali pytania, na tym się skończyło. Biały samochód. Matylda wydawała się nieśmiała i bełkotała odpowiedzi na pytania. Malin nie mogła oprzeć się wrażeniu, że dziewczyna wie więcej, niż mówi. Że z jakiegoś powodu nie mogła tego wypluć. Bo była nieśmiała, przestraszona, trochę tępa, a może nie rozumiała, że powinna powiedzieć.

Kilka razy Malin musiała się powstrzymać, żeby nie złapać Matyldy, potrząsnąć nią i wrzeszczeć, żeby powiedziała wszystko, co wie.

Po rozmowie z Matyldą wyszły na plac zabaw, żeby zobaczyć, gdzie była Ellen, kiedy ktoś ją widział po raz ostatni. Tam właśnie stali, a dokładniej na chodniku na zewnątrz: Malin, Henrik, Anita, czterech policjantów w mundurach, Fredrik Broman, Sara Oskarsson i trzeci funkcjonariusz w cywilu. W pewnym sensie czułem się trochę bezpieczniej, gdy byli tam Fredrik i Sara. Mimo wszystko.

„Nie ma innego miejsca?” Fredrik mówił dalej. – Jest jakiś sklep, w którym się zatrzymujesz?

„W takim razie byłby to ICA” – powiedział Henrik. – Ale nie robimy tam zakupów zbyt często.

– I nie mogła popłynąć promem, bo z jakiegoś powodu chciała wrócić do domu? – zaproponowała Sara Oskarsson.

„Być może mogła” – powiedział Henrik. „Ale trudno mi to sobie wyobrazić. To o wiele za daleko, żeby iść pieszo; ona prawdopodobnie to rozumie.

„OK” – powiedział Fredrik.

Jeden z umundurowanych policjantów, ten, który nazywał się Knutsson i wydawał się nie mieć włosów pod niebieską czapką, zwrócił się do Fredrika.

„Pojedziemy do przystani promowej i po drodze zatrzymamy się w ICA, a potem sprawdzimy pobliskie przecznice”.

Fredrik skinął mu głową i zamienili kilka krótkich słów, których Malin nie usłyszała. Wreszcie coś się dzieje, pomyślała. Anita wydrukowała kopie szkolnego zdjęcia Ellen na szkolnej kolorowej drukarce. Knutsson trzymał je w dłoni.

„Wiem, że nie minęło dużo czasu, ale myślę, że powinniśmy rozpocząć przeszukiwanie” – powiedział funkcjonariusz ubrany po cywilnemu; był w garniturze i miał dobrze utrzymaną brodę.

Knutsson spojrział na niego, naciskając brzeg czapki na szyi.

„Biorąc pod uwagę groźby” – dodał funkcjonariusz w garniturze.

Knutsson odpowiedział, ale Malin już go nie słuchał. Jej uwagę przykuło coś zupełnie innego. Dwieście stóp dalej, wzdłuż drogi, zmęczonymi krokami zbliżała się mała postać. Była zbyt daleko, żeby powiedzieć z całą pewnością, kto to był, ale Malin poczuła, jak serce niemal zatrzymuje jej się w piersi, a potem natychmiast zaczyna bić tak szybko, że obawiała się, że zostanie wyrwane z mocowania. Położyła jedną rękę na piersi i zrobiła długi krok w stronę dziecka, które szło ulicą. Czy to możliwe... na pewno tak było...

Stała zupełnie nieruchomo i czekała, wyostrając wzrok. Dziecko podchodziło coraz bliżej, mała dziewczynka o ciemnych włosach, dzinsach i bluzce w czerwoną kratkę z krótkimi rękawami.

Malin nie mógł powstrzymać głośnego wycia.

Henrik, policjanci i Anita patrzyli na nią ze strachem. Nie przejmowała się nimi. Była już tego całkiem pewna i zaczęła biec w stronę Ellen. Poczowała łzy spływające po policzkach, w klatce piersiowej zrobiło się jej gorąco i dziwnie bolało, a kiedy chciała wykrzyczeć imię Ellen, gardło ścisnęło jej się i na usta nie dobiegł nawet szept.

Widziała, jak Ellen zatrzymała się, a potem w następnej chwili pędziła w jej stronę.

“Mamusia.”

Ellen biegła z wyciągniętymi ramionami, pochylając się do przodu w sposób, który zdawał się przeczyć prawu grawitacji. Malin widziała, jak upadła. Jej córka raz po raz traciła równowagę, leciała w powietrzu i uderzała głową w ziemię. Miękka, nieskażona twarz na szorstkim asfalcie. Ale Ellen upadła tylko w umyśle Malin. Jakby to było zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe, że wróciła, że w ostatniej, drżącej chwili coś musiało się wydarzyć. Wszystkie emocje, które musiała stłumić, aby móc

być miłym dla policji, aby móc w ogóle funkcjonować przez ostatnie pół godziny życia, pognały naprzód i odegrały grozę w brutalnych fantazjach.

Ale Ellen nie upadła. Pobiegła i Malin pobiegła i usłyszała głos Henrika wołającego imię Ellen. Teraz on też zrozumiał, wszyscy zrozumieli.

Potem zarzuciła jej ramiona na szyję. Pochyliła się w stronę małego ciała i ujęła je w ramiona.

„Ellen.”

Popłynęły z niej łzy. Powodzie. Płakała, pociągnęła nosem i wybuchnęła szalonym śmiechem.

“Mamusia.”

Małe palce, które obmacywały i ścisnęły jej plecy.

– Powiedziała, że mnie odwiezie.

Biały samochód. Więc to była prawda. Malin poczuła, że nogi stają się pod nią bardzo miękkie i opadła na kolana na asfalcie, obejmując Ellen ramionami.

„Powiedziała, że mnie odwiezie, ale tego nie zrobiła” – łkała Ellen.

Ktoś zwabił jej córkę do samochodu i zabrał ją. Tuż pod nosem nauczycieli i kolegów ze szkoły. Kobieta. Ellen tak powiedziała. A teraz sprowadziła ją z powrotem. Tuż pod nosem jej rodziców i siedmiu policjantów. Nie mogła być daleko. Nie było daleko.

„Musiałem przejść bardzo daleko”.

Ellen łkała w szyję. Malin usłyszała za sobą kroki, poczuła dłoń na ramieniu. To był Henryk. Upadł obok nich na kolana. Drugą rękę położył na głowie ich córki.

– Ellen – powiedział łagodnie.

Malin nie rozumiał, jak mógł brzmieć tak opanowanie. Emocjonalny, ale nadal kontrolowany. Ona sama właśnie umarła i narodziła się na nowo. Na chwilę oderwał wzrok od Ellen i spojrzał na Henrika. Poczuła, jak spokój powraca, kiedy na nią spojrzał. To było jej życie. To było naprawdę. Henrik, Ellen i Axel. Nigdy więcej nie chciała ich wypuścić. Chciała już teraz iść do przedszkola, odebrać Axela i jechać prosto...

Tam ta myśl napotkała opór. Iść gdzie? Strona główna do domu w Kalbjerga? Dom, w którym jakaś obca osoba wybiła wzrok na portretach rodzinnych, dom, w którym nieznajomy wykorzystał skrzynkę z zabawkami dla dzieci jako toaletę i celowo rozrzucił potłuczone szkło po podłodze. Nieznajomy.

Malin spojrzał na Ellen. Powiedziała, że mnie odwiezie. Ona.

Malin spojrzała przez ramię na policję. Wezbrał w niej gniew, gdy jeden z umundurowanych funkcjonariuszy przewrócił oczami na Leifa Knutssona. Właściwie nie widziała więcej niż ostatnią część ruchu, ale to było więcej niż wystarczające. Rozumiała dokładnie. Wszystko było już dla nich jasne. Ellen wymknęła się, żeby kupić słodczyce w sklepie ICA, którego byli klientami, a siedmiu policjantów bez powodu przyjechało aż z Visby.

Nie mogła się już powstrzymać. Wstała gwałtownie, trzymając Ellen za rękę i szybko podeszła do funkcjonariuszy policji.

„Malina?” – zapytał stojący za nią Henrik.

Ale Malin szedł dalej.

„Zabrano ją” – powiedziała głośno w stronę policji. „Ellen została zwabiona przez kobietę w tym samochodzie. Została porwana, do cholery, więc nie stój tam i nie szydź z nas.

Wszystkich siedmiu funkcjonariuszy policji spojrzało na nią z surowymi minami.

„Cholera, została porwana” – powtórzyła.

Fredrik Broman powiedział coś do pozostałych i ruszył w jej stronę. Dopiero wtedy zdała sobie sprawę, że była zbyt daleko, aby mogli usłyszeć, co mówi.

Było tak, jak powiedział Malin, pomyślała Sara. Kobieta w samochodzie wysadziła Ellen tuż pod ich nosem. Równie dobrze mogli ją spotkać w drodze na górę.

Sara siedziała z Ellen i jej rodzicami, podczas gdy Fredrik i Gustav rozmawiali z nauczycielami i uczniami. Sara była jedyną osobą, która miała zarówno przeszkolenie, jak i doświadczenie w przesłuchiowaniu dzieci.

Leif Knutsson i pozostali poszukiwali świadków, którzy mogli widzieć poruszający się po okolicy biały samochód wiozący blondynkę i ciemnowłosą dziewczynę. Nie było zbyt wiele do zrobienia, ale z drugiej strony w czwartek pod koniec sierpnia na drodze w Fårösund nie było zbyt wielu samochodów. Przy odrobinie szczęścia mieszkańcy Fårösund mogli zauważyć przemykający po okolicy dziwny samochód.

Nauczycielka Ellen pokazała im pokój w sekretariacie szkoły. Było tam duszno i Malin otworzyła okno, gdy nauczyciel wyszedł.

Ellen i Malin siedzieli naprzeciwko Sary przy wąskim białym stole. Wyglądało na to, że Ellen otrząsnęła się po emocjach. Naturalnie pierwszą rzeczą, jaką zrobili, było upewnienie się, że Ellen nie stała się ofiarą jakiegokolwiek napaści. Ellen wydawała się najbardziej wstrząśnięta faktem, że pani w samochodzie obiecała odwiedzić ją do szkoły, ale potem zostawiła ją przy dużej drodze aż do stacji benzynowej Statoil. To był długi spacer.

Henrik Kjellander siedział na krótszym końcu stołu, ubrany w pomiętą czarną, bawełnianą marynarkę i długi ciemnoniebieski szal owinięty kilka razy wokół szyi. Jego wzrok krążył nerwowo pomiędzy Ellen i Sarą. W gablocie za nim znajdowały się trzy słupki wielkości stołu, niezliczona liczba małych żółtych kurczaków i dwa gnomy.

Sara zwróciła się do Ellen.

„Czy pamiętasz coś jeszcze z samochodu? Chodzi mi o to, czy coś było na siedzeniu, czy coś wisiało na lusterku wstecznym, może była gdzieś naklejka. Coś w tym rodzaju. Rozumiesz co mam na myśli?”

Ellen skinęła głową i podczas rozmyślań odwróciła wzrok.

„Mam gumę”.

Sara zauważyła, jak Malin się skrzywił. Wyglądało na to, że chciała coś powiedzieć Ellen, ale się powstrzymała.

Kontynuując, Ellen zerknęła na matkę.

„Powiedziałem, że nie mogę, ale ona powiedziała, że to zdrowe. Bez cukru.”

Malin zmusił się do uśmiechu w stronę Ellen, ale wydawało się, że w każdej chwili może wybuchnąć płaczem.

„Rozumiem” – powiedziała Sara. „A pani w samochodzie, czy ona też miała trochę gumy?”

– Tak – odparła Sara, przesadnie kiwając głową. – Ona też miała trochę gumy.

Wydawało się, że ta informacja uspokoiła Malin. Odchyliła się trochę do tyłu i jej ramiona opadły o cal lub dwa.

– Powiedziałeś, że ta dama wydawała się młoda. Czy myślisz podobnie jak twoja mama, albo jak myślisz, ile miała lat?

Pytanie dzieci o wiek dorosłych było trudne, żeby nie powiedzieć graniczne bezsensowne.

„Nie wiem” – powiedziała Ellen. „Na początku myślałem, że to dziewczynka. Wiem, że była duża, ale nadal myślałem, że to dziewczynka, ale po pewnym czasie już tak nie myślałem. Potem zachowywała się bardziej jak zwykła dorosła osoba.

„Jak ja?” – zapytał Malin.

„Hmm, ale nadal trochę bardziej przypomina dziewczynę” – stwierdziła Ellen.

„Młodszy ode mnie?”

„Tak, może.”

Co to oznaczało? Czy była to bardzo młoda osoba, czy też osoba, która próbowała zachować się dziecinnie, aby przypodobać się sobie i zbliżyć do siebie?

– Mówiłeś, że była blondynką z włosami sięgającymi do tego miejsca. Sara naśladowała poprzedni gest Ellen, trzymając dłoń kilka cali poniżej jej

ramienia. – Czy przyszło ci do głowy coś jeszcze na temat jej wyglądu?

Ellen przesunęła palcami po dekolcie kraciatedego topu.

„Była szczupła i miała zieloną kurtkę”.

Sara czekała. Wyglądało, jakby Ellen szukała czegoś w swojej pamięci.

„Miała na imię Ellen”.

Mówiąc to, brzmiała na niemal podekscytowaną, wijąc się na krześle i kopiąc zwisającymi nogami.

„Miała na imię Ellen, tak jak ja”.

Sara i Malin wymieniły spojrzenia ponad głową dziewczyny.

„Rozumiem” – powiedziała Sara. „Wyobraźcie sobie, ona też miała na imię Ellen”.

“Tak.”

„Pamiętasz, kto jako pierwszy wypowiedział jego imię? Czy to była ona, czy ty?”

„Zapytała mnie, jak się nazywam. Potem to powiedziałem, a ona powiedziała, że też ma na imię Ellen.”

Ellen spuściła wzrok i rozmawiała, siedząc na kolanach.

– Ale nie wiem.

“Co masz na myśli?” powiedziała Sara.

„Myślę, że oszukała”.

– W związku z tym miała na imię Ellen?

“O wszystkim. Była dziwna.”

– Jak myślisz, w jakim sensie była dziwna?

“Zdradliwy.”

“Zdradliwy?”

“Tak.”

Ellen odwróciła się gwałtownie w stronę Malin, objęła ją ramionami i wtuliła twarz w bluzkę w kwiatowe wzory. Malin pogłaskała ją po włosach i spojrzała z udręką na Henrika.

„Myślę, że to wystarczy” – powiedziała Sara.

Malin pochylił się i pocałował Ellen w czubek głowy. Sara nie mogła się zdecydować, czy Ellen płakała, czy po prostu chciała się ukryć.

„Miło było, że odpowiedziałeś na wszystkie moje pytania” – powiedziała do szyi Ellen. „Skończyliśmy teraz. Nie będę pytać o nic więcej.”

Ellen zerknęła na nią uważnie, wciąż z głową przyciśniętą do Malin.

„Jeśli pomyślisz o czymś innym, możesz powiedzieć swojej mamie. Powiemy tak?”

Ellen skinęła głową.

* * *

Wstali. Malin wyszedł pierwszy, a tuż za nimi Ellen, Sara i Henrik.

„Tak, jedno...” powiedziała Sara, zatrzymując się na korytarzu.

Henrik też się zatrzymał. Malin odwrócił się, żeby na nich spojrzeć.

„Wy dwoje, śmiało” – powiedziała Sara. – Będziemy tam za dwie sekundy.

Henrik spojrział na nią zakłopotany i nerwowo przeczesał palcami swoje lśniące, zaczesane do tyłu włosy.

„Dobrze, jeśli porozmawiasz z Ellen o tym, co się stało. Nie musisz jej tym dręczyć, ale jeśli sama o tym poruszy, dobrze będzie, jeśli będziesz podążał za nią i wszystko wyjaśniał. Zadzwoń do mnie, jeśli pojawi się coś nowego. Wszystkie szczegóły są ważne.”

„Rozumiem” – powiedział Henryk.

Raz po raz przeczesywał dłonią włosy. Jego palce lekko drżały.

„Rób też notatki, co ona mówi. Zapisz to tak dosłownie, jak to możliwe.

„Będę o tym pamiętać” – obiecał Henrik.

Był blady, twarz miał prawie szarą i wyglądał, jakby zapomniał już, co powiedziała.

* * *

Fredrik właśnie skończył przesłuchiwać Anitę Frisk i wracał do samochodu, kiedy Malin, Henrik i Ellen wyszli ze szkoły. Malin dostrzegł go, powiedział coś do Henrika i obrał kurs na Fredrika. Henrik stał z Ellen.

„Przyszło mi do głowy coś” – powiedziała Malin. – Muszę z tobą porozmawiać.

“Oczywiście. Usiądziemy – powiedział Fredrik, wskazując na szkołę – czy wszystko w porządku?”

„Nie, tu jest w porządku.”

Spojrzała w ziemię i wzięła głęboki oddech.

„Coś wydarzyło się w zeszły poniedziałek, kiedy odwoziłam Axela do przedszkola. Tutaj.”

Szybko wskazała na ośrodek opieki dziennej, który znajdował się po drugiej stronie budynku szkoły.

„Kiedy wyszedłem do samochodu, zauważyłem kobietę, która stała niedaleko i wpatrywała się we mnie”.

Malin trzymała ręce nieruchomo, koncentrując się na swojej historii.

„Naprawdę stała i patrzyła na mnie, ale nie przywitała się ani nic, po prostu stała. Na początku myślałem, żeby wsiąść do samochodu i odjechać, ale kiedy ona ciągle tak na mnie patrzyła, cóż... Tak, to było zaledwie półtora dnia po tym, jak wróciliśmy do domu i znaleźliśmy zdjęcia. Możliwe, że byłem trochę przewrażliwiony, nie wiem, ale w każdym razie zacząłem do niej podchodzić. Pomyślałem, żeby zapytać, czy czegoś chce. Ale potem wsiadła do samochodu i odjechała.

– I jesteś pewien, że to na ciebie patrzyła?

Malin spojrział w milczeniu na Fredrika. Rozumiał dokładnie, o czym myślała. Ale jako policjant był zmuszony spróbować spojrzeć na wszystko z wielu punktów widzenia i zająć jakąś neutralną pozycję.

„Nie kwestionuję twojej historii” – powiedział. „Chcę tylko wykluczyć, że stała tam i szukała dziecka”.

„Patrzyła na mnie. Odwróciłem się nawet, żeby zobaczyć, czy ktoś za mną stoi. Wiem, że nie jest matką żadnego z dzieci. Wtedy bym ją rozpoznał.

“Dobra. Jak ona wyglądała, ta kobieta?

“To jest to. Była szczupła, miała zieloną kurtkę i blond włosy; możliwe, że był trochę w stronę truskawkowego blondu. Ale myślę, że Ellen być może postrzegala ją jako blondynkę, zwłaszcza w słońcu. A samochód był biały.

– Na ile ona wyglądała?

“Ciężko powiedzieć. Nie podszedłem tak blisko. Gdzieś pomiędzy dwudziestym piątym a trzydziestym piątym, może nawet czterdziestym.

„W ogóle jej nie poznałeś? To znaczy, byłeś na tyle blisko, że widziałeś, że to nie był ktoś, kogo znałeś, a w każdym razie znałeś z wyglądu?

– Tak, nie poznałem jej.

– I to było w poniedziałek?

– Tak, pierwszy dzień Ellen w szkole. Tego samego dnia, kiedy ty i Sara byliście w naszym domu.

„Czy możesz powiedzieć coś jeszcze o samochodzie? Model, typ samochodu?”

„To był mniejszy samochód, w wersji hatchback. Nie podszedłem tak blisko, jak mówiłem, a kiedy odleciała, odjechała ode mnie.

„W jakim kierunku?”

„Tędy, w stronę Stuxvågen” – powiedział Malin, wskazując prosto przed siebie.

„To mógł być krewny lub znajomy, który podrzucił dziecko. To może wyjaśniać, dlaczego jej nie rozpoznałeś. Sprawdzę to u nauczycieli.

„Ale co ona by robiła... To znaczy, co by było, gdyby to była ona? Kobieta, która ją wyniosła. To mogła być ona.

„Przede wszystkim musimy znaleźć tę kobietę” – powiedział Fredrik. „Jak już powiedziałam, możemy porozmawiać z nauczycielami i pozostałymi rodzicami. Jeśli zajdziemy tak daleko, będziemy mogli ustalić skład z Ellen.

„Teraz Ellen rzeczywiście powiedziała, że jest blondynką, a ja postrzegałem tę kobietę bardziej jako truskawkową blondynkę, ale nie za bardzo... Ellen mogła pomyśleć, że to blondynka. Albo to ja się myliłem.

Uśmiechnęła się nerwowo do Fredrika.

„Światło może czasami mylić” – dodała.

„Jasne, że jest to możliwe. Zbadamy to, a potem zobaczymy, dokąd dojdziemy” – powiedział Fredrik.

Malin westchnął słabo. Wyglądała na zawiedzioną.

„Nie wrócę do domu” – syknął Malin do Henrika, gdy tylko samochód ruszył.

„He?”

Spojrzał na nią we wstecznym lusterku.

Henrik wziął kluczyki do samochodu, kiedy wychodzili ze szkoły, aby pojechać i odebrać Axela. Właśnie wtedy czułem się dobrze. Nie pragnęła niczego bardziej niż siedzenia na tylnym siedzeniu z dziećmi i trzymania ich blisko siebie. Ale teraz tego żałowała. Za pomocą kluczy, które oddała kontroli. Jeśli siedziała za kierownicą, to ona decydowała, dokąd pojadą.

„A dokąd w takim razie powinniśmy się udać, myślałeś?” powiedział Henrik.

– Będziemy musieli zatrzymać się w hotelu.

„Czy myślisz, że to takie dobre dla...”

Henrik zamilkł, poprowadził SUV-a w kierunku chodnika i zatrzymał się przed ceglanym domem z brązowymi dachówkami. Wsiadł bez słowa i zamknął za sobą drzwi. Malin siedziała w milczeniu i patrzyła przed siebie, nie chciała wysiadać z samochodu, nie chciała zostawiać Ellen, ale potem wyciągnęła rękę nad Axelem i otworzyła drzwi.

„Dokąd idziesz, mamusiu?” powiedziała Ellen.

– Porozmawiam trochę z tatą. To nie potrwa długo.

– Nie możesz rozmawiać w samochodzie?

„Będę stał tuż przed samochodem, zobaczysz mnie” – powiedział Malin, przeciskając się obok Axela.

Uśmiechnęła się do Ellen i poklepała Axela po policzku. Zamknął oczy, gdy jej palce dotknęły go. Szczęśliwie nieświadoma, pomyślała, niechętnie zamykając drzwi.

Nienawidziła tego. Stoję i kłócę się na zewnątrz samochodu z dziećmi, jak w ochronnym słoju. Po chodniku przysła młoda matka z wózkiem. Stali w milczeniu i czekali, aż przejdzie. Malin pomyślała, że patrzy na nie z zaciekawieniem, jakby je przejrzała.

– Czy nie byłoby najlepiej, gdyby Ellen wróciła do domu? Pobyt w hotelu będzie tylko źródłem zmartwień” – powiedział Henrik, gdy matka z wózkiem była już dalej.

Malin musiał podejść do maski samochodu, żeby móc go dobrze widzieć.

– Więc myślisz, że powinniśmy wrócić do domu i udawać, że nic się nie stało? Czekać na kolejny list z wytrzeszczonymi oczami? Albo dopóki ktoś nie przyjdzie i naprawdę nie wydlubie nam oczu?

„Przestań” – powiedział Henrik.

„Albo podpala dom”.

Henryk nie odpowiedział. Stali po obu stronach czerwonej maski samochodu, nic nie mówiąc. To był piękny dzień. Błękitne niebo, małe, próbne fale w dźwięku. Łagodny wietrzyk owiewał ich nagie ramiona. Ale w niej panował chaos. Chciała stąd uciec, jak najdalej od Kalbjergi i Fårö. Z dala od Gotlandii.

„Najgorsza rzecz to brak zrozumienia” – powiedziała cicho. „Dlaczego ktoś nam to robi? Czy coś zrobiliśmy? A może to po prostu jakiś szaleniec, który zupełnie przypadkowo... Nie rozumiem tego.

Ellen zapukała w boczne okno i zrobiła niecierpliwą minę. Oboje uśmiechnęli się do niej i pomachali radośnie.

„Już niedługo wyruszamy” – powiedziała Malin, wykonując przesadne ruchy ust i zachęcająco kiwając głową.

Odwróciła się do Henrika.

„Wiem” – powiedział. “Zgadzam się z Tobą. Ale czy nie możemy teraz wrócić do domu, żebyśmy mogli porozmawiać o tym w spokoju i ciszy? Musimy zainstalować alarm.

„Nie będę tam dzisiaj spać” – powiedziała, patrząc mu w oczy.

– Nie możemy o tym porozmawiać, kiedy wrócimy do domu?

Chciała zaprotestować, ale przerwał jej.

– Nie będę cię zmuszać do spania tam, jeśli nie chcesz. Obiecuję. Ale czy nie możemy teraz wrócić do domu? Nie chcę tu stać jak idiota i

prowadzić dyskusję. Jeśli masz podobnie, dziś wieczorem pojedziemy do Visby i zakwaterujemy się w hotelu. Dobra?”

Malin odwrócił wzrok i stał przez chwilę, wpatrując się w wodę. Jej córka została porwana ze szkoły przez obcą kobietę. To było jak koszmar, który nie miał końca.

„Szkoda, że nie było miejsca, gdzie można by pójść i kupić pistolet” – powiedziała, nie patrząc na Henrika.

„Wiem, co masz na myśli” – powiedział.

Pytanie brzmiało po prostu, do kogo będzie strzelać. Ten, który im to robił, zawsze wydawał się znajdować w bezpiecznej odległości. Zbyt daleko, żeby w ogóle go zobaczyć.

– W porządku – powiedziała. “Chodźmy do domu.”

Może i tak byliby tam bezpieczni. Wszystko, co wydarzyło się do tej pory, działo się jakby za ich plecami. Ten, który to robił, najwyraźniej nie miał odwagi spotkać się z nimi twarzą w twarz. Działała w tajemnicy. W takim razie jaki był następny krok? Spalić dom, jak właśnie wypaliła? Ale w tym przypadku, kiedy nie było ich w domu. Czy to nie było najbardziej logiczne? Pasuje do wzoru. A może to już było koniec? Czy nie byłoby następnego kroku? Malinowi trudno było w to uwierzyć.

Prom zmniejszył prędkość i delikatnie wylądował w Broa. Opuszczenie rampy i podniesienie bram zajęło tylko kilka sekund.

„Pytanie brzmi, czy ta kobieta porwała Ellen, a potem zmieniła zdanie i ją wypuściła, czy też taki był plan od początku” – powiedziała Sara, gdy schodzili z promu po stronie Fårö.

– Że chciała ich tylko przestraszyć? powiedział Fredrik.

„Tak.”

Nieznana kobieta, trzydziestoletnia blondynka, namówiła Ellen do samochodu pod pretekstem wskazówek, jak dojechać na prom, w towarzystwie uroczego kotka i że oboje mają na imię Ellen. W zasadzie tyle wiedzieli.

„Myślę, że boisko szkolne jest tuż przy drodze” – powiedział Fredrik. „Oznacza to, że łatwo jest zatrzymać samochód i nawiązać kontakt z dzieckiem, ale z drugiej strony nakłonienie kogoś do wejścia do samochodu tak, aby żadne z pozostałych dzieci tego nie zauważyło, musi być trudne. Osoba, która zabrała ze sobą Ellen, musiała poczekać na odpowiedni moment.

„Albo to, albo to w ogóle nie ma nic wspólnego z Ellen” – odpowiedziała Sara. „To po prostu wariat przejechał obok i miał szczęście”.

„No cóż, gdyby był to zwykły drapieżnik seksualny, byłoby to wysoce prawdopodobne” – stwierdził Fredrik. „Ale teraz mamy groźby z przeszłości oraz to, że ta kobieta porwała Ellen i że Ellen wróciła”.

„Masz rację” – powiedział Gustav ze swojego miejsca za kierownicą. „To było zaplanowane”.

To był pierwszy raz, kiedy otworzył usta, odkąd opuścili szkołę w Fårösund.

„Prawdopodobnie tak” – powiedział Fredrik. – Chodzi mi o to, że jeśli tej kobiecie naprawdę chodziło szczególnie o Ellen, to musiała być w szkole kilka razy. Siedziałem w samochodzie i czekałem.

„W takim razie ktoś powinien był ją zauważyć” – stwierdziła Sara. – Albo samochód.

„Inną możliwą myślą jest obłąkana osoba, która porusza się w coraz ciaśniejszych kręgach” – powiedział Fredrik. „Najpierw dystans ze zdjęciami, które zostają w domu, kiedy ich nie ma, a potem w skrzynce pocztowej, kiedy wrócą do domu. A teraz jedno z dzieci.

– Ktoś, kto się zbliża? powiedziała Sara.

„Tak, to udokumentowany wzór. Najpierw groźby lub przemoc na odległość, potem sprawca staje się odważniejszy i podchodzi bliżej. Jak dotąd nie doszło do przemocy, ale może ona przerodzić się od zagrożenia do przemocy w miarę zmniejszania się dystansu”.

„No cóż...” powiedział Gustav, nie odrywając wzroku od drogi.

Był naprawdę niezwykle milczący.

„Henrik Kjellander powiedział, że zamierzają zainstalować w domu kamery monitorujące” – powiedział Fredrik. “To dobrze.”

Sara skinęła głową.

„Zawsze możemy mieć nadzieję, że się mylę, ale uważam, że ryzyko, że ta osoba wróci, by z nią zadzierać w ten czy inny sposób, jest duże. Prawdopodobnie podczas snu lub gdy dom jest pusty. Muszą zadbać o to, aby obrazy z kamer były w jakiś sposób przechowywane.”

Wyjął swój notatnik.

– Muszę do nich zadzwonić w tej sprawie.

Pojechali dalej. Długie, zniszczone kamienne płoty wiły się przez krajobraz, oddzielając pastwiska od lasów i pól. Wyglądali jak skamieniałe smoki ze starej sagi.

„Wszystko, co się wydarzyło, wskazuje na to, że ktoś próbował ich przestraszyć” – stwierdziła Sara.

„Jedynymi osobami, które mają cokolwiek przypominającego motyw, są te siostry” – powiedział Fredrik.

Sara odwróciła się w jego stronę.

„Ale jeśli to Elisabet, ryzykuje, że zostanie rozpoznana. Konfrontację z Ellen można oczywiście zakwestionować w sądzie, ale trudno na to liczyć.

„Nie, to prawda. Prawdopodobnie trzeba być trochę szalonym, żeby podjąć takie ryzyko.

Gustav wymamrotał coś do siebie i minął samochód przed nimi, gdy był odcinek z dobrą widocznością.

Musieli jeszcze sprawdzić alibi Elisabet. Alma został już uwolniony od podejrzeń. Jadła lunch z koleżanką w pracy, kiedy Ellen zniknęła ze szkoły.

„Zadzwoń ponownie do GotlandsResor” – powiedział Fredrik. „Jeśli ostatni lokator zarezerwował dom pod fałszywym nazwiskiem, to i tak musiał zostawić jakiś ślad”.

„Czy myślisz o numerze IP?” powiedziała Sara.

“Tak. Ktokolwiek zarezerwował ten dom, musiał siedzieć gdzieś przy komputerze.

* * *

Gustav zatrzymał samochód na podwórzu tuż przed dwoma dużymi klonami i otworem w ścianie. Cała trójka wysiadła. Niezamierzony pokaz siły. Sara i Fredrik ruszyli w stronę domu, a Gustav podszedł do krótszego końca stodoły, gdzie pod baldachimem stały trzy samochody. Zielony pick-up, srebrne Volvo i biały Peugeot. Gustav położył dłoń na masce białego samochodu.

– Zimno – powiedział cicho, kiedy wrócił. – Ale musiała mieć co najmniej godzinę przewagi.

Sara zapukała za pomocą kołatki. Wzdłuż schodów, gdzie ostatnim razem rzucono czerwone gumowe buty, stało teraz żółte wiadro z zabawkami pełne szyszek.

Zamek kliknął i drzwi się otworzyły.

„Och, co za otoczenie” – powiedziała Elisabet Vogler, wychodząc na schody.

Wyciągnęła rękę i grzecznie przywitała Gustava, którego wcześniej nie spotkała.

„O co może chodzić tym razem?”

Spojrzała na Fredrika, ale odpowiedziała Sara.

– Musimy zadać jeszcze kilka pytań.

Elisabet Vogler uśmiechnęła się sztywno i skinęła głową, ale nie powiedziała nic więcej.

„Gdzie byłeś dzisiaj między jedenastą trzydzieści a dwunastą trzydzieści?”

„Jadłam lunch z mężem”.

Sara już miała zadać dodatkowe pytanie, ale Elisabet Vogler odezwała się pierwsza.

– To znaczy tutaj, w domu.

“Co miałeś na lunch?” powiedział Fredrik.

Elisabet Vogler wyglądała na zaskoczoną.

– Masz na myśli poważnie?

– Że chcę wiedzieć, co jadłeś na lunch? Tak.”

„Ale co to jest?”

Elisabet Vogler uśmiechnęła się i szukała kontaktu wzrokowego z Sarą i Gustavem, ale nie okazała żadnych oznak współczucia.

„To dotyczy poważnego przestępstwa, więc muszę cię poprosić o odpowiedź na pytanie” – powiedział Fredrik.

– Oczywiście – powiedziała z przesadną chęcią. „Mieliśmy dorsza z sosem koperkowym i ziemniakami. Możesz przyjść i zajrzeć do śmieci. Zostało jeszcze trochę i myślałem, żeby dać kurczakom”.

Pieprzona wiedźma, pomyślał Fredrik, powinniśmy ją zabrać do Visby.

Malin siedziała na łóżku Ellen, z Ellen i Axelem po obu stronach, czytając jedną ze swoich ulubionych książek, „Dzieci w wodzie”. Kiedy była mała, była to także ulubiona książka Malin. Strony były dobrze pomięte, a okładka podarta.

Henrik był na dole i rozpakowywał system alarmowy, do zakupu którego go przekonała. Miała pewne wyrzuty sumienia, że najpierw namówiła ją na alarm, który kosztował prawie siedem tysięcy koron, a potem w ogóle nie chciała przebywać w domu. Ale okoliczności się zmieniły. Delikatnie mówiąc.

Teraz, gdy siedziała z dziećmi w łóżku, i tak czuła się dobrze. Było widać, że czuli się bezpieczni. Nie mogła jednak powstrzymać się od myśli, że było to fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Był tam ktoś, kto wiedział, gdzie mieszkają. Kto był w ich domu. Który zwabił ich córkę samochodem. Blond kobieta. Ta sama kobieta, która przyglądała się jej przy szkole?

Axel przycisnął się bliżej Malin i wskazał na dziecięcego trolla Ture w książce.

„Wyciąga wtyczkę”.

Axel zawsze to powtarzał, kiedy trafiali na strony z rekinami o podłych oczach i ustach pełnych ostrych jak brzytwa zębów. Jakby chciał się upewnić, że wszystko będzie dobrze.

„Hmm” – powiedział Malin, aby potwierdzić, ale wciąż nie zdradzając całkowicie zakończenia.

Malin spojrzała na niego, zanim kontynuowała czytanie. Oczy Axela były utkwione w książce. Przespał zamieszanie w sobotni wieczór i nie miał pojęcia, co stało się dzisiaj z jego siostrą. Albo zrobił? Czy Ellen mu

coś powiedziała? Czy powinna poprosić ją, aby nic nie mówiła Axelowi, czy może lepiej tak zostawić? Poczowała się niepewnie.

„Przeczytaj” – powiedział Axel.

Zakołysał się lekko w bęben, opierając nogi o krawędź łóżka.

Malin czytał dalej. Troll dziecięcy Ture wyciągnął wtyczkę, wszystkie rekiny i cały ocean wypłynęły kanałem i historia się skończyła. Zamknęła książkę. Axel natychmiast zeskoczył z łóżka, podbiegł do turkusowej sekretarki i wyciągnął papier i kredki. Kiedy się wprowadzali, w domu pozostawiono niegdyś szary, brązowy mebel. Malin go przemałował.

Ellen nadal siedziała obok niej.

– Nie możesz przeczytać więcej? zapytała.

„Nie” – zaprotestował Axel.

„Nie musisz słuchać, jeśli nie chcesz” – powiedziała Malin. „Możesz tam siedzieć i rysować”.

„Nie” – powiedział Axel.

„Ale przestań” – powiedziała Ellen.

Odkąd wyszli ze szkoły, Ellen w ogóle nie wspomniała o kobiecie w samochodzie. Chyba że powiedziała coś Axelowi, gdy Malin nie był obecny. Czy nie pomyślała o tym, co się stało? Być może nie było to dla niej nic więcej niż to, co bezpośrednio, sama powierzchnia. Ktoś poprosił ją, aby pokazała drogę na prom i obiecał odwiedzić ją do szkoły, ale nie dotrzymał słowa, więc była zmuszona przejść prawie milę.

Czy to mogłoby być takie proste? Malin miał wątpliwości. Gdyby nic innego, z pewnością zmartwienia Malin, Henrika i wszystkich innych dorosłych przeniosły się na nią i sprawiły, że zaczęła się zastanawiać, w co tak naprawdę była zaangażowana. Policja. Że wrócili do domu przed końcem dnia szkolnego.

Noc w hotelu tylko to pogłębi.

„Muszę cię o coś zapytać” – powiedziała cicho, kładąc ramię na plecach Ellen.

Ellen nic nie powiedziała.

„Ta pani w samochodzie, z którą jechałeś, jakiego koloru miała włosy?”

Ellen spojrzała na nią.

„Jasnowłosa. Już to powiedziałem.

“Tak. Ale właśnie pomyślałam, że jasne włosy można mieć na różne sposoby. Weźmy na przykład Lisę. Jest blondynką, ale nie wszystkie jej

włosy mają ten sam kolor. Tu i ówdzie prawie jak pasma...

„Ja wiem. Jak jasnobrzędy – powiedziała Ellen z nagłym zapalem.

„Zastanawiałem się więc, czy pamiętasz, jakie miała włosy ta pani. Czy jej włosy były całkowicie równomierne, czy też bardziej przypominały włosy Lisy? A może zmienił kolor na inny?”

Wydawało się, że Ellen znów straciła zainteresowanie, gdy Malin wrócił do rozmowy z kobietą w samochodzie. Spojrzała w dół i potarła nos.

„Czy pamiętasz to?”

– powiedziała Ellen.

Co Sara Oskarsson powiedziała Henrikowi? Nie musisz jej tym dręczyć. Czy robiła to teraz? Dręczysz ją?

„To były jasne włosy” – powiedziała Ellen. „Lżejszy niż Lisa.”

Malin pogładziła Ellen dłonią po plecach.

„Czasami blond włosy mogą być też trochę rude, nikt o tym nie myśli. To znaczy, mówisz, że jest blond, chociaż w rzeczywistości jest też trochę rudy. Nie wygląda na naprawdę czerwony, bardziej na bladopomarańczowy, ale zwykle mówimy o truskawkowym blond.

Malin uśmiechnął się do Ellen, która przesunęła się nieco do przodu, tak że mogła zwisać nogami z krawędzi łóżka.

„Nie była rudowłosa”.

– Nie, rozumiem, ale też nie o to mi chodziło. Jeśli ktoś jest rudy, od razu to widać. Ale niektóre...”

Malin przerwała, gdy Ellen ześliznęła się z łóżka i podeszła do biurka, gdzie siedział jej młodszy brat z głową pochyloną nad papierem i trzymanymi kredkami. Prawdopodobnie rysował reki i Ture. Ellen stała spokojnie i śledziła ruchy jego dłoni na papierze.

Malin uznała, że nie ma sensu zadawać jej teraz więcej pytań. Posłuchałaby rady policjanta i poczekała na dogodny moment, ale nie mogła czekać zbyt długo. To było poważne. Musieli dowiedzieć się, co ona wiedziała.

Pięć minut później Ellen siedziała na stołku obok brata i również rysowała. Kuszące było podkraść się i zobaczyć, co pojawi się w gazecie, ale Malin wolała zostawić ją w spokoju. Będzie mogła później przyjrzeć się rysunkom. Te zwinięte, wyrzucone i te dumnie eksponowane.

W drodze powrotnej do Visby Gustav też nie miał wiele do powiedzenia. Zostawili samochód w garażu i Sara pospieszyła, żeby zadzwonić.

„Jest coś?” – zapytał Fredrik.

„Nie, nie, nic szczególnego” – odpowiedział szybko Gustav.

Poszli do wydziału kryminalnego, a Gustav wśliznął się do swojego biura i ciężko usiadł za biurkiem. Fredrik pozostał w drzwiach.

„Właśnie się zastanawiałem. Prawie przez cały dzień nie powiedziałaś „buu”.

Gustav spojrzał na niego ze zdziwieniem, jakby nie rozumiał, dlaczego Fredrik nie poszedł do swojego biura.

„Czasami po prostu masz inne rzeczy na głowie. To nie jest takie dziwne.

„Jasne” – powiedział Fredrik.

Zastukał niezdarnie w framugę drzwi i już miał odejść, gdy usłyszał za sobą głębokie westchnienie. To było trochę zbyt demonstracyjne, żeby nic nie znaczyć. Że powinien zostać np. Odwrócił się powoli, przygotowany do szybkiego wyjścia, jeśli źle zinterpretował westchnienie.

Gustav patrzył na swoją prawą rękę; zacisnął je i otworzył.

– To Lena.

„Lena?” powiedział Fredrik.

„Tak” – powiedział Gustav i kontynuował cicho, niemal z roztargnieniem – „ma pewne podejrzone objawy”.

Fredrik wszedł do biura i zamknął za sobą drzwi.

„Podejrzone objawy? To nie brzmi dobrze.

Pomyślał, że te słowa są niezdarne, ale musiał jakoś odpowiedzieć.

„Tak” – powiedział Gustaw. „Miała dziwne uczucie kłucia i drętwienie nóg. I poczuła...”

Przerwał i przełknął, zanim kontynuował.

„To trwa już od jakiegoś czasu. To nie boli ani nic, a ona... No cóż, wiesz, jak to jest. Myślisz, że to nic takiego, to minie. Ale to właśnie miało swoją kontynuację. Kłucie, drętwienie, dziwne uczucie pełzania w nogach, a poza tym czuła się zmęczona. Zadzwoiła do siostry; ona jest pielęgniarką.”

Gustav wyjrzał przez okno w stronę dachu komisariatu, jakby chciał się upewnić, że nikt nie ucieka z dziedzińca więzienia.

„Zaczęła płakać” – kontynuował. – To znaczy jej siostra. Kiedy Lena jej o tym powiedziała, zaczęła płakać.”

Fredrik poczuł, że robi mu się zupełnie zimno. Gustav nawet nie powiedział, na co Lena mogła cierpieć, ale wyczuł to. Parkinson, stwardnienie rozsiane, ALS.

„No cóż, było naprawdę wesoło” – powiedział Gustav.

Fredrik mruknął w odpowiedzi.

„Podejrzewają stwardnienie rozsiane”.

“Wiesz to?”

„Pobrali próbki, a następnie przeprowadzono szereg innych testów. Zdecydowanie nie jest łatwo postawić diagnozę.”

„Ale nie wiesz. Czy nadal może się okazać, że wszystko z nią w porządku?”

– Tak, ale po płaczu jej siostry nastrój jest dość zły, jak być może rozumiesz.

„Tak” – powiedział Fredrik.

Desperacko szukał czegoś rozsądnego do powiedzenia, ale im bardziej się wysiłał, tym bardziej stawał się blokowany. Przez osiemnaście miesięcy nieobecności w pracy po wypadku Gustav był kolegą, który najbardziej go wspierał. Oczywiście nie tyle poprzez słowa, ile przez przychodzenie i odwiedzanie. Przynajmniej raz w tygodniu zatrzymywał się, kiedy i tak wychodził z jakimś zadaniem. Czasami w weekendy jeździł na rowerze. To sprawiło, że Fredrik poczuł, że nie jest całkowicie odcięty od pracy, że naprawdę jest droga powrotna. Byłoby źle, gdyby nie mógł się za to odwdzięczyć w jakiś drobny sposób.

„Kiedy się dowiesz?” w końcu mógł to powiedzieć.

– Jesteśmy umówieni albo Lena ma wizytę ponowną w przyszły poniedziałek, więc zakładam, że wtedy...

– A Martin?

„Jeszcze nic nie powiedzieliśmy. Stwierdziliśmy, że równie dobrze będzie poczekać.

Martin przeniósł się na kontynent, aby studiować, podobnie jak Joakim, ale wybrał zupełnie inną ścieżkę. Studiował na psychologa w Lund. Fredrik był zarówno zaskoczony, jak i zafascynowany tymi wyborami zawodowymi, które zdawały się pojawiać znikąd. Jednego roku dzieciaki siedziały przed grą wideo, kolejnego miały zostać psychologiem i fotografem. Skąd to pochodzi?

„To mógł być fałszywy alarm”.

„Trzeba mieć taką nadzieję” – powiedział Fredrik.

Gustav wstał i wygrzebał się z kurtki.

– Ale możesz zachować to dla siebie – powiedział. „Lena nie chce, żeby rozeszły się plotki, zanim się poznamy”.

„Nie, oczywiście. Nic nie powiem.

Henrik stał na drabinie i montował czujnik ruchu pod sufitem, kiedy Malin wszedł do kuchni.

Ich duża kuchnia była bardziej praktyczna niż urocza. Po siedmiu latach pracy jako właścicielka kawiarni chciała, żeby była funkcjonalna. Zwykle, gdy tam przychodziła, inspirowała się i zaczęła myśleć o nowych przepisach, o których mogłaby spróbować napisać. Ale dzisiaj było inaczej.

„Jak leci?” zapytała.

– Nieźle – stwierdził Henrik. – Jak tam sprawy z Ellen?

„Wygląda na to, że jest w porządku. Albo wydaje się dobre. Słuchaj, jest jedna rzecz; Nic wcześniej o tym nie mówiłam, ale...”

Podeszła bliżej, zatrzymała się obok drabiny. Henrik opuścił śrubokręt i spojrzał na nią.

„Rozmawiałem dziś z Fredrikiem Bromanem. Pomyślałem, że tak będzie najlepiej.

„O czym?”

Opowiedziała całą historię o rudoblond, a może blond włosach, kobiecie spoza szkoły i o tym, że Ellen postrzegła ten kolor włosów jako blond lub jasny. Że to może być ta sama osoba.

„Jesteś pewny?” powiedział Henrik.

„Tak. Miała coś w sobie. Stała tam o wiele za długo. Jestem całkowicie pewien.

– Dlaczego nic nie powiedziałaś? on zapytał.

To nie tak, że sama się nad tym nie zastanawiała. Ale zawsze łatwo było zgadnąć.

„To było zaraz po tym, jak znaleźliśmy pierwsze zdjęcie. Poczułem się całkowicie paranoicznie. Myślałem, że sobie coś wyobrażam.

„Ale widziałeś to, co widziałeś?”

„Tak, oczywiście, ale myślałem, że nadinterpretowałem. Pomyślałem, że może była trochę nieprzytomna, albo o czymś myślała, czy ja wiem.

– Ale teraz jesteś pewien?

“Tak. Można śmiało powiedzieć, że coś w niej było. To, co wydarzyło się wczoraj, stawia sprawy w nieco innym świetle, prawda?”

– Jasne – powiedział.

„Warto wspomnieć o każdym zdarzeniu, co do którego pojawia się najmniejsza wątpliwość”.

Henrik powoli obracał śrubokręt w dłoni, jego wzrok zniknął gdzieś na drugim końcu pokoju.

“Co to jest?” – powiedziała, patrząc na niego.

Nie odpowiedział.

“Co to jest?” – powtórzyła.

– Nic – powiedział i teraz napotkał jej spojrzenie.

„Pewnie, że tak. Widzę, że coś jest” – stwierdziła.

Potrząsnął głową.

– To tylko trochę... to znaczy rozumiem, że uznałeś to za nieprzyjemne, ale...

Rozłożył ręce, machając lekko śrubokrętem.

„Ale co do cholery, Henrik. Tu jest coś. Myślisz o czymś.

„Jestem pewien, że to nic takiego. To po prostu coś, co przyszło mi do głowy.

– Ale możesz powiedzieć, co to jest, prawda?

„Oczywiście, to...”

Zszedł z drabiny, odłożył śrubokręt na blat i spojrzał na nią poważnie. Malin poczuła, jak włosy jeżą jej na ramionach. Nie podobało jej się to spojrzenie.

„Ale w takim razie powiedz to” – prawie ryknęła.

„Prawdopodobnie to nic takiego” – powtórzył. – Ale było coś w tym, jak ją opisałeś i...

“Tak?”

Przełknął.

„Przypomniało mi to dziewczynę, z którą byłem dawno temu. To było w Sztokholmie, ale ona była stąd, to znaczy z Fårösund.

“Co masz na myśli? Dlaczego mi o niej nie powiedziałeś?”

Malin położyła ręce na bokach.

„Opowiadałem ci o niej” – powiedział Henrik.

„Widzę. Jak ona ma na imię?”

„Nazywa się Stina Hansson. To było dawno temu, ale wspomniałem o niej.

Malin nigdy o niej nie słyszała, ale słabo radziła sobie z imionami. Mogła o tym zapomnieć.

– I byliście razem w Sztokholmie?

„Tak. To było w czasach, gdy uczęszczałem do szkoły fotograficznej. Poznaliśmy się dzięki wspólnym znajomym z Gotlandii. Znałem ją stąd, ale wtedy nie utrzymywaliśmy kontaktów towarzyskich. Trwało to niecały rok. Zerwaliśmy albo ja zerwałem z nią. Zrobiło się naprawdę nieprzyjemnie, bo nie chciała odpuścić, ciągle dzwoniła i tak dalej. Ale potem nagle wróciła do Fårösund i wtedy... No cóż... Potem nie byliśmy już w kontakcie. Pewnie rzuciła szkołę. A przynajmniej tak mówili.

„Więc co masz na myśli? Że ta Stina porwała naszą córkę i wbiła igły w nasze rodzinne zdjęcia, bo z nią zerwałeś... co to będzie, piętnaście lat temu czy jakoś tak?”

Henryk spojrział na nią z przerażeniem. Jego ręka drżała, gdy odgarniał włosy z czoła.

„Dobry Boże, nic nie mam na myśli. To ty widziałeś, jak ktoś się na ciebie gapi poza szkołą. To chyba nawet nie ona. Powiedziałem tylko, że przypadkiem o niej pomyślałem, kiedy ją opisałeś.

Malinowi kręciło się w głowie. W jednej chwili myślała, że zdecydowanie jest na tropie, w następnej wydawało jej się to paranoicznym fantazjowaniem. Nic, co miałoby związek z rzeczywistością.

– Ale wiesz, że ona nadal mieszka w Fårösund? powiedziała.

„Tak.”

„Widziałeś ją?”

– Wpadłem na nią kilka razy.

„Kilka razy...”

Malin zamilkł i spojrział na niego, poczuł zimno i dziwnie.

– Dlaczego nic nie powiedziałeś?

„Powiedział? Spotkałem ją kilka razy w Fårösund. Co powinienem powiedzieć?”

Głos Henrika nabrał gniewnego tonu i jedna z brwi uniosła się, jakby pytanie było trochę głupie. Malin uważał, że wygląda na kłamcę.

„Więc gdzie w Fårösund?”

„W sklepie spożywczym Bungehall”.

„I to są jedyne razy?”

„Widziałem ją raz w mieście, ale z daleka i ona mnie nie widziała. To się liczy?”

Znów pojawił się ten ironiczny wyraz twarzy, jakby to Malin zrobił coś złego. Powinna się złościć, lecz zamiast tego poczuła smutek. Przypomniawszy sobie, że widział ją w mieście, mimo że nawet nie rozmawiali. Niezwykle szybko sobie o tym przypomniał. Wyglądało, jakby liczył czasy.

– Nie rozumiem, że nic nie powiedziałaś – powiedziała stanowczo.

„To nie jest tak, że poszliśmy na kawę czy coś. Widziałem ją w ICA, staliśmy i chwilę rozmawialiśmy.

“O czym?”

Henrik westchnął demonstracyjnie, zanim odpowiedział.

“Co obecnie porabiasz? Żonaty, dwójka dzieci, bla bla bla. Wiesz, że. Tego typu rzeczy.”

– Czy jest mężatką i ma dwójkę dzieci?

“NIE. Jestem żonaty i mam dwójkę dzieci.

Uśmiechnął się lekko, próbując ponownie wprowadzić ją w dobry nastrój. Ale było już za późno na tego typu tanie amulety.

– Ale nie ona?

“NIE. Nie jest zamężna.

„Bez męża i bez dzieci”.

“NIE.”

“Cholera.”

– Co masz na myśli, cholera?

Malin próbowała spojrzeć na niego z miejsca odległego, odległego i wyższego, ale nie była pewna, czy mu się to udało.

„Czy było miło ze Stiną?”

„He?”

Henrik próbował wyglądać na urażonego, zaskoczonego.

“Tak. Miło spędziłeś z nią czas? Czy miło było spać ze Stiną?”

“Co ty do cholery mówisz?”

– To nie takie dziwne, że zastanawiam się, ile ona dla ciebie znaczy, prawda?

Malin miała nadzieję, że zabrmi to rzeczowo i trochę fajnie, ale ku swemu rozczarowaniu usłyszała, jak jej głos lekko drży przy ostatnich sylabach.

– Malin, to było piętnaście lat temu. Trwało to niecały rok. Zerwałem z nią. Prawie tego nie pamiętam.

Powoli podszedł do stołu i usiadł na jego krótszym końcu, krzyżując ręce.

“To jest niedorzeczne.”

Malin nie odpowiedział.

„Przepraszam, ale tak naprawdę jest”.

Czy to było śmieszne? Czy była śmieszna? Próbowwała sobie wyobrazić, jak zakończyła się ta rozmowa. Jedna rzecz prowadziła do drugiej. Podążała za swoimi emocjami. Czy naprawdę wszystko skończyło się całkowicie źle? Stara dziewczyna sprzed piętnastu lat. To było trzy lata, zanim ona i Henrik się poznali. Z pewnością wspomniał o Stinie Hansson w jednym z ich dziecinnych spotkań ze starymi byłymi. Zapomniała o tym. Zapomniała imion. Zapomniała też o wielu innych rzeczach. Henrik mawiał, że to praktyczne. Co trzy lata mógł ponownie wykorzystać stare dowcipy, a ona nadal uważałaby go za najzabawniejszego faceta na świecie. W każdym razie zapamiętała ten żart.

„Jestem stąd” – powiedział. “Znam ludzi.”

„To naprawdę nie to samo.”

– Prawda?

“NIE.”

Henrik westchnął, jakby miał rację, a ona była po prostu głupia, pozwalając, by emocje uleciały razem z nią. Spojrzał na nią poważnie.

„Czy nie możemy po prostu skoncentrować się na sobie i włączyć alarm?”

Malin przełknęła ślinę. I tak nie miała zamiaru przeproszać. Być może posunęła się za daleko, ale nadal uważała, że to źle, że nic nie powiedział. Powinien był jej powiedzieć, że widział Stinę Hansson tego samego dnia, co on. Tak właśnie postępowałaś, będąc w związku. Żeby uniknąć podejrzeń i wybuchów tego typu.

– Jasne – powiedziała. „Ale musisz zadzwonić na policję i powiedzieć im”.

“Oczywiście, że tak. Zrobię to.”

“Zrób to teraz.”

Stina Hansson mieszkała w dwupokojowym mieszkaniu w starej willi podzielonej na mieszkania. Dom przy Kalkugnsvägen w Fårösund był lekko zacieniony za rzędem wysokich wierzb z niezgrabnymi odrostami korzeni. Stina Hansson zwykle pracowała w kasie w restauracji uniwersyteckiej w Visby, ale dzisiaj była chora.

Innymi słowy, Stina pracowała w tym samym budynku co Alma Vogler. Fredrik zastanawiał się, czy się znają. Przynajmniej z pozoru powinni. Stina Hansson z pewnością wielokrotnie brała zapłatę za lunch Almy.

Nie miał nic przeciwko ponownemu pojechaniu do Fårösund. Po sześciu miesiącach za biurkiem cieszył się z każdej okazji, żeby wyjść i się poruszać. Sara natomiast trochę się poskarżyła, gdy Göran poprosił ich, żeby poszli. Oczywiście nie przed swoim szefem, ale w korytarzu w drodze do garażu. Fredrik rozumiał, ale jeśli nie wydarzyło się coś zupełnie nieprzewidzianego, powinni być z powrotem w Visby, zanim chłopak Sary, który mieszkał na odległość, zsiadł z promu.

Stina Hansson w pierwszym skojarzeniu zrobiła im zdrową trzydziestotrzyletnią kobietę. Piękne blond włosy opadły jej nieco na ramiona, a kiedy się spotkali, napotkała spojrzenie Fredrika z uśmiechem i zdeterminowanymi lodowatoniebieskimi oczami.

Wyjaśnił krótko, że muszą zadać kilka pytań w związku z incydentem, który miał miejsce wcześniej tego dnia, i zgodnie z sugestią Sary usiedli przy kuchennym stole.

Włączyła światło nad stołem. W kuchni było ciemno, mimo że było jeszcze całkowicie jasno. Przypuszczalnie przyjemniej było rano, gdy promienie słońca przebijały się przez korony drzew na zewnątrz.

„Jesteś na zwolnieniu lekarskim” – powiedział Fredrik. „Czy to pierwszy dzień?”

„Tak. Wczoraj wieczorem zacząłem się źle czuć.

„W jaki sposób?” on zapytał.

„Co masz na myśli? Czy firma ubezpieczeniowa cię przysłała?”

Stina uśmiechnęła się nieco prowokacyjnie do Fredrika.

„Nie” – odpowiedział. „Jeśli nie odkryjemy poważnego oszustwa ubezpieczeniowego, nie będziemy koordynować z nimi naszych informacji”.

Sara spojrzała na niego. Być może pozwolił sobie na zbyt sarkastyczną odpowiedź. Zrobił bardziej poprawne uzupełnienie.

„Nie, firma ubezpieczeniowa nas nie wysłała”.

Uśmiech zniknął z ust Stiny. Wyglądało na to, że bardziej podobała jej się pierwsza odpowiedź.

„Było mi zimno, bolały mnie stawy. Typowe objawy grypy, dlatego wczoraj wieczorem zadzwoniłem do mojego szefa.

„Czy byłeś cały dzień w domu, w mieszkaniu?”

„Tak.”

Zanim kontynuowała, wzrok Stiny przesunął się to na Fredrika, to na Sarę.

„Dlaczego mnie o to pytasz? Naprawdę nie rozumiem.

„Jeśli najpierw zadamy nasze pytania, być może będziemy mogli odpowiedzieć na Twoje później” – powiedział Fredrik.

Stina uniosła brwi i ledwo zauważalnie skinęła głową.

– Jeśli tak mówisz.

Kiedy Fredrik wszedł do korytarza, zauważył słaby zapach kocich siusiów. Teraz wydawało mu się, że widzi parę żółtych oczu błyszczących pod kanapą w salonie.

„Co robiłeś dzisiaj między jedenastą trzydzieści a dwunastą trzydzieści?” on zapytał.

„Byłam tutaj” – odpowiedziała Stina, jakby uważała, że jest trochę tępy.

– I co robisz?

„Czytałem.”

Wykonała gest w stronę wysokiego na cztery cale stosu gazet i czasopism. Pośrodku stosu wystawała krawędź książki. Fredrik zauważył w mieszkaniu kilka stosów książek i gazet.

„Czy czytałeś coś szczególnego?” zapytał Fredrik.

„Nie, czytałem lokalną gazetę i przeglądałem kilka magazynów. Wstałem bardzo późno.”

– Rozumiem, kiedy to było?

„Dziewięta trzydzieści.”

– I siedziałeś tu przy stole? on zapytał. – Mam na myśli między jedenastą trzydzieści a dwunastą trzydzieści.

„Tak” – odpowiedziała Stina, a z każdym pytaniem na jej twarzy malowało się coraz większe zakłopotanie.

„Czy w budynku lub w pobliskich budynkach są sąsiedzi, którzy mogą potwierdzić, że byliście tu dzisiaj u siebie? Ktoś, kto mógł cię widzieć?”

„Nie sądzę” – powiedziała Stina Hansson. – Ale zawsze możesz zapytać. Ale czy nie możesz mi przynajmniej powiedzieć, o co tu chodzi?”

„To rutynowe pytania” – stwierdziła Sara Oskarsson. „Przesłuchujemy kilka osób w okolicy”.

„Widzę.”

Stina Hansson nie wyglądała na przekonaną.

– Znasz Henrika Kjellandera? zapytała Sara.

Przez chwilę panowała cisza. Stina oparła się o oparcie krzesła.

– Tak – powiedziała przeciągle. – Albo przynajmniej wiedział. Chodziliśmy do tej samej szkoły w Fårösund. I rok w Säve.

„Miałeś związek? Czy to jest poprawne?” – zapytała Sara, kiedy Stina nie mówiła dalej.

Stina roześmiała się.

– Dobry Boże – westchnęła. „Tak zrobiliśmy. Ale to było wieki temu. Musiałem mieć dziewiętnaście lub dwadzieścia lat i właśnie przeprowadziłem się do Sztokholmu.

Początkowy obraz zdrowej młodej kobiety nieco się zmienił, gdy Fredrik siedział przez chwilę przy stole naprzeciwko niej. Z jakiegoś powodu miał wrażenie, że Stina Hansson rzadko wychodziła, a w każdym razie trzymała się z daleka. Nie był pewien, czy to sucha skóra, stopy książek, koci zapach, całe sezony Przyjaciół na półce skłoniły go do takiej myśli, czy też było to coś zupełnie innego.

„Mieszkaliście razem?” Sara kontynuowała przesłuchanie.

„Tak, ale tylko kilka miesięcy. Chodziło mi raczej o względy praktyczne. Nie miałem gdzie się zatrzymać na jakiś czas.

„Jak długo trwał związek?”

– Mniej więcej rok.

„Kto to zakończył?”

“On zrobił. Henryk.”

Imię brzmiało w jej ustach tak domowo, jakby mówiła o kimś bliskim, pomyślał Fredrik.

– Mieszkałeś wtedy z nim? zapytała Sara.

– Tak, ale właśnie kupiłem mieszkanie studenckie. Czasami zastanawiam się, czy poczekał ze zerwaniem, aż będę miała gdzie mieszkać. Być miłym.” Stina roześmiała się lekko i spojrzała na Sarę czystymi, niewzruszonymi oczami. „Czy naprawdę interesuje cię mój związek z Henrikiem Kjellanderem piętnaście lat temu?”

Czasami się zastanawiam, pomyślał Fredrik.

Usłyszeli, jak prom odpływa. Metaliczne zgrzytanie na rampie, silniki wysokoprężne nabierają prędkości. Była piąta trzydzieści.

„Interesujemy się Henrikiem Kjellanderem i wszystkim, co go dotyczy” – powiedział Fredrik. „Nie jest o nic podejrzany, ale z różnych powodów, o których nie możemy teraz mówić, może to być ważne”.

Stina spojrzała na niego z grymasem na górnej wardze.

„Chyba muszę się tym zadowolić” – stwierdziła.

– Myślę, że na razie tak.

Prawdopodobnie nie minie dużo czasu, zanim dotrą do niej wiejskie plotki lub przeczyta o tym w gazecie.

Sara Oskarsson nadal badała związek Stiny Hansson z Henrikiem. Jak już zrozumieli z rozmowy telefonicznej z Henrikiem, bardzo przeżyła, gdy z nią zerwał.

„W pewnym sensie pomyślałam, że nie ma to nic wspólnego ze mną jako jednostką” – powiedziała, gładząc palcami policzek. „Zamiast tego nie pasowałam do jego życia, ponieważ pochodzę z Fårösund”.

– Ale Henrik też stąd pochodzi, prawda?

„Dokładnie” – powiedziała Stina z krzywym uśmiechem. „Ale on chciał uciec. Nie tylko z dala od Fårösund i Gotlandii. Chciał stać się inną osobą: odnoszącym sukcesy fotografem, kimś, kto rozprzestrzenił się w świat wśród znaczących, olśniewających ludzi. Coś w tym stylu. Potem przypadkiem mnie spotkał. Myślę, że naprawdę mnie lubił, przywiązał się do mnie, ale potem nagle pomyślał, że utknął w przeszłości, w Gotlandii –

przeze mnie. Stałem się częścią tego, co mocno go przyłgnęło, a czego musiał się pozbyć, aby dostać się tam, gdzie chciał. Trudno było mi odpuścić. Prawdopodobnie byłem dość irytujący. Ale to dlatego, że uważałam, że to taki wstyd. Naprawdę nie sądzę, że był mną zmęczony. To były inne rzeczy, które stanęły mu na drodze.

Umilkła i wyjrzała na ciemny ogród. Na jej policzku widać było dwie blade róże. Mówiła spokojnie i zebranie, ale nadal była to odkrywczą przemowa dotycząca czegoś, co zakończyło się piętnaście lat temu.

Fredrik zastanawiał się, czy w tym, co powiedziała Stina, rzeczywiście mogło coś być. Trzy lata później Henrik poznał kelnerkę i założył z nią rodzinę. Niezupełnie efektowne.

„A teraz wrócił. To była niespodzianka” – powiedziała Stina. „Zwłaszcza, że wybrał Fårö.”

“Co przez to rozumiesz?” powiedziała Sara.

„Myślę, że to niezwykle dziwne po tym wszystkim, co wydarzyło się z jego rodziną. Pewnie wszyscy tak myślą.”

„Jak zareagowałeś na fakt, że on tu wrócił?” powiedział Fredrik. – Poza tym, że jestem zaskoczony.

„Czy to nie wystarczy?” – odpowiedziała żartobliwym tonem.

„Gdybym miał to ująć trochę jaśniej” – powiedział Fredrik – „jak się czułeś, spotykając go tutaj, w Fårösund?”

Oczy Stiny powędrowały gdzieś; pomyślała, zanim odpowiedziała.

„Oczywiście czułem się trochę dziwnie, nie widziałem go przez lata, ale... Cóż, nie wiem, co powinienem powiedzieć. To nie był naprawdę duży problem. Bardziej ciekawiło mnie, co sprawiło, że zmienił zdanie.

„Czy w poniedziałek rano zatrzymałeś samochód przed szkołą w Fårösund?”

Stina spojrzała ze zdumieniem na Fredrika. Czekwała na odpowiedź.

“Tak...”

“Co ty tam robiłeś?”

„Czy to ona to powiedziała? Malin?”

Fredrik siedział cicho, czekając na odpowiedź na swoje pytanie.

– powiedziała Stina.

„Zobaczyłem ten samochód, gdy jechałem do pracy. Ich czerwony SUV Mercedes. Tylko oni mają tutaj taki samochód, więc... To było daleko, na

Strandvågen. Nagle zapragnęłam porozmawiać z Henrikiem, myślałam, że to on...

Znów przesunęła dłonią po policzku, powoli i w zamyśleniu, zatrzymując się paznokciem środkowego palca na płatku skóry.

„Kiedy wróciłem ze Strandvågen, samochód stał zaparkowany przed przedszkolem. Zatrzymałem się niedaleko stamtąd, wysiadłem i czekałem.

„Dlaczego nie zatrzymałeś się obok samochodu Henrika, jeśli chciałeś z nim porozmawiać?” powiedział Fredrik.

– Naprawdę nie wiem.

“Co się wtedy stało?”

– Tak, potem wyszła. Z jakiegoś idiotycznego powodu to tak, jakbym uważał za oczywiste, że w samochodzie był Henrik. Byłem totalnie zagubiony. Stałem tam przez długi czas, gapiąc się, zanim pomyślałem, żeby znowu wsiąść do samochodu. Zakładam, że wydawało się to dziwne. Czy ona to powiedziała? Że jestem w jakiś sposób dziwny?”

Fredrik zignorował pytanie.

„O czym chciałeś porozmawiać z Henrikiem, kiedy zdecydowałeś się podążać za samochodem?”

– Nie pamiętam.

„Nie pamiętasz? Myślę, że to brzmi dziwnie. Jeśli zadałeś sobie trud podążania za nim, aby z nim porozmawiać, musiałeś chcieć coś powiedzieć, prawda?”

Stina Hansson wierciła się niespokojnie na krześle i wyjrzała przez okno.

– Nie pamiętam – powtórzyła.

Malin odłożył słuchawkę. Siostra podjęła decyzję od razu, gdy Malin opowiedział jej, co się stało. Przyjdzie i zostanie przynajmniej do powrotu Henrika z podróży.

Malin spojrział w stronę wielkiego, starożytnego zegara słonecznego, wciśniętego pomiędzy wierzchołki drzew i dramatyczną formację chmur na zachodzie. W ciepłym blasku jabłka świeciły na zielono i czerwono, a gruszki zaczęły żółknąć. Nadszedł czas żniw. Zaskoczyło ją, że w ogóle mogły rosnąć na kamienistej ziemi.

W oddali nad sosnami lśniły metalowe dachy Kalbjergi. Ich jedynymi sąsiadami byli rodzina na farmie oraz Ann-Katrin i Bengt. Potem nic. Tylko las i skromne łąki z beczącymi owcami. Kiedy słońce zaszło, byli sami w ciemności.

Ta myśl była łatwiejsza do zniesienia, bo Maria powiedziała, że przyjedzie.

Wszystko, co kręciło się w jej głowie, uspokoiło się na tyle, że mogła myśleć. Ona i Maria zawsze były blisko siebie. Od samego początku to głównie Malin wkroczyła i opiekowała się swoją młodszą siostrą. Ale z każdym rokiem te trzy lata między nimi znaczyły coraz mniej. Nawet wtedy, gdy Malin miała piętnaście czy szesnaście lat i powinna była uważać za niezręczną mieć młodszą siostrę depreczującą jej po piętach, nie odepchnęła jej. To prawdopodobnie uczyniło Marię trochę przedwcześnie rozwiniętą, ale jednocześnie bezpieczną i pewną siebie. Pewność siebie, na której Malin mogła się oprzeć, kiedy tego potrzebowała.

Tylko Maria stanęła po stronie Malin, gdy rzuciła studia medyczne i zamiast tego otworzyła kawiarnię. Uparcie kłóciła się z mamą i ich starszym bratem Staffanem, którzy uważali ją za idiotkę. Powiedz nie

zostaniu lekarzem. Jak głupi możesz być? Prawdopodobnie nigdy nie doszła do siebie po tych kłótniach. Powierzchowne i mieszczańskie słowa Marii odbijały się echem w jadalni podczas niedzielnych rodzinnych obiadów.

Matka i Staffan stali się nieco bardziej ugodowi, kiedy zobaczyli, że i tak wszystko idzie jej dobrze. Trzeci rok z Kakanem otrzymała nagrodę od Entertainment Guide.

Maria przypłylnie jutro łodzią o jedenastej. Na Fårö będzie przed czwartą. Malin liczył minuty. Byłoby miło mieć przy sobie kogoś, kto rozumiał ją w stu procentach i przy którym czuła się bezpiecznie.

Pomyślała o Stinie Hansson. Jakby nie było już wystarczająco źle, być może ta kobieta, która zabrała Ellen swoim samochodem, miała jakiś związek z Henrikiem. Nawet miał z nim kontakt. To prawda, piętnaście lat temu, ale tylko trzy lata, zanim ją poznał. Malinowi trudno było uwierzyć, że to prawda. Że mógł przespać się z tą kobietą. Szeptał, że ją kocha. A może właśnie tego nie zrobił. Miała nadzieję, że tak nie było.

Kiedy Henrik o niej powiedział, poczuł się tak, jakby nagle znalazła się w ich domu. Wprowadził się do nich. Stina Hansson. Dlaczego nie powiedział, że ją widział? Czy tego nie zrobiłeś? Czy sama by to zrobiła? W każdym razie tak myślała.

Maria odrzuciła wszelkie takie myśli. Dlaczego miałby cokolwiek o tym mówić, stary były z czasów, gdy miał dwadzieścia lat? Odrzuć to.

Malin wyszukała w Google Stinę Hansson. Chciała zobaczyć jak wygląda. Ale nigdzie jej nie było. Żadnej strony na Facebooku, żadnego klubu sportowego, nic. Szczupła postać z jasnymi, długimi włosami, w dzinsach i wojskowej zielonej kurtce, która stała i wpatrywała się w nią przed szkołą, utkwiała jej w pamięci. Ale obraz był niekompletny. Przeszywające, zimne oczy nadal wpatrywały się w nią z twarzy, która była jedynie lekką plamką skóry.

Henrik musi mieć jej zdjęcia. Bez wątplenia. Malin jednak nie chciał go o to pytać. Nie była pewna, czy chce widzieć Stinę Hansson uśmiechającą się z miłością do mężczyzny za kamerą.

Simon przeklął porażkę w grze i wykrzyknął przez Skype komentarz do kolegi z klasy, który siedział w domu ze swoim komputerem i brał udział w D-Day, czy to była ofensywa w Ardenach? Fredrik nauczył się interpretować dźwięki, które przenikały przez zamknięte drzwi do pokoju chłopca. Uświadomił sobie również, że Simon po cichu nauczył się konfigurować router tak, aby jego własny komputer był traktowany priorytetowo. Zarówno w przypadku gier internetowych, jak i Skype'a z obrazami pochłaniał całą przepustowość. Komputery Fredrika i Ninni po prostu leżały i pracowały, gdy próbowały połączyć się z Internetem.

Zapukał do drzwi i usłyszał wymamrotane „tak” pomiędzy znacznie bardziej emocjonalnymi wrzaskami.

Gdy wszedł do pokoju, Simon rzucił mu szybkie spojrzenie przez ramię.

„Jak leci?” zapytał Fredrik.

„W porządku, jak z tobą” – wymamrotał Simon jednym długim, trudnym do rozszyfrowania ciągiem słów.

„Wszystko w porządku”, powiedział Fredrik. „Jak tam sprawy w szkole? Czy zacząłeś już na serio?”

„Tak.”

Simon rzucił granat ręczny, zmienił broń i ruszył dalej, szybko strzelając do czterech Niemców, którzy próbowali ukryć się za spalonym czołgiem.

– Nie masz żadnej pracy domowej do odrobienia?

„Mamy tydzień tematyczny”.

– Więc nie masz żadnych zadań domowych?

„NIE!” krzyknął Simon, gdy na ekranie pojawiło się czerwone półkole.

Został uderzony i stracił moc. Kiedy krąg się dopełnił, byłeś martwy. Teraz zamiast tego zrobił się błąd.

„Nie odpowiedziałeś” – powiedział Fredrik.

“NIE. Albo tak, ale już to zrobiłem.

„Jaki jest więc temat?” – zapytał Fredrik.

„Maria Curie” – powiedział Szymon.

„To brzmi jak wąski temat”.

– Nie, ale to znaczy kobiety w historii. Pracuję nad „Marią Curie”.

Simon brzmiał na zirytowanego. Walił w klawiaturę. Fredrik nie był pewien, czy był zirytowany, że mu przeszkadzano, czy też dlatego, że grała słabo.

„Mów głośno, jeśli potrzebujesz pomocy”.

Jego ponure pytania dotyczące pracy domowej nie miały wiele do zaoferowania w porównaniu z obroną Bastogne. Jednak Fredrik miał silne przeczucie, że nie będzie miał szans w walce z jakąkolwiek grą, którą ma do zaoferowania.

„Słuchaj” – powiedział. „Muszę skorzystać z Internetu. Czy możesz pomyśleć o zrobieniu sobie przerwy?”

Simon wziął głęboki oddech, ale powstrzymał westchnienie.

– Jasne – powiedział, brzmiąc zaskakująco współpracująco. „Tylko pięć minut”.

* * *

Zajęło to około piętnastu minut, ale w końcu Fredrikowi udało się uchwycić trochę miejsca w rodzinnym łączu szerokopasmowym. „Stół Malin”, który znajdował się na stronie głównej Coopa, pokazywał Malin Andersson w kuchni w domu w Kalbjerga. Stała uśmiechnięta za małym marmurowym stolikiem zastawionym warzywami i owocami, starannie ułożonymi obok metalowej puszki greckiej oliwy z oliwek. Na blacie kuchennym w tle widać było duży bochenek chleba i kilka butelek czerwonego wina.

Fredrik był już na tym miejscu, ale tylko w pośpiechu, żeby dowiedzieć się, co zrobił Malin. Teraz studiował go uważniej. Przejrzał rejestr przepisów. Wiele z nich stanowiło uproszczone wariacje na temat znanych potraw, głównie francuskich i włoskich, zmieszanych z pewną szwedzką kuchnią domową.

Fredrik przeglądał bloga. Zdziwił się, gdy zobaczył, że ostatni wpis został dokonany zaledwie kilka godzin wcześniej. Chodziło o azjatycką konfiturę z ogórków, oczywisty dodatek do każdego azjatyckiego dania głównego, ale który potrafił też dodać zaskakującego pikanterii stekowi z łosia z sosem śmietanowym i konfiturą z borówek. Wpis był krótki, ale nadal trudno było zrozumieć, jak udało jej się usiąść i blogować o ogórku po tym, co wydarzyło się wcześniej dzisiaj. Domyślił się, że profesjonalny bloger ma archiwum mniej lub bardziej ogólnych wpisów, które można wrzucić, jeśli brakuje mu czasu. Albo nawet wtedy, gdy porwano twoją córkę.

Usłyszał za sobą kroki. Potem stała tam Ninni, opierając lekko dłonie na jego ramionach.

„Planujesz kolację na jutro?” zapytała.

Przez chwilę przez jego głowę przeleciała myśl, żeby kłamać, ale potem powiedział, co to było.

„Nie, to praca. To ma związek z dziewczyną, którą zabrano.

Wskazał na ekran.

„To jest blog matki”.

Odchylił głowę do tyłu i spojrzał na Ninni.

„Prawdopodobnie nie powinienem teraz nad tym siedzieć, ale...”

Ninni wyglądała sceptycznie.

„Ale nie jest niemożliwe, że znajdę coś dobrego” – kontynuował. – Jest tu całkiem sporo.

– Okej – powiedziała z uśmiechem, głaszcząc go po szyi. – Tylko nie siedź tam zbyt długo.

Usłyszał, jak jej kroki znikają w salonie i próbował zignorować wyrzuty sumienia, które dały o sobie znać w postaci lekkiego ciężaru między jego łopatkami.

Sumiennie wybierał desery z menu, klikał na chybił trafił, ale wkrótce zdecydował się na placek gruszkowy z gorgonzolą na boku. Malin Andersson zasugerowała, nie, prawie wymagała, abyś wypił do tego kieliszek mocnego portugalskiego wina Setúbal. To nie brzmiało źle. Pobrał przepis i wrócił na bloga.

Fredrik zaczął od przejrzenia wpisów z zeszłej wiosny, miesiące poprzedzających wynajęcie domu. Miał nadzieję znaleźć coś prowokacyjnego, krytyczną wypowiedź na temat kolegi, przegląd

restauracji, cokolwiek, co mogłoby wywołać złą krew w pokręconym umyśle. Jednak wpisy Malina nie budziły żadnych kontrowersji, a drobna krytyka, jaka została przedstawiona, była raczej skromna i skierowana do niejasnych grup, takich jak „producenci mięsa” czy „światowy przemysł spożywczy”.

Komentarze czytał wyjątkowo uważnie. W zaroślach może pojawić się jeden lub dwóch wariatów. Pojawiło się kilka komentarzy, nieco ostrych, twierdzących, że Malin powinna rozpocząć zupełnie inną karierę. Inny stwierdził z goryczą, że oczywiście ważniejsze jest być przystojnym niż dobrym kucharzem. Ale żaden z nich nie spowodował, że zadzwonił jakikolwiek sygnał ostrzegawczy.

Wrócił do lata i szybko przejrzał wpisy z ostatnich kilku miesięcy. Oprócz tych, które dotyczyły jedzenia, pojawiło się wiele komentarzy o sprawach bardziej osobistych. Kto był na kolacji u Malin i Henrika, gdzie skosztował wspaniałego kosza piknikowego Malina i w jakich restauracjach byli. Czasem pojawiały się nawet wpisy o tym, czym będą się zajmować. Nie mogła się doczekać wizyt w restauracjach, że będzie szukać oliwy truflowej w jakimś miejscu w Visby i tak dalej. I cały czas szeroki uśmiech Malin w ramce u góry strony.

Po sobocie ustały komentarze w sprawach osobistych. Żadnych miejsc, czasów i nazw. Mądre, pomyślał. Do tego czasu blog był kopalnią złota dla każdego, kto chciał śledzić Malin Andersson.

* * *

Ninni siedziała bezwładnie na kanapie przed wieczornym reality show. Fredrik był pewien, że była głęboko zależna od tych programów. Być może ona też taka była. Ale tak naprawdę nie była zainteresowana tym, jak wypadły, kto wygrał, a kto został wykluczony. Było to kilka minut całkowitego zaangażowania emocjonalnego, bez konieczności głębszych przemyśleń. I właśnie tak chciała. Nie mogła wykluczyć, że równie dobrze sprawdziłoby się to z płytą CD ze ćwierkaniem ptaków i spokojnym głosem mówiącym takie rzeczy, jak „Całe twoje ciało jest ciężkie. Jesteś całkowicie zrelaksowany. Widzisz piękną letnią łąkę. Poczujesz spokój i harmonię.”

Żałowała, że Fredrik nie mógł zrobić tego samego. Niekoniecznie oglądał reality show czy słuchał hipnotycznych głosów, ale żeby po

powrocie do domu mógł odpuścić pracę. Zrozumiała, że było to trudne. Ktoś porwał małą dziewczynkę i jego misją było dowiedzieć się kto. Nie było to coś, co można było łatwo wyłączyć o określonej porze dnia. Ale nadal. Nie był w tym sam, dziewczyna wróciła. A Ninni była pewna, że nikt nie prosił go, aby spędził wieczór na węszeniu na blogu matki.

Sięgnęła po pilota i wyłączyła telewizor. Wyglądało na to, że tego wieczoru program nie przyniósł żadnego efektu. Nie odganiało to jej myśli tak jak zwykle.

Dwa lata od wypadku. Pierwszy rok był ciężki, drugi łatwy. Wszystkie jej obawy poszły na marne. Krok po kroku ich życie wracało do normy. Być może właśnie to ją przytłoczyło. Że wrócili do codzienności.

Przez długi czas była szczęśliwa po prostu dlatego, że katastrofa, na którą się przygotowywała, nie nadeszła. Kiedy po raz pierwszy poszła do szpitala i zobaczyła Fredrika leżącego nieruchomo z pustym wzrokiem, była całkowicie przekonana, że sobie z tym nie poradzi. Wróciła na Gotlandię, jeździła samochodem na oślep, płakała i krzyczała, rzucała wokół siebie różnymi rzeczami. Myślała o ich dzieciach, które miałyby tatę, ale nadal byłyby bez ojca, próbowała sobie wyobrazić, że będzie musiała karmić dorosłego mężczyznę łyżką puree jak jedzenie dla niemowląt i słuchać ułomnego umysłowo bełkotu i próbować przekonać samą siebie, że go kocha .

Nie zawsze były to miłe myśli, ale nie umknęła im. Nie próbowała też udawać, że jest lepsza, niż była w rzeczywistości. Pod każdym względem, nie dla siebie. Kiedy uświadomiła sobie, że nie będzie tak źle, jak w jej fantazjach, wszystko stało się łatwiejsze. Ale rozmyślanie, które zajmowały większość jej czasu – jak bardzo lubiła swoją pracę w szkole w Högby, czy w ogóle nadal mieszkałaby na Gotlandii, kiedy Simon również skończył szkołę średnią i być może opuścił wyspę studiować na kontynencie – w ogóle nie było na to miejsca. Jej myśli krążyły wokół tego, czy Fredrik zostanie całkowicie przywrócony do zdrowia, czy tylko prawie. Jeśli będzie mógł ponownie pracować w policji. Jeśli kiedykolwiek będą mieli jeszcze życie seksualne. Gdyby mógł. Gdyby chciała.

Teraz to wszystko było na tyle odległe w czasie, że nie mogła automatycznie czuć się szczęśliwa, że nie wszystko się tak potoczyło. Znowu ze sobą spali. Mógł by. Chciała. Może nie było to najlepsze życie seksualne na świecie, ale czy zawsze takie było przed wypadkiem? Ledwie.

Kiedy doszło do wypadku, po rozstaniu byli na dobrej drodze do ponownego wyzdrowienia, ale nie była pewna, czy już całkowicie wyzdrowieli. Wypadek przyszedł jako przerwa. Dopiero teraz poczuła, że mogą ponownie na poważnie podjąć wątek i kontynuować tam, gdzie byli.

Kiedy czytała w jakimś czasopiśmie o podobnych zdarzeniach, o ludziach, którym udało się przetrwać za skórę, zawsze brzmiało to tak, jakby zmienili się na zawsze, stali się lepszymi ludźmi, nauczyli się akceptować rzeczy i być wdzięczni za życie. Każda sekunda. Ninni nie rozpoznawała siebie w tych opowieściach. Być może rok temu tak się czuła, mogła się z tym zgodzić, ale już nie. Prędzej czy później stare, normalne życie zawsze cię dopadnie.

Malin spojrzała na blondynkę przez otwór w oknie, potem na córkę. Ellen stała na stołku, żeby móc dobrze widzieć. Znajdowali się na tyłach auli komisariatu, zwanej FÅRÖ. Sara Oskarsson poprowadziła ich obok rzędów krzeseł i wąskich stolików, aż do niskiej ściany i bordowo-czerwonej draperii, którą właśnie odsunęła.

Po drugiej stronie okna stało sześć kobiet. Byli mniej więcej tego samego wzrostu i sylwetki. Dwóch z nich było blondynami, dwóch rudoblon, jeden średni blond i jeden rudowłosy. Jedną z dwóch blondynek była Stina Hansson.

Nie było wątpliwości, że to była ta kobieta, która tego ranka stała i patrzyła na Malin przed szkołą. Nie było też wątpliwości, że była blondynką. Ani trochę czerwono-blond. Więc musiała się pomylić.

Malin ponownie spojrzał na blondynkę. Blondynka. Łatwiej było myśleć o niej w ten sposób, niż o Stinie. Kolor włosów trzymał ją w odpowiedniej odległości.

Malin obserwował ją i pomyślał, że uśmiecha się w dziwny sposób, gdy patrzyła prosto na Ellen, niemal w czymś w rodzaju wzajemnego zrozumienia. Malin wiedział, że to niemożliwe. Po drugiej stronie szyby znajdowało się lustro. Blondynka ich nie widziała. Ani Ellen, ani ona, ani nikt inny. Sara Oskarsson wyjaśniła to bardzo dokładnie, zanim odsunęła zasłonę.

I jeszcze. Malin była pewna, że coś między nimi jest. Może nie wzajemne zrozumienie, ale raczej rodzaj kontaktu. Ta cicha komunikacja przez szybę przestraszyła Ellen i zamilkła, przypominając jej o umowie zawartej w samochodzie. Słowa, o których Ellen nigdy nie wspomniała, tylko dlatego, że częścią umowy było nie wspomnianie o nich. Być może

nigdy nie powiesz, że mnie poznajesz. Pozwolę ci odejść tylko wtedy, gdy mi to obiecasz.

To był oczywiście nonsens. Fantazje. I jeszcze. Do szaleństwa doprowadzało ją to, że nie mogła być pewna, co wydarzyło się w tym samochodzie. Co zostało powiedziane. A co by było, gdyby Ellen groziła groźba? Przestraszony ciszą. Być może dała im całkowicie fałszywy obraz tego, co się wydarzyło, bo nie miała odwagi postąpić inaczej.

„Pomyśl o tym” – powiedziała Sara Oskarsson. „Mamy dużo czasu”.

Ellen odwróciła się i niepewnym, błagalnym wzrokiem spojrzała na Malin. Uśmiechnęła się do Ellen i zabolą ją w środku, gdy zdała sobie sprawę, że nie może jej pomóc. Nie pozwolono. Pomyślałam o tym, co powiedziała wcześniej: Czasami rudawo-blond włosy wyglądają prawie jak blond, właściwie można pomyśleć, że to blond... Może ją z tym pomyliła. Być może wszystko zepsuła. Być może Ellen ją rozpoznała, ale nie była pewna, ponieważ Malin zawsze mówił o kolorze włosów. Czy powinna powiedzieć coś Sarze?

Zastanawiała się, co działo się teraz w głowie Ellen. Co widziała w oczach blondynki? Widziała w lustrze przed nimi słabe odbicie oczu Ellen, widziała, jak gwałtownie poruszały się pomiędzy sześcioma osobami.

Żałowała, że się na to zgodziła. Chciała tego, a nawet nalegała, kiedy Sara Oskarsson wspomniała o takiej możliwości. Ostrożnie podkreśliła, że przystąpienie do konfrontacji było całkowicie dobrowolne.

Ellen szepnęła coś, czego nie mogła zrozumieć. Sara Oskarsson pochyliła się.

“Co powiedziałaś?”

„Nie wiem” – szepnęła Ellen.

Malin słyszała w jej głosie, że łyż są niedaleko.

„To nie ma znaczenia” – powiedziała Sara do Ellen. „Jeśli nie rozpoznajesz żadnego z nich, w porządku. Więc po prostu to powiedz. Nie musisz czuć się w najmniejszym stopniu zmuszony, żeby kogoś rozpoznać. Czy ty to rozumiesz?”

Ellen spojrzała na Sarę, ale nie odpowiedziała. Stała dłuższą chwilę w całkowitym milczeniu, po czym szybko spojrzała na sześć kobiet.

– Ellen – powiedziała łagodnie Sara. „Kiedy mówisz, że nie wiesz, czy masz na myśli, że nie wiesz na pewno, czy też masz na myśli, że żadna z nich nie jest tą kobietą, z którą jechałeś samochodem?”

„Nie wiem, nie wiem” – łkała, wyciągając ramiona w stronę Malin.

Malin przykucnęła i objęła ją ramionami. Nienawidziła siebie za to. Nienawidziła siebie, bo o tym nie pomyślała i powiedziała „nie”. Dobry Boże, czy nie było innych sposobów? Czy nie mogli sprawdzić, czy DNA Ellen znajdowało się na siedzeniu pasażera w samochodzie Stiny Hansson? W dzisiejszych czasach to musi być proste jak bułka z masłem. Zadzwoń do nich później i zapytaj. Teraz nie chciała nic mówić. Nie, kiedy tam była Ellen.

Podniosła wzrok w stronę okna i po raz ostatni spojrzała na blondynkę, zanim Sara Oskarsson zaciągnęła zasłonę.

Źle ustalili godzinę wypłynięcia promu, musieli czekać ponad dwadzieścia minut. Ale łódź z Nynäshamn przyплыnęła, kiedy to zrobiła, nie było zbyt wiele do zrobienia.

Maria przywiozła ze sobą prezenty dla dzieci, które wręczyła im, gdy tylko wsiadły do samochodu. Książka z obrazkami dla Axela i pamiętnik dla Ellen. Umiesz już pisać, więc pomyślałam, że może spróbujesz napisać pamiętnik. Zacząłem to robić, kiedy byłem w twoim wieku.

No cóż, pomyślała Malin, prawdopodobnie nie była to do końca prawda, ale nic nie powiedziała. Ich związek był wolny od irytujących dźwięków i znaczników statusu. Nigdy nie czuła, że musi konkurować z siostrą. To było prawie dziwne. Wielu przyjaciół Malin mogłoby ostro atakować swoje rodzeństwo, mrużąc oczy. Wydawało się, że aż do wieku dorosłego dziecko nieustannie stara się zwrócić na siebie uwagę rodziców. Nie wspominając już o pełnych łez bitwach o stary, przekrzywiony dębowy stół, który rodzice starali się oddać w najlepszych intencjach.

„Tak się cieszę, że tu jesteś” – powiedziała do Marii, gdy siedzieli i czekali w dusznym samochodzie.

Odpięła pas bezpieczeństwa i opuściła szybę. Na przystani promowej było cicho i spokojnie, w zasięgu wzroku nie było nikogo. Jedynym samochodem przed boomem była Honda Malin. Prom nawet nie wypłynął jeszcze z Broa, a w tym dźwięku można było dostrzec ledwie zmarszczkę na powierzchni wody.

Maria nachyliła się do niej i szepnęła: „Wygląda na to, że Ellen czuje się dobrze”.

Malin zerknęła na córkę na tylnym siedzeniu. Czytała książkę Axela, podczas gdy on rysował figurki w nowym pamiętniku Ellen.

– Tak – odszepnęła. „Nie sędę, żeby naprawdę rozumiała, co się stało. I to prawdopodobnie równie dobrze.

Maria skinęła głową, zgadzając się.

„Ale nie wiem” – dodała.

Maria wachlowała się dłonią.

– Wyjdziemy na chwilę? – zapytał Malin. “Jest naprawdę gorąco.”

Otworzyli drzwi, wyszli z samochodu, zapytali, czy dzieci chcą jechać, ale oni tylko pokręcili głowami. W sezonie letnim kolejka na prom była okazją do zebrania o lody lub cukierek, ale pod koniec sierpnia kioski i sklepy z pamiątkami w starych szopach rybackich były zamknięte. I tak zostawili otwarte drzwi samochodu, żeby Axel i Ellen mieli trochę świeżego powietrza.

„Miałam nadzieję na spadek, ale to nie wygląda obiecująco” – powiedziała Maria, wskazując ponad dźwiękiem.

Nad główną wyspą świeciło słońce, flaga władz drogowych wisiała bezwładnie obok flagi szwedzkiej, ale nad Fårö niska, niebiesko-szara ławica chmur opadła niczym rodzaj ponurej bitej śmietany na skąpy spód ciasta.

„Myślę, że to się skończy. Tam na wschodzie już zaczyna się rozpadać” – powiedział Malin, wskazując.

Maria roześmiała się głośno i nagle skłoniła się. – Dwa lata tutaj, a już jesteś meteorologiem. Poglądziła Malin po ramionach, wzdłuż ramienia i pocałowała ją w policzek.

– Wróżka – poprawiła ją Malin. „Właściwie nauczyłem się kilku rzeczy. Nie masz wyboru, jeśli mieszkasz na małej wyspie pośrodku niczego. Myślę, że może być pływanie.

“Mam nadzieję, że masz rację.”

* * *

Prom przepłynął pulsująco przez cieśninę i chwilę później znaleźli się na pokładzie. Jeśli chodzi o prom, dzieci wykazały się niezwykłą cierpliwością. Na początku tak nie było. Dzieci i Malin siedzieli wierząc się w samochodzie i myśleli, że to prawie koniec świata, jeśli muszą marnować cały ten czas przed hukiem na ponurym końcu mołu. Teraz było to częścią ich życia, nie dziwniejsze niż oczekiwanie w metrze, czas, kiedy można

było przeglądać gazetę lub pisać listę zakupów. Poza tym nabrała już wprawę w śledzeniu odjazdów.

Wrócili do domu w Kalbjergdze. Maria jak zwykle rzuciła się Henrikowi na szyję. Zawsze się lubili. Myślała, że Henrik jest bramkarzem i Malin była szczęśliwa, że tak było. Ponieważ tak bardzo lubiła swoją siostrę, byłaby to katastrofa, gdyby nie dogadywała się dobrze z mężem.

Maria miała cały salon dla siebie. Latem przeważnie stał pusty. Gdy zbliżała się zima, w salonie mogło zrobić się trochę zimno. Potem przenieśli telewizor do salonu i zostawili go tam do Wielkanocy.

Tak jak przepowiedział Malin, wkrótce ponura pokrywa chmur zniknęła. Znow spakowali się do samochodu, bez Henrika, który musiał przygotowywać się do podróży, i pojechali na plażę.

„Uwielbiam to miejsce” – powiedziała Maria, gdy w pożyczonych klapkach stała przed lśniąca, opuszczoną zatoką.

„Ja też” – powiedziała Malin.

Malin często jeździła tam na rowerze, sama lub z dziećmi, siadała nad brzegiem wody i patrzyła na morze. Po kilku minutach w ciszy i medytacyjnym szumie fal w uszach łatwo było odnieść wrażenie, że jest się jedyną osobą na całym świecie. Ale nie było to tak przerażające jak poczucie opuszczenia w ciemności, z dala od cywilizacji i najbliższego sąsiada. To było coś zupełnie innego. Tutaj nie było cywilizacji. W taki słoneczny, przyjemny dzień jak ten była pierwszym człowiekiem. Była tylko ona, słońce, morze i może Bóg. Nie było czasu. Wszystko było wieczne.

Natomiast w pochmurny, szary, wietrzny dzień kamieniste plaże były ponure i twarde, jakby spalone na popiół, a morze ciemne i groźne. System niskiego ciśnienia przewracał strony z historii stworzenia do Księgi Apokalipsy z dnia na dzień. Potem była ostatnią osobą na Ziemi, wieczność się skończyła, a na samą myśl o tym poczuła ucisk w gardle. Wkrótce pozostaną tylko kamień, lód i ciemność. Brak słońca. Bez życia. Nie dobrze. Ale krajobraz i tak był piękny.

Spojrzała na Marię. Byli tak śmiesznie podobni. Było to jeszcze bardziej zauważalne, gdy przebrali się w kostiumy kąpielowe. Ich ciała były podobne, mieli prawie ten sam wzrost, a dzieliło ich mniej niż cal, na korzyść Marii. Ich oczy były przerażająco identyczne, lubił mawiać Henrik. Twarz Malin stała się bardziej okrągła. Nie miała wyraźnych kości

policzkowych jak Maria, co jej zdaniem nadawało oczom Marii dodatkową ostrość. Wtedy Henrik mógł powiedzieć, co chciał. To, co ich najbardziej wyróżniało, to kolor włosów. Średni blond Marii i jej własny ciemnobrązowy, prawie czarny.

Poszli za dziećmi aż do brzegu wody. Maria zrzuciła klapki i zanurzyła jedną stopę w wodzie.

– Jest naprawdę ciepło – wydyszała.

Malin została z dziećmi na płyciźnie, podczas gdy Maria brodziła wśród kamieni, rzuciła się do wody głową w dół i przepłynęła kilka szybkich ruchów. Ellen i Axel polewali się wodą, ale było na tyle ciepło, że było fajnie. Malin usiadła na dnie z wodą do pępka i zamknęła oczy. Usłyszała szum fal, zobaczyła połysk słońca przez powieki i poczuła zapach balsamu do opalania, którego tam nie było. Całe jej ciało było zrelaksowane. Wszystko, co złe, by się skończyło. Ktokolwiek zostawił zdjęcia i odebrał Ellen przed szkołą, musi zdać sobie sprawę, że to już koniec. W sprawę zaangażowana była policja, cała północna Gotlandia wypatrywała blond porywacza w białym samochodzie.

Maria wróciła na płyciznę z wodą pryskającą wokół jej nóg. Malin otworzyła oczy, gdy Maria opadła obok niej.

„Chcesz trochę popływać?” – zapytała, odgarniając mokre kosmyki włosów z twarzy.

„Może później” – odpowiedział Malin.

– Henrik wyjeżdża w niedzielę, prawda?

“Tak.”

Malin oparła głowę o kolana i spojrzała na siostrę. W jej rzęsach błyszczały małe kropelki wody.

„Nie rozumiem, że może teraz iść” – powiedziała Malin, ale gdy to mówiła, poczuła, że nie przeszkadza jej to już tak bardzo.

„Ale daj spokój, jasne, że musi iść” – powiedziała Maria. „Narzekałeś na siebie, że brakuje ci pieniędzy”.

“Pewnie, ale-”

„I jestem tutaj. Nie możesz pozwolić, aby ten szaleniec kontrolował twoje życie. Wtedy zwyciężyła. Prawidłowy?”

“Tak. Masz rację.”

Maria była teraz z nimi. Nic nie mogło się stać.

Gdy Fredrik zalogował się do komputera, pojawiła się wiadomość od Evy Karlén. „Numer IP Fårö.” To było to.

Czy nie mogła napisać, co wymyśliła? Sięgnął po telefon.

„Eva Karlén z policji w Visby” – odpowiedziała, innymi słowy nie zadając sobie trudu sprawdzenia, skąd dochodzi telefon.

„Cześć, tu Fredrik” – powiedział. – Widziałem, że coś wymyśliłeś.

– Tak – powiedziała. „Najtrudniejszą częścią było nakłonienie ich do przekazania informacji”.

Słyszał, że się kręciła, gdy z nim rozmawiała. Zwykle pracowała z zestawem słuchawkowym, aby uniknąć zakłóceń, gdy dzwonił telefon.

„Najlepiej byłoby, gdybyś miał dokument od wywiadu stwierdzający, że bezpieczeństwo królestwa jest zagrożone”.

– Dostałeś jednego? – zapytał z rozbawieniem.

„Nie, ale w końcu ulegli. Poczekaj, zobaczmy tutaj, wtedy dostaniesz dokładny adres”.

Nastąpiła krótka przerwa. Czuł oddech Evy.

– Uppsala – powiedziała.

Znów było cicho przez chwilę.

„Numer IP należy do komputera w bibliotece publicznej w Uppsali, głównej bibliotece przy Svartbäcksgatan 17, w centrum miasta”.

„Komputer służbowy czy komputer publiczny?” zapytał Fredrik.

„Miło i łatwo, wtedy dostaniesz wszystko, czego potrzebujesz”.

„OK, przepraszam, słucham”.

„To był komputer publiczny. Zakładam, że chcesz, żebym zadzwonił do biblioteki publicznej w Uppsali i zapytał, czy któryś z bibliotekarzy

poczynił jakieś szczególne obserwacje wokół komputerów publicznych czwartego czerwca o pierwszej czterdzieści pięć?

– Wygląda na to, że już to zrobiłeś.

“Tak. Myśleli, że zwariowałem.”

„Innymi słowy, żadnych wyników?”

“NIE.”

„Więc ktoś rezerwuje dom na Fårö z komputera w Uppsali i podaje fałszywy adres w Göteborgu” – argumentował. „To jest pomysł lokalny.”

„Może to być oczywiście ktoś, kto wcześniej mieszkał w Göteborgu” – powiedziała Eva. „Ktoś, kto przeprowadził się do Uppsali”.

– To prawda – przyznał.

Fredrik nie był obecnie częstym pożyczkobiorcą, czy też użytkownikiem, jak trzeba to nazwać, ale przypomniał sobie wiosenną wizytę w bibliotece Ełmedal. Usiadł przy dostępnym komputerze na górnym poziomie, aby szybko coś wyszukać, ale komputer został zablokowany.

„Czy nie musisz planować komputera, jeśli masz zamiar zająć się czymś innym niż przeszukiwanie katalogu?”

Z drugiej strony nie było wiwatów, ale pauzę na myślenie zrozumiał jako rodzaj uznania.

„Sprawdzę to. Przy odrobinie szczęścia będziemy mieli listę wszystkich, którzy czwartego czerwca siedzieli przy komputerze w bibliotece publicznej w Uppsali za kwadrans druga druga.

Maria nie zwróciła uwagi na to, że dłoń Malin sygnalizowała zatrzymanie się na brzegu kieliszka, lecz zamiast tego napełniła go niemal po brzegi.

Malin wielokrotnie próbowała ją nauczyć, że nie napełnia się kieliszka więcej niż jedną trzecią, ale nigdy to nie utknęło. To samo z serem, który należy podać przed deserem. Maria przestała już słuchać, gdy Malin próbował jej wytłumaczyć, że nie ma to wcale nic wspólnego ze snobizmem, a raczej wydobycie jak najwięcej ze smaku. To był aspekt Marii, który rzeczywiście irytował Malin. Nie dlatego, że nalała za dużo wina do kieliszków, ale że odrzuciła profesjonalną wiedzę Malin jako nieciekawe zasady etykiety. Z drugiej strony zawsze słuchała, kiedy naprawdę się to liczyło, jak teraz, aby móc żyć z resztą.

Henrik wyleciał o ósmej rano tego ranka i poleciał do Arlandy, a następnie do Barcelony. Dopiero teraz, kiedy z Marią zostały same w domu, a dzieci poszły już spać, poczuła, że może swobodnie rozmawiać o swoich zmartwieniach i wszystkim, co się wydarzyło. W szczególności dopiero teraz mogła wygadać się na temat Stiny Hansson. Wiedziała, co pomyślałby Henrik i może miał rację. Pewnie to było głupie z jej strony, że rozpamiętywała dawną dziewczynę, a on widział ją w Fårösund bez słowa, ale jakoś musiała wybić to sobie z głowy. W przeciwnym razie pozostałby tam i nękał ją, wywołując zazdrość i niepewność.

Maria również uważała, że jej reakcja była nieco przesadzona, ale słuchała z wyrazem twarzy, który wcale nie był lekceważący. Raczej ciekawski.

„Jestem pewna, że Henrik ma gdzieś jej zdjęcia. Na początku myślałam, że nie chcę ich widzieć, ale chyba muszę ich poszukać. W przeciwnym razie nie mogę przestać o tym myśleć.

– Jesteś pewien, że to dobry pomysł?

– Nie – powiedziała szczerze Malin.

Maria niemal roześmiała się prosto w kieliszek z winem, ale w ostatniej chwili się powstrzymała.

– Myślę, że muszę.

– Ale co, jeśli tego pożałujesz?

Malin spojrzał na nią. To do Marii nie było takie ostrożne.

„Pomyślałam, że może to będzie niezręczne” – powiedziała Maria, kiedy zobaczyła to spojrzenie.

“Prawdopodobnie.”

Malin wstał nagle. – I pomożesz.

“Teraz?”

“Tak.”

“Skoro tak mówisz.”

Maria zdjęła stopy z podnóżka kanapy i odwróciła się w stronę gabinetu.

– Czy on je tam trzyma?

Odstawiła kieliszek z winem.

“NIE. Wszystkie segregatory negatywów są w szafce w salonie. Minęły lata, odkąd przeszedł na technologię cyfrową.

Malin zrobił kilka kroków w kierunku schodów.

“Chodź teraz.”

Maria wstała i poszła z nią. Już po dwóch dniach wydawało się, że Maria przejęła cały duży salon. Część jej ubrań wisiała tu i ówdzie, gdzie można było je powiesić, inne przerzucono przez oparcia krzeseł lub wepchnięto w półki. Kiedy Malin zobaczyła ubrania swojej siostry, zdała sobie sprawę, jak bardzo zmieniły się jej własne w ciągu ostatnich dwóch lat. Ubierała się prościej, bardziej praktycznie. To było nieuniknione, wkradło się do ciebie, czy tego chciałeś, czy nie, kiedy żyłeś tak, jak ona. Jeśli Maria była popem, Malin stał się bardziej konwencjonalny.

Na stole przed oknem komputer Marii stał zaparkowany pomiędzy dwoma niestabilnymi stosami papierów. Wczoraj i dzisiaj pracowała po kilka godzin. W ten sposób mogła przyjechać do Malin bez uprzedzenia i bez planowanej podróży do domu.

Łączyła ich przedsiębiorczość, ale podczas gdy Malin ograniczał się do jedzenia, Maria przeskakiwała od jednej rzeczy do drugiej. Zaczynała jako

specjalista ds. sprzedaży i marketingu w małej wytwórni płytowej, następnie studiowała na agentkę nieruchomości, założyła własną firmę, ale zamknęła ją po nieudanej próbie sprzedaży. Teraz sprzedawała przez Internet meble i artykuły wyposażenia wnętrz. Żaden z jej biznesów nie uczynił jej bogatym, ale płaciła czynsz i wydawało się, że świetnie się bawi. Innymi słowy, zupełnie jak Malin.

– Tutaj – powiedział Malin.

Położyła dłoń na ciężkiej, tlenkowiezielonej szafce, która dominowała nad jedną długą ścianą. Wzdłuż wytartych krawędzi widoczna była starsza czerwono-brązowa warstwa farby.

„Ma tysiące starych negatywów, dziesiątki tysięcy. Jest wiele do przeszukania.

„OK” – powiedziała Maria.

Malin przekręcił klucz i otworzył drzwiczki górnej części szafki. Na samej górze leżał stos kartonów z papieru fotograficznego, o których wiedziała, że zawierały wybrane kopie najlepszych i najbardziej godnych uwagi zdjęć Henrika. Taki, który był pokazywany i który od czasu do czasu pojawiał się w gazetach w różnych kontekstach retrospektywnych. Reszta półek była pełna segregatorów.

Maria przyjrzała się kolcom.

„Wygląda na to, że nie ma niczego przed 1997 rokiem” – stwierdziła.

– W takim razie prawdopodobnie jest tam na dole – stwierdził Malin.

Malin szybko zamknęła drzwiczki górnej szafki, pochyliła się i otworzyła dolne. Przykucnęła przed segregatorami.

„To musi być rok 93 lub 94?” – powiedziała, przebiegając wzrokiem po kolcach.

Maria usiadła obok niej.

Poczuła mrowienie tuż nad pępkiem. Dziwna mieszanina dyskomfortu i ciekawości pchała ją do przodu, przyciągając jej wzrok w stronę grzbietów segregatorów oznaczonych „93 i 94”, po których następował kod numeryczny, który prawdopodobnie był numerem negatywu.

„Jeśli zacznę od roku 93, będziesz mógł cofnąć się od roku 94” – powiedziała, wyciągając pierwszy z dziewiętnastu segregatorów.

Poczuła, jak mrowienie nad pępkiem stało się niemal bolesne, gdy je otworzyła. Bezkwasowe kieszenie ujemne zaszeleściły łamliwym dźwiękiem.

„Są stykówki i w ogóle” – powiedziała Maria. „Myślałem, że będą tylko negatywy”.

Wzrok Malin szybko przesunął się po trzydziestu sześciu zdjęciach na stykówce, zanim zwróciła się do następnego. Pierwsze dziesięć lub piętnaście rolek zawierało zdjęcia produktów, które mogła szybko przeglądać, potem pojawiła się prawie połowa segregatora ze zdjęciami modelek w studiach. Henrik nazwał je obrazami katalogowymi, ale potem w końcu pojawiły się takie, które wydawały się bardziej osobiste. Zdjęcia z imprezy, kartka z koncertu plenerowego, potem coś, co z pewnością było Paryżem, dwie kobiety i mężczyzna, co wciąż powracało, ale żadne z nich nie mogło być Stiną Hansson.

„Tutaj” – zawołała Maria. „Czy to ona?”

Podążyła segregator Malin. Jasnowłosa kobieta, około dwudziestki, przybierała różne pozy przy kawiarnianym stoliku. Nie wyglądało to na pracę, raczej na zabawę. Ale to nie była Stina Hansson.

Malin uświadomiła sobie, że nie ma pojęcia, jak piętnaście lat temu wyglądała Stina Hansson. Dłuższe czy krótsze włosy? Wykonane w zupełnie inny sposób? Ale biorąc pod uwagę, że wciąż wyglądała tak młodo, na zdjęciach powinna wyglądać całkiem podobnie.

„Ta kobieta ma znacznie węższą twarz. I mniejsze usta” – powiedziała, myśląc o twarzy, którą obserwowała przez lustro na komisariacie.

Maria wzięła segregator i kontynuowała przeglądanie. Malin wyjął następny segregator i otworzył go. Ostatni kwadrat na stykówce przedstawiał rozczochraną główkę pomiędzy dwiema zapalonymi świeczkami stojącymi na kuchennym stole. Rozpoznała ją od razu i mrowienie w brzuchu przekształciło się w zaniepokojone trzepotanie w klatce piersiowej. Stina Hansson uśmiechnęła się szeroko do kamery, a przed nią na stole leżało obfite śniadanie. Rozpoznała wszystko: jajecznicę, chrupiące smażone kawałki bekonu, pieczone w piekarniku pomidorki koktajlowe, szklany dzbanek soku grejpfrutowego, pastrami, Appenzeller, starannie ułożone plasterki awokado i ogórka i oczywiście chleb z piekarnia Riddar i filiżanki do cappuccino. Właśnie tak Henrik zwykł nakrywać do stołu na jej urodziny, ale czasami także w normalny sobotni lub niedzielny poranek, żeby ją zaskoczyć. Ponieważ mieli dzieci, nie zdarzało się to zbyt często, ale przynajmniej kilka razy w roku to organizował.

Nie widziała na stole żadnego ciasta ani żadnych paczek, więc może to nie były urodziny Stiny. Chyba, że znajdowały się na tej części stołu, której nie było widać na zdjęciu.

Następna rolka niewątpliwie zawierała więcej zdjęć z tej samej okazji, ale ona z wahaniem przeciągnęła palcem wskazującym po krawędzi stykówki. Czy naprawdę chciała zobaczyć więcej? Przewróciła stronę. Zgodnie z oczekiwaniami było więcej zdjęć z przytulnego śniadania. Nadal nie ma paczek, więc prawdopodobnie nie były to urodziny. Przeglądała dalej. I tam... Malin wpatrywała się w stykówkę, a jej ciało nagle całkowicie osłabło.

„Maria” – powiedziała i zdziwiła się, jak dziwnie brzmiał jej głos.

Maria pochyliła się nad segregatorem.

„Ale... Co to jest? Czy to ona?”

„Tak.”

„Jasna cholera” – powiedziała Maria, wpatrując się w otwarty segregator.

Malin odchrząknęła.

„No dobrze, może to było trochę za grube” – stwierdziła Maria.

To była Stina Hansson, cała stykówka Stiny Hansson. Na pierwszym rzędzie zdjęć siedziała w otwartym samochodzie, jakimś SUV-ie. Podciągnęła koszulę tuż pod brodę i pokazała przed kamerą parę doskonałych, oszłamiająco pięknych piersi.

Malin spojrzała na siostrę. Maria wzruszyła ramionami z krzywym uśmiechem.

Reszta zdjęć została zrobiona w pomieszczeniu, prawdopodobnie w domu Stiny Hansson. Malin nie rozpoznała żadnego mebla. Wszystkie przedstawiały Stinę Hansson w różnym stopniu rozebrana. Siedziała na kanapie z gołym torsem, pozując bardzo w stylu lat pięćdziesiątych, z prostymi plecami i złączonymi nogami. Na drugiej leżała zupełnie naga na kudłatej owczej skórze w bardziej odważnej pozie. Na ostatnich zdjęciach leżała na plecach na podłodze, ze smugą słońca niczym wstążka przecinającą jej ciało. Jej prawa dłoń była położona głęboko na brzuchu, a czubki palców dotykały włosów łonowych.

Zdjęcia nie były do końca pornograficzne, były na to zbyt odpowiednie, ale była tendencja w tym kierunku, tendencja, która występowała u fotografa, podczas gdy modelka stawiała ostrożny opór.

Malin odłożył segregator i opadł na podłogę, słaby i miał mdłości. Kątem oka zobaczyła, że Maria wyciąga go do niej i przegląda następną kartkę.

– To tylko ten.

Malin nie odpowiedział.

„OK” – powiedziała Maria. „Co mówisz?”

Malin patrzyła w stronę otwartej szafki, ale jedyne, co widziała, to piersi Stiny Hansson. I ten gest, ten eksponujący gest, ramiona, które zdawały się podejmować decyzję o podciągnięciu koszuli przed kamerą.

To było piętnaście lat temu. Trzy lata, zanim ona sama pojawiła się na zdjęciu. Henryk był fotografem. Fotografował kobiety. To była część jego pracy. Ale to nie była praca. Pomyślała o zdjęciu opublikowanym w Gotlands Allehanda, tym, które wisiało na ścianie w gabinecie. Dłoń Henrika otaczała chudą jak kij fotomodelkę, która ukrywała swoje nagie piersi za chudym, słabym ramieniem. Prawie nieistniejące majtki.

„Czy on... czy on cię tak sfotografował?” zapytała Maria.

Malin potrząsnęła głową.

“Jesteś pewny?”

– Tak, a co do cholery o tym myślisz? – spytał ostro Malin.

“Przepraszam. Tylko pytałem.”

Malin nie żałowała, że Henrik nie poprosił o sfotografowanie jej nago. Naprawdę nie. A jednak nagle poczuła się tak zazdrosna, że jej myśli całkowicie się zamgliły. Żałowała, że nie oglądała tych zdjęć. Cholera. Wiedziała, że będzie tego żałować. Powinna była posłuchać Marii. Bała się pełnego miłości uśmiechu Stiny Hansson. Zamiast tego teraz siedziała tutaj z opadającymi, wspaniałymi piersiami Stiny Hansson na siatkówce.

W głowie Fredrika śpiewała piosenka, inaczej nie potrafił tego opisać. Nie był to ani ton, ani głos. Jednak doświadczył tego jako pieśni.

Była siódma trzydzieści wieczorem. Stał wśród drzew owocowych na tyłach domu. Czasem tam trafiał, stał i przyglądał się przerośniętym koronom, zastanawiając się, jak je przyciąć, gałązka po gałązce, gałązka po gałązce, ale rzadko sięgał po piłę, żeby coś z tym zrobić. To był raczej rodzaj medytacji, zagadka dla jego mózgu.

W jego głowie śpiewał śpiew. Na początku go to przestraszyło, ale szybko się uspokoił, pomyślał, że to „w jego głowie”, a nie w głowie. To prawda, że podczas zwolnienia lekarskiego doświadczył dziwnych zjawisk. Pewnego razu, kilka miesięcy po wypadku, otoczenie nagle zaczęło się kołysać, a wrażenia wizualne zostały zniekształcone jak w lustrze wesołego miasteczka.

Pojechał na ostry dyżur, myślał, że to już koniec. Lekarz wyjaśnił jednak, że był to po prostu mózg powracający do swojej pierwotnej formy. Kiedy mózg przez jakiś czas będzie poddawany naciskowi, prędzej czy później, kiedy ciśnienie zniknie, cofnie się. W związku z tym w mózgu powstaje swego rodzaju ruch falowy, który może wywołać zupełnie nieprzewidywalne doświadczenia, w przypadku Fredrika dziwne wrażenia wzrokowe. Wrócił do domu z ulgą, ale także z pewnymi podstępными myślami krążącymi po jego głowie.

Czego tak naprawdę doświadczył jako ja? Czy ego i osobowość były tym samym? Czy jeśli się zmienił, stał się inną osobą, czy po prostu inną? Czy można było dowiedzieć się, co to było naprawdę? A może musiał zadowolić się swoim doświadczeniem otaczającego świata, który

najwyraźniej mógł zmieniać się z chwili na chwilę? Wystarczył niewielki ruch fal w mózgu.

Rozmawiał o tym z Ninni. Powiedziała, że brzmi jak ktoś ze stron poświęconych sztuce z lat 80. Nie stał się przez to ani trochę mądrzejszy, ale postanowił przestać o tym myśleć. Lepiej obserwować korony drzew.

A piosenka, która teraz powoli ucichła, nie miała nic wspólnego z wypadkiem, był tego pewien. Był zdrowy. Miał dokumenty, które to potwierdzały. Od całego zespołu lekarzy.

Ninni krążyła po kuchni, po drugiej stronie szyby, w której odbijały się listowie z jeszcze niezupełnie dojrzałymi owocami. Zatrzymała się i spojrzała w stronę ogrodu, jakby wyczuła, że ją obserwuje. Dostrzegła go, pomachała i poszła dalej, znikając w innym pokoju, gdzie nie mógł jej już widzieć.

Piosenka ucichła całkowicie, a on był zaskoczony silnym uczuciem szczęścia. Był szczęśliwy, bo mógł tam stać w swoim ogrodzie. Ponieważ miał Ninni. I dlatego, że miał Szymona i Joakima. Szczęście, które odczuwał, było lekkością trudną do opisania. Wiał jak wiatr wśród drzew. Poczł cichą euforię.

Potem sąsiad poczuł zapach świńskiego nawozu, który sprowadził go z powrotem na ziemię.

Malin załadowała wózek warzywami. O tej porze roku skrzynia z produktami była pełna produktów organicznych i uprawianych lokalnie. Nie dość, że się zgadzało, to jeszcze warzywa na Gotlandii były najlepsze w kraju. Było to oczywiście w dużej mierze spowodowane położeniem, najlepszą strefą upraw w Szwecji, ale także tym, że było sporo rolników, którzy naprawdę o to dbali. Nawet jeśli jeden z największych producentów trafił kilka lat temu do więzienia za toksyczne składowanie, było też wielu, którzy zdecydowali się na uprawę ekologiczną.

Maria była w domu z Ellen i Axelem. Miło było móc robić zakupy w ciszy i spokoju, bez stresu, bez ciągnących ją dzieci. Malin zdała sobie sprawę, że Ellen będzie musiała wrócić do szkoły, ale nie podobała jej się myśl o ponownym zaciąganiu jej tam. Miała czas na rozważenie kilku mniej lub bardziej niemożliwych alternatyw. Czy powinni zmienić szkołę? Czy to pomoże, czy też wszyscy wkrótce dowiedzą się, że porwana ze szkoły w Fårösund dziewczyna została przeniesiona do szkoły w Slite lub Visby albo... To i tak by nie zadziało. Nie, chyba że cała rodzina się przeprowadzi i wtedy równie dobrze będą mogli wrócić do Sztokholmu. Czasem myślała, że tak będzie najlepiej, innym razem sama myśl wydawała się porażką.

Malin wypchnęła wózek z zakupami na parking z torbami. Otworzyła tylny właz, ułożyła zakupy i uprzejmie odstawiła wózek do schludnego rzędu przed wejściem.

Dopiero gdy uruchomiła samochód i wyjechała z miejsca parkingowego, dostrzegła Stinę Hansson. Właśnie wsiadała do swojej białej toyoty na drugim końcu asfaltu i odpaliła ją równie szybko, jak wtedy przed

szkołą. Czy w ogóle zapięła pas bezpieczeństwa? Czy dostrzegła Malin i dlatego tak się spieszyła?

Reszta była instynktem. Kiedy biały samochód wyjechał z miejsca parkingowego i skierował się w stronę wyjścia, szybko wrzuciła bieg i dodała gazu. Musiała trzymać się lewej strony, niebezpiecznie blisko zaparkowanych samochodów, aby wyprzedzić Stinę Hansson, ale udało się. Zacisnęła hamulce, gdy SUV stał po przekątnej, tuż przed wyjściem. Ostry dźwięk metalu zgrzytającego o metal rozległ się na parkingu i SUV szarpnął na bok.

Malin szybko odpięła pas bezpieczeństwa i wyskoczyła z SUV-a. Okrążyła go od tyłu i pobiegła w stronę toyoty Stiny Hansson.

Uderzyła pięścią w białą karoserię samochodu.

– Dobrze, że zostawiłeś moją rodzinę w spokoju, rozumiesz? Dobrze, że zostawiłeś nas w spokoju.

Po wybuchu Malin bolało gardło. Stina Hansson patrzyła na nią przerażona przez boczne okno. Do szyby przykleiła się niewielka ilość śliny.

3 września

Utknąłem tutaj – w tym, czym byliśmy. Myślę, że wszystko się ułoży. Bo to nie może tak wyglądać i pozwolić, żeby to był tylko ja. To niemożliwe. Ale potem przychodzą krótkie przebłyski czegoś innego. Gwałtowne ciosy, które mówią, że się mylę. Że siedzę tu jak idiotka ze swoimi pokręconymi uczuciami, a ciebie w ogóle nie obchodzi, co czuję, czy przeżyję, czy umrę, czy się zabiję, czy po prostu położę się gdzieś i zgniję. I pojawia się ten zbolący wyraz twarzy – że chcesz być gdzie indziej. Jestem po prostu czymś, co przeszkadza, czymś, co wolałbyś wyrzucić. A to wdziera się głęboko do środka. Boję się wtedy, bo nie wiem, jak sobie poradzę – nie wiem, jak zniosę czekanie, aż wszystko będzie dobrze, że zrozumiecie, nabierzecie odwagi czy cokolwiek innego, co trzeba zrobić, ten czas przekona Cię, że musisz zrobić krok i wrócić. Że będziemy ty i ja. Nie wiem, jak zniosę czekanie na to – jak wytrzymam, jeśli się mylę. Nie mylę

się, wiem, że się nie mylę, ale mówię, czy. Wtedy się boję i myślę tylko o śmierci. Moja śmierć, twoja śmierć. Wiem, że to tylko złe, okropne fantazje, które nachodzą mnie, kiedy przychodzą te przebłyski. Błyski – jak krótkie błyskawice, to prawda, ale zdarzają się przebłyski ciemności, kiedy czerń staje się tak zwarta, że nie ma innej strony, nie ma wyjścia, nie ma nadziei. Może to tylko głupi frazes, że nadzieja jest ostatnią rzeczą, która nas opuszcza. Ale jeśli to prawda, to te ciemne przebłyski oznaczają koniec, ponieważ nie ma już nadziei ani kontynuacji. Ciemność jest tak gęsta, że jest ziemią, gęstsza od ziemi. Jak czarna, zastygła formalina i unoszę się w niej. Złapany, ubezwłasnowolniony – dotarłem do końca. To całkowita samotność.

Czy powinienem spróbować się zabić? Ponownie. Rozetnij moje żyły. Nóż. Czy mogę to zrobić, odciąć się od siebie? Miło jest o tym pomyśleć, ale czy mogę to zrobić?

Nóż. Zabiję cię. Paskudna fantazja. Nigdy nie mógłbym cię skrzywdzić. Ale chcę się uwolnić. Ta myśl mnie wyzwala.

Czy byłeś na dole? Czasami myślę, że wewnątrz jesteś zupełnie inny. Że nigdy nie byłeś dręczony swoimi uczuciami. Że to dla ciebie takie proste. Że już o mnie zapomniałeś.

Malin przyglądała się starannie ułożonemu carpaccio z buraków czerwonych, które blond, gadatliwy kelner położył przed nią na stole. Ostatnie wieczorne światło wpadało przez wysokie okna Friheten wychodzące na Donners Place. Zajęli jeden z dwóch stolików na małej podwyższonej platformie obok okien. Malin siedział zwrócony w stronę restauracji, z widokiem na klientów znajdujących się w połowie lotu w dół i ciemność panującą w barze.

Henrik uniósł kieliszek i brwi. W kieliszku z winem błyszcząły świece na stole.

– Na zdrowie – powiedział cicho.

Miło było mieć go znowu w domu. Niezwykle miło. Choć idealne piersi Stiny Hansson tańczyły przed kieliszkiem wina. Razem z przystawką popijali kieliszek Sauvignon Blanc. Henrik nie mógł wypić więcej. Prowadziłby.

To Maria zasugerowała, że powinni skorzystać z okazji i wyjść, kiedy ona tam będzie, i zająć się dziećmi. Pierwszą myślą Malin było to, że nie chce ich zostawiać, nawet z Marią, ale potem zmieniła zdanie. Może właśnie tego potrzebowali. Trochę czasu dla siebie.

Henrik opowiedział o dniach w Barcelonie. Długie i intensywne, ale nie bez przyjemności.

„To takie typowe” – powiedział. „Najpierw są twardzi w negocjacjach, potem wysyłają ze sobą trzy osoby, które w ogóle nie pełnią żadnej funkcji, rezerwują wszystkim klasę biznes i oczywiście musimy jechać do jakiejś legendarnej restauracji, do której dotarcie zajmuje godzinę dojechać taksówką. Zabawne, ale mogli obniżyć koszty i zamiast tego zapłacić mi trochę lepiej.

– Nie wyglądasz na cierpiącą – stwierdziła Malin.

Henryk się roześmiał.

„Było wspaniale, ale to szaleństwo. Nigdy nie przestaniesz być zaskoczony tym światem reklamy.”

“Czy żałujesz tego?”

“Żałować tego? Nie. Co masz na myśli?”

Tak, co miała na myśli? Faraon. Jej. Dzieci. Że porzucił swoje marzenie, zmienił marzenie, czy cokolwiek innego zrobił. Wszystko, co reprezentowało to zdjęcie jego, prawie nagiego modela i odtwórcy Elvisa ze wzgórze.

Nie wspomniała nic o zdjęciach, które znalazła w gablocie z negatywami. Ani o tym, co wydarzyło się na parkingu przed ICA.

Następnego dnia Fredrik Broman zadzwonił do niej i powiedział, że Stina Hansson zgłosiła incydent. Zagrożenie i zaniedbanie w ruchu drogowym. Trudno było temu zaprzeczyć. Fredrik wyjaśnił, że to nie on prowadził śledztwo, ale chciał doradzić Malinowi, aby pozwolił im prowadzić dochodzenie w sprawie incydentu w szkole i trzymał się jak najdalej od wszelkich potencjalnych podejrzanych. Malin zapytał, czy wie coś więcej na temat raportu Stiny Hansson, ale odpowiedział tylko, że zostanie wezwana na przesłuchanie.

Był co najmniej jeden świadek, sama mogła się o tym przekonać. Na parkingu byli ludzie. Bez względu na to, co by się stało, najwyraźniej świadczyliby o przewadze mieszkańca Gotlandii. Pieprzona republika bananowa. Tak czy inaczej, na szczęście nie wszyscy policjanci prowadzący dochodzenie w sprawie Ellen pochodzili z Gotlandii, wtedy naprawdę wpadłaby w paranoję.

Wyciągnęła rękę i pociągnęła duży łyk ze szklanki. Powinna była powiedzieć Henrikowi. Próbowwała wmówić sobie, że nie miała czasu, ale to nie była prawda. Nie bardzo.

“Co się dzieje?” – zapytał Henryk.

Malin sięgnął po telefon komórkowy.

„Zamierzam tylko szybko zadzwonić do Marii” – powiedziała.

“Ponownie?”

„Chcę usłyszeć, że wszystko w porządku”.

Dzwoniła z samochodu w drodze do Visby, ale to musiało być godzinę temu.

Telefon zadzwonił, ale nikt nie odpowiedział. W końcu włączyła się poczta głosowa.

– Dziwne – stwierdziła Malin. „Ona nie odpowiada”.

„Może jest w Johnie” – zasugerował Henrik. „Spróbuj za pięć minut”.

„Spróbuję po prostu skorzystać z telefonu stacjonarnego”.

Nie protestował, ale ona wiedziała, co myśli. Malin również nie odbierał telefonu domowego.

„Muszą być na zewnątrz” – powiedział Henrik.

– Ale jest już prawie ciemno.

„Malin, uspokój się” – błagał. „Zadzwoń ponownie za chwilę”.

Wzięła głęboki oddech i odłożyła telefon komórkowy na stół.

„Masz rację, ale...”

„Rozumiem, że to trudne” – powiedział. „Ja też uważam, że to trudne. Ale musimy się zebrać w sobie. W przeciwnym razie ostatecznie doprowadzi nas to do całkowitego szaleństwa. Dzieciom też nie jest dobrze, jeśli cały czas się denerwujemy.

„Wiem, wiem” – powiedziała, uświadamiając sobie lekkie dyszenie w swoim głosie. „Zadzwoń ponownie za dziesięć minut. Piętnaście.”

Nabiła na widelec kawałek czerwonego buraka i powoli go przeżuwała. To było trudne. Całkowicie straciła apetyt.

Henrik sięgnął po coś do wewnętrznej kieszeni marynarki, którą powiesił na krześle obok.

„Spójrz na to” – powiedział z szerokim uśmiechem, trzymając białą plastikową kartę.

Malin nie rozumiał. Wyglądało jak jakiś rodzaj karty członkowskiej. Dopiero gdy Henrik jej ją wręczył, zobaczyła na karcie logo Wisby Hotel. Kluczowa karta.

„Wiesz, co mam na myśli, wiesz, co mam na myśli?” – powiedział Henryk z uśmiechem.

Pochlebiało jej to, była szczęśliwa i właściwie trochę podniecona. Ale też zmartwiony.

– Co masz na myśli, mówiąc, że spędzimy noc?

Zauważyła, że nie takiej odpowiedzi oczekiwał Henrik, ale on się postarał.

“Niekoniecznie. Mnie wystarczy kilka godzin.

„OK” – powiedziała, starając się, aby zabrzmiało to zalotnie, ale nie przychodziło jej do głowy nic poza tym, że te dziesięć minut, które obiecała zostawić w spokoju, powinno minąć.

Jakimś cudem Malinowi udało się zjeść większość przystawki. Kelner posprzątał ze stołu i przyszedł z kieliszkiem czerwonego wina, które zamówiła wcześniej i wodą mineralną dla Henrika.

Minęło dwanaście minut. Była posłuszna, pomyślała i sięgnęła po komórkę. Najpierw próbowała zadzwonić na komórkę Marii. Telefon zadzwonił, ale nikt nie odpowiedział. Nie podnosząc wzroku, przeszła do ulubionych i wybrała numer domowy. Zadzwonił, ale nikt nie odpowiedział.

– Tam też nikt nie odpowiada.

Henrik patrzył na nią z niepokojem, co zaniepokoiło ją jeszcze bardziej.

– Ktoś powinien gdzieś odpowiedzieć, nie sądzisz? powiedziała. „Ellen zawsze odbiera nasz telefon”.

„Prawdopodobnie są na zewnątrz” – powiedział niewyraźnie Henrik, zerkając przez okno na ciemniejące niebo.

Nie brzmiało to szczególnie przekonująco.

Malin próbował pomyśleć. Brak odpowiedzi od prawie piętnastu minut. O co im może chodzić? Niezależnie od tego, jak o tym myślała, nie potrafiła znaleźć żadnego wyjaśnienia. Maria była oczywiście świadoma tego, co się wydarzyło, całej sytuacji. Zrozumiała, że musi być dostępna.

– W takim razie poczekam jeszcze pięć minut...

Zaschło jej w ustach, sięgnęła po szklankę Henrika i upiła łyk wody mineralnej. Bolał ją brzuch. Nie będzie w stanie przełknąć kolejnego kęsa, dopóki nie złapie Marii.

Siedzieli w milczeniu, patrząc na siebie, od czasu do czasu nerwowo spoglądając z ukosa na restaurację lub za okno. Malin dotknęła serwetki na jej kolanach, gdy telefon komórkowy Henrika zasygnalizował wiadomość. Malin wyprostował się, pochylił się w napięciu nad stołem, wyciągając telefon komórkowy z kieszeni.

Potrząsnął głową.

– Jutro będzie tam asystent.

Malin nie mógł znieść tak po prostu siedzieć. To nie wystarczy.

„Zadzwonię jeszcze raz. Jeśli nie otrzymam odpowiedzi, wracamy do domu.

Henryk nie protestował.

Malin przeszedł tę samą procedurę, co poprzednio. Komórka Marii, potem telefon domowy. Brak odpowiedzi.

Wstała nagle.

– Idziemy.

Kiedy już podjęła decyzję, wszystko nagle stało się niezwykle poważne. Nogi miała ciężkie, w ustach sucho, mimo że jeszcze chwilę temu była w wodzie. Panika czyhała.

Henrik wstał i rozejrzał się za kelnerem, który zapłacił. Malin czekał przy wyjściu, zobaczył, jak kelner zrobił niespokojną minę i powiedział coś do Henrika. Mówił i mówił, gestykulował i wydawało się, że to nigdy nie koniec. Czy nie mógł milczeć i po prostu przyjąć zapłatę? To zajęłoby wieczność, tam i z powrotem z kartą kredytową, rachunkami... ale nagle Henrik podniósł rękę w podziękowaniu i wyszedł.

„Wyślą rachunek” – wyjaśnił, podchodząc do niej.

Dojście do samochodu, który zaparkowali na Hamnplan, zajęło im nie więcej niż minutę.

„Zadzwoń na policję” – powiedziała Malin, zamykając drzwi.

„Może to i dobrze” – powiedział przytłumiony Henrik.

Wycofał się z miejsca parkingowego i pojechał na południe, aby obejść centrum miasta. Przeprowadzenie przez labirynt alejek zajęłoby im zbyt dużo czasu.

Malin zawahała się, trzymając kciuk w pozycji CALL, wpisując numer 911. Skończyłaby z operatorem, który w ogóle nie znał historii, musiałaby udzielić rozwlekłych, skomplikowanych wyjaśnień i na pewno spotkałaby się ze sceptycznym przyjęciem ze strony tej osoby, która w najgorszym przypadku nie było nawet na Gotlandii.

Skasowała trzy numery i zamiast tego poszukała numeru Fredrika Bromana, który zapisała w telefonie.

Co powinna zrobić, jeśli nie odpowiedział? Wtedy będzie zmuszona zadzwonić pod numer 911. Policzyła obrączki. Trzy cztery ...

Po chwili włączyła się poczta głosowa.

„Fryderyk Broman”.

Dzięki Bogu. Po szybkim powiedzeniu, kim jest, Malin wypuściła słowa.

„Henrik i ja jesteśmy w Visby, moja siostra jest w domu z dziećmi, ale na żaden telefon nie odbieramy”.

Od razu zrozumiał jej niepokój i obiecał, że dopilnuje, aby podjechał radiowóz.

„Ale minie trochę czasu, zanim tam dotrą” – powiedział. „Nie masz sąsiada, który mógłby podejść i zapukać do drzwi? Wtedy będziemy mogli szybciej zorientować się w sytuacji.

– Tak, oczywiście – powiedziała. – Zadzwoń i zobacz, czy są w domu.

Dlaczego o tym nie pomyślała?

„Zadzwoń, jak tylko będziesz wiedział coś więcej” – powiedział Fredrik Broman.

* * *

Henrik jechał ciemną drogą tak szybko, jak tylko mógł. Malin próbowała dodzwonić się do Bengta i Ann-Katrin, ale nie odbierali. Nie pozostawało nic innego, jak tylko spróbować wytrzymać i mieć nadzieję, że wszystko ma trywialne wyjaśnienie. Pomiedzy wielokrotnymi próbami Malina, aby złapać Marię, siedzieli w milczeniu i słuchali zgrzytu opon o asfalt. Żadne z nich nie mogło się zmusić do włączenia radia.

Po czterdziestu minutach byli w Fårösund. Prom płynął wraz z uniesionym boomem. Minutę lub dwie po tym, jak wjechali na pokład radiowozu, a zaraz potem podniesiono rampę i prom odpłynął, mimo że było pięć minut do pełnej godziny.

– Myślisz, że są w drodze do nas? — spytał Malin, oglądając się do tyłu.

“Prawdopodobnie.”

Dobry Boże, pomyślała, to tak daleko, jak dotarli?

– Pójdę i zapytam.

Zanim Henrik zdążył odpowiedzieć, otworzyła drzwi i wychodziła z samochodu. Podeszła do strony kierowcy i zapukała w szybę. Od razu poznała łysego policjanta, który opuścił szybę. Był tam przed szkołą, kiedy Ellen zniknęła. Obok niego siedziała policjantka z warkoczami.

– Cześć – powiedziała. „Czy to wy jesteście w drodze do naszego domu?”

„To my” – potwierdził Leif Knutsson.

Wysiadł z samochodu i przywitał się z nią.

– Nadal nic nie słyszałeś?

„Nie, ciągle dzwonię” – powiedziała Malin. „Próbowałem skontaktować się z sąsiadami, ale nie ma ich w domu”.

– OK, ale potem pojedziemy dalej.

“To dobrze. Podążymy tak szybko, jak to możliwe.

„Tylko jedź ostrożnie” – powiedział Leif Knutsson z lekkim uśmiechem.

– Oczywiście – obiecała.

– Czy jest coś jeszcze, co powinniśmy wiedzieć? on zapytał.

„Nie sądzę. Moja siostra jest w domu z dwójką naszych dzieci, Ellen i Axelem”.

„Tak, wiemy o tym” – powiedział. – Jak ona wygląda, twoja siostra?

„Tak jak ja, tyle że blondynka” – powiedziała.

„Rozumiem, to było łatwe”.

Malin już miała się odwrócić i wyjść, kiedy o czymś pomyślała.

– Może chcesz mój klucz, żeby móc wejść, jeśli zajdzie taka potrzeba.

„Tak” – powiedział Knutsson z pewnym wahaniem. “Poczekaj chwileczkę.”

Wsadził głowę do policyjnego radiowozu i zamienił z kolegą kilka słów, po czym wrócił.

„Może najlepiej będzie, jeśli pojedziesz z nami. Jeśli nie masz nic przeciwko temu?”

Malin nie musiał o tym myśleć. Im szybciej wróci do domu, tym lepiej. Ceniła każdą sekundę.

„Po prostu powiem mężowi”.

* * *

Radiowóz jechał z włączonymi niebieskimi światłami, ale bez syren. Wpadli na pierwszych dwóch strażników bydła. Zostało dwóch. Zostawili Henrika daleko w tyle. Samochód podskoczył i zatrzęsł się z dużej prędkości. Reflektory ominęły ciemny las i zamknięte pastwiska, odbijając się nagle w oczach zwierzęcia.

Wkrótce tam będą. Mimo to nie mogła powstrzymać się od myśli, że ona i Henrik dotarli na prom przed policją. Tak daleko było do pomocy i ratunku, jeśli mieszkało się na Fårö. Zaczynała coraz lepiej rozumieć stosunek starszych mieszkańców Fårö do świata za brzegiem wody. Tutaj trzeba było zdać się na siebie.

Malin dotknął telefonu komórkowego, ale przestał dzwonić. Straciła już rachubę, ile razy próbowała, zanim dotarli na prom. Dlaczego nie odpowiedzieli?

Starła się nie myśleć o tym, jaki może być tego powód, bojąc się, że jej wyobraźnia podpowie coś, z czym nie będzie mogła sobie poradzić. Zamiast tego skupiła się na karku Leifa Knutssona. Podczas jazdy z Broa nie powiedział zbyt wiele. Natomiast kobieta, która nazywała się Gunilla Borg, zadała szereg pytań na temat Marii, dzieci i domu. Miała wrażenie, że chodziło głównie o utrzymanie jej w dobrym nastroju.

Pod kołami zadudnił trzeci strażnik bydła, a wkrótce potem czwarty.

„Teraz jest po prawej stronie” – powiedział Malin.

Leif Knutsson zwolnił, ale żwir nadal pryskał wokół opon, gdy pokonywał zakręt w stronę domu. Na tle wciąż niezupełnie czarnego nieba rysowała się wielka sterta drewna.

Jego kolega zadzwonił przez radio i powiedział osobie, która odpowiedziała, podając kod numeryczny, że są pod wskazanym adresem. Leif Knutsson zatrzymał się naprzeciwko bramy, obok Hondy Malina. Odwrócił się i poprosił ją, aby poczekała w samochodzie, aż pojadą do domu.

Malin mogła tylko kiwnąć głową, poczuła paraliż w gardle i w milczeniu podała klucz. Leif Knutsson wziął go i mrugnął do niej obydwojma oczami. To prawdopodobnie by się sprawdziło.

Gdy funkcjonariusze policji otworzyli drzwi i wysiedli, usłyszała muzykę z oddali. Jeszcze przed zamknięciem Malin była w stanie rozpoznać artystę. Rihanna, jedna z ulubienic Marii.

Patrzyła, jak Gunilla Borg wyjęła coś ze swojego paska, a w następnej chwili ziemię przed nią i jej kolegą z policji rozświetliło zimne światło. Malin przysunął się bliżej drzwi i wyjrzał przez okno w stronę domu, ale nie widział więcej niż górną połowę parteru. Policja i promień światła zniknęły pod wzniesieniem i wkrótce wystawały jedynie głowy i ramiona.

Chciała wybiec i podążać za nimi; chciała tam pozostać; chciała się ukryć. Czy drzwi były zamknięte?

Głowa jej się kiwała, lekka i ciężka jednocześnie. Oparła czoło o szybę i usłyszała niewyraźnie basy płynące z muzyki. Potem światło zbliżyło się. Wpatrywała się w wieczór. To Leif Knutsson wrócił na zbrocze. Pomachał do niej. Dla niej? Czy powinna przyjść? Tak, tak to wyglądało.

Szybko otworzyła drzwi samochodu i wysiadła, wskazując na siebie pytającym wyrazem twarzy. Leif ponownie pomachał. Malin podbiegł i otworzył bramę. W tym samym momencie usłyszała znajomy dźwięk silnika SUV-a Mercedesa dochodzący z drogi poniżej, ale ruszyła dalej w stronę domu.

Nie odeszła daleko, gdy zauważyła Marię, która rozmawiała z drugim policjantem. A dzieci? Dlaczego nie było tam dzieci? Z bijącym sercem pobiegła do domu i zatrzymała się przed Marią.

Tam byli. Axel i Ellen siedzieli na najniższych gałęziach jednej z jabłoni. Gdy ją zauważyli, Ellen zeskoczyła z gałęzi i pobiegła. Axel przyjął to trochę ostrożniej. Dla niego było to niżej, choć gałąź znajdowała się równie wysoko. Malin chciała pośpieszyć i pomóc mu, gdy zobaczyła, jak niepewnie szuka oparcia, jednak przeszkodziła jej Ellen, która już trzymała się jej nogi.

Muzyka dudniła z głośników ustawionych na małym stoliku pod jednym z okien. Maria przyłożyła rękę do ust w nieszczęśliwym geście.

– Myślisz, że możemy to trochę zmniejszyć? – powiedział Leif Knutsson, podchodząc do nich.

– Jasne, oczywiście – odpowiedziała Maria, nerwowo machając rękami.

Spojrzała na Malin wielkimi, pełnymi żalu oczami.

„Wybacz mi, bardzo mi przykro, wybacz mi. Nie wiem, o czym myślałem. Graliśmy na zewnątrz i ustawiłem głośniki, żeby... cóż, żebyśmy mogli posłuchać trochę muzyki. Wybacz mi, Malin. Musiałeś być całkowicie...”

Leif Knutsson wyraźnie miał dość Rihanny. Sam wszedł do domu i po chwili muzyka ucichła.

„Nie wyciągnąłem telefonu komórkowego, ale nie rozumiem, że nic nie słyszałem. W końcu okno jest otwarte.”

Maria wskazała na okno salonu, które było otwarte na klamkę. Ale telefon był w gabinecie, a muzyka bez wątpienia zajęła się resztą.

Teraz Axel ześliznął się z drzewa i podszedł do niej z wyciągniętymi ramionami. Pochyliła się i podniosła go do góry. Wyglądał na zmęczonego. Nie wiedziała, co powinna myśleć o wpadce Marii. Przede wszystkim była po prostu szczęśliwa, że wszystko jest tak, jak powinno, chociaż trochę się wstydziła przed policją.

Usłyszała kroki w trawie. Henrik podszedł z wielkim pytaniem wypisanym na twarzy. Spojrzał na Malin, dzieci, policję i szwagierkę.

„Wszystko w porządku” – zapewnił Malin.

Henrik zmarszczył brwi, nie do końca rozumiał.

„Wszystko w porządku” – powtórzył Malin. „Maria nie słyszała telefonu”.

Rysy twarzy Henrika wygładziły się, a on uśmiechnął się z ulgą.

Maria zwróciła się do funkcjonariuszy policji.

„Bardzo mi przykro, naprawdę... nie wiem, co powiedzieć. Wybacz mi. Nie mogę nawet znieść myśli, że przyjechałeś aż z Visby.

„To żaden problem” – powiedział Leif Knutsson. „Najważniejsze, że wszyscy jesteście cali i zdrowi”.

Minęło trochę czasu, zanim mogli pójść do łóżka, ale w końcu leżeli tam, obok siebie, w ciemności Fårö i ciszy Fårö. Włączono alarm, wyjaśniono nieporozumienia i przeprosino.

Henrik przewrócił się na bok. Malin poczuła cztery palce na biodrze. Lekki dotyk był jak ostrożne pytanie. Nie kochali się, odkąd wrócili do domu z wakacji. To już prawie dwa tygodnie. Oczywiście przez jakiś czas Henrika nie było w domu.

Cztery opuszki palców zamieniły się w dłoń gładzącą jej brzuch. Malin poczuł nadchodzące pożądanie. W jej głowie kręciło się mnóstwo rzeczy, niezwykle dużo negatywnych myśli. Zmartwienie, paranoja, irytacja. Wcale nie seksowne. Ale pragnienie i tak przyszło, ciężkie i wymagające, prawie trochę niepożądane. Wyciągnęła rękę i poczuła, że jest już twardy. Powoli poruszała ręką, drugą wyciągając majtki. Henrik dyszał na jej szyi. Kiedy włożył jej język do ucha, przez jej ciało przeszedł tak silny dreszcz, że zmuszona była odwrócić głowę.

* * *

Od palców na biodrze minęło tylko kilka minut, zanim doszedł. Ale to nie miało znaczenia. Ona też przyszła. To było bardziej wyładowanie niż przeciągająca się przyjemność, której potrzebowali.

W nowej, bardziej zrelaksowanej ciszy Malin opowiedziała, że zmusiła Stinę Hansson do zejścia z drogi przed ICA w Fårösund. I że Stina ją zgłosiła. Prawdopodobnie będzie musiała zapłacić karę. Najprawdopodobniej musiała zapłacić karę.

„Ale co do cholery” – powiedział Henrik, leżąc przez długi czas w milczeniu w ciemności.

„Więc powiedz coś” – powiedział Malin.

Wziął głęboki oddech.

„Musimy mieć nadzieję, że nie trafisz do więzienia”.

– Więzienie – powiedziała, jakby to był kiepski żart.

Potem kpina odwróciła się i przekształciła w coś czarnego i ciężkiego, co ciągnęło ją w dół. Więzienie? Nawet nie zbliżyła się do tej myśli. Fredrik Broman w ogóle nie wspomniał o karze. Sama domyśliła się, że będzie musiała zapłacić karę. Ale więzienie?

– O czym do cholery myślałeś? powiedział Henrik.

„Nie wiem, ja...”

„To nie jest najmądrzejsza rzecz, jaką mogłeś zrobić po przeprowadzce ze Sztokholmu” – powiedział sucho.

Poczuła nagły przypływ złości.

„Dzięki, kurwa, bardzo”.

To było tak, jakby stawał się po ich stronie. Gotlandczycy. Wskazując ją jako osobę z zewnątrz. Jakby to był on i Gotlandia przeciwko niej, a nie on i ona przeciwko reszcie świata. Włączyła lampkę na szafce nocnej i usiadła na łóżku.

„Znalazłam twoje stare zdjęcia porno z nią” – wypaliła.

Nie mogła nic na to poradzić.

“Kto? Kogo masz na myśli?”

Henrik brzmiał, jakby nic nie rozumiał, jakby był najbardziej niewinną osobą na całym świecie. „Teraz już naprawdę za tobą nie nadążam”.

– Tak, o kim do cholery mówimy? syknęła.

Zamrugał do światła, wyglądając na zasnętego.

Malin wyskoczyła z łóżka i pomaszerowała do salonu, nie dbając o to, czy obudzi Marię, po czym wróciła z stykówką. Rzuciła go na okładkę Henrika. Podniósł go i obejrzał.

“Widzę. I?” powiedział.

Malin prawie się zakrztusił, nie mógł wykrztusić słów.

– Czy dlatego staranowałeś samochód Stiny? Ponieważ piętnaście lat temu zrobiłem jej zdjęcia nago?

Nie była w stanie na to odpowiedzieć. Kiedy to mówił, uświadomiła sobie, że może ma rację.

– Uspokój się – powiedział z łagodnym wyrazem oczu. “Chodź do łozka.”

Zrobiła, co kazał, naciągnęła kołdrę na nogi, usiadła ze skrzyżowanymi ramionami i głową opartą o ścianę. Położyła dłoń na jej nogach, na okładce. Postanowiła milczeć, dopóki nie będzie pewna, że będzie w stanie otworzyć usta bez kolejnego wybuchu.

Henrik powiedział coś o zdjęciach, że zaczęło się od Stiny, która dla żartu podciągnęła w samochodzie koszulę. Malin nie mogła powstrzymać się od słuchania, ale tak naprawdę wcale nie chciała słyszeć, jak Henrik mówi o Stinie. Nie podobało jej się jej imię w jego ustach. Nie podobało jej się, że powiedział tylko jej imię. To brzmiało tak znajomo.

W końcu wściekłość i zazdrość i tak opadły. Z czystego wyczerpania, jeśli z niczego innego. To był długi dzień pełen emocji.

„Mógłbym z nią porozmawiać” – powiedział Henrik. – Jeśli oczywiście nie masz nic przeciwko.

“Porozmawiaj z nią? Co masz na myśli?”

Nie było prawie w porządku. Poczula, jak wszystko znów nabiera tempa, właśnie wtedy, gdy zaczęła się uspokajać.

– Tak, jeśli chodzi o raport. Może mogłaby rozważyć wycofanie tego. Oczywiście będziemy musieli zapłacić za uszkodzenie samochodu.

„Nie mam teraz siły, żeby o tym myśleć” – powiedziała. – Porozmawiamy o tym jutro.

Wyłączyła światło. Co musiałyby zrobić Henrik, aby Stina Hansson wycofała raport? Spać z nią?

Göran Eide wszedł do biura Fredrika i zatrzymał się tuż za drzwiami. Biorąc pod uwagę wielkość pokoju, nie było zbyt wielu alternatyw.

„Co się naprawdę dzieje z tą Malin Andersson?”

Minął ponad tydzień, odkąd nieznana kobieta zwabiła Ellen Andersson Kjellander do jej samochodu i wydawało się, że śledztwo cofa się.

„Najpierw zaatakowała tę kobietę w Fårösund... Jak ona miała na imię?” Göran kontynuował, wyciągając zachęcającą dłoń w stronę Fredrika.

„Stina Hansson”.

“Dokładnie. Na parkingu. A potem wczoraj fałszywy alarm. Czy ona właśnie zaczyna wariować?”

„Gdyby tak było, nie byłoby w tym nic dziwnego” – stwierdził Fredrik.

Nie byli w stanie przekazać Malinowi Anderssonowi żadnych uspokajających wiadomości. Numer IP w Uppsali wskazywał z dala od wyspy, w stronę czegoś bardziej skomplikowanego niż stara dziewczyna czy uraza rodzinna. Mogła to oczywiście być zasłona dymna, ale wydawało się to naciągane.

„Trochę się martwię, że przerodzi się to w jakąś osobistą zemstę” – powiedział Göran. – Poza tym z niewłaściwych powodów.

„Kiedy z nią rozmawiałem, Malin Andersson sprawiała wrażenie bardzo skruszonej” – powiedział Fredrik. „Nie sądzę, że to będzie eskalować”.

– Cóż, mam nadzieję, że masz rację.

Göran skrzyżował ramiona i spojrzał na niego w zamyśleniu.

“Jak leci? Czy naprawdę nie masz nic?”

Nic, pomyślał Fredrik, co wydawałoby się niepotrzebnie ostre. Tak naprawdę nigdy nie masz nic.

„Każdy, kogo mieliśmy powody podejrzewać, albo ma alibi, albo może zostać usunięty z innych powodów”.

Göran Eide wydał z siebie cichy, zmęczony pomruk.

„A jak myślisz, jeśli trochę zgadniesz?”

Fredrik odsunął krzesło o stopę lub dwie i przełożył prawą nogę przez lewą.

„Najstarsza siostra Henrika Kjellandera, Elisabet Vogler, wydaje się być twardą kobietą, a jej mąż i krewni z pewnością okłamałoby, aby ją wesprzeć, gdyby tak było. I jest jakiś motyw, ze sporem o spadek i starymi osobliwościami. Ale trudno mi uwierzyć, że zrobiłaby coś tak głupiego jak porwanie Ellen. Ryzyko, że jakiś świadek ją rozpozna lub że Ellen ją wskaże, jest zbyt duże. Dla mnie to nie pasuje.”

– Nie, dla mnie też nie.

„Więc jest trop do Uppsali.”

„Tak, co się tam dzieje?”

„Turniej do biblioteki publicznej nic nie dał. Dom na Fårö należy zarezerwować na prywatnym komputerze za pośrednictwem sieci bezprzewodowej i logować się do niego za pomocą własnego hasła biblioteki. Następnie stworzyliśmy wykaz samochodów wynajmowanych przez kobiety z Uppsali w dniach przed i po porwaniu Ellen”.

“I?” powiedział Göran.

„Te, które udało nam się zdobyć, mogliśmy wykluczyć”.

„Szpital psychiatryczny? Nie mają tam żadnych szaleńców? To znaczy na Fårö.

„Nie, nikt pasujący do opisu. Ani też zachowanie, jeśli już o tym mowa.

– A kontynent nie wypuścił żadnych szaleńców? – zapytał Göran.

„No cóż” – powiedział Fredrik z nutą śmiechu. – Ale oni nadal są na kontynencie.

Göran stał przez chwilę w milczeniu, wpatrując się w przestrzeń i dotykając okularów do czytania, które włożył do kieszeni na piersi koszuli z krótkim rękawem.

– Kamery monitorujące – powiedział. „Może jest już za późno, ale w każdym razie warto spróbować. Bank, w którym płacono czynsz za dom, musi mieć kamery. Dworzec kolejowy w Uppsali w godzinach wokół rezerwacji. Niech Henrik Kjellander i Malin Andersson przejrzą to, jeśli coś jeszcze zostało.

Fredrik napisał kamery monitorujące? na jego podkładce. Ta myśl przeszła mu już przez myśl, kiedy dowiedział się o komputerze w bibliotece publicznej w Uppsali, ale odpuścił. Dochodzenie nie miało tak naprawdę takiej wagi, pomyślał. Czy to była błędna ocena?

„Będziemy musieli podejść do wszystkiego jeszcze raz, szerzej i głębiej” – powiedział Göran, zanim zostawił Fredrika samego w biurze.

Fredrik wyjrzał przez okno, próbując znaleźć jakiś luźny koniec: sprawca rezerwuje dom na Fårö z komputera w Uppsali i podaje adres w Göteborgu. Ona, jeśli była sama, najwyraźniej była w Uppsali czwartego czerwca. Zapewne nie tylko po to, żeby zarezerwować dom, choć nie można tego wykluczyć.

Sprawdzili rezerwacje pociągów, ale nie udało im się wybrać niczego, z czym mogliby pójść dalej. Dziesiątki tysięcy osób codziennie dojeżdżało ze Sztokholmu do Uppsali, a bilety można było kupić za gotówkę na pokładzie. Łatwo było podróżować bez pozostawiania śladów.

Znów podejmie próbę z ostatnimi lokatorami, małżeństwem emerytów z Göteborga. Nie mógł powstrzymać się od myśli, że musi istnieć jakiś związek. Nawet jeśli niejasne.

Göteborg, Uppsala, Fårö. Trzy współrzędne. Nie było w tym zbyt wiele do powiedzenia, ale jednocześnie wydawało się, że powinni być w stanie zidentyfikować sprawcę, jeśli tylko nacisną odpowiednie przyciski.

Terminal na lotnisku w Visby był niskim, prostym budynkiem, nie większym niż normalnej wielkości ośrodek opieki dziennej. Henrik wysadził modelkę, wizażystkę i dyrektora ds. reklamy przed wejściem, a oni odjechali, machając torbami pełnymi ubrań, makijażu i rekwizytów. Mieli rezerwację na ostatni odlot Gotland Air o 18:55. i przybyli w samą porę, aby się zameldować.

Henrik poczuł lekką euforię, gdy powoli opuścił teren lotniska pomiędzy płotami świeżo ściętego jałowca. To był jeden z tych dni pracy natchnionych przez Boga, kiedy już po pierwszych naświetleniach czuł, że zdjęcia wyjdą naprawdę świetnie. W niektóre dni po prostu tak było, o tym wiedział.

Do zrobienia były dwie szwedzkie sukienki haute couture, a reklama gazety szukała majestatycznej, ale surowej. Mały Lars Norén spotyka Ludwika XIV. „Ale z sercem i zwrotem akcji?” Henrik odpowiedział. AD roześmiał się, a potem dodał poważnie: „Nie, bez serca”.

Pierwsze zdjęcie zrobili przy kamiennych filarach w Holmhällar, a pozostałe w popołudniowym świetle daleko, na najbardziej wysuniętej na południe mierzei Gotlandii. Nie więcej niż kilka kamieni wystających z morza. Użył średniego formatu, aby upewnić się co do materialnego sensu kamienia i tkaniny oraz uzyskać odpowiedni rysunek w ciemnym morzu w tle. Kontrast pomiędzy tkaniną, kamieniem i morzem powinien jeszcze bardziej uwypuklić różne materiały.

Henrik przyprowadził ze sobą asystenta z Hemse Folk High School. Trudno było utrzymać asystenta na Fårö, a poza tym w tej chwili naprawdę go na to nie było stać, ale stworzył siatkę uczniów w ludowej szkole średniej i w Visby, którzy od czasu do czasu mogli pracować dzień lub dwa.

Poprosił też wizażystkę o pomoc przy jednym z ekranów refleksyjnych. Poszło dobrze. Były osoby, które wzbierały się przed koniecznością świadczenia tego typu usług, uważały, że jest to nieprofesjonalne, ale na szczęście byli to wyjątki. Henrikowi trudno było zrozumieć tego rodzaju marudzenie. I tak przez dziewięćdziesiąt procent czasu po prostu stali obok i patrzyli.

Właściwie równie dobrze mogli zrobić zdjęcia w Fårö, ale AD nalegała, aby zrobić południową Gotlandię, ponieważ sama tam była i mogła to sobie wyobrazić. Henrik nie widział powodu do uporów. Kiedy pakowali sprzęt, słońce wisiało tuż nad horyzontem.

To, że Maria przyjechała, było w pewnym sensie błogosławieństwem. Gdyby nie ona, nie byłby w stanie wykonywać tej pracy w Barcelonie. Ale obecność jej w pobliżu była dla niego również stresująca. Nie był pewien, czy Maria to rozumiała. W każdym razie na to nie wyglądało. A oni o tym nie rozmawiali.

Malin nie powiedziała nic więcej o tym, że nie mogą dalej mieszkać w tym domu. Tak drastyczna reakcja była dla niej typowa. Po pierwsze, nie dlatego, że się bała. To był po prostu jej sposób. Działanie. Tak jak pewnego dnia była pewna, że alarm rozwiąże ich problemy, następnego dnia była równie pewna, że muszą zameldować się w hotelu. Problemy rozwiązywano, kupując coś lub robiąc coś – zmieniając. Trudno powiedzieć, żeby było w tym coś złego; wręcz przeciwnie, to, że była taka energiczna, było jednym z powodów, dla których się w niej zakochał. Ale czasem trzeba też usiąść i wszystko przemyśleć. Miej cel nieco dalej niż jutro.

A mieli o czym myśleć. Długi, odsetki, umowy leasingowe i wyjątkowo chwiejny rynek. W głębi duszy był pewien, że to się uda. To, że teraz było ciężko, wynikało raczej z braku płynności niż czegokolwiek innego. Jasne, były chwile, kiedy mógł pomyśleć, że nie powinni byli brać na siebie tak wielu rzeczy na raz. Dodatki, renowacje, nowe oświetlenie studyjne, nieco drogi drugi samochód i tak dalej. Z drugiej strony ważne było noszenie głowy wysoko. To była część branży. Sukces rodzi sukces. Nie warto zadowalać się tandetą.

Czasami tęsknił za latami pomiędzy szkołą fotografii a narodzinami Ellen. Nie aż tak, żeby tęsknił za powrotem, ale czasami brakowało mu tej beztroski. Lata, kiedy latał między Sztokholmem, Los Angeles i kilkoma

innymi dużymi miastami, nie mając pewności, gdzie właściwie mieszka i nie dbając o to. Wszystko po prostu płynęło. Zarabiał mnóstwo pieniędzy, choć w większości pochłaniały je wydatki. W tych latach czuł się wieczny. Był młody, silny, odnoszący sukcesy i tak pozostanie na zawsze. Oczywiście iluzja, ale przyjemne uczucie do życia. Gdy codzienność stawała się zbyt ponura, wślizgiwał się w wspomnienie tamtych czasów, niczym w medytacji, i wracał do rzeczywistości wzmocniony dawką beztroskiego życia operatora.

Henrik przybył do Fårösund i popłynął w dół wzgórza w stronę przystani promowej. Do promu o siódmej trzydzieści pozostało prawie piętnaście minut. Zatrzymał się przed białą linią stopu, jako pierwszy na linii pierwszeństwa, i zgasił silnik. Odpiął pas bezpieczeństwa, przeciągnął się i ziewnął.

Wbrew jego intencji w jego umyśle pojawiła się Stina Hansson. Próbował ją odepchnąć na bok, ale im bardziej się starał, tym mocniej się trzymała. Nie rozumiał, jak Malin mogła być o nią zazdrosna. OK, zdjęcia, ale to było wieki temu. Spotkał ją kilka razy w Fårösund i poczuł się po prostu dziwnie. Było w niej coś... Miał niezdrowe poczucie.

Kiedy o tym pomyślał, nie mógł sobie przypomnieć, jak to się stało, że zrobił te zdjęcia. Czy to on namówił Stinę, by pozowała mu nago, czy może to ona zupełnie niesprovokowana podciągnęła top w samochodzie?

* * *

Od Broa do Kalbjerga Henrik nie spotkał ani jednego samochodu. Był tylko on, rosnąca ciemność i droga rozświetlona reflektorami jego SUV-a. I żółte znaki z dziwnymi nazwami gospodarstw, które skrzypiały w ciemności w nieregularnych odstępach czasu. Potrząsnął głową i wymamrotał do siebie pytanie, co tak naprawdę robi na tej zapomnianej przez Boga małej wyspie. Ale w jego pytaniu był śmiech. Częściowo śmiał się z siebie, częściowo z czystej radości. Podobało mu się tutaj. Z jakiegoś niemal niezrozumiałego powodu.

Gdyby ktoś piętnaście lat temu powiedział mu, że będzie mieszkał na Fårö, prawdopodobnie roześmiałyby się znacznie głośniej i bardziej brutalnie. Ale w głębi duszy byłby przerażony. Czy dlatego się tam przeprowadził? Aby pokonać strach?

Ostatni odcinek pod górę i był na miejscu; wkrótce cofał obok czarnej hondy Malina. Zanim zamknął samochód, zabrał torby z aparatem z tylnego siedzenia. Reszta sprzętu może poczekać do jutra.

Otworzył bramę plecami, przecisnął się przez nią z ciężkimi torbami i ruszył dalej w dół zbocza. Dopiero gdy zbliżył się do domu w szaroniebieskim półmroku, uderzyło go, że nie paliło się żadne światło.

Przyspieszył kroku. Trawa delikatnie szeleściła pod jego butami, a torba na ramię ocierała się o biodro. Zatrzymał się na schodach i odłożył drugą torbę, szukając kluczy. Wokół niego było zupełnie cicho. Żadnego wiatru w koronach drzew, niespokojnego morza szepczącego w oddali, żadnych ptaków, nawet dźwięku traktora.

Wyjął brzęczący brelok i włożył go do zamka, ale odkrył, że drzwi są otwarte. Otworzył drzwi, wciąż mając klucze w zamku, i wszedł do środka. Uderzył go ciężki, dziwny zapach. Nie potrafił tego umiejscowić. Nie były to perfumy, nieprzyjemny zapach gotowania ani środek czyszczący.

Poszukał włącznika światła za kurtkami na wieszakach po lewej stronie. Lampa sufitowa rozproszyła ciemność i w tej samej chwili wzrok rzucił się na niego niczym agresywne zwierzę.

Wszędzie była krew. Wyglądało to tak, jakby ktoś namalował mu to na gałkach ocznych. Narysował pędzel krwią na twarzy. Wdarło się do jego nosa i ust. Zapach, smak. Wszystko było czerwone. Usłyszał nawet krew.

Na nogach, które sprawiały wrażenie, jakby nie należały do niego, Henrik zatoczył się do Malin i padł obok niej na kolana, niepewny, czy zrobił to celowo, czy też dlatego, że ugięły się pod nim nogi.

Nie wiedział co zrobić. Ręce mu się trzęsły nad zakrwawioną głową, obok twarzy, której nie rozpoznawał. Nie poruszała się. Ciało ubrane w ubranie Malin leżało zupełnie nieruchomo, rozrzucone po podłodze. Przyłożył rękę do jej szyi, próbując wyczuć puls. Jak to zrobiłeś? Resuscytacja krążeniowo-oddechowa. Co miałeś zrobić? Czy on tego nie wiedział? Odwrócił głowę w prawo. Aksel. W kuchni. Na podłodze przed piecem. Jego głowa była zupełnie inna. Wciśnięte, drzazgowe, zakrwawione.

Paraliż rozprzestrzenił się od nóg po całe ciało. Nudności rosły od brzucha do klatki piersiowej i trudno było oddychać. Podkradł się powoli do Axela, jednocześnie próbując wyciągnąć telefon komórkowy z kieszeni. Upadł na bok, zranił się w łokieć. Zrobił wszystko na odwrót. Poczłgał się do przodu. Krew. To go obciążało. Pachniało żelazem i zwierzętami. Aksel. Jego mała, mała główka. Musiał mu pomóc. Uratuj go. Musiał obudzić to nieobecne spojrzenie ku życiu.

Jego kciuk przesunął się po szklanej powierzchni telefonu komórkowego, rozmazując ją. Jego dłoń była czerwona od krwi. Skąd? To było wszędzie. Drząc udało mu się wprowadzić trzy cyfry.

„Nie żyją” – było pierwszą rzeczą, jaką powiedział, gdy otrzymał odpowiedź. – Albo, nie wiem... Wszędzie jest krew. Ktoś ma-”

Mężczyzna po drugiej stronie chciał znać nazwisko i adres.

„To moja żona i syn” – usłyszał swoje słowa i zdziwił się, że w ogóle potrafi mówić.

Krew rozmazała się między jego palcami.

Głos dokuczał o adres. Co to było? Numer skrzynki pocztowej, pod który zawsze się zwracał. Powiedział swoje własne imię oraz Kalbjerga i Fårö. Czy to nie wystarczyło? Tak, to wystarczyło. Ale głos chciał wiedzieć więcej. Co się stało? Ilu zostało rannych i w jaki sposób? Kim oni byli?

„Ale trzeba wysłać karetkę... helikopter pogotowia ratunkowego. Umierają...”

Wyjąkał słowa pomiędzy łzami i nierównym oddechem.

„Spróbuj zachować spokój” – powiedział głos. „Wysłałem już alarm, ale im więcej będę wiedział, tym lepiej będziemy mogli Ci pomóc”.

„OK, OK” – szepnął w stronę szklanej powierzchni lepkiej od krwi i starał się oddychać spokojniej.

„Jeśli zaczniemy od tego, kogo to dotyczy” – powiedział głos.

„To moja żona Malin Andersson i mój syn Axel”.

Musiał przerwać i przez chwilę oddychać, dysząc, jakby to krótkie zdanie było biegiem na sto jardów.

„Musisz się spieszyć” – jęknął. – Musi być helikopter?

„Ile lat ma chłopiec?” powiedział głos.

“Pięć.”

– A w jaki sposób jest ranny?

„Nie wiem... Głowa. Został... uderzony w głowę... to...”

“I twoja żona? Jak jest ranna?”

„To samo, jej głowa...”

„OK, otrzymasz pomoc tak szybko, jak to możliwe, ale zajmie to trochę czasu, dlatego ważne jest, abyś zrobił wszystko, co w Twojej mocy, aby im pomóc. Czy widzisz, czy oddychają?”

Kiedy Henrik próbował odpowiedzieć, głos Henrika załamał się i przeszedł w bulgoczący atak płaczu. Jak to wyglądało, jeśli ktoś oddychał?

– Henryku – odezwał się głos po drugiej stronie.

Zaskoczyło go jego imię. Nie pamiętałem, że powiedział, jak się nazywa.

– Henryku, jesteś tam?

– Tak – powiedział ochryple.

– Przenieś cię teraz do pielęgniarki. Ona ci pomoże i udzieli wskazówek. Rozumiesz, co mówię?”

– Tak – powiedział. “Rozumiem.”

Ale on nie zrozumiał. Jego wzrok błędził niespokojnie pomiędzy Malinem i Axelem. Musiał ich uratować. Musiał ich teraz uratować.

Ellen, dlaczego Ellen tam nie było? Dlaczego Malin nie zamknął drzwi?
– Ellen – krzyknął.

Nikt nie odpowiedział.

„Ellen!”

Na wyświetlaczu telefonu komórkowego Fredrika pojawiło się imię Göran. Była 20:11. Już godzina rozmowy zdradzała, że sprawa jest poważna. Resztę powiedział jego ton głosu.

„Wygląda na to, że na Fårö sprawy potoczyły się źle”.

„W Kalbjerdze?” - zapytał Fredrik, choć znał odpowiedź.

“Tak. Malin Andersson i jedno z dzieci są ciężko ranni. Może martwy. Brakuje dwóch osób.”

– Henrik Kjellander i drugie dziecko?

– Nie, to on ich znalazł. Córka zaginęła. I siostra Malin.

Przez chwilę panowała cisza. Słowa, które wisały w powietrzu, ale nie zostały wyrażone, były tak samo oczywiste, jakby wisały tam fizycznie. Przynajmniej dla Fredrika.

Powinni byli to zobaczyć. Gdyby wykonali lepszą robotę, być może mogliby zapobiec...

„Zadzwoń do mnie, kiedy opuścisz Visby, abyśmy mogli koordynować prom” – powiedział Göran.

Połączenie zostało przerwane.

W głosie Görana było coś ciężkiego. Zwykle w takich sytuacjach był suchy i skuteczny, ale tym razem wyszło coś innego.

Fredrik zamknął oczy na obraz Malin i małego Axela, który pojawił się w jego umyśle. Zniknął i został zastąpiony portretem rodzinnym z wyłupiastymi oczami. Wyglądało to tak, jakby włączył się tam staromodny projektor slajdów.

Poszedł do salonu i powiedział Ninni, że musi iść.

„Wygląda na to, że coś się stało z rodziną na Fårö” – powiedział niewyraźnie.

– Te z córką, która zniknęła ze szkoły?

„Tak.”

„Och, kochanie” – tylko powiedziała, patrząc na niego.

Cieszył się, że nikt nie sugerował, że niespodziewany telefon późnym wieczorem będzie dla niego przesadą. Ani Göran, ani Ninni.

„Bądź ostrożny” – powiedziała.

Załóżył buty i kurtkę i pospieszył do samochodu. Wyjeżdżając z podwórza, zajrzał do pokoju Simona, gdzie nad biurkiem paliła się lampa. Wyobraził go sobie samego przed komputerem. Potem pomyślał o Joakimie daleko w Sztokholmie. Co on teraz robił? Czy był w domu ze swoją dziewczyną? Czy był w mieście, czy siedział w metrze? Fredrik nie miał pojęcia.

Następnie odsunął na bok wszystkie myśli o własnej rodzinie, zamknął je za wodoszczelną grodzia i próbował przygotować się na to, co go czekało. Ciężko ranny. Może martwy.

Henrik zrobił tak, jak poleciła pielęgniarka i jak mgliście pamiętał z jakiegoś kursu ratującego życie dawno temu. Mała pierś unosiła się ostrożnie przy każdym dmuchnięciu. Nie śmiał włożyć w to zbyt dużej siły. Potem Malin. Oddech za oddechem.

„Ellen!”

Krzyczał ochryple pomiędzy wydechami.

A potem, jak cud, głosy na zewnątrz. Kroki.

„Ellen!”

„Tatusiu” – słychać było z daleka.

Ellen. Ona żyła.

„Henriku, wszystko w porządku. Jesteśmy tutaj.

Marii tym razem. Henrik poderwał się z podłogi i pospieszył do drzwi, które zostawił za sobą otwarte. Byli zaledwie kilka kroków od schodów.

“Czekać! Zaczekaj tutaj!” – ryknął niepoohamowanie, mimo że właśnie przeszło mu przez głowę, że powinien zachować spokój i opanowanie, a nie ich straszyć.

Maria i Ellen zatrzymały się nagle, stały z powiewającymi szlafrokami i patrzyły na niego.

– Jest, jest – wyjąkał, nie wiedząc, jak powinien wyjaśnić.

Przez chwilę myślał, żeby powiedzieć coś po angielsku, ale w następnej chwili pomysł wydał mu się już zupełnie dziwaczny.

Oczy Marii były szeroko otwarte. Przerazenie i wątpliwości zmieniły jej bladą twarz w taką, jakiej nigdy wcześniej nie widział.

Henrik spojrzał na nią uważnie.

„Zostań tu z Ellen”.

Właściwie udało mu się nadać swojemu głosowi mniej więcej normalny charakter.

„Musisz tu zostać.”

Odwrócił się gwałtownie i rzucił się z powrotem, czując dziwne szczęście przepływające przez jego ciało. Ellen. Była żywa i nie odniosła żadnych obrażeń. Szybkie spojrzenie, gdy mijał lustro w przedpokoju. Był pokryty krwią. Jego ręce, przód koszuli, twarz. Usta miał umazane ciemnoczerwoną, lepką krwią. Poczul za sobą wzrok Marii, jakby mógł przejść przez ścianę. Pewnie myśli, że oszalał, że ich zabił albo że sam został ranny. Nie obchodziło go, które. To nie miało znaczenia. Ważne było tylko to, żeby nie przyszła z Ellen, i żeby dopilnował, żeby Ellen tego nie widziała.

Opadł na kolana obok Axela. Trzeba kontynuować. Pochylił się i uszczypnął się w nos. Zabrzączał telefon komórkowy, który położył na podłodze. Słyszał szept głosu dochodzący z głośnika, ale nie słyszał jego słów. Nie mógł tego teraz znieść. Jeszcze nie. Najpierw musiał dmuchnąć.

Tak długo był z nimi sam na sam, sam w domu z krwią i ciałami, sam na sam z głosem pielęgniarki. Wysłuchał głosu, wdmuchnął powietrze w płuca Axela i przycisnął dłonie do małej piersi. Głos był jego ratunkiem, głos miał go prowadzić, gdy znów będzie ich budził do życia.

Samotny, w ciemności, walczył ze śmiercią, splamioną krwią, czasem przerywając, by krzyczeć o Ellen. Z każdą niekończącą się minutą odległy rozsądek kładł coraz zimniejszą dłoń na jego sercu. Powiedział, że jest już za późno.

Usłyszał dźwięk samochodu na zewnątrz. Zatrzymało się nagle. Drzwi otworzyły się i ponownie zamknęły. Przez chwilę panowała cisza, po czym rozległ się dziwny głos. Usłyszał słowa „pielęgniarka” i „ratownictwo”. Że pochodziła ze Skär. Nie walczył na próżno. Teraz nadeszło ratunek. Teraz przyszedł ten, który wszystko naprawi.

Wszystko by się ułożyło.

Fredrik stał z kilkoma najbliższymi współpracownikami przed szeroko otwartymi drzwiami wejściowymi do domu w Kalbjerga. Sala była skąpana w świetle. Cały dom był oświetlony, a około dwudziestu osób przebywało w budynku lub na zewnątrz.

Kobieta w średnim wieku, ubrana w czerwono-żółtą kurtkę odblaskową, z napisem DOKTOR wielkimi literami na plecach, wstała z pozycji klęczącej obok zakrwawionego chłopczyka. Miała gęste, platynowo-blond włosy krótko obcięte i nie więcej niż pięć stóp i cztery cale wzrostu. Rozejrzała się wśród wysokich policjantów, którzy z wyjątkiem technika czekali w drzwiach. Wyglądała na niepewną, do kogo powinna się zwrócić.

„Tak?” powiedział Göran Eide, aby pomóc jej skierować ją na właściwą drogę.

„Nie ma nic do zrobienia” – powiedziała. „Nie żyją od kilku godzin”.

Wyglądała na zmęczoną, jej czoło było pełne zmarszczek.

– Czy możesz powiedzieć, ile?

„No cóż” – powiedział lekarz, ponownie zwracając się szybko w stronę zmarłego. „To właściwie nie mój dział” – kontynuowała po chwili namysłu, „ale, według przybliżonych szacunków, trzy lub cztery godziny”.

Pogłaskała czoło rękawem marynarki.

– A przyczyna śmierci? zapytał Göran.

Lekarka zamrużyła, jakby uważała, że to pytanie jest zbędne, ale szybko zorientowała się, że chodzi o techniczną stronę sprawy.

„Oczywiście są obrażenia głowy” – powiedziała. „Ale konieczna będzie sekcja zwłok, aby ustalić, czy bezpośrednią przyczyną śmierci była utrata krwi, czy też uszkodzenie mózgu spowodowało zatrzymanie kluczowych funkcji organizmu”.

Fredrik odwrócił się szybko i wpatrzył się w ciemność; poczuł nieprzyjemne klucie w nogach. To nie zbrzyzgane krwią ściany, dwa trupy czy ich zmiażdżone głowy go zdenerwowały. To właśnie słowa lekarza niespodziewanie zaprowadziły go do Östergarnsholme.

Spadł z urwiska, lub, ściślej mówiąc, widział, jak spada. Przewrócił się i pozostał leżący na brzegu, podczas gdy fale załamywały się zaledwie kilka stóp dalej. Rozlała się piana na niego i na zmarłego pod nim. Zobaczył coś, czego nigdy wcześniej nie widział. Oczywiście fantazja. Oczywiście był nieprzytomny. Nie było nic do zapamiętania.

Fredrik wziął kilka głębokich oddechów i usłyszał, jak lekarz kontynuuje za jego plecami.

„Zostali wielokrotnie uderzeni twardą, ciężką bronią. Jaki rodzaj broni prawdopodobnie potrafi powiedzieć lepiej niż ja.

Fredrik założył, że była to Eva, o której mówił lekarz w ostatnim komentarzu.

„Kobieta ma złamania ramion i dłoni” – kontynuował lekarz.

„Urazy w obronie”. Usłyszał głos Evy Karlén.

Znów skręcił w stronę holu i wsunął głowę pomiędzy Gustava i Göran.

„Tak” – powiedział lekarz. – Chyba niewiele więcej mogą tutaj zrobić.

Była częścią zespołu helikopterowego. Przybyli w tym samym czasie co Fredrik, Gustav i pozostali koledzy z dochodzenia i wylądowali po drugiej stronie ulicy, obok skrzynek pocztowych. Ponieważ oficer dyżurny wszczął alarm dwie minuty po ósmej, ruch promowy został zamknięty dla wszystkich z wyjątkiem ruchu ratunkowego. Na pierwszy prom przybyła karetka pogotowia i dwa radiowozy. Personel ambulansu, podobnie jak pielęgniarka ze Skär, którą wysłali wcześniej służby ratunkowe, zdał sobie sprawę, że przybyli za późno. Postanowili nie przenosić ciała.

„Sprawca w każdym razie musi nadal znajdować się na Gotlandii” – powiedział Göran. – Niemożliwe, żeby złapała samolot albo łódź.

Odwrócił się w stronę działającego na miejscu zdarzenia dowódcy, który stał dziesięć stóp dalej wraz z Leifem Knutssonem.

„Jutro rano będziemy musieli śledzić odloty” – powiedział i w odpowiedzi otrzymał potwierdzające skinienie.

Göran ponownie zwrócił się do lekarza.

„Byłoby dobrze, gdybyś mógł przyjrzeć się ojcu dziecka. Wygląda na to, że nie radzi sobie zbyt dobrze.

„Oczywiście nie wiedziałem, że on tu jest”.

„Pójdę z tobą” – powiedział Göran.

Fredrik i Gustav odsunęli się na bok, aby lekarz mógł przejść obok.

„A wy tam poczekajcie” – powiedziała do nich niepotrzebnie Eva Karlén, gdy znów zrobili krok do przodu.

Z pewnością była zirytowana tym całym bieganiem, rozumiał to, nawet jeśli ratunek i bezpieczeństwo musiały być najważniejsze. Personel karetki pogotowia, pielęgniarka i lekarz byli na korytarzu, a także dwóch kolegów z umundurowanej policji, którzy zabezpieczali resztę domu. To było siedem osób, w tym sama Karlén.

„Co sądzisz o tej broni?” powiedział Gustaw.

„Jakiegoś narzędzia. Zwykły młotek stolarski to tylko przypuszczenie.

Eva wyjęła aparat i zaczęła fotografować ciała, ale także pokój. Pomalowała podłogi i ściany, by w zasadzie za pomocą obrazów odtworzyć hol.

„Obydwaj otrzymali po dziesięć lub dwadzieścia ciosów. Trudno policzyć, biorąc pod uwagę całą krew.

Fredrik i Gustav spojrzeli na siebie w milczeniu. Fredrik dokładnie wiedział, jakie myśli krążą po głowie Gustava. Dziesięć lub dwadzieścia uderzeń. Mały chłopiec, pięcioletni. Kto robi coś takiego?

Fredrik ponownie odwrócił się w stronę holu i ciał. Ciała. Martwy. Ofiary. Trochę łatwiej było o nich myśleć w ten sposób. Ale tym razem było ich więcej. Już raz stał przed znaną mu ofiarą morderstwa. Ale we wszystkich innych przypadkach zaczynali jako zwykłe ciała. Puste skrawki papieru, które pozwoliłyby uzyskać imię i osobowość w miarę postępów śledztwa.

Trudniej było się bronić, kiedy mieli już to wszystko. Kiedy z nimi rozmawiał, słyszał ich zaniepokojone pytania, widział, jak się uśmiechali i śmiali.

Axel Andersson Kjellander leżał w kuchni z głową skierowaną w stronę kuchenki i nogami skierowanymi w stronę przedpokoju. Wszystko wokół niego było krwawe. Był zakrwawiony. Głowa, ramiona, podobnie jak jasnozielony T-shirt i czarne spodenki piłkarskie sięgające do połowy uda. Oczy miał otwarte, ale spojrzenie ukryte pod całą krwią.

Skąd wzięła się wściekłość, żarliwa nienawiść, która przełamała wszelkie bariery? Czy w ogóle dałoby się to wytłumaczyć słowami takimi

jak nienawiść i wściekłość, które przecież należały do opisu normalnej, choć niezwykle obciążonej psychiki? Fredrik próbował to sobie wyobrazić, a raczej wyobrazić sobie w nim siebie. Zrozumiałby jeden cios, może nawet dwa, wymierzony w dorosłego człowieka, ale resztę?

Pokój mocno cuchnął krwią. Bzyczało tam kilka much, siadając na ciałach i chodząc gwałtownymi podskokami.

„Mam całkiem wyraźny obraz tego, co się stało” – powiedziała Eva, kierując się do pokoju z kamerą. „Dzwoni dzwonek do drzwi. Kobieta podchodzi i otwiera.”

Malin, pomyślał Fredrik. Malin Andersson idzie i otwiera drzwi.

„Biorąc pod uwagę pochodzenie, musiał to być ktoś, kogo rozpoznała, a w każdym razie nie postrzegą go jako niebezpiecznego”.

Czy nie uważasz, że prawie wszyscy nie są niebezpieczni? pomyślał Fredrik. Nie jest to niebezpieczne w tym sensie, że nie spodziewasz się, że wyciągną młotek i uderzą cię nim dwadzieścia razy w głowę.

„Osoba, która zadzwoniła do drzwi, musiała mniej więcej natychmiast wyjąć narzędzie, na razie możemy je nazwać młotkiem, i przystąpić do ataku” – kontynuowała Eva. „Kobieta próbowała się bronić, ale kości w nadgarstkach i jednym przedramieniu zostały zmiażdżone i wtedy w zasadzie nie miała szans. Nie potrafię określić, w jakiej kolejności nastąpiły obrażenia, ale prawdopodobnie już po pierwszym uderzeniu w głowę była zbyt oszołomiona, by uciekać. Jeśli spojrzysz na plamy krwi wokół głowy, zobaczysz, że kilka ciosów, a może nawet większość, musiało zostać zadanych, gdy ona już leżała.

Fredrik mógł jedynie zauważyć, że opis Ewy wydawał się zgadzać. Krew rozpryskała się po podłodze w kilku kierunkach od głowy Malin, aż po ścianę.

„Chłopiec albo poszedł za kobietą, gdy poszła otworzyć drzwi, albo został zwabiony na korytarz przez zamieszanie”. Eva ponownie podjęła wątek. „Kiedy sprawca miał dość z kobietą, czy jakkolwiek by to ująć, ruszyła za chłopcem. Otrzymał mniej więcej tyle samo ciosów co jego matka, ale nie odniósł żadnych obrażeń w obronie.

Eva opuściła aparat i powoli wróciła do drzwi wejściowych. Poruszała się w wąskim obszarze pośrodku zaznaczonego przez siebie pokoju.

„Wszystko musiało wydarzyć się niezwykle szybko” – stwierdziła. „Wyobrażam sobie, że sprawcy nie było w domu dłużej niż trzydzieści

sekund, maksymalnie minutę”.

– Więc myślisz, że ona lub on byli tylko na korytarzu? zapytał Gustaw.

„Jest za wcześnie, aby stwierdzić to na pewno” – stwierdziła Eva. – Ale rozsądnie, biorąc pod uwagę, jak to wygląda tutaj, na korytarzu, na podłodze powinny być ślady krwi, skoro sprawca wszedł do środka.

Z pewnością powierzchnia podłogi była pokryta rozbryzgami krwi lub krwią powstałą w wyniku krwawienia. Na czystych powierzchniach było kilka zakrwawionych odcisków butów. Miejmy nadzieję, że po odsianiu odcisków personelu ambulansu i innych osób, które były na korytarzu, niektóre z nich okażą się należeć do sprawcy.

Kiedy Fredrik przesunął wzrokiem po podłodze korytarza, nagle wyczuł coś między palcami zaciśniętej dłoni Malin.

„Ma coś w dłoni” – powiedział.

Eva przykucnęła obok martwego ciała Malin Andersson i ostrożnie rozluźniła cztery palce.

– Włosy – powiedziała.

Na dłoni zmarłej kobiety znajdował się duży kosmyk blond włosów.

Stalowa płyta zadudniła pod kołami policyjnej furgonetki wjeżdżającej na pokład. Henrik przez chwilę patrzył ponad dźwiękiem. Blask latarni ulicznych przystani promowej odbijał się w powierzchni wody, a na północy i południu migwały latarnie kanału statku.

Wejście na prom ze świadomością, że Malin i Axel wciąż są w cholernej hali w Kalbjerga, to... granica, pomyślał leniwie. Przekroczył granicę, która uczyniła ją ostateczną. Koszmar w końcu stał się rzeczywistością.

Myśli krążyły powoli, a panika, którą powinien czuć, krążyła niecierpliwie tam i z powrotem, zamknięta w ciemnym pokoiku w nieznanym miejscu w jego wnętrzu. To musi być pigułka, którą dostał od lekarza. Lekki środek uspokajający, powiedziała, wręczając małą białą kapsułkę, wciąż zamkniętą w opakowaniu. Henrik wycisnął go w dłoni i obaj jednocześnie zdali sobie sprawę, że nie ma wody, żeby to umyć. Po krótkim zapytaniu, jeden z techników ratownictwa medycznego przyszedł z kubkiem wody. Henrik położył tabletkę na języku i połknął. Marii również zaproponowano pigułkę, ale odmówiła.

Siedzieli na tylnym siedzeniu policyjnej furgonetki, pomiędzy nimi była Ellen, a Henrik obejmował Ellen ramieniem. Maria patrzyła przez przednią szybę, Ellen na swoje kolana. Żaden z nich nic nie powiedział. Nie zamienili ani słowa, odkąd jeden z policjantów zamknął za nimi drzwi i furgonetka ruszył.

Zastanawiał się, co myśli Ellen, co rozumie. Miała mnóstwo pytań, na które nie uzyskała zadowolających odpowiedzi, aż w końcu zamilkła. To, że wydarzyło się coś dramatycznego, musi być oczywiste, ale co ona o tym myślała? Jakie fantazje krążyły po jej głowie?

Na pytania należało uzyskać lepsze odpowiedzi, ale jak by to się stało? Jak mógł powiedzieć Ellen to, o czym ledwo pozwalał sobie myśleć?

Ciała w holu. Ciało małego chłopca Axela. Jak lalka. Jak porzucona, cholerna lalka. Henrik był z nimi sam na sam tak długo. A więc sam na sam ze zmarłymi. Zamknął oczy i prawą ręką ścisnął wyściółkę tylnego siedzenia. Ellen wydała żalostny dźwięk i zdał sobie sprawę, że lewą ręką ścisnął jej ramię równie mocno. Pogłaskał ją po ramieniu i wymamrotał przeprosiny.

Henrik walczył ze śmiercią. Najpierw sam, a potem pokładał nadzieje w pielęgniarce z Fårö, która przyjechała wyposażona wyłącznie w jej dobrą wolę. A kiedy się poddała, jego nadzieję ponownie rozbudził dźwięk helikoptera. Teraz to stało się naprawdę, pomyślał. Teraz przybyli ci, którzy mogli wszystko naprawić. Reagowanie w sytuacjach kryzysowych, doraźna opieka, transport do najlepszych specjalistów w kraju. Szum, huj, szum w powietrzu. Nadeszło ratunek. Wreszcie byłoby to słuszne. Koniec z jego własnym grzebaniem w zakrwawionych ciałach. Koniec z lokalnymi pielęgniarkami i bezsilnym personelem karettek. Tutaj przyszli prawdziwi profesjonaliści, ratownictwo z powietrza za pomocą strzykawek z adrenaliną i kroplówki i...

Potem umarła nadzieja. Jeszcze zanim helikopter uderzył w ziemię. To był tylko odruch, uczucie bez żadnego zakotwiczenia w rzeczywistości.

Nie pamiętał, jak wydostał się z domu, ale nagle znalazł się w ogrodzie z Ellen i Marią. Było tam kilku innych. Policjanci. Karetka pogotowia. Dwóch policjantów brutalnie odciągnęło go na bok, zażądało okazania dokumentu tożsamości, zadawało pytania. Na miejscu zbrodni był zdeorientowanym mężczyzną w zakrwawionym ubraniu. Przez kilka zawrotnych sekund był podejrzanym o morderstwo.

Jego wołanie do Ellen odbiło się echem w jego pamięci. Była wszystkim, co mu teraz pozostało. Czy naprawdę tak było?

Policyjna furgonetka jechała powoli do przodu i zatrzymała się przed bramą, w miejscu, które w tej chwili stanowiło przedni koniec promu. Zaraz za nimi podążała karetka z ratownikami, którzy nie byli w stanie nic zrobić. Musieli oczywiście wracać do Visby, nie mogli beczynnie czekać w Kalbjerdze. Musiał być dostępny dla innych. Za tych, których jeszcze udało się uratować.

Ich ciała kołysały się na boki we wspólnym ruchu, gdy prom wypłynął z Broa i rozpoczął podróż przez ciemną cieśninę.

Sara Oskarsson czekała w recepcji hotelu Harbour od prawie dwudziestu minut. Zaczynało jej się nudzić patrzenie na sufit nad sobą i na podłogę z niebieskiego linoleum między jej stopami, i zastanawiała się, czy to naprawdę najlepszy sposób na wykorzystanie czasu. Wreszcie przez drzwi wszedł Henrik Kjellander w towarzystwie córki, szwagierki i funkcjonariusza wyznaczonego do ich ochrony.

Sara wstała, skinęła głową funkcjonariuszowi, a następnie wyciągnęła rękę do Henrika Kjellandera.

„Cześć.”

„Cześć” – powiedział Henrik przytłumionym głosem.

Trzymał Ellen za rękę.

Sara wyciągnęła rękę do Marii Andersson.

„Nazywam się Sara Oskarsson i jestem inspektorem-detektywem policji w Visby”.

Maria wzięła ją za rękę i lekko uścisnęła.

„Maria Andersson”.

„Naprawdę mi przykro” – kontynuowała Sara. „Rozumiem, że to musi być trudne, ale muszę zadać kilka pytań. Jeśli to w porządku?”

„Tak” – powiedziała Maria, zerkając ukradkiem na Ellen. „Tak, wszystko będzie w porządku.”

– Czy chcesz na razie iść do pokoju? – zapytał oficer Henrika.

Henrik spojrzał pytająco na Marię. Podniosła oczy. Wyglądała na zmęczoną, białka jej oczu były bardziej szare niż białe.

– Wy dwoje, śmiało.

„Możesz ją później przyprowadzić do pokoju” – powiedział funkcjonariusz Sarze.

“Oczywiście.”

Recepcjonistka wyjęła dwie karty-klucze i podała je koleżance Sary. Wziął je i poszedł z Henrikiem i Ellen. Nie powiedział, do jakiego pokoju się wybierają.

– Może usiadzimy tam? – zaproponowała Sara.

Wskazała na cztery rurowe fotele pokryte niebieską bawełnianą tkaniną, które stały w ustronnym kącie recepcji.

Maria poszła tam bez słowa, opadając na najbliższe krzesło. Sara usiadła naprzeciwko niej.

„Chcę, żebyś mi opowiedział, co się wydarzyło od chwili, gdy wyszedłeś z domu swojej siostry dziś wieczorem, aż do twojego powrotu”.

Maria na chwilę spuściła wzrok, zassała wargi i ponownie podniosła wzrok.

„Zapytałem Ellen, czy chce zejść na dół i wypić wieczorną kąpiel po kolacji, a ona chciała. Zapytałam...”

Maria zamilkła, posiedziała chwilę z szeroko otwartymi ustami, ale potem znowu podjęła.

„Zapytałem Malin, czy jest już za późno, ale ona stwierdziła, że to w porządku, przynajmniej dla Ellen. Ona i Axel zostaną w domu. No cóż... pojechaliśmy, czyli pojechaliśmy na rowerach.”

– Która była wtedy godzina?

Maria zmarszczyła kilka razy nos, jakby wyczuwała zapach czasu.

– Myślę, że o szóstej trzydzieści. O tym. Jak powiedziałem, było już trochę późno, ale Ellen naprawdę chciała.

Sara skinęła głową i zanotowała.

– Około szóstej trzydzieści.

“Tak.”

“I wtedy? Wyjechaliście na rowerach?”

„Tak, pojechaliśmy na rowerach do brzegu. Zatrzymaliśmy się trochę dłużej niż planowaliśmy. Woda była taka ciepła.”

„Więc jak byłeś ubrany? To znaczy, kiedy wyruszyliście na rowery?” zapytała Sara.

„Szlafroki. Oboje mieliśmy pod spodem szlafroki i stroje kąpielowe.

„Widziałeś kogoś na drodze lub widziałeś kogoś na brzegu?”

„Nie” – powiedziała Maria, zahaczając dwoma palcami o dekolt swojej koszulki w kolorze awokado.

– Nie zauważyłeś niczego więcej?

“NIE.”

„Żaden samochód nie był nigdzie zaparkowany?”

„Nie” – powiedziała Maria, biorąc wdech.

Skrzyżowała ramiona.

„Jak to było później, kiedy wróciłeś?”

Maria zakaszłała.

„No cóż, Henrik wybiegł i krzyczał, że musimy poczekać. Nic nie rozumiałem, on...

Przerwała sobie i zniżyła głos.

„Był cały pokryty krwią i...”

Szare oczy nagle stały się jeszcze ciemniejsze. Sara widziała, jak coś się w niej zamykało i Maria westchnęła głęboko.

“Czy to wystarczy? Chyba nie zniosę nic więcej.

„Jeszcze tylko jedno pytanie: czy wiesz, która była godzina, kiedy wróciłeś?”

Maria westchnęła ponownie.

– Przypuszczam, że zaraz po ósmej. Może dziesięć po.

„Czy zabrałeś ze sobą telefon komórkowy na brzeg?” – zapytała Sara, doskonale świadoma, że to kolejne pytanie i że wywiera nacisk na Marię.

„Nie” – powiedziała Maria. Wstała. “Teraz...”

„Oczywiście, wybac mi” – powiedziała Sara. “To wystarczy. Będziemy musieli kontynuować później.

Sara pokazała recepcjonistce, młodej ciemnowłosej kobiecie w bordowo-czerwonej marynarce, swoją odznakę policyjną i zapytała o numer pokoju.

„Pokój numer czternaście. Jest na drugim końcu po lewej stronie.

Wskazała kierunek, w którym policjant właśnie poszedł z Henrikiem i Ellen.

Kiedy wyszli na korytarz, policjant siedział już przed drzwiami pokoju hotelowego. Podniósł rękę, żeby pokazać, że ich widzi. Sara właściwie nie musiała jej dalej towarzyszyć, ale i tak poszła do pokoju z Marią. Zanim się rozstali, zwróciła się do Sary.

„Gdybyśmy z Ellen i ja nie poszły popływać, jak myślisz, co by się wtedy stało? Czy Malin i Axel nadal żyli, czy też my też bylibyśmy martwi?”

Było już późno, zanim Fredrik mógł wrócić do Visby, a stamtąd dalej na południe. Kiedy wszedł do domu, było zaledwie kilka godzin do świtu. Wszyscy spali. Nikt go nie słyszał.

Zamknął drzwi i skręcił w stronę holu, pozostał na miejscu i przyglądał się kurtkom wiszącym na wieszakach po prawej stronie oraz butom w rzędzie poniżej. Nie ma tu krwi, nie ma trupów, jest po prostu zwyczajna sala.

Zrobił kilka kroków do przodu i zajrzał do kuchni. Żadnego martwego chłopca przed piecem. Tylko ich zwykła kuchnia z niestarannie wyczyszczonym blatem i stołem kuchennym zaśmieconym czasopismami, papierami i nudną pocztą, której nikt nie zadał sobie trudu otwarcia.

Kuchnia Henrika Kjellandera jeszcze kilka godzin temu była zwyczajną kuchnią.

Fredrik powoli wszedł po schodach. Trudno było się otrząsnąć po wydarzeniach wieczoru. To, co zobaczył w Kalbjergdze, łączyło w sobie dwa przypadki, z którymi trudno mu było się pogodzić. Przemoc wobec dzieci i niesprowokowana przemoc, która dotyka zwykłych ludzi. Choć było to niezwykle, mogło sprawić, że życie codzienne stanie się kruche i zawodne.

Zatrzymał się przy drzwiach Simona. Było zamknięte. Zawahał się przez chwilę, po czym nacisnął klamkę i otworzył drzwi na tyle, by móc wsadzić głowę do środka. Zaskrzypiał jeden z zawiasów. Simon wymamrotał coś i poruszył się przez sen. Był wysoki, ledwie mieścił się w łóżku, na którym był wyciągnięty, i wkrótce miał być wyższy od Fredrika.

Lata spędzone z małymi dziećmi zdawały się nie mieć końca. Teraz już się skończyły. Wiele razy za tym tęsknił, myślał, że to będzie wyzwolenie. Oszczędź sobie niekończących się rozmyślań i jeżdżenia po okolicy,

oszczędź brudnych kombinezonów, rozlanych ubrań, nagłych wybuchów złości i bezlitosnej odmowy wykonania najprostszych, drobnych prac domowych. Teraz nie był już tego taki pewien.

Powoli zamknął drzwi i wśliznął się do Ninni.

„Cześć, czy to ty?” – wymamrotała ledwo słyszalnie w ciemności.

“Cześć, jak leci?” zaszeptał.

Czekał na odpowiedź, ale zdał sobie sprawę, że ona już ponownie zasnęła. Trochę zawiedziony, rozebrał się. Gdy tylko wczołgał się do łóżka obok niej, poczuł, że wcale nie musi tam leżeć bezsennie.

Była szósta trzydzieści rano. Henrik spojrzął na terminal portowy. Przy molo zacumowany został prom Destination Gotland. Górna połowa burty białego statku była oświetlona porannym słońcem, dolna połowa znajdowała się w cieniu urwiska. Pierwsze samochody zaczęły już ustawiać się w wielu rzędach. Kilku podjechało do szaro-morelowych stanowisk odpraw, gdzie przed komputerami właśnie usiadło trzech śpiących młodych ludzi.

Henrik widział, jak policjanci zatrzymywali samochody i zaglądali przez okna, szukając w białym samochodzie blondynki, która wczoraj wieczorem zabiła...

Powstrzymał tę myśl, spróbował skierować ją w innym kierunku, spróbował po prostu zobaczyć, co było przed jego nosem. Ale było to trudne, biorąc pod uwagę to, co działo się za oknami hotelu. Pewnie o tym nie pomyśleli, kiedy postanowili je tam umieścić.

Odwrócił się tyłem do okien. Spojrzął na Ellen, która wciąż leżała w łóżku pod jasnoniebieską kołdrą. Ona spała. W cudowny sposób. Patrzenie na Ellen zarówno pomogło, jak i pogorszyło wszystko. Ona wciąż tam była, Ellen wciąż tam była, pomyślał. Takie było życie, wszystko się nie skończyło. To było naprawdę duże. Potem pomyślał o jej bólu i stracie.

Henrik zamknął oczy i usiadł na jednym z krzeseł należących do szarobrazowej grupy sof. Pokój był duży. Poplamione na biało drzwi prowadziły do innego pokoju, w którym spała Maria. Albo leżeć i się gapić. W każdym razie było tam cicho. Rodzaj apartamentu w całej swojej prostocie. Coś, co sugerowało, że pozostaną tam przez jakiś czas. Pokój rodzinny – napisano w teczce na biurku. Pokój rodzinny dla połowy rodziny. Policjant stojący na straży za drzwiami.

Pokój był urządony w kolorze biało-niebieskim. Były tam rzeczy, które zwykle można znaleźć w pokojach hotelowych, a także mały aneks kuchenny w jednym rogu. Nad łóżkiem wisiała oprawiona w ramkę kolorowa fotografia przedstawiająca wysadzone przez wiatr sosny na jednej z plaż wyspy. Wszystko to było daleko, widziane przez cienką zasłonę, która istniała tylko w jego głowie. Po zażyciu pigułki nasennej spał kilka godzin.

Henrik przesunął dłońmi po tapicerce krzesła. Nie wiedział, kim w tej chwili jest. Kim byłby bez tabletek nasennych i środków uspokajających, które mu podali? Dostał trzy tabletki w małej buteleczce. Do wzięcia według potrzeby. Kim by był? Co dokładnie by czuł? To było tak, jakby były w nim różne piętra, a teraz poruszał się po jednym ze środkowych poziomów, bez możliwości zobaczenia parteru. Jednocześnie coś mu mówiło, że nie da się tam mieszkać. Powietrze było trujące, nie dało się oddychać.

Spojrzał na niebo, które było jasnoszare. Być może dlatego, że był wczesny ranek. Być może dlatego, że było pochmurno. Być może dlatego, że tak postrzegał świat. Nie mógł się zdecydować, które. A może przed oknami wisiała prawdziwa zasłona? Chciał wstać i poczuć, ale pozostał w pozycji siedzącej.

Sobota rano. Fredrik nie czuł się całkowicie obecny. Oczy miał zamglone, a tył głowy ciężki jak ołów.

Nie tylko on był zmęczony. Było to widać po ich ruchach, gdy siadali. Ale była też chęć działania i robienia postępów. Sara dźgnęła swój notatnik grzbietem pióra, a Ove potarł twarz obiema dłońmi, jak po porannym myciu. Gustav siedział pochylony nad stołem i cicho rozmawiał z Leifem Knutssonem, który siedział dwa siedzenia dalej.

Punktualnie o ósmej Göran, stojąc przed tablicą, zaczął przeglądać stan śledztwa. Jego oczy były niezwykle ciemne, bardziej czarne niż niebieskie.

„Informacje Henrika Kjellandera zostały sprawdzone wraz ze świadkami i godzinami połączenia z masztami telefonii komórkowej, a wszystko, co powiedział, zostało potwierdzone, więc możemy go usunąć. Z sesji zdjęciowej w Sudret pojechał do domu przez Visby. Tam około szóstej trzydzieści podrzucił na lotnisko trzy osoby, co potwierdzili wszyscy trzej. Jest to również zgodne z informacjami uzyskanymi podczas odprawy Gotland Air. Następnie Henrik popłynął promem o siódmej trzydzieści z Fårösund. SOS Alarm odebrał telefon o siódmej pięćdziesiąt siedem, więc możemy się spodziewać, że kilka minut wcześniej parkował samochód w Kalbjerga.

Göran zapisywał wyznaczone czasy na tablicy, która dotychczas była pusta, z wyjątkiem dwóch portretów, jednego przedstawiającego Malin Andersson i jednego jej syna, Axela.

„Najbliższa sąsiadka, Ann-Katrin Wedin, twierdzi, że widziała dwie osoby przejeżdżające rowerem w szlafrokach, osobę dorosłą i dziecko, mniej więcej między szóstą dwadzieścia pięć a szóstą trzydzieści. Była pewna chwili, bo zwykle włącza telewizor, kiedy wraca z pracy do domu.

Zostawia go włączonego w tle i wyświetla „Evening Magazine” w TV4. Kiedy lokalne wiadomości zaczynają się o szóstej trzydzieści, ona siada i ogląda. A ta dwójka w szlafrokach jechała na rowerze minutę lub dwie przed rozpoczęciem wiadomości. Świadek myślał, że rozpoznała dziecko jako Ellen Andersson, ale nie była pewna, ponieważ nie rozpoznała dorosłej kobiety jako Malin Andersson. Można przypuszczać, że widziała Marię i Ellen. Ani Ann-Katrin Wedin, ani jej mąż Bengt nie dokonali tego wieczoru żadnych innych obserwacji osób ani pojazdów”.

Göran również zapisał te czasy, a potem przeglądał swoje papiery, a jego brwi przesuwają się coraz wyżej na czole.

„Wiem, że przesłuchiwałem personel promu. Zwykle dobrze śledzą mieszkańców Fårö, ale nie wygląda na to, że mamy takie informacje”.

Leif Knutsson, który siedział całą drogę pod przeciwległym niskim murkiem, odchrząknął.

„To ja go przesłuchiwałem” – powiedział, krzyżując ręce na koszuli munduru.

„OK, w takim razie możesz nas poinformować” – powiedział Göran.

„Olle Holt wczoraj pływał promem. Pojechał dalej o piętnastej i nadal był na służbie, kiedy zarządziliśmy przystanek. Było mu trochę trudno, ale w końcu wypuścił ludzi z Fårö, o których myślał, że opuścili wyspę między siódmą dziesiątą podróżą a przystankiem. Jestem pewien, że śledzi każdy samochód, ale wiesz, jak tam są.

Wokół stołu panowało ciche kiwanie głową. Mieszkańcy Fårö nie byli znani ze współpracy z policją. Krążyły nawet pogłoski, że personel promu dzwonił i ostrzegał ludzi, gdy na pokładzie znajdował się radiowóz. Fredrik wątpił, czy ta plotka nadal obowiązuje, ale kiedyś z pewnością była prawdziwa.

„Dotyczy to trzech promów, którymi sprawca mógł opuścić Fårö” – kontynuował Knutsson. „Oprócz mieszkańców Fårö Olle Holt pamiętał mały czerwony samochód sportowy, Mazdę i mniejszy biały samochód z jakąś chorągiewką na tylnej szybie. Był tam trochę niepewny. Mógł to być jakiś szczegół w samochodzie. I wreszcie dwa starsze Volvo kombi, o których nie pamiętał żadnych szczegółów. Oczywiście mogło być jeszcze więcej rzeczy, o których zapomniał.

„Dzięki, w takim razie to też wprowadzimy do systemu” – powiedział Göran. „Holt nie potrafił powiedzieć, w którą podróż jechał biały

samochód?”

„Nie, niestety” – powiedział Knutsson.

„Szkoda, że nie nagrywają na kamerach monitorujących” – powiedział Ove.

„Dokładnie” – powiedział Göran i spojrzał na Fredrika. „Jak poszło z kamerami monitoringu w Uppsali? Czy mieliśmy tam szczęście?”

Zakończył lekkim grymasem, który sugerował, że nie liczy na żadne pozytywne wieści.

„Nie” – powiedział Fredrik. „Przybyliśmy za późno. Informacje już nie istnieją. Poprosiłem policję w Uppsali, aby sprawdziła, czy na drodze między stacją a biblioteką nie znajdują się inne kamery, ale tam prawdopodobnie jest to samo.

Göran nucił z rozczarowaniem i zwrócił się do Evy Karlén, która siedziała najbliżej jego prawej strony.

– Co mamy z miejsca zbrodni?

Eva poprawiła opaskę spinającą jej włosy na szyi, choć nie było to konieczne.

„Wydaje się, że odcisk buta z korytarza jest aktualny. Najprawdopodobniej pochodzi od sprawcy, ale chcę, aby ktoś inny dokładnie to sprawdził. Pochodzi z przedniej połowy buta. Niestety przesuwiał się stopniowo, więc nie można dokładnie określić rozmiaru, ale mniej więcej siedem lub osiem. Spróbuję dowiedzieć się, jaki rodzaj buta. Niestety, kosmyk włosów, który Malin trzymała w dłoni, nie miał korzeni, ale wysłałem go do laboratorium kryminalistycznego w celu uzyskania profilu szamponu i, miejmy nadzieję, mitochondrialnego DNA.

Eva w dalszym ciągu składała sprawozdania ze swoich ustaleń i obserwacji w holu domu w Kalbjerga. Wydawało się, że ma wszystko poukładane w głowie, nawet nie musiała zaglądać do papierów.

„Nie ma śladów ciągnięcia krwi wokół ciał, co z jednej strony wskazuje, że ofiary po upadku na podłogę były nieprzytomne lub w każdym razie niezdolne do poruszania się, a z drugiej, że sprawca nie próbował się poruszyć lub przewrócić ciał”.

„Czy na podstawie obrażeń można powiedzieć coś więcej o sprawcy?” zapytał Göran. „Na przykład wzrost?”

Eva potrząsnęła głową i na chwilę zamknęła oczy.

“NIE. To zbyt chaotyczne. Nie można teraz oglądać czegoś takiego. Lekarz sądowy z pewnością będzie w stanie to zrobić, ale dopiero wtedy, gdy ciała zostaną oczyszczone z krwi. Swoją drogą powinien tu teraz być, ale trwa strajk linii lotniczych.

„Dobry moment” – stwierdziła Sara.

„Tak, wiem” – powiedziała Eva, przewracając oczami.

„Jednej rzeczy nie rozumiem: dlaczego Malin Andersson w ogóle otwiera drzwi” – wtrącił Gustav. „Mam na myśli to wszystko, co się wydarzyło, ten alarm, który zainstalowali... Czy nie powinna była być bardziej czujna?”

„Możliwym wyjaśnieniem jest to, że znała sprawcę” – powiedział Göran.

„Sprawca może mieć własny klucz” – powiedział Fredrik.

Pozostali zwrócili się ku niemu pytająco.

„Jeśli wyobrazimy sobie, że za wszystkim, co się do tej pory wydarzyło, za szkodami, za groźbami i za groźbami stoi ta sama osoba, za tym, że ktoś wywabił Ellen ze szkoły, to sprawca miał dostęp do kluczy w czasie, gdy wynajmowała lokal. domu i mogłem zrobić kopie”.

„Zainstalowali alarm, ale nie zmienili zamków? Tak, oczywiście, że może tak być – stwierdziła Sara, krzywiąc się.

„W każdym razie zamek nie jest w żaden sposób manipulowany” – stwierdziła Eva. „Albo sprawca dostał się do środka kluczem, albo Malin otworzył drzwi”.

– Albo zapomniałem zamknąć – dodał Ove.

Wszyscy w pomieszczeniu spojrzeli na niego.

– Wiem, że to mało prawdopodobne, ale nie możemy tego wykluczyć.

Göran wskazał na godziny, które zapisał na tablicy.

„Sprawca uderzył w godzinach między szóstą dwadzieścia pięć a siódmą pięćdziesiąt pięć. Jeśli weźmiemy pod uwagę ocenę lekarza, najprawdopodobniej do morderstw doszło bliżej szóstej dwadzieścia pięć. Zakładając, że czas nie jest przypadkowy, sprawca musiał poczekać na moment, w którym Malin będzie sam w domu. Ona lub on prawdopodobnie wchodzi do domu wkrótce po tym, jak Maria i Ellen poszły na plażę. Innymi słowy, sprawca musiał ukryć się w miejscu, z którego mógł obserwować dom”.

„Z południa masz dobry widok na dom z dużej odległości” – zauważyła Eva. „Mogła na przykład zaparkować za stertą drewna obok skrzynek pocztowych. Stamtąd będziesz mógł zobaczyć drzwi wejściowe i parking, będąc samemu niezauważonym.”

Fredrik pochylił się lekko nad stołem.

„Czy to nie trochę dziwna pora dnia, jeśli masz nadzieję, że zamierzona ofiara powinna być sama w domu?” powiedział. „Szansa lub ryzyko jest dość duże, wręcz przeciwnie, że ktoś nagle wróci do domu, tak jak zrobił to Henrik. Być może była tam tylko po to, żeby ich obserwować, a potem nadarzyła się okazja.

„Tak” – zgodził się Göran. „Niestety, nie ma w tym zbyt wiele jednoznaczności. Ponieważ dotychczasowe groźby kierowane były pod adresem całej rodziny, nie mamy pewności, czy sprawca miał zamiar zabić właśnie Malin. Być może ona lub on po prostu ruszyli za tymi, którzy akurat byli w domu”.

„To właśnie ta rzecz z dzieckiem jest tak nieprzyjemna” – powiedział Gustav. „Dlaczego miałyby atakować dziecko? Naprawdę wygląda na to, że chce dostać się do nich wszystkich.

– Więc nie jest jeszcze usatysfakcjonowana, masz na myśli? powiedział Ove.

– Nie można tego wykluczyć.

Göran chwycił się oparcia krzesła, na którym dotychczas nie siedział.

„OK” - powiedział - „czas na podsumowanie. Zamierzamy uzyskać listę nazwisk osób, które sprawdzały prom. Samolot nie polecą z powodu strajku, o czym już mówiliśmy. Oczywiście będziemy musieli przejrzeć całą listę pasażerów, ale otrzymamy zestawienie blondynek podróżujących samotnie, co będzie dla nas priorytetem. Nawet jeśli uważam, że ten sprawca jest trochę za inteligentny, żeby odpłynąć pierwszym porannym promem. Jeśli nadal jest na wyspie, a nie stąd, to na pewno gdzieś poszła, więc sprawdzimy hotele, hostele, pola namiotowe itp. Biorąc pod uwagę to, co powiedzieliśmy o kluczach do domu, może nawet warto sprawdzić to pierwsze właściciel.”

– Czy to nie był Ingmar Bergman? powiedział Ove. „Nie uważa tego za istotne”.

„Był ktoś pomiędzy” – powiedział Fredrik. – Wydaje mi się, że to jakiś kolega Henrika Kjellandera.

„To czyni sprawę jeszcze bardziej interesującą” – powiedział Göran. – Weźmiesz to?

Fredrik skinął głową.

„Wywiady ze Stiną Hansson i siostrami Henrika Kjellandera mają najwyższy priorytet. Ellen Andersson nie potrafiła wskazać Stiny Hansson, ale musimy pamiętać, że może to dotyczyć kilku sprawców i przestępstw, które niekoniecznie muszą być ze sobą powiązane”.

„Albo, że Ellen nie była pewna lub nie miała odwagi jej zidentyfikować” – dodała Sara. „To zdarzało się już wcześniej.”

„Dokładnie” – powiedział Göran. „Zatem Stina Hansson jest istotna w najwyższym stopniu. Fredrik i Gustav, weźmiecie udział w tym wywiadzie.

W odpowiedzi skinęli głowami.

„A Sara i Ove zabiorą siostry na Fårö. Należy przesłuchać także ojca sióstr.

Sara i Ove pokiwali kolejno głowami.

„Żaden znany szaleniec nie pojawił się w związku z Ellen i szkołą, ale oni też muszą zostać sprawdzeni ponownie” – powiedział Göran, wskazując na Leifa Knutssona. „Musimy pozostawić wszystkie drzwi otwarte. Może tym razem wcale nie szukamy kobiety.

Patrzył na swoich inspektorów-detektywów i tych, którzy pochodzili z umundurowanej policji.

„Czy więc wszyscy wiedzą, co robią?”

Po sali rozległo się kiwanie głowami i jeden czy dwóch już zaczynało wstawać.

„Dobrze” – powiedział Göran. „Kontynuujmy.”

Fredrik miał rację. Kuchnia Stiny Hansson była jaśniejsza i przyjemniejsza rano, gdy promienie słońca przebijały się przez liście dużych drzew.

Wyglądała na bardziej zmęczoną i bledszą niż ostatnim razem, gdy tam był. Jej włosy były nieumyte, a bluzka z dekoltem w kształcie litery V była pomarszczona.

„Czy nadal jesteś na zwolnieniu lekarskim?” on zapytał.

“NIE. Mogłeś zapytać tych, którzy byli tu wczoraj wieczorem – powiedziała, patrząc na Fredrika i Gustava zmrużonymi oczami.

– Czy możemy wejść? powiedział Fredrik.

– Jasne – powiedziała głosem, który brzmiał ciężko i z rezygnacją.

W łazience kot grzebał w kuwecie. Usiedli przy kuchennym stole w tych samych miejscach, co podczas rozmowy tydzień wcześniej, Gustav na krześle, na którym siedziała Sara. Fredrik poczuł, że jego głowa zaczyna się budzić, ale ciało wciąż stawiało opór. Od czasu wypadku bardzo uważał na sen. Nie miał pojęcia, jak poradzi sobie z ciężką pracą i małą ilością snu. Chyba źle.

– Więc wczoraj pracowałeś? powiedział.

“Tak. O to też mogłeś zapytać tych, którzy byli tu wczoraj wieczorem” – powiedziała Stina Hansson.

Ukryła szerokie ziewnięcie za dłonią. Wydawało się, że to się nigdy nie skończy.

„Ale teraz pytam” – powiedział. „Tak to działa.”

Poczuł czyhającą irytację, ale jak dotąd brzmiał spokojnie i opanowanie.

– W porządku – powiedziała po prostu i zwinęła się w fotelu.

“Jest Ci zimno?” – powiedział, głównie po to, żeby to zrekompensować na wypadek, gdyby mimo wszystko wydawał się teraz nieprzyjazny.

“Nie, jest w porządku.”

Uśmiechnął się do niej krótko.

„Kiedy wczoraj wróciłeś do domu?”

– Myślę, że czwarta trzydzieści. Wyszedłem trochę wcześniej.”

“Jakiś konkretny powód?”

„Nie mieliśmy zbyt wiele do zrobienia, więc skorzystałem z okazji, aby wyjść wcześniej”.

– Ale nie jesteś do końca pewien, która godzina?

“Nie dokładnie. Ale około czwartej trzydzieści.

Trzymała mocno ramiona, jakby obejmowała samą siebie. Naprawdę wyglądało, jakby było jej zimno.

„Czy ktoś widział, jak wracałeś do domu, sąsiad w budynku lub na ulicy?”

– O ile wiem, nie, ale zawsze możesz...

Ona zatrzymała; już jej powiedziano.

„Zapytamy sąsiadów” – powiedział Fredrik. „Ale jeśli wiesz, czy ktoś cię widział, wszystko pójdzie znacznie sprawniej”.

Skinęła głową. Słońce uderzyło ją z boku w twarz i sprawiło, że niemal całkowicie przymknęła oko najbliższej okna.

„Byłeś wczoraj w Fårö?” Fredrik mówił dalej.

“NIE.”

– Wróciłeś prosto z pracy do domu?

“Tak.”

– A później wieczorem nie wyszedłeś wtedy?

“NIE.”

Stina zwolniła uścisk na ramionach i pochyliła się nieco do przodu.

„Wpadła na mnie na parkingu. Zgłosiłem ją. Wyglądało na to, że nie jest przy zdrowych zmysłach. Nie wiem, co w nią wstąpiło. Ale...”

Spojrzała na Fredrika, potem na Gustava, jakby to było coś, co powinni zrozumieć.

“Ale co?” powiedział Fredrik.

„Ale to jest coś zupełnie innego. Nie rozumiem dlaczego ktoś... Całą noc nie mogłam spać. Nie, odkąd tu byli. Nie sądzę, żeby ktokolwiek mógł przespać całą noc. A naprawdę ciężko jest, żeby policja przyjechała tu, gdy tylko coś się stanie. Zastanawiasz się, co myślą ludzie.

„Twoi sąsiedzi nigdy nie zauważają, kiedy wracasz do domu, więc może oni też nas nie zauważają?” powiedział Gustaw.

Stina Hansson spojrzała na niego gniewnie. Na jej bladych policzkach wykwitły dwie różowe plamy.

„Byłam razem z Henrikiem piętnaście lat temu. Co z tego? I OK, tydzień lub dwa temu pojechałem za samochodem, bo chciałem z nim porozmawiać.

Wyszeptała te słowa drżącym, wzburzonym głosem.

„A ja jestem blondynką i mam biały samochód, jak napisano w gazecie, tego właśnie szukasz”.

Zachichotała nagle i potrząsnęła głową.

„To takie głupie, że nawet tego nie zauważasz. co?”

Jej głos zamarł i nagle zaczęła płakać. Jej ciało podskakiwało na krześle, a ona tłumiała szloch.

– Stina – zaczął Fredrik.

Machnęła obronnie ręką w jego stronę, jakby próbował jej dotknąć. Płaczące szcęknięcie przybrało na sile niczym deszcz, który zamienia się w ulewę.

Fredrik szybko spojrzał na Gustava. To była silna reakcja. Doświadczenie nauczyło go, że bliskość śmierci może wywołać u ludzi najróżniejsze reakcje. Czasami miało to związek z ich stosunkiem do zmarłego, ale równie dobrze mogła to być sama śmierć, która coś w nich poruszyła. Niektórzy zamknęli się w sobie i wydawali się zimni, niektórzy załamani, jeszcze inni stali się przesadnie mili i energiczni. Kuszące było wyciąganie wniosków, ale najprawdopodobniej byłyby one błędne.

„Chcę, żebyś wyszedł” – powiedziała wściekle pomiędzy szlochami.

Przez chwilę Fredrik czuł się niezręcznie, zarówno jako człowiek, jak i jako policjant. Czy powinni ją sprowadzić? Jeśli sprawcą była Stina Hansson, być może groziło jej całkowite załamanie. Istniało ryzyko, że popełni samobójstwo.

„Idź” – prawie krzyknęła. Nie dawała żadnych oznak uspokojenia.

„Stina. Nie możemy iść, kiedy jesteś taki zdenerwowany.

„Tak, możesz” – powiedziała uparcie, chowając oczy za prawą ręką.

Fredrik był coraz bardziej pewien, że będą musieli zabrać ją ze sobą do Visby.

Siedzieli w milczeniu przy stole, podczas gdy Stina pociągnęła nosem za ręką. Fredrik żałował, że nie ma przy sobie Sary.

„Stina” – powiedział Gustav. „Nie możemy tak po prostu wyjechać. Rozumiesz to, prawda?”

Cofnęła rękę, ale spojrzała na swoje kolana. Płacz trochę ucichł, ale nie ustał całkowicie.

„Myślisz, że tak będzie w jedną stronę” – powiedziała – „ale nagle połowa twojego życia dobiega końca, a ty wciąż stoisz i wpatrujesz się w przyszłość. Czy rozumiesz?”

Przez chwilę patrzyła na nich. Stina Hansson miała zaledwie trzydzieści pięć lat. Powinna mieć jeszcze czas, ale Fredrik rozumiał, co miała na myśli. W każdym razie tak myślał.

„To tak, jakby życie kręciło się wokół własnej osi i nagle wszystko się zmieniło, mimo że wciąż stoisz w tym samym miejscu” – powiedziała cicho.

Teraz jej głos był kruchy.

„To jak noc i dzień. Nagle na wszystko jest już za późno.”

Elisabet Vogler po zamknięciu za sobą drzwi wejściowych spojrzała wyzywająco na Sarę Oskarsson i Ove Gahnström.

Sara obserwowała Elisabet, próbując znaleźć właściwe słowa.

„Nie wiem, czy plotka dotarła do nas wcześniej, ale Malin Andersson, żona pańskiego przyrodniego brata Henrika Kjellandera, została wczoraj wieczorem znaleziona martwa w swoim domu. W domu znaleziono także zwłoki jej syna Axela. Przepraszam.”

Elisabet Vogler zamrugnęła, gdy Sara wspomniała o chłopcu, ale poza tym stała w milczeniu i nie mrugnęła okiem.

To była dziwna sytuacja. Rodzeństwo przez całe życie spotkało się jedynie twarzą w twarz na pogrzebie i w tej chwili kłóciło się o spadek. Mimo to Sara czuła, że musi okazać współczucie.

“Dzięki.” Elisabet w końcu się odnalazła.

Trzymała już rękę na klamce, jakby cała sprawa się dla niej skończyła. Wiatr sprawił, że liście zaszeleściły w suchych klonach.

„Tak” – powiedział Ove – „mamy kilka pytań. Czy możemy wejść na chwilę?”

Elisabet roześmiała się, jakby Ove właśnie powiedział coś zabawnego. Patrzyła na niego, nic nie mówiąc, z lekko opuszczoną głową i odchyloną do tyłu, jakby studiowała coś osobliwego.

Zapadła niezręczna cisza, którą w końcu przerwano, gdy Elisabet Vogler nacisnęła klamkę.

– OK, OK, w takim razie wejdź.

Elisabet zaprowadziła ich do dużej, jasnej kuchni, znajdującej się zaraz na lewo od holu wejściowego.

„Bądź moim gościem” – powiedziała Elisabet Vogler, sprawiając, że zabrzmiało to zupełnie odwrotnie.

Wyciągniętą ręką pokazała im długi dębowy stół, ustawiony wzdłuż dwóch okien w stronę podwórza. Na stole stały dwa cynowe świeczniki, a nad nim wisiała lampa z dwoma kloszami z białego szkła.

„Gdzie byłeś wczoraj między szóstą a ósmą wieczorem?” Ove rozpoczął rozmowę, gdy usiedli przy stole.

Siedział ciężko i niewzruszony na krześle naprzeciwko Elisabet. Koszula wystająca spod beżowej bawełnianej marynarki wybrzuszała guziki na brzuchu. Miał wyjęty notatnik i obie ręce oparte na stole.

– „Więc teraz jestem mordercą?” wykrzyknęła Elisabet Vogler. „Zabiłem szwagierkę? Czy o to Ci chodziło?”

„Skontaktowaliśmy się z wszystkimi, którzy mają jakiegokolwiek powiązania z rodziną i którzy przebywali w Fårö w czasie popełnienia przestępstwa. To rutyna.

„Nie miałam żadnego związku z żadnym z nich” – powiedziała Elisabet.

„Wystarczy formalny związek” – stwierdziła cierpliwie Ove.

Sara musiała się wysilić, aby zachować neutralność. Irytowało ją protekcyjne zachowanie Elisabet Vogler. Ale było w nim też coś jeszcze, bardziej nerwowego niż pewnego siebie.

– A więc między szóstą a ósmą? – powtórzył Ove, gdy Elisabet nic nie powiedziała.

– Tak – westchnęła. „Byłam wtedy w domu”.

Podniosła brodę do góry i spojrzała na niego swoimi jasnoniebieskimi oczami. Sara nie mogła powstrzymać się od myśli, że pomimo swojego dysocjacyjnego zachowania była wyjątkowo naga. Miała wygląd, który niewiele ukrywał.

– Czy był wtedy ktoś jeszcze w domu?

– Tak, oczywiście o tej porze. Wszystkie dzieci i mój mąż byli w domu”.

Elisabet odwróciła głowę i wyjrzała przez okno. Wysoki, uporczywy dźwięk przedostał się do nich. Brzmiało jak wentylator w silosie.

Ove zdawał się myśleć o kolejnym pytaniu, gdy drzwi się otworzyły i do kuchni wszedł Ernst Vogler. Zatrzymał się nagle w progu i spojrzał na Ove i Sarę, dwoma dużymi rękami poprawił swoją niebieską kurtkę dzinsową.

Sara wstała, przywitała się z nim i przedstawiła Ove. Mężczyzna niechętnie ujął jej dłoń, mocno i szybko ścisnął, a potem Ove.

– Ernst Vogler – powiedział.

– Tobie też musimy zadać kilka pytań – powiedziała Sara. Z łatwością mogła sobie wyobrazić, że Ernst Vogler wolałby, żeby zwracano się do niego per „pan Vogler”.

„Teraz?” powiedział. – Nie wiem, czy mam na to czas.

Sara odchrząknęła.

„Byłoby miło, gdybyś znalazł chwilę czasu” – spróbowała uprzejmie.

– Czy możesz wrócić dziś po południu, około czwartej? – powiedział, idąc dalej do kuchni i sięgając po termos, który stał na blacie.

Odłożył go z rozczarowaną miną.

– To dotyczy sprawy o morderstwo, więc będziesz musiał po prostu odpowiedzieć. W przeciwnym razie będziemy mogli zadawać pytania w Visby”.

Sara była zmęczona tym narzekającym oporem.

Ernst Vogler szeroko otworzył oczy. Przez chwilę wyglądało to tak, jakby miał zamiar się na nią rzucić, ale potem się poddał.

– W takim razie zrobmy to teraz – powiedział po prostu.

„Gdzie byłeś wczoraj między szóstą a ósmą wieczorem?” zapytała.

„Byłem tutaj, w domu” – powiedział. – To znaczy w moim domu obok.

Lekko zgiętą ręką wskazał na okno.

„I Elisabet też tu była” – kontynuował, nikt o to nie pytał. – Widziałem, kiedy przyszła.

Elisabet nawet nie mrugnęła okiem.

– A kiedy to było? zapytała Sara.

„Właśnie po piątej. Potem przez cały wieczór była w domu.

Sara odwróciła się w stronę Ove, która z kolei spojrzała na podwórze.

„Macie tu kilka samochodów” – powiedział. „Którego wczoraj używała Elisabet?”

„To było Volvo, to srebrne” – powiedział Ernst Vogler, wskazując przez okno. – Ten pomiędzy pickupem a białym.

Stina Hansson martwiła się o swojego kota, absolutnie nigdzie nie wychodziła, dopóki nie miała pewności, że ktoś się kotem zaopiekuje. To było trochę dziwne, jakby spodziewała się, że nie będzie jej przez długi czas. A może był to po prostu sposób na stawienie oporu?

Fredrik skontaktował się z sąsiadem, który obiecał nakarmić kota, a potem mogli odesłać Stinę radiowozem wracającym do Visby.

Podzielili między siebie mieszkanie. Gustav zajął pokój dzienny i sypialnię, a Fredrik łazienkę, przedpokój i kuchnię.

Ciasna łazienka z cętkowanymi szarymi płytkami podłogowymi i jasnożółtymi glazurowanymi płytkami w dolnej połowie ścian naprawdę cuchnęła kotem. Stina powinna pomyśleć o częstszej zmianie kuwety, skoro tak bardzo martwiła się o swojego zwierzaka.

Fredrik włożył wszystkie butelki szamponu do torby na wypadek, gdyby analiza szamponu kępki włosów z dłoni Malin miała znaczenie. Przeszukał apteczkę i nie znalazł nic bardziej odkrywczego niż tubka maści na grzyby, której termin ważności minął kilka lat temu. Całą zawartość kosza na bieliznę zapakował do papierowej torby i wykręcił filtr w małej pralce wciśniętej po lewej stronie drzwi. Równie dobrze było zrobić to dokładnie, póki mieli szansę.

Kontynuował, przeszukując kieszenie odzieży wierzchniej wiszącej w przedpokoju i grzebał w bałaganie w górnej szufladzie biurka w przedpokoju, gdy Gustav zadzwonił z salonu.

„Co powiedziałaś?” oddzwonił.

„Chodź i spójrz na to” – krzyknął Gustav.

Po kilku szybkich krokach Fredrik znalazł się w salonie. Gustav stał pochylony nad cienkim białym kartonowym pudełkiem z okładką w jednej

dłoni w rękawiczce i fotografią w drugiej.

– Proszę – powiedział, podając go Fredrikowi.

Czarno-biała fotografia przedstawiała Stinę Hansson. Leżała nago na podłodze z palcami wplecionymi we włosy łonowe. Było widać, że zdjęcie ma kilka lat.

„OK, to było odważne, ale...”

To była jedna strona tej pracy, w związku z którą czasami czuł się niekomfortowo. Zakorzenie w najbardziej prywatnych kryjówkach ludzi. Zakładał jednak, że Gustav nie wezwał go po to, żeby mogli ślinić się nad nagim ciałem Stiny Hansson.

„Sprawdź tylną stronę”.

Fredrik odwrócił zdjęcie. Został on ostemplowany Henrikiem Kjellanderem, zgodnie z symbolem praw autorskich i adresem w Sztokholmie.

„OK” – powiedział Fredrik.

„Tutaj jest ich więcej” – powiedział Gustav, wręczając dwa kolejne zdjęcia.

Przedstawiali także Stinę Hansson mniej więcej bez ubrania. W jednym siedziała w fotelu, w drugim w samochodzie z topem podciągniętym pod piersi. W kartonie były też cztery wyblakłe polaroidy. W nich była ubrana, a w jednym razem z Henrikiem. Jego ramię było wyciągnięte w stronę aparatu i zakończone czarnym cieniem wzdłuż jednej krawędzi. Fredrik przypuszczał, że sam Henrik trzymał kamerę i wycelował ją w Stinę i siebie. Oboje uśmiechali się szeroko. Stina wyglądała na szczęśliwą.

„Zabierzemy to ze sobą” – powiedział Fredrik. „Ale większość ludzi prawdopodobnie przechowuje stare zdjęcia, zwłaszcza jeśli zrobił je słynny fotograf”.

„Chciałbym wiedzieć, kiedy je zabrano” – powiedział Gustav.

Fredrik szukał na zdjęciach oznaczeń daty, ale ich nie znalazł.

„Równie dobrze możemy to kontynuować” – powiedział Fredrik.

Wskazał na dużą półkę wypełnioną książkami, segregatorami i stojakami na czasopisma.

Przeszli przez półkę z obu stron. Fredrik przeglądał oceny, dowody zatrudnienia, wyciągi z konta, ale także stare spisy klas, dwudziestodziewięcioletnie świadectwo szkoły pływania i szereg zdjęć,

które nic mu nie mówiły. Pracowali intensywnie przez prawie godzinę, nie poczyniwszy więcej niż kilka rozproszonych komentarzy.

„To zajęło trochę czasu” – powiedział Gustav, kiedy w końcu skończyli z półką, nie znajdując niczego innego wartego skonfiskowania.

„Tak, wydaje się, że wszystko ratuje” – powiedział Fredrik.

„Może wskazywać na osobę, która ma trudności z pozbyciem się przeszłości” – powiedział Gustav.

„Wigilia dla psychologa-amatora”.

Gustav zaśmiał się krótko.

– W każdym razie w sypialni jest więcej. Będę tam kontynuować.”

Fredrik wszedł do kuchni. Może i tak było coś w tym, co powiedział Gustav, pomyślał, podnosząc plik czasopism z drugiego końca kuchennego stołu. On sam miał takie wrażenie, gdy po raz pierwszy spotkał Stinę Hansson. Pod pozornie zdrową powierzchnią zdawała się znajdować osoba, która siedziała w domu i nad czymś czuwała. A może stare wspomnienia? Stara miłość? To, co powiedziała dzisiaj, nie do końca zaprzeczało tej myśli.

Podniósł leżący na wierzchu magazyn i potrząsnął nim nad stołem, a następnie przeglądał magazyn za magazynem. Kiedy był w połowie stosu, pięć lub sześć luźnych kartek nagle spadło na blat.

Fredrik natychmiast rozpoznał uśmiechającą się do niego kobietę ze zdjęcia na najwyższej kartce. Warzywa, owoce i puszka greckiej oliwy z oliwek leżały pięknie ułożone na marmurowym blacie przed nią.

Alma Vogler mieszkała blisko morza. Można było wyczuć morze, nawet jeśli było ukryte za kilkoma rzadkimi rzędami sosen. Było tam jako zapach, coś chłodnego i świeżego w powietrzu oraz cichy obrzęk na tle kamieni brzegu. Dom musiał zostać zbudowany w ostatnich latach. Wyglądał nowocześnie i przemyślanie, z czarnymi drewnianymi panelami, dużymi oknami i niemalowanym metalowym dachem. Zarówno zagraniczne, jak i Fårö w tym samym czasie.

„Po prostu nie mogę tego zrozumieć” – powiedziała Alma. „Tu, na Fårö. To takie okropne.

Sara nie musiała przekazywać żadnych wiadomości o śmierci. Alma Vogler zaczęła opowiadać o morderstwach, zanim Sara i Ove zdążyli się przywitać.

„Nie znałam Malina i Axela” – kontynuowała Alma. – Spotkałem Malin tylko raz, na pogrzebie matki...

Przerwała sobie i spuściła wzrok.

„Ale nawet gdybym ich nie znał, są ze sobą w jakiś sposób powiązani. I Henryk...

Znowu przerwała i spojrzała w stronę morza, które było tak obecne, ale niewidoczne.

Tak, pomyślała Sara, jak naprawdę było z Henrikiem?

Poprosili o wejście. Alma zaproponowała salon. W kuchni był jeden wielki bałagan – stwierdziła. Sara i Ove usiedli na twardej czarnej filcowej kanapie, a Alma usiadła naprzeciw nich w fotelu. Usiadła daleko na poduszce, uważnie pochylając się do przodu, opierając przedramiona na kolanach.

„Gdzie byłeś wczoraj między szóstą a ósmą wieczorem?” powiedziała Sara.

Alma spojrzała w górę, w stronę ściany, gdzieś nad głowami Ove i Sary, i odpowiedziała.

„O piątej trzydzieści zjedliśmy kolację, wszyscy, czyli Krister, ja i dzieci. Potem głównie siedziałem przed telewizorem. Krister przez jakiś czas pracował nad swoim samochodem.

– Więc wszyscy byliście w domu przez cały wieczór?

„Dzieci były u sąsiadów zaraz po kolacji, ale Krister i ja byliśmy w domu”.

– Ale ty byłaś tutaj, a on na zewnątrz?

„Tak, ale to było tylko przez krótki czas i tuż na zewnątrz” – powiedziała, wskazując gestem okno.

„Jak dowiedziałaś się, że Malin i Axel Anderssonowie zostali zamordowani?” zapytała Sara.

Oczy Almy zwęziły się, gdy usłyszała to słowo.

„To nie może być nikt stąd, kto to zrobił” – powiedziała, mrużąc oczy, patrząc na Sarę. – To musi być jakiś kompletny wariat, prawda?

Sara nie odpowiedziała, ale zauważyła, że „wariat” i „obcy” to synonimy.

Alma przez chwilę patrzyła na nią zdezorientowana, ale potem przypomniała sobie pytanie.

“Przepraszam. Zadzwoiła Elisabet. Chociaż wtedy nie wiedziała, co się stało. Tylko, że coś się dzieje z helikopterami i policją i że prawdopodobnie ktoś zginął.

„Która to była godzina?”

„Zaraz po dziesiątej”.

– Czy wiesz, jak Elisabet dowiedziała się o tym? zapytała Sara.

„Ktoś do niej zadzwonił. Nie pamiętam kto.

Sara przewróciła nową stronę w swoim notatniku i wyjrzała przez wysokie okna, sięgające niemal od podłogi do sufitu. Między drzewami rzeczywiście można było zobaczyć przebłyski błękitu.

„Czy to ty zbudowałeś ten dom?” zapytała.

“NIE.”

Alma również spojrzała w stronę okien.

„Ale kiedy go kupiliśmy, był praktycznie nowy. Rodzina, która go zbudowała, mieszkała tu niecały rok. Nie byli stąd. Prawdopodobnie nie czuli się jak w domu.”

„To miłe. Niezwykle nowoczesny.”

„Tak. Stare kamienne domy mają swój urok, ale ja wolę to.”

Alma na chwilę odchrząknęła. Prawdopodobnie zaczęła się zastanawiać, do czego Sara zmierzała ze swoimi pytaniami. Sara zmieniła tor.

„Kiedy dowiedziałeś się, że Henrik jest twoim przyrodnym bratem?”

Pytanie nie wydawało się być zaskoczeniem. Alma ledwo zareagowała. Być może skurczyła się trochę w fotelu.

„Mama powiedziała Elisabet, gdy miała osiemnaście lat, a Elisabet oczywiście powiedziała mi. Matka nie chciała, żebyśmy dowiedzieli się o tym dopiero po jej śmierci. Potem wychodzą takie rzeczy, z dziedziczeniem i tym podobnymi.

„Tak, oczywiście, tak właśnie jest” – powiedziała Sara.

„Właściwie napisałem do Henrika raz, gdy miałem szesnaście lat. Od chwili, gdy mama powiedziała, minęło może sześć miesięcy. Ale nigdy nie dostałem odpowiedzi. Nawet nie wiem, czy w ogóle dostał ten list.

„Rozmawialiście o tym później? Mam na myśli cały układ, w którym Henrik dorastał ze swoją babcią. No cóż, twoja babcia też, oczywiście.

Alma osunęła się na fotel.

„Nie, to nie jest coś, o czym ktoś rozmawia z tatą”.

– Z twoją matką też nie, kiedy żyła?

„Kilka razy pytałem, co się naprawdę wydarzyło, ale mama nigdy tak naprawdę nie odpowiedziała. Coś w tym stylu, że wtedy było inaczej, ale nigdy tak naprawdę nie rozumiałem. To było w latach siedemdziesiątych...”

Alma odwróciła się do Ove Gahnströma, jakby chciała się upewnić, że on też słucha, mimo że nie odezwał się ani słowem, odkąd usiedli.

„Myślę, że było to dla niej niezwykle bolesne” – powiedziała. “To musiało być.”

– A Henryk? zapytała Sara. – Czy nigdy nie próbował nawiązać kontaktu z tobą, Elisabet albo twoją matką?

– Nie, w każdym razie nie z nami. A jeśli kontaktował się z mamą, to nie było nic, o czym słyszeliśmy. Myślę, że odwrócił się od wszystkiego, jakby chciał pokazać, że nie potrzebuje tego miejsca. Przez jakiś czas

mieszkał w Los Angeles. Mówił o tym na pogrzebie. Jak powiedziałem wcześniej, prawdopodobnie zrobiłbym to samo.

Ove wskazał na okna i światło wpadające z południa.

– Praktycznie masz tu działkę nad brzegiem morza – powiedział.

„Tak” – przyznała Alma. „Ale tam nie ma drzew na mojej działce, więc nie ma widoku na morze”.

„To nie może być tanie tutaj, na Fårö?” on kontynuował.

„Nie” – odpowiedziała Alma, marszcząc brwi w zakłopotaniu. „Właściwie jest to obszar wyludniony, ale latem goście podnoszą ceny”.

– Ale otrzymaliście pomoc w zakupie domu w związku z przekazaniem gospodarstwa przez ojca Elisabet, prawda?

“Tak?”

Zmarszczka między jej brwiami pogłębiła się i dołączyła do niej kilka zmarszczek na czole.

– Czy dom sfinansował spadek twojej matki po babci?

Uśmiech Almy nieco zamarł.

„Nie wiem dokładnie, jak to rozwiązali”.

Maria stała przed Henrikiem owinięta w hotelową narzutę w niebiesko-białe paski i patrzyła na niego z półprzymkniętymi oczami. Spała długo. Musiała wziąć dwie z tych tabletek, które dostała od lekarza.

Nie chciał spać. Już nigdy więcej nie chciał spać. Chciał czuwać. Nad Ellen, nad sobą, nad Malinem i Axelem. Stałby się nową osobą, inną osobą. Rycerz, który nigdy nie spał, który żywił się powietrzem i żył dla swojej córki i pamięci swojego syna, pamięci swojej kobiety. Malin i Axel. Ci, którzy nigdy nie wrócą.

Byłby jak wybrzeża Fårö. Byłby morzem, wiatrem i kamieniem. Był już w połowie drogi, a rozsądny głos szepczący, że wariuje, był coraz słabszy.

„Musisz mi powiedzieć, że to się wydarzyło, bo inaczej pomyślę, że śniłam” – powiedziała ochryple Maria.

Jej głos zakłócił jego niemal euforyczny smutek. Maria z trudem utrzymywała oczy otwarte. Pulsowały w jego stronę, teraz wąskie szczeliny, teraz czarne, wymagające spojrzenie.

Milczał.

– Musisz mi powiedzieć, że to się wydarzyło – powtórzyła, podchodząc do niego kilka kroków bliżej.

Henrik obejrzał się przez ramię. Ellen siedziała przed telewizorem, ale on nie miał pojęcia, czy śledzi program, czy po prostu siedzi i wpatruje się w ekran z uszami w pełnej gotowości.

Zrobił krok w stronę Marii tak, że stanęli bardzo blisko siebie.

„To prawda...” zaczął, ale jego głos utknął w zgrzytliwym oporze.

Wziął kilka głębokich oddechów i spróbował ponownie.

„To się wydarzyło.”

Mrugające oczy ucichły.

„To się wydarzyło” – powtórzył. “Odeszli.”

Więcej nie mógł znieść. Nie potrzeba było więcej.

Widział, jak oczy Marii zrobiły się szkliste. Potem popłynęły łzy. Szlochając i walcząc o powietrze, uniosła ramiona w jego stronę. Okładka, którą mocno trzymała rękami, spadła na podłogę. Wyglądała jak bezradne, zdezorientowane dziecko, które obudziło się z koszmaru. Objęła go ramionami i przycisnęła głowę do jego piersi. Trzymał ją i czuł, jak płacz sprawił, że jej czaszka podskoczyła na jego klatkę piersiową.

Nie czuło się to zbyt rycersko, stać tak, trzymając się za półnagą szwagierkę, w średniej klasy hotelu z widokiem na port w Visby, ale jeszcze mniej rycerskim byłoby tego nie zrobić.

Jak mogli skończyć tak źle? Czy byli to źli ludzie, pozbawieni skrupułów? Chciał zapytać Marię, ale zdał sobie sprawę, że to nie jest odpowiedni moment na rozmowę o tym. Czas dobiegł końca. Spojrzał na morze. Zawsze był koniec, nawet jeśli wyobrażałeś sobie coś przeciwnego. Teraz tam był.

5 września

Wiem, że jestem idiotą, który marnuje dni, myśląc o tobie. Wracam do najlepszych wspomnień i tych, które najbardziej bolą. Które często są jednym i tym samym. Pamiętanie tego, co najlepsze, niemal boli bardziej niż pamiętanie najgorszego.

Za pierwszym razem, gdy zmusiłeś mnie do przyjścia i zostałem porwany, nie rozumiem, co się ze mną dzieje. To jakby pierwszy raz w życiu, moje własne trzynastoletnie eksperymenty z palcami pod kołdrą i myślę, że coś jest nie tak, że świat się kończy, że umrę.

Kiedy po raz pierwszy we mnie przychodzisz i jęcząc, szepczesz moje imię.

Potem twoja zamknięta twarz, gdy mówisz, że nie ma sensu kontynuować. Jakby to było jakieś przekłete prawo natury, że nie możemy być razem. Zmartwiona zmarszczka między twoimi oczami, jakbym była

tylko utrapieniem. Przeszkoda na drodze. Droga do celu, którego nie jestem częścią.

Uparcie tam wracam. Najgorsze, które powoduje ból i najlepsze, które powoduje jeszcze większy ból. Uparcie.

Teraz leki nie działają. Po prostu sprawiają, że jesteś gorszy. Umartwiam się, ale nie zbliżam się do Boga – ha ha.

Dochodzę do fantazji. Kiedy fantazjuję, nigdy nie chodzi o ciebie, tylko o mnie. Zawsze to samo: że wiszę na wielkim drzewie przed twoim domem, że bym był pierwszą rzeczą, na którą zwracasz uwagę, gdy wychodzisz rano. A jeśli naprawdę źle się czuję: że leżę w czarnym plastikowym worku na podłodze w śmietniku i podcinam sobie ręce. Naciąłem głęboko tętnice wzdłuż przedramion, a nie amatorsko w poprzek nadgarstków. Za kilka minut będę martwy. Nie ma drogi powrotnej. Nawet gdyby akurat sąsiad przyszedł i wyrzucił śmieci, nie ma dla mnie szans. Jestem bezpowrotnie stracony. Tak miło nie czuć już tego. I ułatwiłem to tak łatwo, jak to możliwe, tym, którzy będą po mnie sprzątać. Nawet krew nie spadła na podłogę.

Jestem zawstydzony. Nie wiercie ani przez chwilę, że nie wstydzę się tych myśli.

Fredrik wszedł do pokoju przesłuchań. Znajdował się na środku korytarza prowadzącego bezpośrednio do więzienia. Na sali czekała już Stina Hansson wraz z wezwanym w jej imieniu adwokatem. Roger Lindell był jednym z najbardziej doświadczonych obrońców w sprawach karnych na Gotlandii. Zbliżał się do sześćdziesiątki, ale na jego głowie wciąż było więcej blondu niż siwizny. Starannie przycięta, pełna broda, która zdobiła jego potężną szczękę, była szaro-czerwona. Ubrany był w ciemnoniebieski garnitur i jasnoniebieską koszulę rozpiętą pod szyją.

Göran przeprowadził wstępną rozmowę ze Stiną Hansson zaraz po jej przybyciu do Visby. Wyjaśnił, że z uzasadnionego powodu była podejrzana o morderstwo Malina i Axela Anderssonów. Zaprzeczyła zbrodni.

Fredrik przywitał się ze Stiną Hansson i Rogerem Lindellem i odłożył plik papierów, które ze sobą przyniósł. Zauważył, jak oczy Stiny Hansson rozszerzyły się, gdy zobaczyła czarno-białe zdjęcia, które przypadkowo znalazły się na szczycie stosu.

“Co? Czy... gdzie byłeś...”

Spojrzała na niego z płonącymi policzkami.

Fredrik przeklinał swoją nieostrożność. Pozwolenie jej zobaczyć zdjęcia tak szybko nie było dobrą taktyką.

Próbował naprawić szkody, odwracając do góry nogami paczkę z nagimi zdjęciami i papierami. Oprócz wydruków z bloga kulinarnego Malin znalazł wydruki z prezentacji domu Henrika i Malina w GotlandsResor oraz z własnej strony internetowej Henrika. Dodatkowo dwa wycinki z gazet: wywiad z Malinem i Henrikiem w Gotlands Allehanda oraz reportaż o domu Kalbjerga w Elle Decor.

– Przeszukałeś moje mieszkanie?

Ta myśl wydawała się jej zupełnie obca.

„Przeszukaliśmy dom, to prawda. W przypadku dochodzeń w sprawie poważnych przestępstw zwykle względy schodzą niestety na dalszy plan”.

„Ale ja nie mam nic wspólnego z tą zbrodnią” – powiedziała drżącym głosem.

„To właśnie mówisz, ale wiele wskazuje na coś przeciwnego”.

Stina Hansson gwałtownie otworzyła usta, ale nie mogła wykrztusić protestu. Dzikim wzrokiem wpatrywała się prosto w przód koszuli Fredrika.

„Chciałbym wiedzieć, co robiłeś czwartego czerwca”.

„Czwarty czerwca” – powtórzyła. “Dlaczego? To było trzy miesiące temu.

“Tak. I chciałbym wiedzieć, co robiłeś tamtego dnia.

Nadal wyglądała na niepewną, jakby się nią bawił.

„Czwarty czerwca... jaki to był dzień tygodnia?”

„To był czwartek” – powiedział Fredrik.

– Rozumiem – powiedziała z wahaniem i odwróciła wzrok. – Chyba pracowałem.

„Według twojego pracodawcy wzięłeś dzień wolny.”

Obojętny wyraz twarzy zniknął.

„Dokładnie, to było wtedy. Po takim fakcie nie jest łatwo śledzić każdy dzień” – powiedziała szybko.

„Nie, oczywiście, że nie” – powiedział Fredrik. – Ale w ten konkretny czwartek nie pracowałeś.

– Tak, w piątek też.

“Dlaczego tak było?”

“Bez szczególnego powodu. Po prostu miałem na to ochotę. Dużo pracowałem i pogoda była ładna, więc z dnia na dzień zdecydowałem się. Mamy kilka osób, które mogą przyjść, jeśli ktoś zachoruje, więc nie stanowiło to problemu”.

„Z dnia na dzień? Co to dokładnie oznacza?”

“Mieć na myśli?” powiedziała Stina.

Fredrik wyczuł w jej głosie wrogość.

– To znaczy, kiedy dokładnie zdecydowałeś się wziąć dzień wolny?

“Dzień wcześniej. I wtedy zapytałem Gabriellę. To znaczy mój szef.

„Więc masz długi, czterodniowy weekend” – zauważył Fredrik.

Stina skinęła głową.

„Co robiłeś w czasie wolnym?”

Myślała o tym.

„W czwartek byłem na plaży kilka godzin”.

– Czy w wodzie nie było zimno?

„Nie pływałem. Ale to był bardzo miły dzień. Leżałam i czytałam, wzięłam ze sobą kawę.”

– Ale nie mogło tam być zbyt wielu ludzi? powiedział Fredrik.

„Nie, prawdopodobnie byłem sam, o ile pamiętam. Może ktoś przechodził obok.

– Znasz kogoś?

“NIE.”

Nikt, kto mógłby powiedzieć, że ona naprawdę tam była, pomyślał Fredrik.

„Byłeś na plaży w Fårösund?” on zapytał.

„Nie, to było w Valleviken”.

“Widzę. To jest właściwa droga.

„To naprawdę nie jest tak daleko” – powiedziała Stina. – I rzeczywiście miałem dzień wolny.

– A reszta dnia?

„Nie zrobiłem zbyt wiele. Myślę, że w drodze do domu zrobiłem jakieś zakupy, potem zrobiłem obiad i czytałem dalej. Miałem książkę, która naprawdę mi się podobała”.

„Co to była za książka?”

“Co masz na myśli?”

Dlaczego po prostu nie odpowiedziała na pytanie? Czy potrzebowała czasu na wymyślenie tytułu?

„Powiedziałeś, że naprawdę cię to interesuje. W takim razie musisz pamiętać, jaka to była książka, prawda?”

„Lodowa księżniczka” Camilli Läckberg – powiedziała krótko.

To prawdopodobnie czytali wszyscy w Szwecji, więc mogła to być prawda, ale mniej przekonująca właśnie z tego powodu. Gdyby zapytał, o co chodzi. Nie, mogła przeczytać to w pociągu do Uppsali. Jej „Co masz na myśli?” było ciekawsze niż nawiązanie do fabuły. Odpuścił.

„Ale w drodze do domu z plaży zrobiłeś zakupy. A może ty też nie jesteś tego pewien?”

„Tak, zrobiłem zakupy”.

Stina zakaszłała i spojrzała w lustro sąsiedniego pokoju.

– Czy ktoś tam siedzi? – powiedziała, wskazując głową lustro.

„Nie” – powiedział zgodnie z prawdą Fredrik.

Stina westchnęła cicho i na chwilę spotkała jego spojrzenie, po czym odwróciła wzrok w innym kierunku. Fredrik poprowadził ją z powrotem na rozmowę kwalifikacyjną.

„Gdzie robiłeś zakupy?”

– W sklepie spożywczym Bungehall – powiedziała.

„Zapłaciłeś gotówką czy kartą?”

– Eee... myślę, że gotówką.

– Więc spędziłeś cały czwartek sam?

“Tak.”

– A co w piątek, widziałeś wtedy kogoś?

– Nie, niezupełnie. Pewnie przywitał się z kimś na ulicy. W sobotę odwiedziłem znajomego i wypiliśmy kawę.”

„Byłeś kiedyś w Uppsali?”

Przez chwilę milczała, ale potem pokręciła głową.

“NIE.”

„Nie masz tam żadnego połączenia? Krewni lub przyjaciele, którzy tam mieszkają?”

“NIE. Może znam kilka osób, które tam studiowały, ale nikogo, kto nadal tam mieszka.

„Może, a może?” powiedział.

„Znam kilku”.

– Czy mogę poznać ich nazwiska?

Stina podała Fredrikowi nazwiska i adresy, które ten zapisał. Jej ton głosu sugerował, że uważa to za trochę głupie. Nastąpiła krótka pauza, podczas której Fredrik zapisywał ostatni adres. Długopis zaszeleścił cicho po papierze.

– Czy mogę wrócić do domu, kiedy to się skończy? – zapytała Stina.

Nagle wydała się zaniepokojona.

„Wiesz, że zostałeś aresztowana, Stina. Göran Eide wyjaśnił ci, z czym to się wiąże, prawda?”

Jej oczy zrobiły się szkliste, ale zamrugowała.

– Tak, tak – powiedziała.

„W każdym razie wkrótce skończę wywiad” – powiedział, uśmiechając się do niej.

Sięgnął po wydruki, które ze sobą przyniósł, i rozłożył je na stole.

„Pochodzą one z bloga kulinarnego Malin Andersson i strony internetowej Henrika Kjellandera”.

Przesunął kolejną gazetę wraz z wycinkami z Gotlands Allehanda i Elle Interior.

„A to jest z GotlandsResor. Strona na której prezentowany jest ich dom. Artykuł z Gotlands Allehanda ukazał się w sierpniu. Wszystko znalezione w twoim domu.

Fredrik zamilkł i czekał na reakcję. Stina nic nie powiedziała. Jej oczy poruszały się powoli pomiędzy stronami.

„Zebrałeś sporo materiału na temat Malina i Henrika”.

Stina przełknęła.

– Czy to prawda, że sporo myślałeś o Henriku i o tym, jak sobie radzi z Malinem i jego rodziną na Fårö?

Stina przeglądała stronę po stronie, jakby widziała je po raz pierwszy.

„Czy to prawda?” Fredrik spróbował ponownie. „Co naprawdę o tym myślisz?”

Skinął głową, przeglądając zdjęcia.

Stina Hansson pochyliła się powoli nad stołem i ukryła twarz w dłoniach, jakby nie chciała już więcej widzieć. Roger Lindell na chwilę spojrzał Fredrikowi w oczy, po czym zwrócił się do swojego klienta.

„Stina? Jeśli chcesz, możemy przerwać wywiad” – powiedział.

– Nie – wymamrotała zza dłoni.

Rozluźniła dłonie, podparła czoło opuszkami palców.

„Myślisz, że zwariowałem?” powiedziała. “Może jestem. Nie wiem – wymamrotała zza dłoni.

Fredrik nie był pewien, czy zwróciła się do niego, czy do swojego prawnika, ale potem zdecydował, że to do niego.

„Czy nie było tak, że w ten czwartek, kiedy miałeś wolne, byłeś w Uppsali? Byłeś tam, odwiedziłeś kogoś i wtedy wpadłeś na pomysł wynajęcia domu Henrika, który widziałeś w Internecie. A może zaplanowałeś to już przed wyjazdem?

Musiła, bo jej nazwiska nie było na liście pasażerów promu.

Stina Hansson wyjrzała spomiędzy jej dłoni i pozwoliła im powoli opaść na stół.

„Co? Czy dlatego pytałeś o Uppsalę?

„Stina. Powiedz nam teraz.

„Nie ma nic do powiedzenia. Nie mam z tym nic wspólnego. Wiem, że nie mam alibi, ale mieszkam sama i nie mam wielu przyjaciół. Przepraszam, ale takie jest moje życie.

Westchnęła ciężko i odwróciła się, ale nagle odwróciła się ponownie, gdy napotkała własne spojrzenie w lustrze.

„Stina” – powiedział Fredrik. „Spotykałeś się z Henrikiem Kjellanderem, nie masz alibi na czwarty czerwca, kiedy zarezerwowano dom Henrika w Uppsalii, obserwowano cię poza żłobkiem Axela...”

„Wyjaśniłem to”.

„Nie masz alibi na dzień, w którym zabrano Ellen ze szkoły, ale przypadkiem byłeś tego dnia w domu, w Fårösund. Jesteś blondynką, masz biały samochód i nie masz alibi na wieczór, kiedy zamordowano Malin i Axela, twój rozmiar buta to siedem i pół, co odpowiada nadrukowi w przedpokoju...”

Popchnął plik papierów na środek stołu.

„I węszyłeś w życiu Henrika i Malina i zachowałeś stare wspomnienia, zdjęcia ciebie i Henrika razem.”

Stina w milczeniu patrzyła na stos zdjęć i wycinków. Pod lewym okiem pojawiło się drżenie.

„To mocny łańcuch poszlak. Nie sądzisz tak?” powiedział Fredrik.

„Nie musisz na to odpowiadać” – powiedział Lindell.

Pochylił się w stronę Fredrika.

„To łańcuch poszlak, ale to wszystko. Nie ma ani jednego dowodu technicznego ani zeznań świadków, które wskazywałyby na Stinę.

– Odcisk buta – przypomniał mu Fredrik.

„Rozmiar prawdopodobnie się zgadza, ale Stina nie ma butów z podeszwami pasującymi do wzoru, wiesz o tym. A Ellen Andersson nie mogła jej wskazać podczas ustalania składu.

Fredrik nie odpowiedział. Nie miał ochoty siedzieć i debatować z prawnikiem. Uświadomił sobie również, że brakuje zbyt wielu rzeczy, aby móc skierować sprawę do sądu, ale śledztwo w sprawie Stiny Hansson dopiero się rozpoczęło.

Po tym, jak Fredrik przekazał Stinę Hansson strażnikowi więziennemu, zrobił sobie przerwę i kupił wodę mineralną i jabłko. W drodze do biura wypił kilka dużych łyków i próbował zebrać się do następnej rozmowy kwalifikacyjnej. Zaczynał mieć wrażenie, że jechał cały dzień. Że za mało spał.

Coś było w tym, co powiedział prawnik. Nie było żadnych dowodów technicznych, ani jednego świadka. Biorąc pod uwagę, ile okoliczności przemawiało przeciwko Stinie Hansson, niemal dziwne było to, że nie znaleźli żadnych konkretnych dowodów.

Fredrik opadł za biurko, odchylił się do tyłu i zamknął oczy. Po minucie zasnął. Śniło mu się, że był z powrotem w mieszkaniu Stiny Hansson, grzebiąc w apteczce, wyciągając szuflady i pakując brudną bieliznę.

Obudził się gwałtownie i z wyrzutem sumienia spojrział w stronę drzwi. Nikogo. Spojrział na zegar. Nie mógł spać dłużej niż kilka minut.

Zenergizowany po krótkiej drzemce, Fredrik sięgnął po butelkę i opróżnił ją. Położył go na stole i dostrzegł wydruki Stiny z bloga kulinarnego Malin Andersson. Szukał potencjalnych sprawców w polach komentarzy pod wpisami na blogu, ale co mógł powiedzieć, że najgorsze komentarze nie zostały usunięte jeszcze zanim pojawiły się na stronie?

Włożył kartę do czytnika i uruchomił komputer. Poszukał w Internecie numeru centrali Coopa, podniósł słuchawkę i wybrał numer. Po pewnych kłótniach skontaktował się z technikiem zajmującym się stroną internetową. Szybko wyjaśnił, czego szuka i został ponownie przeniesiony. Kiedy czekał, do słuchawki dobiegła zuchwała melodia.

Melodia ucichła i otrzymał odpowiedź od Anny Jones, która mówiła z ledwo zauważalnym brytyjskim akcentem. Jeszcze raz wyjaśnił, czego to

dotyczy.

„Tak” – powiedziała. „Odsiewamy komentarze, które są w sposób oczywisty nieprzyjemne lub nie mają związku z treścią witryny”.

„Więc te komentarze w ogóle nigdy nie są publikowane?” – zapytał Fredrik.

„Nie, tylko ja lub ktoś inny w biurze je widzi. Musimy wszystko zatwierdzić, zanim opublikujemy je na stronie internetowej”.

„Czy są zbawieni? Chciałbym zobaczyć wszystko, co zostało usunięte w ciągu ostatniego roku.

– Tak, to może być całkiem sporo.

“Naprawdę? Czy na łamach Malin było dużo tego typu rzeczy?”

– Cóż, nie specjalnie na jej temat. Internet jest ich pełen. Nieprzyjemny to prawdopodobnie tylko imię. Ale to trochę jak nazwa gry.

„OK, ale możesz je wyprodukować?”

„Absolutnie, nie ma problemu. Generalnie nie są one nawet usuwane, po prostu nigdy nie są publikowane. Ale muszę je skompilować. Jeśli mogę prosić o adres e-mail?”

Fredrik podał Annie swój adres e-mail i podziękował jej za pomoc. Rozłączył się i spojrzął na zegar w komputerze. Będzie miał czas na krótkie podsumowanie Görana, zanim nadejdzie czas na wywiad z Henrikiem Kjellanderem.

* * *

„Ta współpraca z Coopem jest dobra” – powiedział Göran. „Stina Hansson była częstym gościem przy Stole Malin”.

Wstał z krzesła, kontynuując rozumowanie, przeciągając plecy i powoli ruszył w stronę drugiego końca pokoju.

„Jednocześnie jest coś, co mnie niepokoi. Minęło ponad piętnaście lat od czasu Henrika Kjellandera. Poważnie mówiąc...”

Göran zatrzymał się przy dużym sejfie przypominającym lodówkę, który stał w rogu po przekątnej od biurka. Odwrócił się i spojrzął na Fredrika.

“Zgadzam się.”

– Pod warunkiem, że nie... – zaczął Göran.

– Znowu coś zacząłeś? Fredrik wtrącił się, gdy Göran zwlekał z kontynuacją.

„Dokładnie.”

Göran z zapalem zrobił krok do przodu.

„Zeszłej wiosny, a może kilka lat temu, kiedy wrócił Henrik. Mała sprawa na boku. W Stinie ożyły silne emocje, ale dla Henrika to tylko mały boczny tor”.

„To dobry pomysł.”

„Naciskaj na niego w tej sprawie. Ludzie potrafią długo milczeć w sprawie zdrady, ale w tym przypadku... Jeśli powiesz Stinę Hansson jako potencjalnego sprawcę, powinien porozmawiać, jeśli ma coś do powiedzenia”.

– Czy możemy umieścić ją w areszcie?

„Piotr wydaje się pewien. Mnóstwo poszlak, a biorąc pod uwagę charakter przestępstwa, eskalację od groźby do morderstwa, można sobie wyobrazić, że w najgorszym przypadku sprawca może popełnić morderstwo ponownie”.

„Ale to jest błędny argument: musisz być winny, żeby być niebezpiecznym”.

„Tak, ale Peter liczy, że w tej sprawie sędzia to przeoczy”.

Fredrik zmarszczył brwi.

– Nie wyglądasz na przekonanego.

„No cóż”, powiedział, „po prostu widzę, że to może pęknąć, a jeśli tak się stanie, pozostaniemy w zasadzie z pustymi rękami”.

„PRAWDA. Nie musimy się zbytnio przejmować Stiną Hansson. Naciskaj na Kjellandera w jej sprawie, ale ważne jest też, abyśmy dowiedzieli się jak najwięcej o nim i Malin. Kop głęboko i szeroko. Może być coś, co zarówno on, jak i my przeoczyliśmy.

* * *

Fredrik wybrał większy pokój na końcu korytarza grupy dochodzeniowej, uznając, że jest przyjemniejszy niż mały pokój obok recepcji. Początkowo zamierzał przeprowadzić rozmowę w hotelu, ale Henrik sam chciał przyjechać na komisariat.

Henrik był blady i uparty, a jego twarz była spuchnięta od zbyt małej ilości snu. Jego włosy były splątane starym żelem do włosów.

– Jak się czuje Ellen?

„Nie wiem” – powiedział cicho Henrik.

Spojrzał na stół.

„Rozumiem, jak trudno jest teraz odpowiadać na pytania” – powiedział Fredrik. „Postaram się, żeby było to możliwie najkrócej.”

Henrik podniósł głowę znad dłoni i spojrzał na Fredrika.

“Dzięki.”

„Z pewnością będzie więcej wywiadów, ale na razie jest tylko kilka pytań”.

Henryk drżał.

“Co to jest?” zapytał Fredrik.

„Prawie nie zmrużyłem oka” – powiedział Henrik. „Pomimo tabletek nasennych. Ja... jestem trochę oszołomiony...”

Zamknął oczy i siedział nieruchomo, lekko pochylając się do przodu. Fredrik prawie myślał, że zasnął.

– Henryk?

Powoli otworzył oczy i wyciągnął dłoń w zapraszającym geście.

“Oczywiście.”

Czy w takich okolicznościach w ogóle był sens przeprowadzania wywiadu? Fredrik miał wyraźne przeczucie, że Henrik może powiedzieć niemal wszystko. Nawet jeśli miał otwarte oczy i odpowiadał, gdy się do niego zwracano, prawie nie wydawał się przytomny.

– Stina Hansson – powiedział Fredrik.

Oczy Henrika Kjellandera rozszerzyły się nieco.

„Byliście w związku, kiedy Stina mieszkała w Sztokholmie”.

“Tak. Skończyło się piętnaście lat temu.

– Od tego czasu nie mieliście żadnego kontaktu?

“NIE.”

“Zupełnie nie?”

„Wpadłem na nią kilka razy w Fårösund”.

Henrik wydawał się niezainteresowany tym tematem.

„To nie jest tak, że ona lub ty nawiązaliście kontakt, odkąd się przeprowadziliście?” zapytał Fredrik.

“NIE.”

„Jeśli tak jest, ważne jest, abyśmy się tego dowiedzieli”.

Henrik próbował zmienić pozycję na krześle, ale efekt końcowy był taki, że pozostał w tej samej pozycji co poprzednio, lekko upadł.

„Dlaczego to jest ważne?”

Fredrik zawahał się, ale zdecydował się wyłożyć karty na stół.

„Istnieje wiele zbiegających się czynników wskazujących, że sprawcą może być Stina Hansson”.

„Stina?”

„Nie twierdzę, że tak jest” – podkreślił Fredrik – „ale istnieje taka możliwość”.

– Nie Stina – wymamrotał Henrik.

Odwrócił wzrok i potrząsnął głową. Fredrikowi wydawało się, że zauważył lekki uśmiech.

„Nie rozumiemy, dlaczego w takim przypadku miałyby to zrobić. Ale jeśli w ten czy inny sposób oboje ponownie rozpoczęliście związek, może to być wyjaśnienie.

„Co do cholery” – powiedział Henrik, patrząc z powątpiewaniem na Fredrika. – Chyba nie myślisz, że mam romans ze Stiną, prawda?

„Jestem zmuszony zapytać”.

“Dobra.”

Nawet nie zadał sobie trudu, by ponownie temu zaprzeczyć. Fredrik mu uwierzył.

– Potrzebuję pomocy w innej sprawie – powiedział.

Henrik skinął głową, prawie jak pijak, który obiecuje, nie mając tego na myśli.

„Chcę, żebyś sporządził listę wszystkich kontaktów z klientami i wszystkich kontaktów osobistych w zeszłym roku”.

“Osobisty? Masz na myśli ludzi, których poznałem? A może masz na myśli wszystko?”

„Nie, nowi znajomi. I zapisuj wszystkie podróże, jakie odbyłeś, gdzie się zatrzymałeś, z kim się spotkałeś.

“Wszyscy?” – zapytał sceptycznie Henrik.

„Każdy, z kim pamiętasz, że miałeś jakiś kontakt, był szerszy niż tylko przywitanie się. Taki, z którym współpracowałeś. Ktoś, kogo poznałeś na imprezie, z którym usiadłeś i rozmawiałeś. Handlarze, którzy byli w domu na Fårö. Dealer samochodowy, od którego kupiłeś samochód.

„To było dwa lata temu” – powiedział Henrik.

– Dobra, zapomnij o nim na razie. Ale rozumiesz zasadę.

„Jasne” – powiedział Henrik, kołysząc się lekko na krześle.

„Może będzie łatwiej, jeśli zrobimy to razem” – powiedział Fredrik.

„Jeśli przejrzymy twój kalendarz, faktury i wyciągi z kart kredytowych. To zazwyczaj dobre wsparcie dla twojej pamięci.

“Teraz?” powiedział Henrik.

– Może najpierw przyda ci się dobry sen?

Henryk nie odpowiedział. Odwrócił głowę i zakaszłał.

“Co myślisz?” powiedział Fredrik.

„To będzie musiało poczekać” – powiedział Henrik.

– Masz na myśli, zanim pójdziesz spać?

“Tak.”

„Możemy porozmawiać z lekarzem. Musisz mieć coś, żeby móc spać spokojnie.

Fredrik był trochę zawstydzony, że jego troska o Henrika polegała głównie na doprowadzeniu go do na tyle dobrego stanu, aby mógł przeprowadzić rozsądną rozmowę kwalifikacyjną.

„Nie chcę” – wymamrotał Henrik.

Fredrik zamarł. Czy wywierał na niego presję? Nie, prawie.

„Nie chcesz kontynuować?”

„Nie chcę spać”.

Fredrik zmusił się do powstrzymania ojcowskiego uśmiechu.

“Musisz spać. To ważne.”

Henryk nie odpowiedział. Utkwił wzrok w długich, wąskich oknach pokoju, umieszczonych wysoko pod sufitem.

„Chcesz wrócić do hotelu?” zapytał Fredrik.

„Nie chcę spać” – powtórzył Henrik.

Wydawał się bardziej zdezorientowany, niż Fredrik zdawał sobie z początku sprawę. Kontynuacja naprawdę nie była możliwa.

„Czy potrzebujesz czegoś od Fårö, aby móc dokonać takiej recenzji?” w każdym razie zapytał.

Henryk zdawał się myśleć przez chwilę; może potrzebował czasu, żeby w ogóle zrozumieć, do czego Fredrik zmierza.

– Komputer – powiedział.

„OK, możemy to zorganizować. Coś jeszcze?”

Henryk siedział cicho.

„Wtedy pomyślimy o dostarczeniu tutaj komputera. Jeśli uważasz, że potrzebujesz czegoś jeszcze, zadzwoń do mnie.

Henryk skinął głową.

„Nie mam wszystkich informacji, ale możesz też porozmawiać z moim agentem” – powiedział. „Ona śledzi.”

– Gdzie mogę ją złapać? zapytał Fredrik.

Nie odpowiadając, Henrik włożył rękę do tylnej kieszeni i wyciągnął iPhone'a. Utkwił wzrok w wyświetlaczu i przeglądał menu prawym palcem wskazującym. Potem jego ramię nagle opadło w dół, jakby ześlizgnęło się z niewidzialnej krawędzi stołu. Henrik stracił kontrolę nad telefonem. Upadł na podłogę, odbił się raz i z brzękiem zsunął się powoli po linoleum.

Fredrik przewrócił nieużywaną stronę w notatniku i zaczął szukać numeru do agenta Henrika Kjellandera.

„Agencja Drake, Janna Drake” – odpowiedział energiczny, choć nieco zawoalowany głos po pierwszym sygnale.

Fredrik przedstawił się i wyjaśnił, dlaczego dzwoni.

„Tak, dobry Boże, słyszałam to wczoraj” – powiedziała Janna Drake. „To całkowicie szalone. Henrik jest jedną z osób, z którymi współpracujemy najdłużej. On jest... cóż, jest dobrym człowiekiem, profesjonalnym, łatwym w obsłudze. Zawsze chętnie z nim współpracujesz. A potem to. Jego-”

Westchnęła do telefonu.

– Czy wiesz, kto to zrobił?

„Potrzebuję twojej pomocy z pewnymi informacjami” – powiedział Fredrik.

„Oczywiście, o cokolwiek poprosisz. Zrobię wszystko, co w mojej mocy.

Fredrik zaczął od zapytania o listę klientów Henrika w ciągu ostatniego roku. Imiona i nazwiska, dane kontaktowe i krótki opis zadania.

„Skompiluję to” – powiedziała. – Dostaniesz to w ciągu pół godziny.

– Czy ty też znasz Henrika osobiście? – zapytał Fredrik.

– No cóż, tak – powiedziała. „To zależy od tego, co masz na myśli. Czasami spotykamy się towarzysko poza pracą, pracujemy razem już od dłuższego czasu, ale głównie poprzez pracę. Będę na jakiejś kolacji z Henrikiem i Malin...”

Umilkła i mówiła dalej z większym wahaniem.

– Może kilka razy w roku. I będę u nas. Na tym poziomie.”

– Więc nie jesteś zbyt zaznajomiony z jego kręgiem znajomych?

„Nie, ale wielu z nich to fotografowie, znam ich z pracy. Ale wiem, z kim mógłbyś porozmawiać. Tomasz Barka. Jest jednym z najlepszych przyjaciół Henrika. Znają się naprawdę długo.”

– Aż z Gotlandii? zapytał Fredrik.

„Nie” – powiedziała. „Nie tak dawno temu, ale wydaje mi się, że razem chodzili do szkoły fotograficznej, a to było siedemnaście lat temu”.

Janna podała numer telefonu komórkowego i numer służbowy Fredrika Thomasa Barka.

– Prawdopodobnie całkiem dobrze zna przyjaciół Henrika.

– Znałeś Malina? zapytał Fredrik.

“Tak. To zupełnie niezrozumiałe... Całkowicie niezrozumiałe. To znaczy, czy takie rzeczy się tutaj zdarzają? Jesteś policjantem. Musisz wiedzieć.”

“Nie bardzo. To niezwykle niezwykle.”

„To sprawia, że jest to jeszcze bardziej niezrozumiałe. Kto by chciał... I Axela.”

Głos Janny drżał.

– Jak układały się relacje między Henrikiem i Malinem? powiedział Fredrik.

„Były dobre. Zawsze było im razem tak słodko. Myślę, że radzili sobie dobrze.”

– Nawet odkąd przenieśli się na Gotlandię?

– Tak mi się wydawało, ale oczywiście trudno mi to powiedzieć.

Fredrik był przez chwilę usatysfakcjonowany Janną Drake. Podziękował jej i powiedział, że być może odezwie się do niej później.

Natychmiast wybrał numer Thomasa Barka. Dzwoniło długo. W końcu ktoś podniósł słuchawkę po drugiej stronie, ale nic nie powiedział. Zamiast tego usłyszał rozmowę toczącą się w pokoju. Kilka razy powtórzyło się coś o tym, kto co powinien zrobić i kiedy, oraz nazwisko Fransson.

– Tak, cześć – powiedział w końcu jeden z głosów, nieco zirytowany.

„Czy to Thomas Bark?”

„Tak, przepraszam, to ja” – powiedział Thomas Bark, grzecznie rozmawiając przez telefon.

„Nazywam się Fredrik Broman i dzwonię z policji w Visby. Muszę zadać ci kilka pytań.”

“Do diabła. Rozumiem.”

Fredrik usłyszał oddech Thomasa Barka w słuchawce.

„Jesteś bliskim przyjacielem Henrika Kjellandera, prawda?”

“To jest poprawne. Rozumiem, że o to chciałeś zapytać. Słyszałem-”

– Rozmawiałeś z Henrikiem?

“NIE. Nie miałem okazji zadzwonić. Thomas zakończył lekkim kaszlem.

– Albo z jakiegokolwiek powodu.

Na linii panowała kompletna cisza.

“Jesteś tam jeszcze?”

“Tak, jestem tu. Ja... Szczerze mówiąc, nie wiem, co powinienem powiedzieć. To naprawdę okropne. Co mówisz?”

Po krótkiej chwili milczenia Fredrik zdał sobie sprawę, że pytanie było szczerze, a nie retoryczne.

„Nie sądzę, żeby to, co mówisz, było aż tak ważne” – powiedział.

Thomas Bark wymamrotał coś do słuchawki.

“Przepraszam?”

„Masz rację” – powiedział Thomas Bark bardziej zrozumiale. „Czy jest teraz ktoś z nim? Mam na myśli jakiegoś przyjaciela lub krewnego?”

„Jest z krewnym”.

“Okej, tak jest dobrze.”

Na linii rozległo się zgrzytanie.

“Cześć?”

“Tak, wciąż tu jestem.”

„Czy ty i Henrik utrzymywaliście kontakt nawet po jego przeprowadzce na Gotlandię?”

„Tak, absolutnie. Oczywiście nie widzimy się zbyt często, ale Henrik jest w mieście przynajmniej raz w miesiącu, a ja na pewno byłem w Fårö trzy lub cztery razy. Lot w dół nie zajmuje dużo czasu i cóż...”

„Jak układały się stosunki między nim a Malin? Zakładam, że opowiada ci o takich rzeczach?”

Bark odchrząknął.

– Nie podejrzewasz o to Henrika, prawda?

„Nie, został wykluczony”.

“Cóż, to dobrze.”

Na linii zapadła cisza.

– Malin i Henrik? powiedział Fredrik.

„Dość ważne pytanie. Nie możesz być trochę bardziej precyzyjny?”

Odpowiedź na tego rodzaju pytanie nie jest wcale taka trudna, pomyślał Fredrik.

„Czy wszystko było w porządku, czy też Henrik wspomniał o jakichś problemach w ciągu ostatnich sześciu miesięcy lub roku?”

„Powiedziałbym, że radzili sobie naprawdę dobrze. Potem są ze sobą już dłuższy czas i mają dwójkę dzieci. Długi związek zawsze ma swoje wzloty i upadki. Ale w sumie...”

– Masz na myśli żadnych poważnych problemów?

“NIE.”

– Henrik nie wspomniał nic o żadnych związkach z innymi kobietami?

Krótką cisza, zanim Bark odpowiedział pytaniem.

– Masz na myśli, gdyby miał coś na boku?

“Tak.”

„Dlaczego miałoby to być interesujące?”

„Jedną z myśli, nad którą pracujemy, jest to, że mordercą mogła kierować się zazdrość”.

„Jeśli mnie pytasz, myślę, że to czyste szaleństwo”.

„Oczywiście może też tak być” – przyznał Fredrik. „Ale nadal bardziej prawdopodobne jest, że w jakiś sposób ma to związek z Henrikiem lub Malinem”.

„Tak, oczywiście” – wymamrotał Thomas.

„Czy wiesz, czy miał inne związki, krótkotrwałe lub dłuższe?”

“NIE.”

– Nigdy nie mówił o czymś takim?

– Nie, nie mogę powiedzieć, że to zrobił.

– Nie wyglądasz na całkowicie pewnego.

– No cóż, zastanawiam się, czy coś napomykał, ale... Nie.

– I nie padły żadne nazwiska, które mogłyby być interesujące w takim kontekście, nawet jeśli nie powiedział o nich nic konkretnego?

„Nie wiem, nie... to znaczy, że w naszej branży kręci się mnóstwo nazwisk. Modelki, ludzie z magazynów, styliści, wizażyści... Ale nic takiego...”

Wyraźnie miał trudności ze znalezieniem słów.

„Nie w ten sposób” – zdecydował w końcu.

– Chcesz przez to powiedzieć, że żaden chłopak nie rozmawiał o fotomodelkach ani innych kobietach?

Tomasz Bark roześmiał się.

„Oczywiście, że tak się stało, ale takie rzeczy nic nie znaczą”.

„Stina Hansson, czy to imię coś ci mówi?”

Bark zamyślił się na chwilę.

“NIE. Albo czekaj. To była jedna z dziewczyn Henrika... cóż, cholernie dawno temu.

– Jedna z dziewczyn Henrika?

„Tak, prawdopodobnie wypił jednego lub dwa, zanim poznał Malin”.

„Nie wygląda na to, żeby był to szczególnie stały związek. Mam na myśli Stinę i Henrika.

– Tego naprawdę nie wiem. Mam wrażenie, że mieszkali razem przez jakiś czas, więc musiało to być w miarę stabilne.

– Ale od tego czasu nie słyszałeś tego imienia?

“NIE.”

– I nie wiesz, czy Henrik ją ostatnio widział?

“On...”

Thomas Bark przerwał sobie, a gdy mówił dalej, w jego głosie pojawił się nowy ton.

– Czy masz na myśli, że to ona to zrobiła, ta Stina? To brzmi całkowicie szalenie.

„Stina jest jednym z wielu potencjalnych klientów, nad którymi pracujemy. To nie znaczy, że jest winna.”

„Ale szukasz zazdrosnego byłego?”

„To jeden z punktów widzenia”.

„Rozumiem, czy takie rzeczy się zdarzają? To brzmi jak film.

“Zdarza się. Ale masz rację. To, że kobieta, jak się wydaje w tym przypadku, morduje z zazdrości, jest niezwykle rzadkie. Najczęściej są to mężczyźni. Ale jak powiedziałem, nawet nie wiemy, czy tak to do siebie pasuje.

“Nie, rozumiem.”

Fredrik słyszał na linii oddech Thomasa Barka.

– Rozumiem, w takim razie, czy było coś jeszcze?

– Nigdy nie odpowiedziałeś na pytanie, czy Henrik ją widział, odkąd wrócił na Gotlandię.

„Nie, dokładnie, dokładnie. Teraz, o ile wiem. Nie wspomniał o niej.

– OK, w takim razie nie będę ci już przeszkadzać.

„To nie problem.”

„Tak, tylko ostatnie pytanie” – powiedział Fredrik. „Henrik nie wspomniał o żadnych innych konfliktach, kimkolwiek, z kim się pokłócił, pokłócił o pracę lub pieniądze?”

– Nie, to też nie coś takiego. Henrik nie jest facetem, który wpada w kłopoty. Zawsze ciężko pracuje, aby dać z siebie wszystko. Jeśli kiedykolwiek pojawią się jakieś kłopoty, możesz być pewien, że spotkał prawdziwego dupka.

– Ale nikt taki nie pojawił się w tym roku?

– Nie o tym wiem.

Fredrik podziękował mu i się rozłączył. Nie dowiedział się zbyt wiele. Praktycznie rzecz biorąc nic. Miał jednak wyraźne wrażenie, że nie powiedziano mu wszystkiego.

* * *

Ninni usłyszała, jak drzwi wejściowe się otwierają, i krzyknęła „cześć” w stronę holu. W odpowiedzi rozległo się stłumione „cześć”, a potem cisza, podczas gdy Fredrik rozwiązywał buty.

„Jesteś w domu naprawdę późno”.

Nie otrzymała odpowiedzi. Zobaczyła, jak Fredrik przeszedł przez drzwi jak cień, zanim usłyszała jego kroki na schodach, ciężkie, ale pewne. Ruszyli dalej po piętrze. Przez sufit wyraźnie słychać było skrzypienie desek podłogowych. Potem zapadła cisza. Ninni nadstawiła uszu. Myślała, że idzie do pokoju Simona, ale tam na górze było zupełnie cicho.

Ninni spojrzała na stos papierów leżący przed nią na stole. Myślała, że skończy z nimi tego wieczoru, ale nie dotarła do więcej niż połowy. Telewizor był włączony trochę za długo.

Ze zwykłymi testami było prościej. Kiedy uczniowie pisali eseje po angielsku, czasami było to tak skomplikowane, że ostatecznie w nadesłanych pracach było więcej czerwonego długopisu niż ołówka. Ninni czuła się głównie jak rzeźnik, który stracił pewność siebie i chęć uczenia się jakiejś biednej młodej osoby. Ale wielu było także niezwykle zaawansowanych. Niezależnie od przeciętnych umiejętności w kraju, było

wiele szwedzkich dzieci, które bardzo dobrze radziły sobie z językiem angielskim, i temu nie można było zaprzeczyć.

Było dziesięć minut do jedenastej. Najwyższy czas zaciągnąć Simona do łóżka. Zebrała eseje w schludny stosik, te niepoprawione na górze, wstała i poszła na górę.

„Fredrik” – zawołała w połowie schodów.

Brak odpowiedzi.

Kiedy weszła do sypialni, leżał rozciągnięty na łóżku, w ubraniu, z twarzą zwróconą w stronę ściany.

„Fryderyk?”

Przez chwilę była przestraszona. Wtedy zobaczyła, że oddycha. Pewnie był po prostu zmęczony. Całkowicie zużyte, to oczywiste. Jak bardzo byłeś zmęczony, jeśli nie miałeś nawet energii, aby się zatrzymać i odpowiednio przywitać? I wrócił do domu z Visby. Czterdzieści pięć minut jazdy, sam w samochodzie, na granicy nieprzytomności.

Na tablicy w pozbawionej okien sali konferencyjnej pojawiło się kilka nowych zdjęć, ale dwa z nich szczególnie przykuły uwagę Fredrika. Przedstawiały dwie głowy. Nietrudno było zrozumieć czyj, nawet jeśli ogolono mu włosy, a skórę na czaszkach opuszczono na twarz. Z górnych partii czaszek pozostały jedynie drzazgi. W kilku miejscach kość została zmiażdżona i wciśnięta, a otwory miały tę samą wielkość i kształt co łeb młotka.

Fredrikowi kręciło się w głowie, zupełnie jak tamtego wieczoru w ogrodzie. Odwrócił wzrok od makabrycznych obrazów. Dźwięk był wyimaginowany, powstał w jego głowie, podobnie jak wspomnienie upadku w Östergarnsholme. Wspomnienie, które w żaden sposób nie mogłoby być wspomnieniem. Kątem oka przyglądał się zdjęciom i zastanawiał się, w jaki sposób ich opublikowanie pomoże im rozwiązać sprawę.

Minęły dwa i pół dnia, odkąd SOS Alarm odebrał telefon od Henrika Kjellandera. Skład nie był taki sam jak w weekend. Brakowało Gustava i Evy Karlén.

Fredrik nachylił się bliżej do Sary i zapytał, czy widziała Gustava.

– Dziś nie przyjdzie.

„Czy on jest chory?”

“Powody rodzinne.”

Wyniki testu. Czy to dzisiaj mieli otrzymać tę wiadomość? Fredrik nie był pewien. Dotykał swojej komórki i zastanawiał się, czy powinien zadzwonić, ale zdał sobie sprawę, że nie będzie miał czasu przed spotkaniem. Poza tym dzwonienie byłoby prawdopodobnie tylko

przeszkadzaniem. Lepiej zadzwonić wieczorem. A może jutro, jeśli Gustav nadal nie wróci do pracy.

Znów spojrzął na tablicę. Spośród pozostałych zdjęć pięć pochodziło z miejsca zbrodni, a cztery to powiększone zdjęcia paszportowe, przedstawiające przyrodnie siostry Stinę Hansson i Henrika Kjellandera na Fårö i ich ojca.

„No dobrze, ruszajmy, przy odrobinie szczęścia będziemy mieli tu także technika kryminalistycznego” – powiedział Göran, odkładając okulary na blat.

Wskazał na zdjęcie paszportowe na tablicy, przedstawiające Stinę Hansson.

„Hansson nadal przebywa w więzieniu za morderstwo. Jutro odbędą się przesłuchania w sprawie tymczasowego aresztowania. Nadal nie mamy technicznych dowodów, ale wiele wskazuje na to, że to ona. Poza tym to kobieta bez alibi. Jak dotąd nie udało nam się znaleźć żadnej osoby ani okoliczności, które potwierdzałyby, że była tam, gdzie twierdzi, że była, ani wtedy, gdy zarezerwowano dom Kalbjerga w Uppsali, ani w czasie morderstw”.

Peter Klint skinął głową Göranowi, unosząc palec wskazujący w górę.

„I właśnie dlatego musimy dalej pracować” – powiedział. „Znajdź świadka, który mógł ją widzieć, rozmawiał z nią lub cokolwiek, co może obalić lub potwierdzić informacje, które nam przekazała. Podczas wywiadu w kilku punktach była trochę roztrzęsiona, ale nie gorzej, niż gdyby po prostu nie pamiętała.

Mówiąc, prokurator powoli przebiegał wzrokiem po funkcjonariuszach policji znajdujących się na sali.

„Jeśli to, co mówi Stina Hansson, jest prawdą, rozsądnie powinno istnieć coś, co może połączyć ją z domem w określonym momencie: połączenie z Internetem, telefon komórkowy lub stacjonarny, albo sąsiad, który usłyszał splukiwanie w rurach. Coś. Z drugiej strony, jeśli nie mówi prawdy, nie jest możliwe, aby była w Uppsali, aby dokonać rezerwacji i zapłacić za dom, a zatem także była w tym domu, zabrała ze sobą Ellen Kjellander samochodem ze szkoły i popełniła morderstwa, nie będąc widzianym ani nie zostawiając ani śladu przy żadnym z tych przypadków. I ktoś powinien był widzieć jej samochód na Fårö. W momencie morderstwa

był wgnieciony na jednym błotniku i łatwy do zidentyfikowania. Ktoś na pewno to widział, ale nie powiązał.

Göran wrócił do zdjęć na tablicy.

„Naszą drugą grupą potencjalnych morderców są trzej Voglerzy. Wszystkie mają oczywiście alibi, ale ta trójka i mężowie siostr ciągle dają sobie alibi. Jest motyw.

Brwi Petera Klinta znów powędrowały do góry, a palec uniósł się w górę.

„Rozmawialiśmy już o tym spadku. Nie sądzę, żeby Henrik Kjellander miał wiele do powiedzenia z czysto prawnego punktu widzenia.

Göran w zamyśleniu potarł czoło.

– W każdym razie alibi Voglerów należy dokładnie sprawdzić. Dopóki nie znajdziemy nikogo z zewnątrz, kto mógłby potwierdzić ich alibi, pozostaną one w aktach sprawy.

Göran podniósł okulary ze stołu.

„Co jeszcze mamy?” - powiedział, zakładając je.

Szybko przejrzał swoje notatki.

“Dokładnie! Były właściciel domu. Jak poszło?”

Spojrzał na Fredrika.

„W piątek był w pracy do siódmej piętnaście. Było kilkunastu współpracowników, którzy mogli to potwierdzić. Rozmawiałem z dwoma z nich. W przeciwnym razie powiedział, że dał Henrikowi wszystkie klucze przy zamknięciu.

„Wtedy będziemy mogli go usunąć” – powiedział Göran, spuszczać wzrok na swoje papiery.

„Listy pasażerów nie przyniosły jak dotąd niczego naprawdę interesującego. Będziemy nadal sprawdzać odjazdy. Personel Destination Gotland zanotuje numery rejestracyjne pojazdów, którymi podróżują samotnie blondynki. Mam nadzieję, że to zadziała tak, jak powinno. Hotele i hostele przekazały kilka wskazówek, które zostały sprawdzone, ale tam też nie było nic ciekawego.

Odwrócił kartkę.

„Myślę, że wezmę pod uwagę aspekty techniczne, o których jestem świadomy, ponieważ Evy tu nie ma. But, który pozostawił ślad na hali, to marka Vans. To prosty but z materiału, bez sznurówek, z gumową krawędzią wokół niego. Podczas przeszukania domu Stiny Hansson nie

znaleźliśmy żadnych butów tego typu. Pytając współpracowników, przyjaciół i sąsiadów, nikt też nie zgłosił, że widział ją w takich butach.

Göran przerwał sobie na chwilę, odsunął krzesło i usiadł po raz pierwszy podczas spotkania.

„Ewa zabezpieczyła odcisk palca na stosie kłód obok skrzynek pocztowych. Prawdopodobnie pochodzi z tego samego rodzaju buta, ale nadruk jest bardzo kiepski. Świadczy to zresztą o tym, że Ewa miała rację, zakładając, że morderca ukrywał się tam, pilnując domu. Mamy profil szamponu na kłębie włosów. Pokazuje, że włosy mogły pochodzić od Stiny Hansson, ale jak wiadomo, nie liczy się to jako techniczny dowód w sądzie. Będziemy musieli poczekać i zobaczyć, czy uda im się wyprodukować DNA, ale zajmie to jeszcze kilka dni”.

Drzwi do pokoju otworzyły się i wszyscy zwrócili się w tamtą stronę. Eva weszła z zieloną plastikową teczką w dłoni.

– Przepraszam za spóźnienie – powiedziała, łapiąc oddech.

Najwyraźniej spieszyła się po schodach.

„Właśnie przejrzałem ustalenia techniczne” – powiedział Göran. „Czy masz coś nowego?”

„Tak, mam tu coś interesującego” – powiedziała, trzymając teczkę. „Zdjęcie sprawcy”.

W pomieszczeniu zapadła całkowita cisza. Wszyscy patrzyli, jak Eva wyjęła z teki wydruk na błyszczącym papierze fotograficznym i wręczyła go Göranowi. Szef oddziału obejrzał zdjęcie, a następnie przekazał je prokuratorowi.

„Dostałam wskazówkę, że wiele alarmów wyposażonych w kamery ma funkcję kontroli wewnętrznej” – powiedziała Eva, gdy Klint przyglądał się zdjęciu. „Nawet jeśli alarm nie zostanie włączony, kamery raz na minutę wykonują zdjęcie, które jest zapisywane w pamięci, ale które jest następnie usuwane, a raczej zapisywane, gdy alarm się włącza i rozpoczyna zapisywanie obrazów wideo. W menu nie ma funkcji umożliwiającej wyświetlenie tych obrazów, ale przy niewielkim wsparciu producenta udało mi się je wyodrębnić.

„Czy to jedyny egzemplarz, który wyprodukowałeś?” on zapytał.

„Nie” – odpowiedziała Eva – „ale jedyny, który pokazuje sprawcę”.

„Teraz mamy więc dokładny czas” – powiedział Göran. – Zakładam, że sprawdziłeś, czy budzik stoi prawidłowo?”

„Zrobiłam to” – powiedziała Eva z uśmiechem.

Fredrik dostał zdjęcie po prokuratorze. W prawym dolnym rogu widniała data i godzina: 18:36:23. Zdjęcie obejmowało cały hol, a drzwi wejściowe były najdalej na zdjęciu. Na środku zdjęcia widać było osobę w lekkiej kurtce lub bluzie z kapturem pochylającą się nad Malinem Anderssonem. Kaptur kurtki był podciągnięty. Nie było widać włosów ani twarzy, ale było oczywiste, że była to kobieta. Ramiona były wąskie, biodra szersze, a w pozycji pochylonej do przodu tył miał kształt, jakiego Fredrik przynajmniej nigdy nie widział u mężczyzny. Odwzorowanie kolorów było słabe i mocno przechyliło się w kierunku niebiesko-fioletowym. Prawdopodobnie kurtka lub bluza była jasnoszara lub prawdopodobnie różowa. Z tyłu wielkimi literami widniał napis NYU. Osoba na zdjęciu miała przed sobą obie ręce, więc prawdopodobnie zdjęcie zostało zrobione tuż po uderzeniu w głowę Malin Andersson.

„Sprowadź Henrika Kjellandera na przesłuchanie” – powiedział Klint. – Może wie, kto to jest.

Fredrik wręczył zdjęcie Sarze. Trudno mu było oderwać od tego wzrok. Daleko, po lewej stronie zdjęcia, widoczna była głowa małego chłopca i para przerażonych, szeroko otwartych oczu.

Henrik Kjellander odgarnął włosy wyraźnie drżącą ręką. Miał wrażenie, że powaga panująca w pomieszczeniu wpłynęła na niego, zanim w ogóle powiedzieli, dlaczego poprosili go o wejście.

Fredrik ponownie siedział przed Henrikiem w dużym pokoju przesłuchań na drugim końcu korytarza, tym razem razem z Sarą Oskarsson. Henrik wydawał się czuć trochę lepiej niż w sobotę lub przynajmniej wydawał się bardziej obecny, co niekoniecznie oznaczało to samo.

Fredrik położył na stole zieloną plastikową teczkę z wydrukowanym zdjęciem z kamery monitorującej, odwróconą do góry nogami.

„Mamy zdjęcie, które chcemy ci pokazać” – powiedział Fredrik.

Henrik z niepokojem spojrział na teczkę, którą trzymał Fredrik.

– Czy to podejrzany? powiedział.

„Obraz pochodzi z jednej z kamer podłączonych do alarmu w domu”.

Henrik spojrział na Fredrika ze zdziwieniem. Było oczywiste, że nie bardzo rozumiał, jak to wszystko do siebie pasuje, więc Fredrik wyjaśnił sytuację za pomocą funkcji kontrolnej, którą odkryła Eva Karlén.

„Rozumiem, więc... co to pokazuje?”

„Zdjęcie przedstawia sprawcę”.

Henrik drgnął, prawie podskakując na krześle.

– Ten, który... Jesteś tego całkiem pewien?

„Tak, nie ma wątpliwości, że to jest sprawca” – powiedział Fredrik.

„Ale osoba na zdjęciu jest zwrócona tyłem do kamery. Nie da się go zidentyfikować. W każdym razie nie możemy. Pomyśleliśmy, że może mógłbyś nam pomóc.

Henrik podniósł rękę, jakby chciał ponownie odgarnąć włosy, ale ruch zatrzymał się na wysokości jego czoła, a jego palce nie dotknęły włosów.

„Zdjęcie zostało zrobione w czasie popełnienia przestępstwa” – wyjaśniła Sara. „Rozumiemy, że patrzenie na to może być dla Ciebie niezwykle trudne. Na zdjęciu nie widać zbyt wiele Malina, ale mimo to... I oczywiście od ciebie zależy, czy chcesz na to spojrzeć.

„Zależy ode mnie?” powiedział Henrik.

Wziął głęboki wdech i głośno wypuścił powietrze przez nos.

„Czy mam jakiś wybór, to znaczy...”

Umilkł i spojrzał najpierw na Sarę, a potem na Fredrika.

„To może być decydujące” – stwierdziła Sara.

Henrik zmusił się do wąskiego uśmiechu i odchrząknął.

„OK” – powiedział. – Równie dobrze jest mieć to już za sobą.

Fredrik skinął głową, wyjął zdjęcie i położył je przed Henrikiem.

– Ale – powiedział natychmiast i nagle zamilkł.

Spojrzał na Fredrika i Sarę, a potem jeszcze raz na zdjęcie.

– Ale to... to jest Maria. Albo myślę, że to jej bluza. Nie rozumiem tego. To nie może być Maria, prawda?

Nie, to nie mogła być Maria, pomyślał Fredrik. Już ją wykluczyli. To nie mogła być ona. Zakładając, że informacje sąsiada są prawidłowe.

Henryk się roześmiał.

„Albo co? To jest absurd. To niemożliwe.”

Wyciągnął rękę i ostrożnie musnął zdjęcie, jakby dotyk mógł ujawnić coś więcej.

„To po prostu nie może być ona” – powtórzył.

– Jesteś pewien, że to jej bluza? powiedziała Sara.

– Tak – powiedział z całą pewnością. – Nosi to odkąd tu przyjechała. Na zdjęciu nie widać tego zbyt dobrze, ale jest różowy... te litery... tak, to wszystko. Z przodu znajduje się zamek błyskawiczny.

Ale jeśli na zdjęciu nie była Maria, pomyślał Fredrik, to dlaczego morderca miał na sobie jej bluzę?

„Kiedy ostatni raz widziałeś ją w bluzie?”

„Nie” – krzyknął głośno Henrik.

Zarówno Fredrik, jak i Sara wzdrygnęli się przed nagłym wybuchem.

„Nie, nie, nie” – jęknął Henrik.

Pochylił się nad stołem i delikatnie przesunął palcami po lewej krawędzi obrazu, tuż obok wpatrzonych w oczy syna.

“Nie nie nie.”

Jego oczy napęłniły się łzami i rozpaczą w słowach Henrika.

“On żyje. Spójrz, on żyje.”

Piętnaście minut później Fredrik i Sara stali w biurze Göran Eide. Niebo nad przeszklonym pokryciem dziedzińca zachmurzyło się. Oświetlenie dachowe tworzyło cienie na ich twarzach.

„To nie może być Maria Andersson” – powiedział Fredrik. „Zdjęcie zostało zrobione o szóstej trzydzieści sześć i Ann-Katrin Wedin widziała, jak Maria i Ellen przechodzą, zanim rozpoczęły się lokalne wiadomości na Channel 4. Jest tego całkiem pewna.

– Sprawdziłeś to dwukrotnie?

„Tak.”

Eva jeszcze raz sprawdziła wskaźnik czasu alarmu. Fredrik zadzwonił i jeszcze raz przesłuchał sąsiada, aby wykluczyć jakąkolwiek możliwą pomyłkę. Sara sprawdziła nawet w TV4, czy program rzeczywiście został wyemitowany o zaplanowanej godzinie.

„Sprawczyni mogła założyć bluzę, aby ukryć własne ubranie” – zasugerował Göran.

„Albo żeby Malin Andersson pomyślał, że to Maria wróciła” – powiedział Fredrik. – To mogłoby wyjaśniać, jak się tu dostała.

Sara podniosła zdjęcie, które leżało na biurku Görana.

– Ale przecież musiała być pewna, że to bluza Marii.

„Możemy w tej chwili zapomnieć o motywie” – powiedział Göran. „Mamy zdjęcie bluzy, która, jeśli nie jest spalona, prawdopodobnie leży w beczce lub koszu na śmieci gdzieś tutaj, na Gotlandii. Albo ewentualnie wyrzucony gdzieś przez drogę. Sprawca musiał zabrać go ze sobą do samochodu, w przeciwnym razie byśmy go znaleźli. I nie mogła ryzykować, trzymając go w samochodzie zbyt długo.

„Jeśli go znajdziemy, może to być klucz łączący sprawcę z Malinem i Axelem” – powiedziała Sara.

„Pójdę z tym do mediów, więc może uda nam się uzyskać pomoc” – powiedział Göran. „Możesz przesłuchać Marię i spróbować wyjaśnić, w jaki sposób sprawca mógł zdobyć bluzę”.

Sięgnął po zdjęcie, które trzymała Sara, i włożył je z powrotem do teczki.

„Śmieci w budynku Stiny Hansson zostały sprawdzone” – powiedział. „Nic.”

Zirytowany bębnił palcem wskazującym i środkowym w biurko.

„Jeśli to Stina Hansson lub któraś z przyrodnych sióstr, prędzej czy później będziemy w stanie to udowodnić, jestem tego pewna. Ale jeśli to ktoś inny, wszystko dzieje się zdecydowanie za wolno.

Fredrik zgodził się. Trzymali jedną osobę, ale tor nie był tworzony. Musieli iść dalej. Ze Stiną Hansson lub kimś innym.

„Rozmawiałem z Peterem i zdecydowaliśmy się umówić na spotkanie na Fårö” – powiedział Göran. „W ośrodku kultury. Dziś jest już za późno, ale jutro o siódmej wieczorem. Wykorzystamy każdy możliwy kontakt i rozwieszymy plakaty. Musimy ich przekonać, żeby powiedzieli, co wiedzą. Ktoś musiał coś widzieć, tak właśnie jest.

„Czy to prawda, że mieszkańcy Fårö tak słabo współpracują z policją?” zapytała Sara.

„Jeśli chodzi o składanie zeznań przeciwko innym mieszkańcom Fårö, tak” – powiedział Göran i odwzajemnił uśmiech. „Najtrudniej jest w Fårö i När. Wiedzą o tym wszyscy starzy policjanci na Gotlandii.

* * *

Maria Andersson siedziała zupełnie niema i obserwowała zdjęcie, które Fredrik położył na stole. Naczynia krwionośne były wyraźnie widoczne pod cienką skórą pod oczami, a włosy na głowie były płaskie i ciężkie. Położyła dłonie po obu stronach obrazu i lekko zacisnęła.

„Co mówisz?” powiedziała w końcu Sara.

Maria podniosła wzrok i zamrugała kilka razy.

„Hę?”

Maria odwróciła wzrok w stronę Fredrika, jakby błagała o pomoc.

– Czy to nie twoja bluza? - powiedziała Sara, wskazując na zdjęcie białym długopisem.

Maria spojrzała na zdjęcie.

„Mam taką bluzę, mam, ale...”

„Według Henrika miał pan go na sobie w piątek rano” – powiedziała Sara.

Maria otworzyła usta i zamknęła je ponownie, nic nie mówiąc. Przypominała rybę na suchym lądzie.

„To musi być twoja bluza, prawda? To raczej nie może być przypadek – naciskała Sara.

Podniosła wzrok i napotkała wzrok Sary.

„Myślisz, że to ja? Że zabiłem Malina? I-”

Maria w milczeniu pokręciła głową.

– Chcemy tylko wiedzieć, jak to się stało, że morderca miał na sobie twoją bluzę.

“Nie wiem. Skąd mam to wiedzieć?”

Pokręciła głową, ale potem jej ręce uniosły się w powietrze.

„Poczekaj” – powiedziała. “Poczekaj teraz.”

Machnęła w ich kierunku obronnie rękami, jakby chciała zyskać czas i przestrzeń na myślenie.

„To prawda, że miałam go na sobie tego ranka, kiedy Henrik wyszedł. Potem byliśmy na zewnątrz. Było gorąco w słońcu, kiedy biegałem po ogrodzie z Ellen i Axelem. Zdjąłem bluzę i powiesiłem ją na krześle. Musiałam go tam zostawić, kiedy weszliśmy. Potem przebraliśmy się w stroje kąpielowe i założyliśmy szlafroki, więc wtedy o tym nie myślałem.

– Zatem sądzisz, że bluza nadal wisiała na krześle i że morderca założył ją, zanim weszła do domu?

– Tak, to musiało się tak stać.

Z rozpaczą spojrzała na zdjęcie przedstawiające ostatnie sekundy życia jej siostry.

Tak, pomyślał Fredrik. To było bez wątplenia proste wyjaśnienie. Przez krótką chwilę, podobnie jak Henrik Kjellander, myślał, że mordercą może być Maria, jakkolwiek dziwne by to nie było. Ale nie miała ani możliwości, ani motywu.

Przed końcem dnia doszło do jeszcze jednej porażki. Dochodzenie techniczne samochodu Stiny Hansson nie wykazało niczego, co mogłoby powiązać ją z morderstwami lub w jakikolwiek inny sposób udowodnić, że była w domu w Kalbjerga. Fredrik zastanawiał się, czy Klintowi naprawdę uda się zapewnić jej tymczasowy areszt.

Uciekł wcześniej niż poprzedniego dnia i był w domu na czas, aby zapoznać się z wiadomościami. Włączyli tę bluzę do swojej historii o morderstwach w Fårö.

„Jak się masz?” powiedziała Ninni, kiedy wyłączył telewizor.

„Dobry.”

„Wydawałeś się całkowicie nieobecny przez weekend”.

„Wiem” – powiedział. „Było kilka długich dni”.

Ninni spojrzała na niego, jakby spodziewała się czegoś więcej.

„Co?”

„Nie nic.”

Fredrik wstał i poszedł do kuchni.

„W lodówce jest jedzenie. Nie wiedziałem, kiedy przyjedziesz, więc to tam umieściłem.

„Dzięki. Zobaczę, czy uda mi się to rozgrzać.

Otworzył drzwi lodówki.

„Czy to naczynie żaroodporne z niebieską pokrywką?” nazwał.

„Nie musisz krzyczeć. Jestem tutaj.” Wyszła za nim do kuchni. „Tak to jest.”

Wyjął plastikowe naczynie i podniósł pokrywkę. Puree ziemniaczane, stek Salisbury i zielony groszek. Niezwykle lekki stek z Salisbury.

„Burger cielęcy?”

„Tak.”

„Zaawansowany.”

Włączył piekarnik i przełożył jedzenie do szklanego naczynia żaroodpornego. Gdy jedzenie się podgrzało, podszedł do Simona. Choć raz nie siedział przed komputerem. Leżał pół pochylony na łóżku i pisał ledwo czytelnymi literami na kartce papieru zeszytowego z kropkowanymi liniami.

Fredrik postanowił nie udzielać żadnych sentymentalnych rad na temat korzyści płynących z siedzenia przy biurku podczas pisania. Nie było łatwo zachować ciszę, ale mu się udało.

„Co robisz?” on zapytał.

„Religia.”

– Możemy to przejrzeć później.

„Jasne.”

* * *

Kiedy Fredrik wrócił, Ninni nadal siedziała w kuchni i przeglądała gazetę. Odłożyła je na bok, podczas gdy Fredrik rozłożył jedzenie, i usiadła.

„Widziałem dzisiaj kilka zdjęć tych, którzy zostali tam zamordowani” – powiedział.

Ninni zmarszczyła nos.

„Uff.”

„Tak, dokładnie. Uważam, że było to naprawdę nieprzyjemne.”

„Tak.”

„Chociaż nie zawsze tak myślę. To prawda, że były to zdjęcia z sekcji zwłok...”

„Ale przestań. Czy musisz o tym rozmawiać, kiedy jemy?”

„Więc co? To ja jem, nie ty.

„Ale według mnie to okropne” – stwierdziła Ninni.

Fredrik ugryzł duży kęs burgera cielęcego. Być może nie dało się tego wytłumaczyć komuś, kto nie był policjantem. Nawet do Ninni. Nie chodziło o to, że było okropnie. Rzecz w tym, że zwykle nie reagował na zdjęcia martwych, okaleczonych ludzi. Patrzenie na takie rzeczy było częścią jego pracy. Był środkiem do osiągnięcia celu. Równie dobrze jest o tym zapomnieć.

„Słuchaj” – powiedział zamiast tego.

„Tak.”

„Gustav powiedział mi coś pewnego dnia. To było...”

Zawahał się. Czy powinien to powiedzieć?

„Co to było?”

W oczach Ninni pojawił się już dziwny błysk, więc nie miał już wyboru.

– To było poufne, ale zakładam, że muszę ci powiedzieć. Ale żeby to nie poszło dalej...”

– Czy chodziło o Lenę? Że może mieć stwardnienie rozsiane?

Fredrik zatrzymał się w pół ruchu i ponownie opuścił widelec.

„Wiedziałaś o tym?”

„Tak, Lena dzwoniła tydzień lub dwa temu”.

– Rozumiem – powiedział.

Oczywiście. Jak mógł być tak tępy, by sądzić, że panie jeszcze ze sobą nie rozmawiały.

Powinienem był do niego zadzwonić. Dzisiaj mieli odebrać wyniki badań. A może rozmawiałaś z Leną?

„NIE.”

– Może lepiej poczekać do jutra. Lub co myślisz?”

„Tak, może i tak.”

Ninni spojrzała na niego poważnie. Położył swoje sztucce na talerzu. Rozumiał, o czym myślała. Łatwo jej było sobie wyobrazić, jak muszą się teraz czuć Gustav i Lena. Sama tam była. Czekałem na wieści, czekałem na poprawę, o której nikt nie wiedział na pewno, że nadejdzie.

– Może to nic takiego – powiedział. „Właściwie to może być takie proste”.

– Tak, to prawda – powiedziała, zmuszając się do uśmiechu.

Budynek z białego kamienia, położony kilkaset metrów od morza, sprawiał surowe i zdecydowane wrażenie. Został zbudowany pod kątem, a okna miały szerokie ramy w wyblakłym brązie, które znajdowały się na tym samym poziomie co fasada.

Przez całą drogę od Visby padał deszcz. Tak blisko morza, że w porywach wiatru uderzał w bok samochodu. Fredrik, Sara i Göran pospieszyli do domu kultury. Chociaż nie było to daleko, Fredrik nadal czuł, jak wilgoć wsiąka w jego ubranie.

Fredrik otarł kilka kropel wody z czoła i rozejrzał się po sali spotkań. Do wyznaczonej godziny pozostało piętnaście minut, ale na ustawionych krzesłach siedziały już trzy osoby. W przedostatnim rzędzie. Cała trójka była po sześćdziesiątce. Miejmy nadzieję, że to był dobry znak. Wszyscy obawiali się, że zła pogoda sprawi, że wiele osób pozostanie w domu.

Było już tam dwóch kolegów, Gunilla Borg i Leif Knutsson. Przyjechali godzinę lub dwie temu, żeby pomóc w aspektach praktycznych. Trzej cywile i dwaj w mundurach; Göran nie chciał więcej, biorąc pod uwagę niezbyt pozytywne nastawienie mieszkańców Fårö do policji.

Deszcz spływał po krawędzi dachu i spadał z wyraźnym stukotem do wąskiego rowu utworzonego wzdłuż długich boków budynku. Przez deszcz przebił się dźwięk samochodów wjeżdżających na podwórze i wkrótce na zewnątrz rozległy się szemrające głosy. Drzwi się otworzyły i mokre gumowe buty skrzypiały na podłodze.

Nadal nie zadzwonił do Gustava, to uderzyło Fredrika. Musiał zadzwonić. To był drugi dzień jego nieobecności w pracy. Spojrzał na zegar. Teraz było już za późno. Nie mógł zadzwonić i potem przerwać w środku, bo spotkanie się zaczynało. Ale potem, potem, obiecał sobie. Nie

mogło to zająć więcej niż pół godziny, a może i godzinę, w zależności od rozwoju sytuacji.

„Dziwne ustawienie cen” – stwierdziła Sara.

Wskazała na kartkę papieru na tablicy ogłoszeń. Fredrik przyjrzał się bliżej. Był to cennik wynajmu domu kultury: pięćset pięćdziesiąt koron dziennie. W przypadku dużych przyjęć dwa tysiące koron za trzy dni.

– Może na przyjęciach weselnych sprzątają ze stołów. Bardzo się skurczył – szepnął Fredrik.

Na tablicy ogłoszeń wisiały także stare wycinki z Tygodnia Bergmana i mistrzostw Fårö w kluskach ziemniaczanych. Ta sama osoba zdobywała tytuł trzy lata z rzędu. Ostatnio schował dwadzieścia jeden pierogów.

Dziesięć minut później wszyscy usiedli przed małą sceną, a Göran rozpoczął spotkanie po krótkim przedstawieniu przez przewodniczącego lokalnego stowarzyszenia historycznego – co mogłoby zapewnić mu nieco większą legitymację wśród mieszkańców Fårö. Fredrik naliczył pięćdziesiąt siedem osób. Nieźle, biorąc pod uwagę populację około pięciuset pięćdziesięciu osób. Większość była po pięćdziesiątce, ale wśród zgromadzonych było też kilku nastolatków. Inaczej mówiąc, jak na każdym wykładzie.

Göran krótko opowiedział o rodzinie Anderssona Kjellandera, wspominał o tle eskalacji zagrożeń, nie wdając się w zbyt wiele szczegółów. Następnie wyjaśnił, że celem spotkania było zebranie jak największej liczby obserwacji w okresie od szóstej do ósmej w ubiegły piątkowy wieczór. Kto gdzie był, jakie samochody jeździły po drogach. Wszystko było interesujące. Wystarczył dźwięk, który ktoś usłyszał. Ruszający samochód, krzyk, głosy, kroki. Dotyczyło to nie tylko okolic Kalbjergi, ale całego Fårö. Pomysł był taki, że policja połączy wszystkie informacje w nadziei, że odkryje coś nowego.

„Dlatego naprawdę zachęcam wszystkich do skontaktowania się z nami” – powiedział, zbliżając się do końca swojego przemówienia. „Miło jest porozmawiać teraz z jednym z moich współpracowników...”

Ręką wskazał Fredrika i jego trzech innych kolegów rozsianych po pomieszczeniu.

„Ale otrzymasz również informację, gdzie możesz zadzwonić lub wysłać e-mail. Jeśli wolisz, możesz także pozostawić informacje anonimowo.”

Przez krótką chwilę na sali panowała kompletna cisza, jakby Göran powiedział coś nieprzyzwoitego. Już miał im podziękować za przybycie, gdy siwowłosa kobieta w czerwonej kurtce podniosła rękę.

„Tak, przepraszam” – powiedział Göran. „Jeśli masz jakieś pytania, chętnie na nie odpowiem. Tak?”

Wyciągnął rękę w kierunku kobiety w zapraszającym geście.

„Czy ten tutaj, który zamordował ich w Kalbjergdze, może wbić sobie do głowy, żeby uderzyć też kogoś innego?”

Göran uśmiechnął się do niej przyjaźnie.

„Nie mamy powodu, aby w to wierzyć. Jak powiedziałem, zaczynamy od założenia, że do morderstwa doprowadził szereg incydentów. Istniał powód, dla którego sprawca zaatakował te konkretne osoby”.

“Co było powodem?” powiedziała kobieta.

„Niestety nie mogę się tym zająć” – powiedział Göran.

Bo nie wiemy, pomyślał Fredrik.

Kilku innych podniosło rękę. Większość pytań dotyczyła śledztwa w taki sposób, że Göran wolał na nie nie odpowiadać. Ponieważ nie mógł lub ponieważ było to niewłaściwe.

Zajął to około dziesięciu minut, po czym nie było już widać żadnych rąk. Göran podziękował im. Pomruki i zgrzytanie krzesel szybko ogarnęły salę. Przy wyjściu każdy dostał kartkę z numerami telefonów i adresami e-mail. Kilku zatrzymało się, aby lamentować lub, bardziej ogólnie, skomentować to, co wydarzyło się w piątkowy wieczór. Nikt nie stawiał się, aby złożyć zeznania jako świadek.

„Poszło wspaniale” – powiedział Fredrik do Leifa Knutssona, gdy ostatni goście byli już w drodze do drzwi.

Leif złożył pozostałe papiery i włożył je do kieszeni.

“Czego oczekiwałeś? To oczywiste, że teraz nikt nic nie powie” – powiedział z uśmiechem. “Poczekaj do jutra. Może wtedy.

* * *

W drodze do samochodu Fredrik znów pomyślał o Gustavie. Musiał zadzwonić, nic nie można było poradzić na to, że inni musieli na niego czekać. Przeprosił i wrócił do środka. Kilku członków towarzystwa

historycznego nadal tam było, zajętych czymś w kuchni. Wyjął telefon komórkowy i przewinął do numeru Gustava.

Dzwonił długo, ale w końcu nadeszła odpowiedź.

– Cześć – powiedział. – To Fredrik.

„Tak, cześć” – powiedział Gustav.

Fredrik próbował zinterpretować ton głosu, ale było to niemożliwe. W pierwszej chwili wydało mu się, że brzmi to jak paraliż rozpaczy, a potem neutralny spokój.

“Jak się masz?” on zapytał.

“Nic mi nie jest.”

„I Lenę. Czy... Zakładałem, że...”

„Tak” – powiedział Gustav i zniknął na kilka sekund.

Fredrik usłyszał, jak kaszle, oddalając się od telefonu.

„Tak, byliśmy tam wczoraj. Dla Leny było to trochę za dużo. Dlatego dzisiaj też zostałam w domu.

Trochę dużo? Co to oznaczało?

„Ale wszystko w porządku. Jest zdrowa – powiedział szybko Gustav.

“Czy to prawda?” powiedział Fredrik z ulgą.

“Tak. Dla pewności pójdzie na kontrolę za rok. Ale tak, jest zdrowa.

„To wspaniale” – powiedział Fredrik.

“Tak, było...”

Słyszał, jak Gustav przełknął.

„Lena jest oczywiście szczęśliwa” – kontynuował – „ale wiesz... No cóż, nagłe zmiany i takie tam. Gdybym nie wiedział lepiej, pomyślałbym, że była trochę zdruzgotana.

„Prawdopodobnie to napięcie” – powiedział Fredrik.

“Tak.”

„W każdym razie naprawdę miło było to usłyszeć”.

Wyjrzał przez okno w stronę parkingu.

„Słuchaj, jesteśmy na Fårö i czekają na mnie w samochodzie”.

Teraz, gdy wiadomości były pozytywne, nie było już tak trudno zerwać współpracę.

„OK” – powiedział Gustav.

„Ale daj z siebie wszystko Lenie. Będziesz jutro?”

“Tak, chcę. Liczyć na to.”

W środę, zgodnie z przewidywaniami Leifa Knutssona, zaczęły napływać informacje z Fårö. Kroplówka to prawdopodobnie trafny opis, pomyślał Fredrik. Wczorajsze spotkanie nie wywołało stałego napływu świadków.

„Otrzymaliśmy interesujące ustalenie od lekarza sądowego”. Göran rozpoczął poranne spotkanie.

Badania ran na głowie Malin Andersson wykazały obecność pozostałości substancji chemicznych. Były to bardzo małe pozostałości, ale udało się ustalić, że był to detergent. Możliwym wyjaśnieniem było to, że młotek użyty jako narzędzie zbrodni był przechowywany w miejscu, w którym znajdowały się również opakowania z detergentem, a część zawartości się rozsypała. Detergent mógł również mieć kontakt z młotkiem podczas transportu na miejsce przestępstwa.

Eva Karlén wysłała detergent znajdujący się w mieszkaniu Stiny Hansson do laboratorium kryminalistycznego w celu analizy porównawczej.

Sara otrzymała zadanie śledzenia i koordynowania wskazówek od Fårö. Fredrik próbował uporządkować materiał, który zebrał, korzystając z pomocy Janny Drake i informacji z kalendarza w komputerze Henrika Kjellandera.

Kiedy po spotkaniu zalogował się na swoim komputerze, otrzymał e-mail od Coopa. Otworzył załączony plik i przywołał nigdy niepublikowane komentarze na blogu z ubiegłego roku. Były ich setki.

Skopiował dokument i zaczął przeglądać komentarze na ekranie, usuwając te, które nie wydały mu się interesujące. W pierwszej kolejności usuwano osoby, które kwestionowały kompetencje Malin Andersson jako kucharza, czyli „inspiratorki jedzenia”, jak brzmiał oficjalny tytuł serwisu, i

nie były zbyt agresywne. Niezbyt agresywne oznaczało w tym przypadku, że zostały jedynie okraszone najczęstszymi przekleństwami i okazjonalnymi odniesieniami seksualnymi w bardziej neutralnym kontekście. Następnie usunął czyste nonsensy, takie jak rozproszone wulgaryzmy bez kontekstu, np.: „Bzdura!, Cipa, Kurwa!!!” Pozostał jedynie długi, ale możliwy do opanowania zbiór bardziej nienawistnych komentarzy. Większość kończyła się czymś o charakterze seksualnie agresywnym, mniej lub bardziej szczegółowo opisującym, co nadawca chciał zrobić z Malin. Do bardziej łagodnych należały komentarze takie jak „Powinieneś zostać ukarany karą za nielakierowany kij baseballowy”. Było też kilka, które nie były rażąco agresywne, ale mimo to wzbudziły zainteresowanie Fredrika, ponieważ dotyczyły Henrika. Zwłaszcza jeden: „Dziś wieczorem jestem ja i Henrik. Dziś wieczorem jestem tą, której chce. Chcę, żebyś to wiedział.”

Zła wola i zazdrość, które kipiały w komentarzach, zaniepokoiły go. Rozumiał, dlaczego pracodawca Malin uważał, że powinna unikać ich czytania. To było prawdopodobnie mądre. Ale także przerażające, że w pewnym sensie tam byli, a jednak ich nie było. Jak zaciśnięta pięść, którą wszyscy ignorowali.

Kiedy skończył, przekazał dokument Evie Karlén. Musi podjąć kolejny krok, kontaktując się z dostawcami usług internetowych.

Fredrik wstał i podszedł do okna. Przestało padać, ale w powietrzu unosiła się wilgoć. Był to jeden z tych przygnębiających, szarych dni, jakie czasami oferuje jesień na Gotlandii. Ciemnoszare niebo, niskie chmury, mgła i wilgoć. Otaczający świat został rozmazany, rozpląnął się w słabo oświetlonej mgle. Trudno było nie mieć na to wpływu.

Wyciągnął ramiona wysoko nad głowę i poczuł, jak napinają się jego mięśnie. Ziewnął i wrócił do biurka.

Henrik dużo podróżował. Nie było łatwo spisać wszystko. W kalendarzu komputera były notatki, ale nie zawsze. W skrzynce mailowej programu znajdowały się potwierdzenia rezerwacji biletów lotniczych i hoteli, a w przypadkach, gdy rezerwacjami zajmował się Klient, informacja ta znajdowała się w przesłanym przez agenta materiale.

Fredrik wydrukował dużą część materiału, aby łatwiej było uzyskać przegląd i móc posortować wycieczki w porządku chronologicznym. Henrik był w Sztokholmie szesnaście razy, w Kopenhadze pięć razy, a poza

tym odbywały się różne wycieczki do Kapsztadu, Nowego Jorku, Mediolanu i Östersund. Razem daje to sześćdziesiąt cztery dni podróży. To całkiem sporo jak na ojca małych dzieci, który właśnie zwabił rodzinę do odosobnionego domu na niezbyt łatwo dostępnym wyspie na środku Bałtyku. Jak to działało?

Głos Sary przerwał jego rozmyślenia.

„Myślę, że coś mamy”.

Fredrik podniósł wzrok znad biurka, które w tym momencie było całkowicie pokryte wydrukami z różnych linii lotniczych i hoteli.

“Co to jest?”

„Jeden ze świadków jest pewien, że widziała Alnę Vogler przejeżdżającą obok sklepu ICA w piątkowy wieczór o dwudziestej szóstej wieczorem”.

Fredrik odsunął się nieco od biurka i obrócił krzesło w stronę Sary.

– I ona jest tego pewna? Naprawdę widziała Alnę, a nie tylko samochód?

„Jest pewna” – powiedziała Sara. „Stała zaledwie kilka stóp od drogi”.

Fredrik wyprostował się.

„Więc Alna kłamała. Co ona do cholery myślała?”

“Zastanawiasz się.”

“Co robimy?” powiedział Fredrik.

– Klint chce, żebyśmy ją sprowadzili.

Dzień zniknął w szarości. To było tak, jakby czas się zatrzymał. Zapadła cisza; wilgoć wkradła się do domów i osiadła na twoich ubraniach. Bezgłośny, niewidzialny deszcz.

Alma Vogler wyglądała na małą i załamana, siedząc naprzeciw Sary i Fredrika. Miała półtorej godziny dla siebie na rozmyślania, siedząc na tylnym siedzeniu radiowozu, jadąc przez szarą pogodę.

„Jeśli masz pytania, równie dobrze mógłbym odpowiedzieć na nie w domu” – powiedziała Alma. „Nie rozumiem, dlaczego muszę jechać do Visby”.

Ale nie było protestu. Jej głos był słaby i dezorientowany. Miała na sobie dzinsy i sweter z naturalnej białej wełny, który ściśle przylegał do jej ciała. Przez to wyglądała na kruchą.

„Nie było cię w domu w piątek między szóstą a ósmą” – powiedziała Sara.

Wzrok Almy błędził.

„Być może pomyliłam się co do kilku minut” – powiedziała.

Sara siedziała cicho i czekała, ale Alma nie mówił dalej.

– Jak myślisz, kiedy dokładnie wtedy byłeś w domu? zapytała Sara.

“Nie wiem. Kiedy jesteś w domu, nie patrzysz cały czas na zegarek, prawda?”

Spojrzała błagalnie na Sarę i szybko zerknęła na Fredrika.

„Myślałem, że jestem w domu między szóstą a ósmą. Musiałem przyjść trochę później.”

Nie brzmiało to tak, jakby Alma sama wierzyła w to, co mówiła. Sara spojrzała na raport, który zabrała ze sobą na rozmowę, i zaznaczyła palcem linię.

„Ale tutaj, w wywiadzie w ostatnią sobotę, mówisz, że jadłeś kolację o piątej trzydzieści. Czy to znaczy, że wyszedłeś z domu po obiedzie i wróciłeś później, czy też nie jest prawdą, że wtedy jadłeś kolację?

Alma Vogler oddychała ciężko przez nos i wykonywała gest, jakby próbowała chwycić coś w powietrzu.

„Być może nie wyraziłem się aż tak jasno”.

„W piątek o dwudziestej szóstej przejeżdżałeś obok Nyström's, sklepu ICA na Fårö” – powiedziała Sara. – Jechałeś na północ, więc nawet gdybyś gdzieś skręcił i zaraz potem wrócił, nie możesz być w domu przed kwadransiem siódma.

Alma spojrzała nieszczęśliwie na Sarę. Fredrik pochylił się kilka cali do przodu.

„Ale to wydaje się dziwne, że po prostu pojechałeś do sklepu i zawróciłeś” – powiedział. – I nie chodziło o zakupy, prawda?

„Nie” – wypuściła Alma.

„Nie, oczywiście dlatego, że sklep był zamknięty” – powiedział. „Z drugiej strony, jeśli będziesz jechał dalej w kierunku, w którym zmierzałeś i skręcisz w lewo w Eke, tędy też możesz dotrzeć do Kalbjerga.”

– OK – powiedziała Alma, wzdychając ciężko. „Masz rację. Nie byłem w domu. Poszedłem do Elisabet.

– Czy mijając sklep, szedłeś do niej?

„Tak.”

„I tę wersję Elisabet może oczywiście potwierdzić?” powiedział Fredrik. – To pierwsze zostało potwierdzone przez pani męża. Jeśli masz kilka alternatywnych alibi, być może możemy wziąć je wszystkie na raz.

Oparł przedramiona na stole i spojrzał na nią pytająco.

„Nie, nie może. Nie było jej w domu.

Teraz brzmiała bardziej zdecydowanie. Jeśli to była prawda, oznaczało to, że Elisabet też skłamała. Wszyscy kłamali. Elisabet, Alma, ich mężowie, ich ojciec Ernst Vogler...

„Myśleliśmy, że to najprostsze rozwiązanie. Że powiedzieliśmy, że jesteśmy w domu. Inaczej byłoby po prostu mnóstwo kłopotów.”

W przeciwieństwie do tego, co było teraz, pomyślał Fredrik, ale spojrzał na nią, nic nie mówiąc.

„Nie mamy z tym nic wspólnego” – powiedziała Alma podniesionym głosem.

– Kiedy więc dotarłeś do Elisabet? powiedziała Sara. “Sześć trzydzieści?”

„Coś w tym stylu” – powiedziała Alma, zniżając głos.

– I nie było jej wtedy w domu?

“Niedokładnie.”

– Ernsta też nie? zapytała Sara.

„Tak, był tam. Elisabet pojechała do Skär, żeby opiekować się jagniętami. Mają tam owce.

„Ale mimo to wszyscy zgodziliście się powiedzieć, że wszyscy byli w domu między szóstą a ósmą? Elisabet z tobą, a ty z nią?”

“Tak.”

Sara odwróciła się do Fredrika.

– Myślę, że zrobimy sobie przerwę.

Pokiwał głową.

* * *

„Może zrobili to razem, Alma i Elisabet. Albo jakakolwiek kombinacja tych pięciu” – powiedział Göran. „Teraz wszystko jest otwarte”.

„Będziemy musieli pobrać próbkę DNA” – powiedział Ove.

„Hmm, zrobimy to” – powiedział Göran – „ale nie mamy żadnego dobrego DNA, z którym można by to porównać”.

„W domu nadal jest blondynka w rozmiarze buta siedem lub osiem” – powiedział Fredrik. „Oczywiście jeden z mężczyzn może być w to zamieszany, ale jeśli to oni są winni, to jedna z sióstr trzymała młotek”.

„Co można powiedzieć, że w domu nie mogło być dwóch osób” – stwierdziła Ove. – Może jeden z nich nie zostawił żadnych odcisków.

Göran jęknął, wrócił i usiadł przy biurku.

– Uspokójmy się trochę – powiedział, odwracając się do nich plecami. „Zacniemy od sprowadzenia Elisabet, a potem zobaczymy, co ma do powiedzenia w tej sprawie. Jestem pewien, że masz na razie inne rzeczy do roboty.

Spojrzeli na siebie i wyszli z biura Görana. Fredrik pomyślał o swoim biurku i wszystkich leżących na nim papierach.

Morze zniknęło we mgle. W połowie drogi zniszczone zostały także kładki prowadzące z terminalu do przejść.

Henrik siedział w fotelu z niewygodnie wysokim podłokietnikiem i patrzył na okolicę portu. Po ostatniej rozmowie z policją pokój hotelowy zdawał się skurczyć. Nie byłby w stanie tam dłużej wytrzymać. Gdyby nie musiał brać pod uwagę Ellen, już zaczęłyby rzucać różnymi rzeczami, zwinął się w kłębek na podłodze lub po prostu stamtąd uciekł.

Coś się zmieniło między nim a Marią, a on nie rozumiał, jak to się stało. Nie było to nic, co powiedzieli ani zrobili, ale i tak było to takie oczywiste. Bliskość, jaka między nimi istniała, w której oboje mogli znaleźć odrobinę pocieszenia, została przekształcona w coś innego. To było tak, jakby nie wiedzieli już, jak powinni się wobec siebie zachowywać. Maria przeważnie przebywała w małej sypialni. Ellen poruszała się między nimi, nieświadomie, ale prawie nie zauważając zmiany atmosfery.

Miało się wrażenie, że martwe spojrzenie Malin widzi wszystko. To wniknęło prosto w ich sekret. Axel także się na niego patrzył. To, co wcześniej mógł odrzucić jako głupią, ale mimo to bezsensowną eskapadę, zostało przekształcone w coś zgniłego i odrażającego. Przez pierwsze kilka dni był zbyt zszokowany, żeby nawet o tym myśleć, ale potem zaczął pełzać i rósł coraz większy. Czy Maria czuła to samo? Tak myślał. Wydawało mu się, że widzi to w jej oczach, które odwróciły się i nie szukały już jego oczu. A może to on jej unikał?

Martwi wiedzieli wszystko. Widziałem wszystko.

Przez ułamek sekundy naprawdę wierzył, że Maria mogła ich zabić. Właśnie wtedy, gdy Fredrik Broman rozłożył zdjęcie i rozpoznał bluzę.

Kiedy naprawdę o tym pomyślał, nie mógł uwierzyć w coś takiego. Ale to był przerażająco mroczny ułamek sekundy.

To był jej własny pomysł, że powinna być sama w pokoju przesłuchań z Elisabet Vogler. Być może dzięki temu się otworzy. Mając w pokoju dwóch policjantów, Elisabet czułaby się pod presją, a im większą czułaby presję, tym bardziej ukrywałaby się za swoim dysocjacyjnym zachowaniem i pozostawała na swoim wysokim koniu. Taka była przynajmniej teoria. Göran powiedział OK. Ove i Fredrik zajęli miejsca za lustrem w pomieszczeniu technologicznym.

Elisabet Vogler wyglądała jak zwykle ze spotkania Sary w domu kilka dni wcześniej. Nie wyglądała na ani trochę zdenerwowaną. Ale Sara też się tego nie spodziewała.

– Dlaczego mówiłeś, że jesteś w domu między szóstą a ósmą w piątek, skoro tak nie było? Sara rozpoczęła rozmowę.

Celowo unikała słowa „kłamstwo”.

„Myślałam, że tak będzie najprościej” – odpowiedziała Elisabet Vogler.

Usiadła z dala od stołu ze złożonymi rękami i opartą na jednej nodze. Sara czuła, jak łatwo byłoby wypluć coś sarkastycznego. Nie było jej jednak tam, aby skomentować decyzję Elisabet Vogler.

„Czyj był pomysł, żebyś trzymał się tej wersji?” – zapytała zamiast tego.

„Właściwie nie pamiętam, kto to zasugerował, ale była to wspólna decyzja”.

Ze strony Elisabet brzmiało to tak, jakby uwzględniła decyzję komitetu budowlanego, a nie wyjaśniła, dlaczego w śledztwie w sprawie morderstwa skłamała na temat swojego alibi.

„Więc co robiłeś między szóstą a ósmą?” zapytała Sara.

Elisabet wzięła dramatycznie głęboki oddech, zanim odpowiedziała.

„Sprawdziłem, co z jagnięcinami. Mamy owieczki u Skära.

„Kiedy wyszedłeś z domu?”

„Okolo szóstej”.

– A kiedy wróciłeś?

„Okolo siódmej”.

„Jak długo byliście z owcami, zanim odjechaliście?”

– No cóż, nie wiem dokładnie, ale myślę, że za pół godziny.

Przejechali próbnie odcinek między domem Elisabet Vogler a pastwiskiem, na którym przebywały jagnięta. Jeśli trzymał się dopuszczalnej prędkości, jazda zajmowała dwanaście minut. To się zgadzało całkiem nieźle. Przeprowadzili także jazdę próbną na drodze między domem Elisabet Vogler a Kalbjergą w drodze do Eke. Zajęło to czternaście minut. To też całkiem nieźle pasuje. Zwłaszcza jeśli doliczysz czas na pozbycie się zakrwawionych ubrań i butów.

„Czy jest ktoś, kto może potwierdzić tę informację?” zapytała Sara.

„Nie żebym o tym wiedział. Ale wydaje się, że są tacy, którzy śledzą Almę. Może jest ktoś, kto też mnie widział.

Elisabet uśmiechnęła się lekko.

„Dziękuję” – powiedziała Sara. – W takim razie nie mam teraz o nic więcej, o co mógłbym cię zapytać.

Elisabet już miała wstać, ale Sara ją zatrzymała.

– Możesz tu chwilę posiedzieć. Niedługo wrócę.”

* * *

„Nie można dokładnie powiedzieć, że zmusiłam ją do otwarcia się” – powiedziała do Fredrika i Ove na korytarzu.

– Może nie ma nic więcej do powiedzenia – zasugerował Ove, drapiąc się po brodzie tępym palcem.

„Przeprosiny byłyby na miejscu. Jeśli to prawda, to jest to cholernie gęste...”

Ujawniła się irytacja, którą Sara powstrzymywała w pokoju przesłuchań.

„Ile czasu zmarnowaliśmy na tę dwójkę?”

„Może powinienesz być spróbować wyrzucić na nią presję w sprawie spadku?” powiedział Fredrik.

“NIE. Muszę mieć coś konkretnego, nad czym będę mógł pracować”.

Sara zostawiła ich przed pomieszczeniem technologicznym i pospieszyła do biura Görana.

„Muszę porozmawiać z Klintem” – powiedział, gdy Sara relacjonowała wywiad. „Gdyby to ode mnie zależało, uwolniłbym ją. Nie możemy trzymać Stiny Hansson i Elisabet Vogler za to samo przestępstwo. I bardziej wierzę w Stinę jako morderczynię niż w tę panią. Ale przeszukamy dom i wtedy, gdy otrzymamy wyniki tego kosmyka włosów, zobaczymy, co da próbka DNA.

„Chciałabym podjąć kolejną próbę z Ellen” – powiedziała Sara. „Jeśli ojciec się na to zgodzi. Mogą pojawić się jakieś szczegóły. To znaczy teraz, kiedy mamy z czym porównać.

“To jest dobry pomysł. Zrób to w hotelu.

* * *

Papiery zostały uporządkowane, biurko uwolnione od białej patchworkowej kołdry. Zamiast tego Fredrik miał przed sobą plik papierów formatu listowego, ułożonych w porządku chronologicznym. Przesyłał informacje na listę w komputerze, którą mógł następnie posortować według różnych parametrów, takich jak data, miejsce i osoba.

Wiele wycieczek udało mu się odbyć z Janną Drake. Podała mu nazwy firm i osób, których nie widniały w rezerwacjach, które przesłała jako pierwsza. Ale pewne podróże będzie musiał odbywać razem z Henrikiem Kjellanderem.

Przegląd podróży Henrika dał długą listę nazwisk. Byli pracownicy agencji reklamowych, redaktorzy magazynów, modelki, wizażystki, styliści, asystenci, a czasem przedstawiciele firm, którzy angażowali agencje reklamowe, a oni z kolei angażowali Henrika.

Fredrik postanowił najpierw przyjrzeć się powtarzającym się nazwom i miejscom. Nie było nic oczywistego, ale było bardziej prawdopodobne, że znajdzie coś interesującego w pobliżu. Podczas szesnastu podróży do Sztokholmu Henrik zatrzymał się raz w hotelu. Fredrik przypuszczał, że przy innych okazjach nocował u krewnych lub przyjaciół, na przykład u Thomasa Barka.

Zadzwoił do hoteli Lydmar w Sztokholmie i hotelu Old Theatre w Östersund i poprosił o przesłanie list gości na noc, w których zatrzymał się u nich Henrik Kjellander. Zadzwoił także do hotelu St. Petri w Kopenhadze, tego samego hotelu podczas wszystkich pięciu podróży, i zapytał o listę gości. Pozostałe hotele na całym świecie zostawił dla Krajowego Biura Śledczego. Wiedzieli lepiej, jakie wątki pociągnąć, ale w każdym razie w przypadku Kapsztadu i Nowego Jorku z pewnością zajęłoby to trochę czasu. Włochy były częścią UE. To powinno pójść szybciej. Przynajmniej w teorii.

Fredrik pozwolił swoim oczom błędzić po nazwiskach na ekranie. Nawet teraz lista była wyczerpująco długa. Z listami gości z hoteli byłoby to pomnożone.

Kiedy telefon zadzwonił kilka minut później, była to mile widziana przerwa. Zobaczył, że połączenie było wewnętrzne.

„Tak, Fredriku” – odpowiedział.

To była Anna, jeden z radiooperatorów.

– Mam na linii człowieka w Storsudret. Dzwoni w sprawie włamania do domku letniskowego.

„Tak?” powiedział Fredrik.

Założył, że istnieje dobre wyjaśnienie, dlaczego chciała przekazać połączenie do niego. Wiedziała, że nie zajmuje się włamaniami do domków letniskowych. Zwłaszcza, że na Fårö właśnie doszło do podwójnego morderstwa.

„Wygląda na to, że to może być coś” – stwierdziła Anna.

„OK, połącz go.”

W telefonie rozległo się trzaśnięcie.

„Cześć?” powiedział głos. Brzmiało, jakby należał do mężczyzny mniej więcej w wieku Fredrika.

„Wydział policji, Fredrik Broman”.

„Witam, nazywam się Markus Bergvall. No cóż, tak się składa, że jestem sąsiadką ludzi, którzy mają domek letniskowy na Storsudret, nazywają się Larsson.

Bergvall wziął oddech i kontynuował.

„Teraz tak się złożyło, że w zeszły piątek widziałem, że ktoś tam był... Albo, krótko mówiąc...”

Dzięki, pomyślał Fredrik.

„Dzisiaj przechodziłem obok domku jeszcze raz i wtedy odkryłem, że ktoś rozbił szybę. Poszedłem więc zobaczyć, co się stało, czy coś zostało skradzione lub coś takiego.

„Wszedłeś przez okno?” zapytał Fredrik.

„Nie” – powiedział Bergvall z lekkim rozbawieniem. „Nie, nie, mam klucz. Zostawiają mi klucz na wypadek, gdyby coś się wydarzyło.

„Rozumiem.”

„Wydawało się, że niczego nie brakuje, ale ktoś rozpałił ogień w piecu, na podłogę przed piecem rozsypał się popiół i sadza, a w kuchni wyciągnięto kilka misek. Poszedłem tam i pomyślałem, żeby odłożyć rzeczy na miejsce, żeby nie przeszkadzały, gdy następnym razem spadną, a potem zobaczyłem, że w kuchni było kilka kosmyków włosów.

Fredrik sięgnął po długopis.

„Tak?”

„Nie wiem, czy puszczam wodze fantazji, ale pomyślałem o tych morderstwach na Fårö. To było w zeszły piątek i pomyślałam, że może ten, który to zrobił, ukrył się tutaj i obciął lub zafarbował włosy. No cóż, żeby nie zostać rozpoznanym.

„Rozumiem.”

„To trochę niezwykle włamać się gdzieś i farbować włosy. To znaczy, jeśli nie masz dobrego powodu.

„Kiedy w zeszły piątek widziałeś, że ktoś tam był?”

„Było dość późno. Gdzieś po dziesiątej.

„Co dokładnie widziałeś?”

„Widziałem samochód. Nie rozpoznałem, ale czasami przylatują w weekendy – to znaczy Larssonowie – a potem wypożyczają samochód w tej wypożyczalni samochodów Micke’s; wynajmuje używane samochody.

„Jaki to był samochód?”

„To było Volvo. Kombi. Larssonowie też mają Volvo, ale to był, jak powiedziałem, starszy model. Larssons jest nowy.

„Pamiętasz jaki kolor?”

„Było dość ciemno, więc trudno było coś zobaczyć. Ale i tak jakiś ciemny kolor.

„Czy to wszystko, co widziałeś?”

„Tak, to wszystko” – powiedział Bergvall.

Odkaszała, tłumiąc drżenie strun głosowych.

„Było już późno, więc nie chciałem nikomu przeszkadzać. Potem też tamtędy przechodziłem w sobotę, pomyślałem, że wejdę i się przywitam, ale nikogo tam nie było.

„Ale nie zauważyłeś wtedy, że okno było wybite?”

„Nie, nie wszedłem na posesję. To było dopiero dzisiaj. Pomyślałem, że to dziwne, że ktoś był tam tylko na jedną noc. A potem śledziłem te morderstwa. Stajesz się trochę zmartwiony i podejrzliwy.

„Myślę, że najlepiej będzie, jeśli pojedziemy w dół i przyjrzymy się bliżej temu domkowi. Gdzie to jest?”

„Jest tuż nad wodą. Przejeżdżasz obok kościoła Vamlingbo, następnie skręć w lewo w kierunku Nore i jedź dalej tak daleko, jak to możliwe, w kierunku wody, a następnie w prawo.

„Więc wiem dokładnie.”

Wszystko w porządku, pomyślał Fredrik.

„Czy możesz się tam ze mną spotkać...”

Szybko zerknął na zegar w komputerze.

– O dwunastej trzydzieści?

„Umrzyj” – powiedział Markus Bergvall.

„Ale nie wchodzi więcej. Nawet na terenie posesji.

– Nie, rozumiem.

„Nikt nie może wejść. Nawet sam Larsson, jeśli się pojawi”.

– Nie, oczywiście.

* * *

Fredrik podszedł do Görana i krótko podsumował to, czego właśnie się dowiedział.

„Warto sprawdzić” – stwierdził Göran. „Starsze Volvo. Czy nie to właśnie widział Holt na promie w Fårö?”

„Dwa starsze Volvo, czerwony samochód sportowy Mazda i mniejszy biały samochód nieznannej marki.”

– To też działa z czasem. Cholera. Jeśli to się potwierdzi, wyklucza to zarówno Stinę Hansson, jak i siostry z Fårö.

„Wiem, jeden krok do przodu i dwa kroki do tyłu. Ale to się jeszcze okaże.”

„Im szybciej się dowiemy, tym lepiej. Pojedź z Evą, żeby mogła porządnie przejść przez domek. Możesz wziąć jej samochód.

„Prawdopodobnie wezmę swój” – powiedział Fredrik. „Nigdy nie wiadomo, jak długo będzie musiała zostać”.

Była granica. Do Nore w tym samym samochodzie co Eva Karlén.

„Tak, nie będę się w to mieszać, to była tylko sugestia” – powiedział Göran.

To do cholery, pomyślał Fredrik.

Sara poszła do hotelu. Pojechała trasą przez Österport i wzdłuż Hästgatan. Herbaciarnia Kränku nadal przyciągała bezcelowych spacerowiczów Visby, którzy zatrzymywali się, aby obejrzyć puszki z herbatą znajdujące się w sklepie. Sezon letni jeszcze się nie skończył.

Sara skręciła w lewo w St. Hansgatan. Może i tak powinna była prowadzić. Miała nadzieję, że szybki spacer doda jej energii, ale wilgotna, szara pogoda sprawiła, że była przeważnie zmęczona i trochę otępiła. Miała wrażenie, że jej dusza się rozpada.

Hotel, w którym zakwaterowali Henrik Kjellander, Maria Andersson i Ellen, znajdował się w połowie wysokości klifu, nad terminalem promowym. Zatrzymywali się obok starego więzienia, które zostało przebudowane na hostel. Zastanawiała się, czy czuli się tam bezpiecznie, mając policjanta na straży za drzwiami, czy wręcz przeciwnie, czuli się trochę jak w więzieniu. Zamknięty, obserwowany. Jeśli w ogóle myśleli w ten sposób. Być może szok i smutek przyćmiły wszystko inne.

Policjant z krótką fryzurą i długimi nogami siedział na krześle przed pokojem i wyglądał na znużonego.

„Maria naprawdę chce wyjść i poćwiczyć. Pomyślałem, że moglibyśmy skorzystać z okazji, skoro tu jesteś. Jeśli nie masz nic przeciwko, prawda?” on zapytał.

„Jasne, wszystko będzie dobrze” – powiedziała Sara.

Zapukał do drzwi i otworzył od zewnątrz, gdy otrzymał odpowiedź od Henrika. Taki był układ.

– Cześć – powiedziała Sara, ściskając dłoń. “Jak się masz?”

Henrik Kjellander wzruszył ramionami. Na wąskim biurku pod oknem stała taca z trzema brudnymi talerzami. Na łóżku leżała otwarta walizka, a

zawarte w niej ubrania były w nieładzie.

„To jest to, co jest” – powiedział. „Co mogę powiedzieć?”

Zrobił kilka kroków do pokoju. Sara poszła za nim.

Za jej plecami usłyszała głos „dzień dobry”. Odwróciła się w samą porę, żeby zobaczyć Marię Andersson wymykającą się za drzwi. Odwróciła się w stronę Henrika. Na jego twarzy pojawił się zawstydzony uśmiech.

„Widzę. Jak to zrobimy?” powiedział.

Sara rozejrzała się po pomieszczeniu.

– Czy Ellen tam jest? – zapytała, wskazując drzwi sypialni.

„Tak.”

„Będziemy musieli porozmawiać z Ellen, żeby zobaczyć, co ona o tym myśli”.

„Dobra.”

Sara podeszła do drzwi sypialni, które były otwarte, ale zamknięte. Otworzyła je ostrożnie, odwróciła się i zobaczyła, że Henrik pozostał tam, gdzie był.

„Idziesz?”

„No cóż”, powiedział Henrik, „myślałem...”

– Ty też powinieneś tam być.

Sara poszła dalej do pokoju. Ellen siedziała na pościelonym łóżku z miniaturową grą w chińskie warcaby na kolanach. Kawalki zostały rozmieszczone we wszystkich sześciu domach. Wyglądało to raczej tak, jakby bawiła się tą grą, niż jakby bawiła się nią z Marią.

„Cześć, Ellen” – powiedziała Sara.

Ellen podniosła wzrok znad tablicy.

„Cześć.”

– Pamiętasz mnie, prawda?

Ellen skinęła głową, wykonując powolne, przesadne ruchy głową.

„To dobrze. Pomyślałem, że ty, ja i twój tatuś moglibyśmy chwilę porozmawiać.

Ellen spojrzała na Sarę zdumiona.

– Usiądziemy w drugim pokoju, czy chcesz zostać tutaj?

„Tutaj” – powiedziała Ellen.

„Dobrze, w takim razie to właśnie zrobimy”.

Sara przeniosła jedyne krzesło w pokoju do łóżka i usiadła na nim. Henrik przykucnął niedaleko nich.

„Możesz przynieść krzesło, jeśli chcesz” – powiedziała Sara.

„Jest okej.”

Odchylił się do tyłu, aby móc oprzeć się o ścianę.

„Czy to twoja gra w chińskie warcaby?” Sara zapytała Ellen.

„To gra w lisy i gęsi” – powiedziała Ellen, ściskając palcami krawędź pola gry.

„To prawda” – powiedziała Sara. „Źle widziałem”.

Zapytała jeszcze trochę o zabawę w lisy i gęsi, potem chwilę rozmawiali o promach za oknami, po czym skierowała rozmowę do dnia, kiedy pani w samochodzie zatrzymała się przed szkołą i Ellen jechała z nią.

Ellen wyglądała na trochę nadęsaną.

– Czy mógłbyś o tym opowiedzieć?

– Co masz na myśli, mówiąc? powiedziała Ellen.

„Jakie to było. O czym rozmawialiście.

– powiedziała Ellen.

„Co masz na myśli mówiąc, że dostałem gumę, grałem na jej DS, a potem musiałem całą drogę powrotną do szkoły przejść pieszo?” – powiedziała na jednym wydechu, kołysząc głową z boku na bok.

– Tak, właśnie o tym chciałbym usłyszeć.

Ellen szczykała zębami w zamkniętych ustach.

„Miała kupić kotka, ale nie znalazła drogi na prom”.

„Kotek z Fårö?”

Ellen kopnęła się głębiej w łóżko. Dotknęła gry. Niektóre czerwone i czarne kawałki poluzowały się i spadły na narzutę.

„Pewnego razu, gdy płynąłem promem z tatą, zapomniał aparatu, więc musieliśmy po niego wrócić. Tatusz był naprawdę zły. Krzyknął naprawdę głośno. Cholera! Do cholery! To właśnie krzyczał.”

„Co się wtedy stało?” powiedziała Sara neutralnie.

„Przestraszyłam się i zaczęłam płakać” – powiedziała Ellen.

Spojrzała ukradkiem i sprawiała wrażenie, jakby tak naprawdę nie chciała tego mówić. Potem nagle się rozjaśniła i mówiła dalej.

„Ale wtedy tata zatrzymał samochód i powiedział, że to nie na mnie jest zły”.

Sara usłyszała, jak Henrik zmienił pozycję za nią.

– Czy wtedy poczułeś się lepiej? zapytała Sara.

„Tak.”

„Łatwo jest się przestraszyć, gdy ktoś się złości” – powiedziała Sara, uśmiechając się do Ellen. „To może wydawać się trochę przerażające”.

„Tak.”

„Ja też czasami się boję, kiedy ludzie się złością”.

Ellen zachichotała. „Nie” – powiedziała. – Policjanci się nie boją, prawda?

„Czy sądzisz, że policjanci nie mogą się bać?”

„NIE. Są odważni.”

„Tak, masz rację” – powiedziała Sara. „Czasami trzeba być odważnym. Ale myślę, że czasami dobrze jest się też trochę przestraszyć. Jeśli nigdy się nie boisz, nie możesz być odważny. Czy myślałeś o tym? Jesteś odważny, jeśli coś robisz, nawet jeśli uważasz, że jest to trochę przerażające.”

Ellen wyciągnęła szyję i pochyliła się w stronę Sary.

„W takim razie wykazałam się odwagą” – stwierdziła z satysfakcją.

„Kiedy to było?”

„Kiedy zacząłem szkołę w Fårösund.”

„To było odważne” – stwierdziła Sara. „Zazwyczaj robienie nowych rzeczy jest trochę przerażające”.

Ellen pomyślała o tym z przebiegłą miną.

„I kiedy puszczałem bańki na lekcjach pływania”.

„Widzisz” – powiedziała radośnie Sara. „Dokonałeś wielu odważnych rzeczy”.

Ellen opadła na plecy i spuściła wzrok, wpatrując się w zwierzynę lisów i gęsi.

Coś poruszyło się za oknem. Z mgły wyłoniła się biała ściana ze stalowej blachy. M/S Gotland pojawił się znikąd. Z daleka słychać było dudnienie silników, gdy prom manewrował w kierunku mołu.

„Na początku wyglądała ładnie, ale nie przez cały czas” – stwierdziła Ellen.

Czy mówiła teraz o kobiecie w samochodzie? pomyślała Sara. Albo o jej nauczycielu? Albo kolega z klasy?

„Na początku pomyślałem, że to dziewczynka, ale potem pomyślałem, że to dama”.

Sara czekała. Ellen zauważyła, że jeden z elementów gry się poluzował, podniosła go i umieściła na swoim miejscu.

„Tutaj było trochę popękane.”

Podrapała się po policzku palcem wskazującym.

„Spękany?” powiedziała Sara.

“Tak. Tutaj.”

Ellen przycisnęła palec do policzka, aż skóra wokół opuszki palca zbielała. Potem spojrzała w górę, w stronę okna i szybko zsunęła się z łóżka.

Spierzchnięty? Sucha skóra, strup czy co?

„Teraz otwierają się dla samochodów” – powiedziała Ellen.

Iluminatory dziobowe M/S Gotland przesunęły się do góry. Wkrótce ładunek samochodów osobowych i ciężarówek wypełźnie w ślimaczym tempie z wnętrzości promu.

Sara zrozumiała, że ten moment już minął.

Fredrik widział w lusterku wstecznym furgonetkę ze sprzętem. Przed furgonetką droga szutrowa, jasna; za nią mgła jak ściana. Znajdowali się w środku sosnowego lasu na południe od Vamlingbo, mieli wkrótce minąć dom w Nore, w którym mieszkał w tym okresie, kiedy on i Eva... Nie był pewien, jak powinien to nazwać. Przeszarpały? Miał romans? Spaliście ze sobą?

Z mgły wyłoniła się najpierw wielka kamienna stodoła, potem dom. Przejeżdżał obok niego po raz pierwszy od tamtego lata. Spojrzał na dom i zamiast budzącego strach przypływu nostalgii doznał zaskakującego doświadczenia upływu czasu. Wciąż pamiętał, jak niezwykle pilne było dla niego bycie z Evą przez te miesiące, na tyle pilne, że wywróciłoby całe jego życie do góry nogami, ale nie mógł tego poczuć. To, co było tak ważne, tak żywo i silne, było teraz tylko wtedy. Historia.

Zastanawiał się, co czułaby Eva, gdyby przechodziła obok.

* * *

Pięć minut później Fredrik dostrzegł mężczyznę w butach, brązowych sztruksowych spodniach i cienkiej czarnej kurtce. Czekał na wąskiej, wyboistej drodze. Za nim, po lewej stronie, wśród sosen i karłowatych olch, widoczna była mała chatka z pomalowanymi na czarno drewnianymi panelami i ciemnozielonymi narożnikami.

Fredrik zatrzymał się i opuścił szybę.

– Markusa Bergvalla?

“Tak.”

Fredrik wysiadł z samochodu i uściśnął dłoń. Bergvall miał średnioblond włosy i szaroniebieskie oczy, a na szyi nosił okulary w

stalowej oprawie.

„Czy to jest ten dom?” - powiedział Fredrik, wskazując w stronę domku.

„Tak, to domek Larssona”.

Dom był praktycznie na plaży. Był to mały domek weekendowy, najwyżej sto trzydzieści stóp kwadratowych, zbudowany prawdopodobnie w latach czterdziestych lub pięćdziesiątych. Na lewo od domu znajdowała się oszklona na brązowo szopa ogrodowa, znacznie późniejsza. Lokalizacja była wyjątkowa. Tak daleko na południu nie było zbyt wielu domów tak blisko brzegu.

„Poczekamy na technika” – powiedział Fredrik.

Ostatni odcinek drogi był ledwo przejezdny. Ewa została w tyle. Albo to Fredrik odjechał od niej, kiedy dodał gazu nieco bardziej przed domem w Nore.

Gdy tylko Eva przyjechała i się rozpakowała, udali się do domku. Fale były powolne i przyćmione we mgle. Za kamienistą plażą nie było widać nic więcej niż wąski pas morza.

„Czyje to miejsce?” zapytała Ewa.

„Rodzina ze Sztokholmu” – odpowiedział Bergvall. „Kobieta z Vamlingbo posiadała go jeszcze kilka lat temu, ale była sama i nie mogła go zatrzymać”.

Od strony morza dom miał werandę, na której właściciel ułożył meble ogrodowe i kilka dużych plastikowych wanien. Eva wyszła na werandę i oparła ciężką torbę o poręcz.

– A rodzina ze Sztokholmu? powiedziała.

„Kalle i Sofia Larsson. Oni mają dwójkę dzieci. Prawdopodobnie jest tu dla nich trochę ciasno, ale są inne rzeczy, które to rekompensują.

“Co oni robią?”

„Pracuje dla jakiejś gazety, ale teraz nie jestem pewien, czy to był Aftonbladet, czy Expressen”.

Co za niespodzianka, pomyślał Fredrik. Storsudret, schronienie dla elity medialnej.

Markus Bergvall otworzył zielone, łuszczące się drzwi wejściowe i wpuścił ich do środka.

„Będziecie musieli poczekać na zewnątrz” – powiedziała Ewa, gdy Bergvall miał już za nimi podążać.

Fredrik zatrzymał się w drzwiach i rozejrzył się. Chata składała się z poddasza sypialnego, małej pracowni i głównego pokoju z otwartym kominkiem z czerwonej cegły pośrodku. Oprócz płaskiego telewizora, na którym ktoś powiesił lniany obrus dla ochrony przed kurzem, nic w domu nie było bardziej nowoczesne niż lata siedemdziesiąte. To musiały być rzeczy poprzedniego właściciela, które nadal tam były.

„Zacznę od kuchni” – powiedziała Eva.

Wyjęła latarkę i poświeciła nią na blat.

„Nic na ladzie.”

Przeszukała szafki i podłogę przed ladą.

„Tutaj jest trochę włosów. Całkiem długo” – stwierdziła. „Nie tak łatwo wyczyścić bez bieżącej wody.”

Przyjrzała się znalezisku bliżej za pomocą zwykłego szkła powiększającego.

„To oznacza, że ktoś ściął sobie włosy. Pytanie brzmi: gdzie podziała się reszta włosów?”

„Spalony?” – domyślił się Fredrik.

“Może. Nie ma to większego znaczenia. Jest wystarczająco dużo włosów, żeby porównać je ze znaleziskiem w Kalbjergdze, ale możesz sprawdzić śmieci.

Spojrzała na Markusa Bergvalla, który stał tuż za Fredrikiem.

„Czy jest tu kosz na śmieci?”

“Dwoje z nich. Są za szopą ogrodową.

„Wyjdziemy i rozejrzemy się, żeby Eva mogła tu spokojnie pracować” – powiedział Fredrik.

Zamknął za nimi drzwi i spojrzał na południe, wzdłuż brzegu. Do najbardziej wysuniętego na południe punktu Gotlandii, gdzie Henrik Kjellander robił zdjęcia zaledwie godzinę przed morderstwami, nie mogło być więcej niż kilka mil. Gdyby okazało się, że te kosmyki włosów pochodzą od mordercy, byłby to dziwny zbieg okoliczności. W takim przypadku morderca i Henrik Kjellander jechali przez wyspę w przeciwnych kierunkach i w pewnym sensie zamienili się miejscami. Bardzo możliwe, że Henrik w drodze do domu spotkał mordercę.

„To był ten, który został uszkodzony” – powiedział Markus Bergvall.

Wskazał jedno z okien na werandzie.

„Teraz jest ledwo widoczny, ale zamknąłem go i wcisnąłem gałązkę, żeby nie wysunęła się w górę”.

Fredrik podszedł bliżej. Przy dolnym zatrzasku znajdowały się ślady pęknięć, zarówno na skrzydle okna, jak i na parapecie, ale jak zauważył Bergvall, nie było to coś, co można by zauważyć z daleka.

„Więc kiedy tu przyszedłeś, czy okno było otwarte?”

„Tak, ale nie więcej niż szerokość dłoni”.

Poszli dalej do szopy ogrodowej.

„Czy oni naprawdę zbierają tu śmieci?” – zapytał Fredrik.

„Nie” – Bergvall uśmiechnął się. „Tutaj nie jeżdżą. Musisz wywieźć śmieci do skrzyżowania, na którym skręciłeś z ostatniego odcinka. Zwykle zostawiają je tam latem, ale teraz zamknęli je na sezon.

Za szopą stała czarno-brązowa puszcza, jedna na kompost, druga na spalenie. Obydwa były puste.

Fredrik zadał jeszcze kilka pytań na temat rodziny Larssonów, uzyskał jej adres domowy i numer telefonu, po czym przeprosił i wrócił do domu.

Eva skończyła w kuchni. Rozłożyła przed kominkiem plastikową osłonę i zgarniała popiół do plastikowej torby.

„Jak leci?”

„Ktoś tu spalił odzież” – powiedziała, nie przerywając pracy.

„Jesteś pewny?”

„Całkiem pewien. W popiele znajdują się włókna tkaniny. I spójrz tam.

Odwróciła się i wskazała na mniejszą torbę z brązowym papierem, która leżała na podłodze za jej plecami.

Fredrik podszedł i podniósł torbę po zdjęciu butów. Ostrożnie je otworzył. Na dnie torby znajdowało się kilka zakopconych, małych metalowych przedmiotów.

„Czym oni są?”

„Jestem całkiem pewna, że to nity, takie, jakie wpina się wokół kieszeni dzinsów. A większe obiekty w kształcie pierścienia to dwa oczka.

„Oczka?”

„Są używane w ubraniach do wzmacniania dziur. Na przykład tam, gdzie w bluzie z kapturem biegnie sznurek.”

„Czy na bluzie Marii Andersson był sznurek?”

„Nie wiem, ale zazwyczaj są takie bluzy. Będziemy musieli to sprawdzić.

Fredrik w milczeniu obserwował małe przedmioty w torbie, po czym zamknął ją i odłożył.

„Powiedzmy, że to jest sprawca. Czy nie jest trochę dziwnie udać się właśnie do tego miejsca?”

Eva zakończyła pracę przy kominku odkurzając resztki sadzy.

„Nie, dlaczego tak jest?” powiedziała. „Jest odizolowane, do najbliższego sąsiada jest daleko.”

„Jasne, pod tym względem jest idealnie. Ale żeby tu wystartować... Sam widziałeś, jak wygląda droga. Nawet spodziewać się, że znajdziesz tu dom...”

– Chcesz powiedzieć, że musiała wiedzieć, że to tutaj było?

“Tak.”

Eva wyłączyła odkurzacz. Stłumiony ryk silnika zmienił się w krótki warkot, zanim ucichł.

– Jeśli masz rację, być może uda się ją odnaleźć dzięki właścicielce chaty lub jednemu z sąsiadów.

Fredrik skinął głową w stronę kuchni.

„Jak długo zajmie uzyskanie odpowiedzi na pasma włosów?”

„Mikroskopijne porównanie nie zajmie dużo czasu. Ale nawet jeśli będzie pasować, nie utrzyma się w sądzie.”

„W tej chwili nie interesuje mnie prawo. Chcę tylko wiedzieć, czy to może być to, o czym myślimy.”

Kiedy Fredrik obudził się w czwartek, wystarczyło szybkie spojrzenie na żaluzję, aby przekonać się, że mgła zniknęła. Słońce narysowało cień krat okiennych na sztywnym, bladożółtym materiale.

Włożył szlafrok, poszedł do kuchni i napełnił ekspres do kawy. Nie mógł przestać myśleć o domku nad morzem. Co by się stało, gdyby Bergvall nie był tak ciekawy i pomysłowy, aby powiązać włamanie i kosmyki włosów z morderstwami? Prawdopodobnie nic. Zatarłby ślady, nie myśląc o tym więcej.

Fredrik wziął szybki prysznic, ogolił się i ubrał. W niewielkiej odległości do skrzynki na listy i z powrotem zastanawiał się, czy to wszystko było zaplanowane od początku: pojechać do chaty, żeby spalić ubrania i pofarbować włosy. Albo jeśli sprawczyni wpadła w panikę, nagle poczuła, że musi zmienić swój wygląd, przypadkiem pomyślała o domku, kupiła farbę do włosów i tam pojechała.

Zadzwoił do Kalle Larssona, zaryzykował w Expressen, ale okazało się, że pracuje w Aftonbladet. Oczywiście było wiele osób, które wiedziały o letnim miejscu rodzinnym, ale żadna z nich nie łączyła Kalle'a Larssona z Henrikiem Kjellanderem czy Malinem Anderssonem.

Gdyby nie spalone ubrania, Fredrik mógłby sobie wyobrazić inne wyjaśnienia, ale teraz trudno mu było domyśleć się, że nie miałyby to związku z morderstwami. Mniej więcej trzy i pół godziny po morderstwie ktoś włamuje się do chaty, pali ubrania, w tym ubranie, które może być bluzą Marii Andersson, obcina jej włosy i prawdopodobnie je farbuje. Eva znalazła w jednej z wanien ślady środków chemicznych, które wskazywały na tę drugą opcję. To nie mógł być przypadek.

Kiedy wszedł z gazetą, Ninni stała przy blacie i nalewała filiżankę kawy. Rzucił gazetę na stół, wiedząc, że nie będzie miał czasu jej przeczytać. Wracając ze skrzynki pocztowej, przejrzał dzisiejszy artykuł na temat morderstw w Fårö. To musiałyby wystarczyć.

– Nie zapomniałeś, że jutro przyjedzie Joakim, prawda? powiedziała Ninni.

– Nie teraz, kiedy mi przypomniałeś.

– Ale zakładam, że nie będziemy się z wami często widywać?

– Prawdopodobnie nie, ale znajdę czas, żeby się z nim spotkać. Jeśli nie pojedzie do Visby i nie będzie imprezował każdego wieczoru.

„Istnieje takie ryzyko”.

Wyglądał na rozczarowanego.

„Morderstwo to morderstwo” – stwierdziła Ninni, siadając przy stole.

Fredrik spojrział na zegar kuchenny. Ten, który zawsze był o pięć minut wolny, mimo że w każdą sobotę przesuwał go do przodu.

“Muszę iść.”

* * *

Fredrik właśnie wrócił do swojego biura po porannym przeglądzie, kiedy ponownie zostali wezwani na spotkanie. Laboratorium kryminalistyczne przesłało raport: Pasma włosów znalezione w domku letniskowym mogły pochodzić z tej samej głowy, co kosmyk włosów, który Malin Andersson trzymał mocno nawet po śmierci.

„Ponieważ Eva znalazła odciski palców na rozbitej szybie, może to być dowód techniczny, którego nam brakowało” – powiedział Peter Klint.

„Chociaż teraz nie mamy już podejrzanego” – powiedział Fredrik.

„Nie, odciski palców oczywiście nie należą do Stiny Hansson. Prawdopodobnie nie powinniśmy jej całkowicie wykluczać, ale nie da się już obronić trzymania jej w areszcie”.

„Szkoda” – powiedziała Ove, która stała z rękami skrzyżowanymi w drzwiach. „Wydawała się idealną sprawczynią w tej sprawie”.

„No cóż, w każdym razie tak właśnie jest” – powiedział Göran. „Teraz będziemy musieli zacząć od nowa”.

Gwałtownym ruchem zdjął okulary i zwrócił się do Fredrika.

„Czy mamy listę gości z hoteli?”

„Tak, przybyli wczoraj. Ale nie były one aż tak pilne, zanim pojawił się Bergvall i kabina.

– A potem mamy inne kontakty Kjellandera. Te, które dostałeś od jego agenta w Sztokholmie. Musi być ich całkiem sporo?”

Göran nie czekał na odpowiedź. Poprawił okulary na nosie i rozejrzał się po swoich towarzyszach.

„Będziemy musieli to podzielić, żeby przyspieszyć. Być może warto przesłuchać dziennikarza będącego właścicielem domku, kto go odwiedził.”

„Księgowy” – powiedział Fredrik.

“Co?”

„To księgowy, a nie dziennikarz. Chociaż pracuje w Aftonbladet.

„OK” – powiedział Göran. “Księgowy. Tak czy inaczej, nawet jeśli nie udało mu się powiązać żadnego ze swoich gości z Henrikiem Kjellanderem ani Malinem Anderssonem, nie możemy przegapić takiej możliwości.

„Myślę, że jest jeszcze jedna osoba, od której moglibyśmy coś wyciągnąć” – powiedział Fredrik. „Tomasz Bark. Zna Henrika od czasów studenckich i nadal są bliskimi przyjaciółmi.

– Ale czy już go nie przesłuchiwałeś? O ile pamiętam, nie przyniosło to zbyt wiele.

Göran nie wydawał się zainteresowany.

– Nie, ale mam wrażenie, że coś przed nami ukrywał.

“Tak?”

„Zapytałem, czy wie, czy Kjellander miał jakieś relacje na boku. Utrzymał, że tak nie jest, ale miałam wrażenie, że wie coś, czego nie chce powiedzieć. Naciskałem na niego w sprawie Stiny Hansson, ale teraz oczywiście szukamy kogoś innego.

– To znaczy, że chcesz go przesłuchać osobiście?

„Tak, myślę, że to może coś dać” – powiedział Fredrik.

Göran potarł czubek łysiny. Wyglądał na umiarkowanie entuzjastycznego i zwrócił się pytająco do Klinta.

„Mówię: idź” – powiedział Klint. – Ale zaatakuj go jak należy. Nie poddawaj się.”

Starszy brat Malin i Marii, Staffan, był zaskakująco sobą. Szybki ruch jego dłoni, gdy odgarniał z twarzy ciemne, sięgające ramion włosy, szybki, lekko nerwowy sposób poruszania się. Jedynie spojrzenie było inne. Nie poruszał się dziwnie jak zwykle, ale zamiast tego zatracił się w czymś innym poza pomieszczeniem.

„Moglibyśmy zatrzymać się w tym samym hotelu, ale nie pomyślałem o tym, robiąc rezerwację” – powiedział, poprawiając dzinsową koszulę zapinaną na zatrzaski z masy perłowej.

Staffan zarezerwował pokój dla siebie i matki w hotelu Wisby, dziesięć minut spacerem od hotelu, w którym mieszkali Henrik, Maria i Ellen.

Ewy była jak inna osoba. Ta szczęśliwa, rozmowna, niemal zawodowo miła kobieta była cicha i stanowcza. Letnia opalenizna nabrała szarawego odcienia, a ona poruszała się sztywno i powoli, jakby postarzała się o dwadzieścia lat w ciągu jednej nocy. Uścisnęła ich, mocno, ale w jakiś sposób nieobecna.

Henrikowi trudno było spojrzeć jej w oczy. Ze Staffanem było łatwiej, ale to dlatego, że byli dobrymi przyjaciółmi. W jakiś sposób to zyskało przewagę.

Przyłapał się na tym, że myślał, że byli przyjaciółmi. Jakby to już było koniec. Henrik o tym wiedział, ale nie Staffan. Nie stało się tak dlatego, że Malin i Axel nie żyli, ale z powodu innej rzeczy. Co rozerwałoby to, co zostało z tej rodziny, gdyby kiedykolwiek wyszło na jaw.

Ewy zrobiła kilka niepewnych kroków w stronę biurka. Położyła ręce na oparciu krzesła i próbowała obrócić krzesło w stronę pokoju, ale bezskutecznie. Staffan podbiegł i pomógł jej. Henrik stał w miejscu, jak

sparalizowany. Powinien był być bardziej uważny, powinien... Ewy usiadła sztywno. Położyła torbę na podłodze i rozejrzała się po pomieszczeniu.

– Jak długo wasza trójka powinna tu zostać? - powiedziała głosem pozbawionym wszelkiej radości.

Henrikowi zrobiło się zupełnie zimno. Poczł drapanie w gardle. Kilka razy zakaszł, wydając chrapliwy dźwięk. Miało to coś wspólnego ze słowami „was troje”. Że on i Maria stanowili jedność. To brzmiało tak odkrywczco. Ale może nie to miała na myśli.

“Nie wiem.”

Kiedy usłyszał swój słaby głos, zdał sobie sprawę, jak bardzo był zmęczony przebywaniem w ponurym, bezosobowym pokoju hotelowym. Wszystko, co on i Ellen przywieźli ze sobą z domu, to kilka elementów garderoby. Rzeczy, których nawet sami nie spakowali. Miał wrażenie, że jego świat rozpadł się na różne osie czasu, które poruszały się z zupełnie inną szybkością. Minęło dziesięć sekund, odkąd otworzył zewnętrzne drzwi do cholernej sali w Kalbjerdze. Minęło co najmniej miesiąc, odkąd policja umieściła ich w hotelu przy porcie.

„Jutro pójdę z tobą do domu” – powiedziała Maria.

Henrik i Maria o tym nie rozmawiali, ale kiedy to powiedziała, wydawało się to zupełnie oczywiste. To nie było jej miejsce. Miała życie gdzie indziej, tylko tak się złożyło, że nadal tu była.

„Rozumiem, tak, oczywiście” – powiedziała Ewy.

Henrik nie rozumiał, co przez to chciała powiedzieć, i też nie miał zamiaru próbować zrozumieć.

Staffan wymamrotał coś na temat lotu, zajęty Ellen. Siostrzenica Staffana stopniowo wspinała się po jego nogach, a on mocno trzymał jej rękę. Wykonała salto w tył i wylądowała z głuchym odgłosem na miękkim dywanie w pokoju hotelowym. To było coś, co zawsze chciała zrobić tylko ze Staffanem. Ponieważ była tak mała jak na swój wiek, wszystko poszło dobrze.

Henrik zatracił się na chwilę w ich zabawie. Co by zrobił bez Ellen? A co by było, gdyby ona i Maria nie poszły na dół popływać? Pomyśl, czy zarówno Axel, jak i Ellen... Mocno zamknął oczy.

– Ale dla dziewczyny musi to być monotonne, nie sądzisz? powiedziała Ewy.

Henrik otworzył oczy i odwrócił się do teściowej.

„Spróbuję zorganizować mieszkanie” – powiedział. – Albo policja może to zorganizować. I przynieś tutaj kilka rzeczy Ellen.

– Czy mówili coś o domu?

Kiedy usłyszał, jak Ewy zbiera swój delikatny, pozbawiony radości głos i zadaje praktyczne pytania, pomyślał, że nie powinna przez to przechodzić. Że powinna móc się położyć, zamknąć oczy i milczeć, a tego chyba pragnęła najbardziej. Odważny, pomyślał Henrik. Słowo, którego rzadko używasz.

„Jestem pewien, że wkrótce skończą z domem. Ale może nawet nie chcesz...”

Poruszyła lekko ustami, jakby chciała cofnąć pytanie.

„Nie wiem” – powiedział ciężko Henrik. „Naprawdę nie wiem. Ale oczywiście masz rację. Nie możemy tu dalej mieszkać.

Ewy sięgnęła po torebkę i wyjęła puszkę tabletek na gardło. Włożyła pastylkę do ust i wyciągnęła puszkę w stronę Ellen. Po lekkim wahaniu Ellen podeszła do babci i zaczęła łowić pastylkę do ssania.

„Możesz wziąć całą puszkę” – powiedziała Ewy.

Uśmiechnęła się czule do Ellen, po czym ponownie spojrzała na Henrika.

„Jest wiele rzeczy, o których powinniśmy porozmawiać, ale nie wiem, od czego zacząć”.

Obróciła pastylkę w ustach z lekkim cmoknięciem. Staffan zasugerował, aby pojechali z nimi do hotelu, aby mogli zostawić bagaże, a następnie zjeść w hotelu lunch. Gdyby policjant na zewnątrz nie miał nic przeciwko?

Henrikowi trudno było sobie wyobrazić, że w towarzystwie Marii, Ewy i Staffana mógłby wypić więcej niż szklankę wody.

Będzie zmuszony zacisnąć swój wewnętrzny kaftan bezpieczeństwa aż do granic wytrzymałości, żeby nie wykrzyczeć od razu wszystkich sekretów.

Nie, to nie była prawda. Nie powiedział ani słowa. Kiedykolwiek. Najpierw musieliby go torturować. Jednak miał wrażenie, że zaraz się rozpadnie. Że coś może wycieknąć wbrew jego woli. Policjant, który miał ich chronić, nie miał nic przeciwko, ale dla bezpieczeństwa zadzwonił do swojego przełożonego na komisariacie.

Pojechali górną ulicą. Henrik nie wiedział, czy dlatego, że było bliżej, czy dlatego, że miało być w jakiś sposób lepiej. Bezpieczniej. Czy

naprawdę trzeba było ich chronić? Zakładał, że policja bez wątplenia wiedziała, co robi, ale nie czuł się zagrożony. Obraz Malin i Axela, poobijanych i zakrwawionych, przyćmił wszystko inne. Nie było miejsca na mroczne fantazje na temat tego, co może się z nimi stać. Najgorsze już się wydarzyło.

Kółka torby podręcznej Staffana grzechotały po bruku, gdy przejeżdżali przez nierówny, szary, wapienny łuk Skansporten. Ewy szybko spojrzała w stronę ruin wieży obok otworu bramy. Henrik wziął kilka głębokich oddechów i utkwiał wzrok gdzieś w końcu ulicy. Poczłł zawroty głowy. Oprócz tego, że wsiadł do samochodu i zawieziono go na komisariat, po raz pierwszy od pięciu dni opuścił hotel. Spacerowali po tylnym dziedzińcu hotelu Harbour. Jak więźniowie. Być może, gdyby chcieli, mogliby wybrać się na spacer na zewnątrz. Nie pomyślał, żeby zapytać.

Ellen trzymała go za rękę. Staffan, Ewy i Maria szły w rzędzie przed nimi. Porządek został przywrócony. Rodzina Anderssonów sama, a potem własna półrodzina. Policjant przyszedł ostatni.

Kiedy weszli do ciemnego, wyłożonego kamieniem holu hotelu Wisby i Henrik zobaczył chodnik łączący hotel z Friheten, miał wrażenie, że stracił całą kontrolę nad nogami.

Podeszli tak blisko. Restauracja. On i Malin. Karta-klucz w kieszeni, co byłoby niespodzianką. Maria w domu z dziećmi.

Na własnej woli zrobił trzy chwiejne kroki w stronę najbliższej kanapy i niezdanym ruchem usiadł.

„Co to jest?” zapytał Staffan z zaniepokojoną miną.

– Nie mogę tu zjeść lunchu – szepnął. „I-”

Zaschło mu w ustach; trudno mu było wymówić te słowa.

„Malin i ja...” powiedział, próbując odwrócić się i gestem wskazać restaurację.

„Pójdziemy gdzie indziej” – powiedział Staffan, pochylając się i kładąc dłoń na ramieniu Henrika. – A może wolisz wrócić?

“NIE. Nie z powrotem – wymamrotał Henrik i poczuł, jak dłoń pali go na ramieniu.

„Po prostu szybko się zameldujemy i ruszamy” – powiedział Staffan.

Potoczył się z torbą na przyjęcie, zostawiając zimną wgłębienie w ramieniu Henrika. Maria poszła z Ewy do recepcji, a Ellen usiadła obok niego na kanapie. Słyszał ich głosy. Ich imiona. Szuranie piórem o papier.

Po wieczności skończyły. Staffan i Ewy nie mogli oczywiście sugerować żadnego miejsca do jedzenia. To stało się zadaniem Henrika. Dlaczego powinni jeść? Wydawało się absurdalne, że powinni siedzieć razem i jeść. Ale nawet pogrążeni w żałobie ludzie muszą jeść. Być może była to jedyna rzecz, jaką rodziny pogrążone w żałobie mogły wspólnie zrobić. Trzymaj się rzeczy praktycznych. Przetrawianie. Spać. Żywność.

Zabrał ich do Bakfickan, małej restauracji rybnej przy ruinach kościoła na głównym placu. Henrik jadał tam, kiedy był w Visby. Personel go rozpoznał. Zauważył, że kelner wyglądał na zaskoczonego, gdy weszli, niepewny, jak ich przywitać.

Byli wcześniej. Mała restauracja była pusta, więc dostali stolik przy oknie po lewej stronie. W wyłożonym kafelkami dawnym sklepie mięsnym było tylko kilka stolików.

„Możesz zjeść z nami” – powiedział Staffan policjantowi.

„Dzięki, ale będzie lepiej, jeśli poczekam na zewnątrz” – odpowiedział.

Po szybkim rozejrzeniu się po okolicy, wrócił.

Co dziwne, Henrik mógł jeść, kiedy dostali jedzenie. Cały grillowany łosoś i trochę ziemniaków. Przy kawie Ewy zaczęła opowiadać o pogrzebie. Wolałaby, żeby Malin i Axel zostali pochowani na kontynencie. Takie było jej osobiste życzenie. Ale uważała, że Henrik powinien podjąć decyzję. Gdyby wolał Gotlandię, nie sprzeciwiłaby się.

– Ale to zależy oczywiście od tego, co zamierzasz teraz zrobić.

Henrik patrzył na nią zdumiony.

„Jeśli zamierzasz tu zostać. Byłoby źle, gdyby...”

Ukradkiem zerknęła na Ellen i szukała odpowiedniego sformułowania.

– Jeśli zostaną tu pochowani, a ty i Ellen przeprowadzicie się później do domu... albo, mam na myśli... powrót do Sztokholmu. Wtedy będą tu sami.

“Nie to prawda. To byłoby dziwne.”

Obiecał, że dokładnie to przemyśli. Staffan nie miał zdania. Całą decyzję pozostawił Henrikowi. Maria po prostu wymamrotała „nie, nie, jasne” i skinęła mu głową.

Henrik właściwie wcześniej o tym nie myślał. Narzucały mu się fantazje na temat samego pochówku, ale rozgrywały się one w nieznanym kościele, którego nie łączył z żadnym konkretnym miejscem.

Wyobraził sobie Fårö, kościół na środku wyspy. Morze, które wkrótce będzie zimne. Jałowe plaże z sękatymi kolczastymi sosnami. Czy chciał, żeby Malin i Axel tam odpoczęli? Czy byłoby lepiej, gdyby wróciła na kontynent? Powrót? Ona już tam była. Zatracił się w obrazach Malina w biurze koronera i Malina przewożonego z powrotem w trumnie na pokład samochodowy promu Gotlandia. Jak zostałyby sama pomiędzy odbijającymi się echem metalowymi grodziami, podczas gdy wszyscy pozostali pasażerowie szliby po schodach i usadowili się w ogrzewanych salonach.

Kiedy Klint się zgodził, Fredrikowi szybko udało się dotrzeć z Visby do Södermalm w Sztokholmie. Umówił się z Thomasem Barkiem w swoim studiu w Hammarbyhamnen, ale najpierw chciał przesłuchać Jannę Drake.

Agencja mieściła się w typowym mieszkaniu w stylu fin de siècle, dwa piętra wyżej, przy Hornsgatan. Kolorystyka ścian i stolarki była biała i wyglądała, jakby była malowana wczoraj. Sądząc po wielu tabliczkach na drzwiach, Agencja Drake'a dzieliła biuro z kilkoma innymi firmami.

W pozbawionej personelu recepcji czekały na nich dwie trzeźwe, szare kanapy. Nad kanapami wisiały dwie czarno-białe fotografie wielkości plakatu. Jeden przedstawiał nagą młodą kobietę na koniu, drugi roześmiane dzieci na obskurnym podwórku w nieznanym kraju. Dwa światy. Który z nich zwabił Joakima? Fredrik nie wiedział.

Kobieta mniej więcej w tym samym wieku co Henrik Kjellander weszła do pokoju, szybko podeszła do Fredrika i wyciągnęła rękę. Od razu rozpoznał lekko ochrypły głos Janny Drake.

Wprowadziła go do pokoju, z którego właśnie wyszła. Dwa duże biurka stały naprzeciwko siebie, krawędź do krawędzi.

– Możesz tam usiąść – powiedziała, wskazując jedno miejsce.

Fredrik odsunął krzesło.

„Ups” – powiedział, gdy uświadomił sobie, że siedzi bardzo nisko.

Janna Drake zachichotała. – Z boku jest dźwignia – powiedziała.

Znalazł czarną plastikową dźwignię i udało mu się wyregulować wysokość.

Janna Drake wcale nie wyglądała tak, jak się spodziewał. Miała około pięciu stóp i pięciu cali wzrostu, a jej proste blond włosy były krótko obcięte. Jej twarz miała przyjazne, miękkie kształty. Fredrik spodziewał się

dostojnej kobiety o wyraźnych rysach. Prawdopodobnie było to imię, które przywoływało wzorzec klasy wyższej.

„Ilu tu pracuje?” - powiedział, rozglądając się po pomieszczeniu.

„Masz na myśli w całym biurze czy w agencji?” — spytała Janna Drake, siadając naprzeciwko niego.

„W agencji.”

„W tej chwili jest nas trzech. Helena, moja partnerka, a potem mamy jednego pracownika, Andreasa.

Znał już te imiona.

– Ale to ty jesteś agentem Henrika? To znaczy, kto ma kontakt z jego klientami, prowadzi negocjacje i takie tam?”

– Tak – powiedziała. „Dzielimy naszych fotografów pomiędzy siebie. To dla nich źródło bezpieczeństwa, ale i dobre dla klientów, którzy wiedzą, na przykład, kogo reprezentują. Że nie różni się to za każdym razem. Czasami zastępujemy się nawzajem, gdy ktoś jest chory lub z niektórymi fotografami dzieje się dużo.”

– Dobrze – powiedział stanowczo Fredrik.

Tak naprawdę nie wiedział, co takiego było dobrego, ale chciał mu przerwać. Ton sugerował, że szykuje się dłuższa prezentacja Agencji Drake’a. Prezentacja sprzedażowa, którą Janna Drake prawdopodobnie mogłaby obdarzyć błyszczącym, intensywnym spojrzeniem, gdy myślała o czymś innym.

„Powiedziałeś wcześniej, kiedy rozmawialiśmy przez telefon, że tak naprawdę nie spotykałeś się z Henrikiem prywatnie” – powiedział.

„To prawda”, powiedziała Janna.

– Niemniej jednak byłeś jego agentem przez naprawdę długi czas.

Skinęła głową. „Ponad dziesięć lat”.

“To długi czas. Prawie tak długo, jak jest razem z Malin.

“Tak?”

Jej oczy zwęziły się lekko, a czoło zmarszczyło, jakby nie bardzo doceniała tę analogię.

– Ale nie znałeś go, zanim zostałeś jego agentem?

– Tak, znaliśmy się już wcześniej.

Fredrik spojrział na nią ze zdziwieniem.

„Więc spotykałeś się prywatnie, nawet jeśli już tego nie robisz?”

„Nie, albo...”

Przerwała sobie zawstydzonym westchnieniem.

„Wtedy było inaczej. Byliśmy młodszy. Dużo wychodziłeś. Spotykaliśmy się w tych samych kręgach, spotykaliśmy się przy barze.

„OK, myślę, że rozumiem różnicę”.

„Byliśmy znajomymi, ale nie przyjaciółmi. To nie jest nic trudniejszego.

„Wiesz, czy widział inne kobiety? Oprócz Malina?”

„Inne kobiety?”

Janna Drake odchyliła się powoli do tyłu i spojrzała na niego z głową pochyloną pod niewielkim kątem. „Co dokładnie masz na myśli?”

– Mam na myśli, czy miał jakieś związki na boku, krótkoterminowe czy dłuższe.

Ostrożny wyraz twarzy Janny Drake został zastąpiony uśmiechem.

„Nie należy mylić wizerunku fotografa mody z osobą prywatną” – powiedziała. „Jeśli stale otaczają Cię piękne młode kobiety w wyzywających strojach, łatwo jest na ludziach wyrzucić określone wrażenie. Ale niezwykle istotne jest rozróżnienie jabłek od pomarańczy.

Fredrik nienawidził tej głupiej metafory o owocach, za którą ludzie się chowają, kiedy naprawdę chcą powiedzieć, że wyglądasz na trochę tępe.

„Nie musisz go bronić” – powiedział. „Chcę znaleźć mordercę, a nie zakorzenie się w życiu prywatnym Henrika Kjellandera. Ale jeśli droga do sprawcy wiedzie przez jego życie prywatne, to muszę to zrobić”.

– I wiesz o tym? – powiedziała nieco bezbarwnym głosem.

„Nie, ale tak zwykle jest”.

Janna Drake wstała i podeszła do niskiej szafki po prawej stronie drzwi. Sięgnęła po szklankę i napełniła ją wodą z karafki. Podniosła szklankę, ale zatrzymała się.

– Przepraszam – powiedziała, zwracając się do Fredrika. „Chciałbyś szklankę wody?”

„Nie dzięki, jest ok.”

Wzięła kilka łyków, wróciła i usiadła, trzymając szklankę obiema rękami i pozwalając jej powoli się obracać.

„Jeśli szukasz czegoś konkretnego, prawdopodobnie nie mogę wnieść wkładu. Ale tyle mogę powiedzieć: kiedy zacząłem pracować z Henrikiem, miał on reputację dość szalonego. Jak powiedziałem, jest to dość powszechne w naszej branży.

„Co oznacza dzikość?” zapytał Fredrik.

„No wiesz, kobiety, często wychodzę. Ale rozumiem, że działo się to zanim poznał Malin. Dla mnie Henrik zawsze był porządną, otwartą osobą. Być może zalotne, ale w żadnym wypadku nie przerażające, jeśli mogę tak powiedzieć.

– Z tobą też? – zapytał Fredrik.

„Bałamutny? Tak, ale w sposób społeczny.”

„Co masz na myśli?”

„Jest niezwykle troskliwy i pozytywny, ale mnie nie uderzył”.

Skąd to wiesz tak na pewno? pomyślał Fredrik.

„Nigdy nie byłaś w związku” – powiedział.

„Nas?”

Janna Drake patrzyła na niego z półotwartymi ustami. Nie było wątpliwości, że była zaskoczona, wręcz urażona. Jakby się wysilała.

„Tak” – powiedział Fredrik. „Ty i Henrik”.

„Nie, nie bardzo.”

„Nawet tymczasowe...”

„Ale teraz musisz się wycofać. Jeśli myślisz, że nawiązałem współpracę z jednym z moich klientów. To po prostu szaleństwo.

– Być może to nie jest dobry pomysł, zgadzam się. Ale oczywiście nie jesteś jego psychoanalitykiem.

Janna odstawiała szklankę z hukiem, który prawdopodobnie był głośniejszy, niż zamierzała. Zdecydowane spojrzenie odwróciło się w bok i powędrowało po pomieszczeniu.

Z miłą atmosferą, która rozpoczęła rozmowę, niewiele pozostało, ale to było jego zadanie – zadawać niewygodne pytania. Nie tak taktowny i pozytywny jak Henrik Kjellander, pomyślał.

„Prawie skończyłem. Jeszcze tylko ostatnie pytanie. Co robiłeś w zeszły piątek?”

* * *

Być może było to tak proste, jak powiedziała już Janna Drake przez telefon. Nie znała Henrika Kjellandera jako osoby prywatnej, pomyślał Fredrik, wchodząc na kolej miejską na Gullmarsplan. On sam mógłby powiedzieć, że niektórych swoich kolegów znał naprawdę dobrze, w tym sensie, że mniej więcej rozumiał, jak oni funkcjonują. Jednocześnie niewiele wiedział

o tym, jakie życie prowadzili. Być może wiedział, że są małżeństwem, mają dzieci i lubią grać w tenisa. Ale nie to, o czym rozmyślali w nocy.

Janna Drake i tak uważała go za drania i miała alibi na piątek.

Koła tramwaju skrzypiały na szynie, gdy pokonywał długi zakręt pod kątem dziewięćdziesięciu stopni. Samochody opuściły zamknięty obszar torów stacji metra i wyjechały pomiędzy samochodami i rozproszonych pieszych w Hammarby Sjöstad.

Po raz pierwszy zjechał koleją miejską do nowo wybudowanej dzielnicy mieszkalnej. Nie było go tam, kiedy wyjeżdżał ze Sztokholmu na Gotlandię. Nie ma też wielu budynków.

Wysiadł w Lumaparken, czyli Lumie, jak zwięźle nazwano ten przystanek. Obydwa wzięły swoją nazwę od brudnożółtego kompleksu pomiędzy parkiem a kanałem, starej fabryki żarówek, którą przebudowano na mieszkania. Fredrik przypomniał sobie, że przeglądał artykuł o wystroju wewnątrz na temat jednego z nowych mieszkań. Dwupoziomowe mieszkanie pełne drogich mebli.

Według adresu, jaki podał Thomas Bark, jego pracownia powinna znajdować się w budynku przemysłowym z fasadą z brązowej blachy, bezpośrednio na lewo od fabryki Luma. Fredrik znalazł drzwi i wszedł do zniszczonej klatki schodowej. Na drugim piętrze, na drugim końcu wąskiego korytarza, leżała kartka papieru milimetrowego zaklejona taśmą i niedbale wydrukowanym ołówkiem „Thomas Bark”.

Zapukał, usłyszał kroki i po chwili drzwi otworzył mężczyzna z krótkimi rudobrązowymi włosami. Posłał Fredrikowi piracki uśmiech. Jeden z jego przednich zębów był całkowicie złoty.

– Tomasz Bark? – zapytał Fredrik, nieco zaniepokojony ekscentrycznym rzędem zębów.

“Tak, to ja.”

Uścisnęli sobie dłonie i wpuszczono go do środka.

– Właśnie się wprowadziłeś?

Thomas Bark spojrzał na niego zdumiony.

„Notatka na drzwiach”.

„Rozumiem, że nie.” Thomas Bark uśmiechnął się. „Lubię zachować dyskrecję”.

Stalowe drzwi zamknęły się za Fredrikiem ze zgrzytem. Poszedł za Thomasem Barkiem do studia, długiego, wąskiego pokoju z bardzo

wysokim sufitem. Okna były zasłonięte białą płachtą, ale światło dzienne wpadało przez wąską szczelinę wysoko w miejscu, gdzie tkanina się poluzowała. Na drugim końcu pokoju znajdował się stojak z papierowymi tłami w różnych kolorach. Tuż za Thomasem Barkiem stał statyw z lampą błyskową w kształcie dużego namiotu, który według Fredrika miał w jakiś sposób odbijać światło. Namiot stał na końcu z kwadratowym białym dnem, które lekko świeciło.

Thomas Bark rozejrzył się po pomieszczeniu.

„Tak naprawdę nie wiem... Nigdy nie mam tu żadnych prawdziwych spotkań, więc nie zaaranżowałem żadnego dobrego miejsca do siedzenia. Ale może tam?

Skinął głową w stronę kilku krzeseł biurowych stojących przed ladą z dużymi ekranami komputerowymi.

„Możemy tu zostać” – powiedział Fredrik. „Postaram się ująć to krótko. Ale byłoby miło, gdyby było trochę więcej światła.

Twarz Thomasa Barka była prawie całkowicie w cieniu.

“Oczywiście.”

Szybko znalazł włącznik i na suficie zaczęły migotać trzy rzędy jarzeniówek. Ciemność została zmieciona. Prawie rozbolały go oczy. Fredrik zmrużył oczy i spojrzał na Thomasa Barka, który miał na sobie czarny T-shirt i luźne czarne spodnie z dużymi kieszeniami po zewnętrznej stronie nogawek. Był mniej więcej tego samego wzrostu co Fredrik i nosił okrągłe okulary w kształcie szylkretowej skorupy, które pasowały do jego koloru włosów.

“Lepsza?” – zapytał Thomas Bark, drapiąc się nerwowo po szyi.

„Tak” – powiedział Fredrik.

„Okej...” powiedział Thomas przeciągle, z lekkim, kaszlącym śmiechem na końcu słowa.

„Byłem na Hornsgatan i przed chwilą rozmawiałem z agentką Henrika, Janną Drake. Ona też jest twoją agentką, prawda?

“Tak.”

„Wiesz, czy ona i Henrik byli kiedykolwiek w związku?”

Oczy Thomasa Barka rozszerzyły się. Wydawał się zarówno zaskoczony, jak i trochę rozbawiony.

– Pytałeś o to Jannę?

– Tak, ale miałem wrażenie, że nie otrzymałem do końca szczerzej odpowiedzi.

Tomasz odwrócił wzrok.

“Mogę sobie to wyobrazić.”

“Czy oni?”

„Związek wiele mówi, ale... Uh, gwarantujemy, że jest zupełnie nieinteresujący... cóż, z powodu tego, co się stało...”

Thomas Bark podniósł obiektyw z małego stolika na kółkach tuż za nim. Odkręcił dekierek obiektywu na jednym końcu, obejrzał obiektyw i ponownie zakręcił dekierek.

„Nie ma nic związanego z Henrikiem Kjellanderem, co byłoby nieinteresujące dla tego śledztwa. To takie proste.”

Bark zaśmiał się sucho i wzruszył ramionami.

„OK, skoro tak mówisz...”

Odłożył obiektyw.

„Uprawiali seks w barze w PA”.

Teraz z kolei Fredrik wyglądał na zaskoczonego.

„Ale to było już po zamknięciu i naprawdę dawno temu. Mieli około dwudziestu dwóch lat, czy coś koło tego.

– Ale więc rzeczywiście mieli związek?

“NIE. Nigdy nie było to więcej niż ten bar.

– I jesteś pewna, że później też nie byli w związku?

„Na tyle, na ile mogę” – powiedział Thomas. „Zarówno Janna, jak i Henrik stanowczo nie mieszają pracy z życiem osobistym. Jak mówiłem, minęło wiele lat, zanim założyła agencję. Henrik nigdy nie współpracował z asystentami ani fotomodelkami. W każdym razie nie ci, z którymi pracował.

– Ale z innymi?

“Czy ja to powiedziałem?”

Fredrik spojrział spokojnie na Thomasa Barka. – Może jednak powinniśmy usiąść?

Thomas westchnął i ponownie odwrócił wzrok, skrzepowany.

„Co dokładnie chcesz wiedzieć?”

„Chcę, abyście szczerze i szczerze odpowiadali na moje pytania. Być może otrzymałeś od Henrika zwierzenia, których nie chcesz złamać. Mogę to zrozumieć. Ale to dotyczy śledztwa w sprawie morderstwa. Nie można

wtedy oczekiwać, że będą obowiązywać zwykłe zasady gry. A może się z tym nie zgadzasz?”

“Tak tak oczywiście.”

„Myślę, że osobą, która zabiła Malina i Axela, jest lub była w pobliżu Henrika w ostatnich latach lub być może ktoś, kto z kolei jest blisko tej osoby”.

“Zazdrość. Powiedziałeś to ostatnim razem.

“Tak.”

Thomas Bark potarł dłonią brodę.

“Więc...”

Odchrząknął, stał w milczeniu, odchrząknął ponownie.

“Cholera...”

“Co?” powiedział Fredrik.

„No cóż, to jest tak” – zaczął Thomas Bark.

Teraz brzmiał bardziej zdecydowanie.

„Mówię to tylko dlatego, że sytuacja jest taka, jaka jest. Wątpię, czy to w ogóle ci pomoże, ale...”

„W tej sytuacji zdecydowanie niewłaściwe jest ukrywanie wszystkiego, co wiesz” – powiedział Fredrik.

„Odkryłem to w największej tajemnicy. Byłbym wdzięczny, gdybyś zachował dla siebie informację, skąd to wzięłeś.

„Nie mogę tego obiecać”.

Thomas Bark westchnął cicho.

„Henrik miał związek z Marią”.

Przez chwilę podłoga zakołysała się pod Fredrikiem. Czy miał na myśli Marię Andersson?

– Siostra Malin?

“Tak.”

„Masz na myśli stosunek seksualny?”

„Tak” – powiedział niechętnie Thomas Bark.

Zabrzmiało to niemal tak, jakby to on był grzesznikiem.

Fredrik pomyślał o obrazie sprawcy. Różowa bluza. Ale dotarli już do sedna tego wszystkiego. Maria nie mogła mieć nic wspólnego z morderstwami.

„Kiedy trwał ten związek?”

„To nie trwało zbyt długo. Myślę, że zaczęło się to jakiś czas przed przeprowadzką Malin i Henrika na Gotlandię, może kilka miesięcy wcześniej. Potem spotykali się od czasu do czasu przez pierwsze sześć miesięcy po przeprowadzce, ale nie tak często, jak rozumiesz.

„Kto to zakończył?”

„To prawdopodobnie była wspólna decyzja. Sam możesz to zrozumieć. To nie może być bardziej błędne. Ale coś się wydarzyło i... cóż, chyba nie mogli nic na to poradzić. Maria i Malin były ze sobą bardzo blisko, Maria zawsze była w pobliżu i myślę, że coś zaczęło się między nią a Henrikiem.

„Wygląda na to, że w grę wchodziły silne emocje?”

„Być może, ale było to całkowicie nie do utrzymania. Sami to zrozumieli. Prawdopodobnie dzięki tej przeprowadzce też nabrali do tego pewnego dystansu.

„Czy Malin wiedział, że byli w związku?”

„Nie, nie sędzę. Henrik powinien był jej powiedzieć. Gdybym nie miał nic innego, zauważyłbym coś. To znaczy, gdyby Malin się dowiedziała, pociągnęłyby to konsekwencje.

Rozsądne założenie, że poniosą konsekwencje. Ale czy było takie pewne, że Bark coś zauważył? To zależało całkowicie od tego, kiedy Malin się o tym dowie. Jeśli w ogóle się dowiedziała.

Najwyższy czas na kolejną rozmowę z Henrikiem Kjellanderem.

Było późne popołudnie, kiedy Fredrika odebrano z lotniska. Prawie całą drogę z Brommy przespał, a gdy biegł po schodach do wydziału dochodzeniowego, czuł się wypoczęty i pełen energii.

Drzwi do biura Görana Eide'a były otwarte i ze środka usłyszał głos Sary.

„Witamy na Gotlandii” – przywitał go Göran. „Co za cholerny bałagan się zrobił.”

„Tak, można tak powiedzieć”.

– Swoją drogą, widziałeś to?

Göran odwrócił się i sięgnął po egzemplarz Aftonbladet, który leżał na półce za nim. Otworzył na podwójnej rozkładówce i położył gazetę na stole.

Pod nagłówkiem „Była dziewczyna: nie zabiłem ich!” było duże kolorowe zdjęcie Stiny Hansson przy terminalu promowym w Fårösund. W tle widać było Fårö.

Fredrik wyciągnął do niego gazetę. Zostawił tabloid nieprzeczytany w samolocie i zdecydował się na drzemkę. Szybko przejrzał całą historię. Stina Hansson zapewniała, że jest niewinna i opowiedziała o swoim związku z Henrikiem Kjellanderem, którego w tekście nazwano „słynnym fotografem mody”. Była otwarta, jeśli chodzi o szczegóły osobiste i przyznała, że ciężko przeżyła koniec związku, ale wyjaśniła, że było to dawno temu i że nigdy nie skrzywdziłaby Henrika ani jego rodziny. Bycie podejrzanym było dla niej niezwykle nieprzyjemne, dlatego tak ważna była dla niej współpraca podczas przesłuchania. Jednocześnie twierdziła, że rozumie, że policja musi prowadzić dochodzenie w sprawie każdej osoby mającej powiązania z Henrikiem.

„Nie rozumiem, że ludzie godzą się na coś takiego” – stwierdziła Sara.

„Wyraźnie czuła potrzebę publicznego uniewinnienia” – powiedział Fredrik. „To zrozumiałe.”

„Pytanie brzmi, czy to pomoże” – stwierdziła Sara.

Göran złożył gazetę i odłożył ją z powrotem na półkę.

„Sara podała kilka nazwisk z list hoteli, które naszym zdaniem są interesujące. Sugeruję, abyś skonfrontował się z nimi z Henrikiem Kjellanderem.

„Rozumiem, kim oni są?” zapytał Fredrik.

Kiedy Göran przekazał hotele Sarze, pomyślał, że miło będzie się ich pozbyć. Lepsze kilka rozmów kwalifikacyjnych w Sztokholmie niż żmudne przeglądanie list rezerwacyjnych. Ale teraz miał irytujące poczucie, że znalazł się w niewłaściwym miejscu.

„Sara może cię poinformować po drodze” – powiedział Göran. „Pokaż Kjellanderowi resztę list i zapytaj, czy rozpoznaje jakieś inne nazwiska”.

* * *

Henrik Kjellander był w hotelu Wisby z rodziną Malin Andersson. Początkowo ze względu na rodzinę nie chciał się pojawić na rozmowie kwalifikacyjnej, ale musiał ustąpić. Fredrik i Sara pojechali samochodem do hotelu. Sara prowadziła.

„Na listach powtarzają się dwa nazwiska, które można powiązać z Henrikiem” – zaczęła Sara, gdy wyjeżdżali z garażu. „Jedna z nich to Agnes Lind, dwudziestosekstoletnia mieszkanka Sztokholmu, która była asystentką Henrika, zanim przeprowadził się na Gotlandię. Była na wszystkich pięciu wycieczkach do Kopenhagi, spędzała w St. Petri tyle samo nocy co Henrik. Była także w Östersund. Z drugiej strony nie meldowałem się w Lydmar w Sztokholmie, ale to nie jest takie dziwne.”

Sara zatrzymała się na czerwonym świetle i niecierpliwie spojrzała na sygnalizację świetlną.

„Czy była tam jako asystentka?”

– Tak, według informacji, które otrzymałeś od agentki, brała udział w tych wyjazdach jako asystentka.

– A inne wyjazdy zagraniczne?

„Nie, w takim razie najwyraźniej zatrudnił asystentów na miejscu”.

„Jest asystentką, ale myślisz, że może być kimś więcej?”

– W każdym razie jest to możliwe. Jeśli możesz błędzić ze swoją szwagierką, prawdopodobnie możesz spać ze swoją asystentką. Nie wierzę w ani jedno słowo Barka o oddzieleniu pracy od życia osobistego.

– Może Bark w to uwierzył.

“Prawdopodobnie.”

„OK, drugie imię” – powiedział Fredrik.

W Österväg zapaliło się czerwone światło, ale Sara mimo to jechała dalej.

„Marte Astrup z Kopenhagi, redaktorka duńskiego Elle, dla której Henrik pracował podczas trzech wyjazdów. Meldowano ją w hotelu przy wszystkich trzech okazjach.”

– Ale ona mieszka w Kopenhadze?

“Tak. Sprawdziłem jej adres. Mieszka trochę poza miastem, ale niezbyt daleko.

„To tylko te dwa, które wystawały?”

„Jest więcej nazwisk, które powtarzają się podczas tych samych nocy hotelowych co Henrik, ale z nikim nie mogę się z nim połączyć. Mam nadzieję, że może nam w tym pomóc.”

* * *

Stoisko recepcyjne ze sztucznego mahoniu zajmowała młoda kobieta o płomiennie rudych włosach. Według owalnej tabliczki znamionowej miała na imię Jenny. Sara poprosiła o Henrika Kjellandera. Jenny uśmiechnęła się i podniosła słuchawkę. Na początku wydawało jej się, że na linii jest ktoś inny, a po krótkim odczekaniu najwyraźniej Henrik.

„Tak, powiem im to” – powiedziała do słuchawki i się rozłączyła. – Już schodzi – powiedziała do Sary z szerokim uśmiechem.

Fredrik myślał, że nigdy nie poradzi sobie z pracą, w której trzeba się cały czas uśmiechać, ale być może można było się tego nauczyć.

Rozejrzał się po hotelowym lobby.

– Czy mimo to powinniśmy go zabrać na stację? Naprawdę nie możemy tu siedzieć.

„Poczekaj” – powiedziała Sara.

Pokazała recepcjonistce swoją odznakę policyjną i wyjaśniła, dlaczego się tam znaleźli.

– Nie ma przypadkiem sali konferencyjnej, w której moglibyśmy posiedzieć przez pół godziny?

“Zobaczę.”

Jenny szybko włączyła komputer i wróciła z uśmiechniętą odpowiedzią.

„Tak, jest pokój, z którego możesz skorzystać. Dostaniesz klucz, tak jest najprościej.

Majstrowała przy czymś za ladą i podała mu białą kartę-klucz.

„Dzięki, było miło” – powiedziała Sara.

Właśnie wtedy Fredrik dostrzegł Henrika. Do holu wszedł z oświetlonego korytarza prowadzącego do wind.

* * *

Sala konferencyjna mogła pomieścić około dwunastu osób, więc usiedli wokół krótszego końca pomalowanego na biało stołu. Ściany były w kolorze pastelowej zieleni, a oświetlenie dawało mocne, ale prawie bezcieniowe światło, zupełnie jak w sali konferencyjnej komisariatu policji.

Sara położyła listę gości na stole.

„Czy możesz przejrzeć te nazwiska i powiedzieć, czy któreś rozpoznajesz?”

Henrik przyciągnął do niego plik papierów.

„Św. Petri – wymamrotał. “Ok pewnie.”

Położył palec wskazujący na górnej linii i pozwolił mu spłynąć w dół. Zatrzymał się niemal natychmiast.

– Marte Astrup, była na planie.

Spojrzał na Sarę i Fredrika.

„Prawdopodobnie możesz nam powiedzieć więcej” – powiedziała Sara.

“Oczywiście. Jest redaktorką ds. mody w duńskim Elle. To ona jest klientką tych zleceń i była na wszystkich sesjach razem z Susanne, dyrektor artystyczną magazynu. Mam dużą swobodę, ale oni mają pewne podstawowe pomysły, którymi chcą się kierować. Różne magazyny w różny sposób przedstawiają modę.

– Marte Astrup mieszka w Kopenhadze, prawda? powiedziała Sara.

“Tak.”

„Dlaczego nie poszła do domu, zamiast spędzić noc w hotelu?”

Henrik spojrział na nich, jakby uznał to pytanie za dziwne.

„Naprawdę nie wiem. Myślę, że czasopisma robią to czasami jako mały bonus. Zwykle zbiera się w hotelu lub gdzie indziej i po całym dniu pracy jada się kolację, czyli tę spoza miasta, a wtedy często bywa tam któryś z klientów.

„Ale AD nie spędził nocy. Czy nie było jej w hotelu?”

– Tak, ale myślę, że była niedaleko domu. Albo chciała wrócić do domu. Nie wiem.”

„OK, kontynuujmy” – powiedziała Sara.

Henrik czytał dalej i przewracał strony.

„Ten facet, którego znam. Dawid Pilgren. Jest także fotografem. Właściwie nie wiedziałem, że tam był. Nigdy go nie widziałem. Czy ty też chcesz się czegoś o nim dowiedzieć?”

„Możemy go na razie pominąć” – powiedziała Sara, ale zanotowała nazwisko.

Henrik nadal przeglądał listy. Zgodnie z oczekiwaniami wskazał także Agnes Lind, ale to wszystko. To byli wszyscy, których rozpoznał.

„Żadna z tych kobiet, o których wspomniałaś, Marte, Susanne i Agnes, mogła nie mieć powodu, by chcieć skrzywdzić ciebie lub twoją rodzinę?”

– Nie – odpowiedział natychmiast. „Nie, dlaczego tak jest?”

Patrzył na nich oszołomiony.

“Zupełnie nie?” zapytała Sara.

“NIE. Podejrzewasz coś takiego?”

Henrik nagle wyglądał na zmartwionego, jakby coś przeoczył.

„Żadna z tych kobiet nie jest dla Ciebie niczym więcej niż klientami i współpracownikami?”

Minęło trochę czasu, zanim zrozumiał sens pytania.

“Co? Czy myślisz, że byłem razem z którymkolwiek z nich? Dobry Boże, myślę, że bym tak powiedział. To znaczy, prosiłeś mnie, żebym opowiedział o starych dziewczynach. prawda?”

„Myśleliśmy, że być może zrobiłeś wyjątek dla nowych dziewczyn” – powiedział Fredrik.

Henryk patrzył na niego.

“Co?”

– Nigdy nie mówiłeś o Marii.

To było tak, jakby Henrik zamarzył za stołem. Nie poruszył nawet małym palcem, nie był nawet w stanie odwrócić wzroku.

„Wiemy o twoim związku z Marią. Wiemy, że nie powiedziałaś wszystkiego. Sara rozwinęła twierdzenie Fredrika.

Henrik powoli otworzył usta.

– Ech... – zaczął.

Zacisnął dłonie i powoli paraliż ustępował.

– Czy Maria ci powiedziała?

Sara nie odpowiedziała. Henrik przyglądał się im pojedynczo.

„To nie jest coś, o czym chcę rozmawiać. I to już prawie dwa lata. Maria... wiesz, że ona nie może mieć z tym nic wspólnego. Wiesz o tym.

„Teraz już to wiemy” – powiedziała Sara.

Henrik opadł z powrotem na krzesło z głębokim westchnieniem.

„Musisz nam pomóc, Henriku. Jeśli jest tak, że byłeś w związku z którąkolwiek z tych kobiet lub jakąkolwiek inną kobietą, czy potrafisz sobie wyobrazić osobę, która chce zemścić się za odrzucenie, albo z powodu zazdrości, albo...? Tylko ty możesz to wiedzieć.

Sara urzekła go swoim spojrzeniem. Potrząsnął głową.

„Czy to całkowicie pewne? To jest ważne. Być może właśnie tego potrzebujemy, aby rozwiązać ten problem.

„Nie ma nikogo” – powiedział.

Podziękowali Henrikowi za poświęcenie czasu i patrzyli, jak znika w kierunku wind. Gdzieś w pokoju w hotelu czekała jego córka wraz z Marią i resztą rodziny Malin Andersson.

Jak sobie radziłeś po tym, co przeżyłeś Henrik? Fredrik był zaskoczony, że w ogóle potrafi wstać, że potrafi odpowiadać na pytania. Na pewno pomogło to, że miał córkę. W pewnym sensie być zmuszonym do pójścia dalej. Ale nadal. Relacja z siostrą Malin. A teraz Malin nie żył.

* * *

„Nie rozumiem tego gościa” – powiedziała Sara, kiedy dotarli do Söderväg.
„Dlaczego nic nie powiedział? Bo uważał, że to niezręczne? Jego żona i syn zostali zamordowani.”

„Dokładnie” – powiedział Fredrik.

„Tak, ten facet wydaje się być totalną kupą gówna”.

“Nie o to mi chodziło.”

Sara spoglądała na niego pytająco, gdy przejeżdżali przez rondo.

„Jego żona i syn zostali zamordowani niecały tydzień temu” – powiedział Fredrik. „Przypuszczalnie może nawet nie myśleć jasno. Bierze leki nasenne, ale nie może spać.

– Ale on i tak chce, żebyśmy to rozwiązali? Gdybym to był ja...”

„Gdybyś to był ty, myślałbyś jak policjant, bo jesteś policjantem. Nie możemy od niego oczekiwać, że to zrobi”.

– Nieważne – powiedziała Sara. „Gdybym to był ja, i tak nie spałbym ze szwagrem, więc porównanie jest bez sensu”.

Fredrik nie odpowiedział. Resztę drogi jechali w milczeniu.

„I tak będziemy musieli ich sprawdzić, asystentkę i tę Dunkę” – powiedziała Sara, gdy wysiadały z samochodu w garażu.

Fredrik wyjrzał przez okno salonu w stronę światła padającego na podwórko sąsiada, tego, które nigdy nie było wyłączone, i niebieskawego połysku łapacza much w stodole. Zastanawiał się, dlaczego na całą noc zostawili włączone światło na podwórzu. Czy chodziło o to, żeby ciemność nie była wokół nich tak gęsta, gdy dzień się skończył, a oni położyli się do łóżek? Czy odstraszyłoby to włamywaczy? Mordercy? Trudno było o trzecią w nocy pobiec do zwierząt bez konieczności włączania wyłącznika. Widział je wszędzie w kraju, jak oświetlały podwórza, gdy nikt nie spał.

„Jak leci?” powiedziała Ninni, wyłączając telewizor.

„Och, wszystko w porządku” – powiedział.

– Prawie nie odezwałeś się ani słowem, odkąd wróciłeś do domu.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

„Nie mam?” On musi mieć. Zapytał Simona o szkołę, miał...

„Jak leci naprawdę?”

„Dochodzenie?”

„Tak.”

„W tej chwili stoi w miejscu. Ale nie mów tak.

Ninni uśmiechnęła się. „Często o to pytają w szkole”.

„Dzieci czy nauczyciele?”

„Zarówno dzieci, jak i moi koledzy. To naprawdę zabawne. Dzieci pytają bez ogródek, ale w pokoju nauczycielskim raczej poruszają temat i mają nadzieję, że się włączę.

„Więc co powiesz?”

– Że nie wiem nic więcej niż oni.

„Czy są z tego zadowoleni?”

„Większość jest.”

Być może Ninni miała rację, że tego wieczoru nie powiedział zbyt wiele. Jego myśli nieustannie wracały do Malin i Axela Anderssonów w domu na Fårö. Stinę Hansson, którą zmuszono do uwolnienia. Który prawdopodobnie nie miał nic wspólnego ze sprawą, ale który mimo to miał coś wspólnego ze sprawą. Kobiety, którą Henrik Kjellander zostawił wiele lat temu, ale która tak naprawdę nie mogła o nim zapomnieć. W jakiś sposób nadal w niej był, jako porażka, jako nadzieja, która nigdy się nie spełni.

Czy morderca nadal był na wyspie, czy może wróciła już do domu na weekend, z nową fryzurą i w samochodzie, którego nie szukali? Na niedzielnym popołudniowym promie z ponad tysiącem pasażerów i wyprzedanym pokładem samochodowym?

„Cześć!” Ninni zadzwoniła. „Teraz robisz to ponownie”.

„Przepraszam.”

Przesunął się obok niej.

„Czy próbujesz teraz to zrekompensować?” powiedziała.

„Dzięki za zachętę.”

„Przepraszam.” Ninni przyłożyła rękę do ust.

„Zaczynam wątpić, czy ją znajdziemy. Może to wcale nie łączy się ze sobą tak, jak nam się wydaje.

Ukradkiem przesunął dłoń po jej nodze.

„Minął tydzień. Nie mamy prawie nic. To się nie sumuje. Takie morderstwo powinno mniej więcej rozwiązać się samo. Dlatego zaczynam myśleć, że może to nawet nie jest morderstwo tego rodzaju.

„A jeśli to mimo wszystko jest ta Stina Hansson, kobieta, która była w gazecie?” powiedziała Ninni.

Fredrik potrząsnął głową.

To nie mogła być Stina Hansson. Pod warunkiem, że nie zwiódły ich ślady w kabinie. Gdyby włamał się jakiś pospolity złodziej i pomyślał, że warto przefarbować jej włosy i spalić kilka ubrań... Nie, to było zdecydowanie zbyt mało prawdopodobne. A gdyby to był zwykły złodziej, Eva powinna trafić na odciski palców, które znalazła na oknie.

– Może pójdziemy do łóżka? zapytała Ninni.

Spojrzał na nią. Czy głaskając ją po nodze, stwarzał perspektywę czegoś? A może była po prostu zmęczona?

Samolot odleciał o ósmej trzydzieści. Henrik wyobraził sobie, że mógłby zobaczyć, jak się unosi, gdyby wystawił głowę przez okno i spojrzął na północ. Ale to prawdopodobnie nie była prawda.

Został teraz tylko on i Ellen. Powietrze w ich małym hotelowym mieszkaniu stało się nagle łatwiejsze do oddychania. Ale w lekkości była też nieobecność i strata.

Dopóki Maria tam była, w powietrzu wisiała niemożliwa możliwość. Napięcie, jakkolwiek przyprawiające o mdłości, gówniane i zakazane, mówiło jednak, że było w tym coś, co coś znaczyło. Że było chociaż odległe echo miłości.

„Obrzydliwe” – stwierdziła Maria, gdy powiedział jej, że policja wie. Czy to prawda? Nie mógł znieść myśli o tym. Wiedział tylko, że nikt im nie wybaczy, jeśli się dowiedzą.

Był tylko on i Ellen. Łatwiej mu było oddychać, ale nigdy w życiu nie czuł się tak samotny. Było łatwo i ciężko jednocześnie. Miał wrażenie, że przeszło przez niego i nic się nie liczyło. Ale w jasnej przezroczystości pojawiały się także groźne, ciemnoszare wiry czegoś zupełnie innego. Być może właśnie na tym polegała samotność. Najlżejszy i najcięższy, jaki musimy udźwignąć. Albo po prostu wariował ze smutku, wstydu i skutków ubocznych tabletek nasennych.

Patrzył na Ellen i próbował sobie wmówić, że ma córkę, dla której musi zrobić wszystko. Musiał dla niej żyć. Musiał być przy Ellen, musiał, nawet jeśli czuł się całkowicie niezdolny.

Dziś rano po raz pierwszy był w stanie pomyśleć o Malin i Axelu takimi, jakimi byli za życia. Wcześniej widział jedynie ich martwe ciała i niewidzące oczy, tak jak czekały na niego, gdy tydzień temu wrócił do

domu w Kalbjergdze. Teraz udało mu się o tym pomyśleć, mógł zobaczyć małą główkę Axela z błyszczącymi oczami i lśniącymi białymi zębami, kiedy uniósł go w stronę sufitu i szybko opuścił z powrotem w stronę podłogi, tak że krztusił się z zachwyty zmieszanego z przerażeniem. Widział Malin w ogrodzie, w samochodzie, w kuchni, przed telewizorem, rano w łóżku, zawsze pierwszy na nogach, wszędzie, zawsze tam.

Zawsze.

Ellen podeszła do niego i w milczeniu otarła ręką jego łzy. Prawie bardziej bolało widzieć ich żywych niż martwych. Miał tak wiele. Więcej, niż był wart.

Objął Ellen ramionami i przytulił ją ostrożnie.

– Ellen – powiedział.

Mruknęła w odpowiedzi. Ujął ją za ramiona i spojrzał na nią poważnie.

– Czy pójdziemy do domu?

Skinęła głową z zaciśniętymi ustami.

“Chcesz tego?”

Znowu skinęła głową.

– W takim razie to właśnie zrobimy – powiedział, ponownie ją przytulając.

Lato wróciło. Nie tylko słońce, jak wczoraj. Teraz ciepło także wróciło. Gdy Fredrik wszedł do biura, Sara siedziała z telefonem między ramieniem a uchem. Wykonała gest ręką, który zinterpretował jako oznaczający, że wkrótce skończy.

Sara zadomowiła się w swoim biurze w zupełnie inny sposób niż on. Zdjęcia przyjaciół i krewnych na tablicy ogłoszeń. W wazonie na stole stała materiałowa róża, którą dostała od kolegów na ostatnie urodziny. Na ścianie wisiał plakat przedstawiający Jodie Foster z wyciągniętym pistoletem, będąca agentką FBI Clarice Starling. To spowodowało, że Lennart Svensson zażartował na temat grobli, choć poza zasięgiem Sary. Na tablicy ogłoszeń Sara przypięła także swoje zdjęcie. To był wycinek z GA: pierwszy półmaraton w Visby, w którym Sara zajęła wysokie miejsce, zaraz za elitą.

W gazecie wspomniano o Fredriku tylko wtedy, gdy spadł z klifu w Östergarnsholme. To nie było coś, czym chciał się popisywać.

Sara rozłączyła się i upuściła tani długopis wśród notatek na biurku.

– Marte Astrup ma alibi na noc morderstwa. Wyszła z pracy w Kopenhadze za piętnaście szósta.

Innymi słowy, pięćdziesiąt jeden minut później nie mogła zostać uchwyciona na zdjęciu z kamery monitorującej w Fårö.

– Czy skontaktowałeś się z Agnes Lind? zapytała Sara.

„Tak” – powiedział Fredrik. „Była w barze Cadier w hotelu Grand wraz z dwiema dziewczynami popijając drinka za sto pięćdziesiąt sześć koron”.

„Czy ona to powiedziała? Ile to kosztowało?”

“Tak. Być może wydawało jej się to bardziej przekonujące.

“Dobra pamięć.”

„Myślę, że zapamiętałbym też tę cenę. W każdym razie obie dziewczyny to potwierdziły.

Jak wiele razy wcześniej mógł zauważyć, że ludzie traktują podejrzenie o morderstwo znacznie lżej niż pytanie o to, z kim spali.

„Więc hotele były puste” – stwierdziła Sara.

“Wygląda jak to.”

* * *

Kiedy Fredrik wrócił do swojego biura, czekała na niego wiadomość od Evy Karlén. Słowa w temacie sprawiły, że szybko go otworzył: Coop, adresy IP.

Była to schludna lista z pięcioma kolumnami. Po lewej stronie data i godzina dodania komentarza, następnie sam komentarz na blogu, następnie numer IP i operator Internetu, a na końcu imię i nazwisko oraz adres osoby, która ukrywała się pod numerem. A dokładniej ten, który podpisał umowę z dostawcą usług internetowych. Eva posortowała listę według adresów pocztowych.

Fredrik zaczął od A i przewinął dalej w dół. Około połowa nadawców pisała z adresu należącego do firmy lub instytucji.

Czy tak właśnie ludzie robili obecnie podczas przerw na kawę? Napisałeś nienawistne posty komuś, kto w dobrych intencjach zasugerował, co może zjeść na obiad?

Wiele komentarzy napłynęło z Gotlandii, co nie jest całkowicie zaskakujące. Spora liczba z komputerów w bibliotece. Czy to oznaczało, że ludzie, którzy pisali nienawistne komentarze na blogach, byli zgorzkniałymi ludźmi, których nie było stać na własny komputer i łącze internetowe, czy też byli to studenci, którzy złagodzili presję związaną ze studiowaniem, wysyłając kilka seksistowskich komentarzy? A może po prostu uważali, żeby nie dać się zidentyfikować? Gdyby on sam z niejasnych powodów wpadł na pomysł pisania wulgaryzmów w Internecie, na pewno nie zrobiłby tego ze swojego domowego komputera, to było pewne.

Szukał dalej. Był jeden komentarz, który szczególnie go zaniepokoił, ale ponieważ lista była ułożona według adresów i nie można było jej ponownie

posortować, musiał wszystko przejrzeć. „Dziś wieczorem jestem ja i Henrik”.

Przewinął dalej. Hemse, Jönköping... I tak było. „Dziś wieczorem jestem tym, którego chce. Chcę, żebyś to wiedział.”

Komentarz dodano o 17:18. 16 listopada ubiegłego roku. Numer IP należał do hotelu St. Petri w Kopenhadze.

Fredrik wyciągnął palec i przeszedł rząd od lewej do prawej po ekranie, aby mieć pewność, że nie przeskoczył między rzędami. Ten sam wynik. Hotel St. Petri w Kopenhadze.

„Będę przeklęty” – szepnął w stronę ekranu.

Następnie wcisnął przycisk Print, wstał i zaczął szukać teczki z listami gości z hoteli. Wyciągnął te, które dotyczyły św. Petriego i szybko je przejrzał. Pierwszy wyjazd 4–7 października. Odłożył je na bok. Drugi wyjazd, też nie ten, to też był październik. Ale tam trzeci wyjazd, 16–18 listopada. Komentarz został napisany podczas meldowania się Henrika w hotelu. Podobnie Marte Astrup i Agnes Lind.

Kto to napisał?

Agnieszka Linda? Ten, który siedział w barze Cadier i pił drinki za sto pięćdziesiąt sześć koron, kiedy ktoś wbił młotek w głowy Malina i Axela Anderssona? Fredrik poczuł, jak opuszcza go energia. To mogłoby być takie proste. To nie musiało mieć nic wspólnego z morderstwami.

Próbował się pozbierać. Nie było powodu tracić ducha. Czy nie nadszedł już czas na mały lifting? Może to być inny gość w hotelu lub ktoś, kto tam pracował.

Przewinął listę do numeru Agnes Lind i zadzwonił.

„Cześć, tu Fredrik Broman, który właśnie dzwonił, przepraszam, że znowu przeszkadzam”.

“To nie problem. Czy było coś jeszcze?”

Wyglądała na bardziej zaciekawioną niż cokolwiek innego.

„Tak, mam pytanie, które dotyczy okresu od 16 do 18 listopada, kiedy to zeszłej jesieni po raz trzeci był Pan z Henrikiem Kjellanderem w Kopenhadze”.

“Tak?”

„Czy szesnastego szesnastego napisałeś post na blogu kulinarnym Malin Andersson z hotelowego komputera?”

– Nie – powiedziała, parskając śmiechem.

„Dlaczego to jest takie zabawne?”

– Nie, chyba nie. Ale ja nie publikuję komentarzy na blogu. Jestem na Facebooku i to wszystko, ale... Komentarze na blogach piszą prawdopodobnie tylko nastolatki i chorzy psychicznie”.

„Naprawdę?”

„Głównie.”

„Jesteś pewien, że tego nie zrobiłeś? To niezwykle ważne, żebym dowiedział się, czy tak jest. Może to mieć znaczenie dla tego śledztwa, ale jeśli to ty to napisałeś... cóż, możemy to wyeliminować.

„Co właściwie mówi ten komentarz?” powiedziała Agnieszka.

„Czy muszę ci to mówić, żebyś wiedział, czy to napisałeś, czy nie?”

„Nie pisałam nic na blogu Malin” – stwierdziła stanowczo. „Właśnie się zastanawiałem.”

„Czy jest ktoś jeszcze, kto był w hotelu i jak sobie wyobrażasz, mógł napisać tego dnia post na blogu Malin?”

„Brak pomysłu. Ale to zależy od tego, co jest tam napisane.

„Nie mogę tego zdradzić, ale nie był to przyjacielski komentarz, jeśli mogę tak powiedzieć, wręcz przeciwnie”.

– Hmm, nie, nie mam pojęcia.

Fredrik zamyślił się na chwilę. Nie było pewne, czy to, co było w komentarzu, było prawdą, ale osoba, która go napisała, musiała wiedzieć, że Henrik był w hotelu, i napisała to, aby sprawić Malinowi przykrość lub zasiać niezgodę między Malinem a Henrikiem.

„Czy było coś jeszcze?” – zapytała Agnes Lind.

Nie wydawała się już zaciekawiona.

„Czy był ktoś jeszcze z tobą w hotelu tego dnia? Oprócz Marte Astrup.

Agnes zmuszona była chwilę pomyśleć.

– Nie, nie szesnastego. Wtedy byliśmy tylko we trójkę. Następnego dnia dwie duńskie modelki były z nami i wypily drinka, ale wyszły wcześniej”.

– Jesteś pewien, że szesnastego nie było ich razem?

„Tak, bo wtedy nic nie kręciliśmy. Po prostu się przygotowywaliśmy.

„Przygotowanie?”

„Ustawianie rzeczy”.

„Dobra.”

Prawdopodobnie nie posunąłby się w tym dalej. Słuchawkę poczuł ciepło przy uchu. Zmienił ręce.

„Jak to wyglądało przy dwóch poprzednich okazjach? Czy w waszej grupie byli wtedy inni? A może spotkałeś kogoś w hotelu?”

– Nie sędzę – powiedziała z wahaniem Agnes. „Albo tak, po raz pierwszy spotkaliśmy dziewczynę w barze. Zaczęliśmy rozmawiać, a gdy usiedliśmy przy stole, ona przeniosła się razem z nami.”

– Ty i ona zaczęliście rozmawiać?

„Nie, to chyba bardziej my wszyscy. Nie wiem.”

– Kto zasugerował, żeby do ciebie dołączyła?

„Myślę, że to był Henrik, ale raczej coś, co się po prostu wydarzyło, nawet jeśli to on powiedział coś w stylu...”

Zatrzymała się.

„Naprawdę nie wiem, jak poszło”.

„Czy było to pierwszego wieczoru, kiedy byłeś w hotelu, czy później?”

„Eee... to był prawdopodobnie pierwszy raz. Tak, było.”

– Pamiętasz jej imię?

Agnes zawahała się lekko, zanim odpowiedziała.

– Nie, właściwie nie mam pojęcia.

Fredrik ukrył swoje rozczarowanie. Wydawało się, że dziwna kobieta w hotelowym barze ma zniknąć, zanim w ogóle otrzymała imię.

– Czy powiedziała coś o sobie? on zapytał.

„Wydaje mi się, że powiedziała, że jest dziennikarką. W Sydsvenskan musiało tak być. Pisała o czymś w Kopenhadze. Dlatego tam była.”

– A jesteś pewien co do Sydsvenskan?

“Tak.”

Od razu wyglądało to lepiej. Jeśli to prawda, że pracowała w Sydsvenska Dagbladet, wyśledzenie jej nie powinno być trudne.

“Jak ona wygląda?” on zapytał.

„No cóż, to było prawie rok temu... Była blondynką, tyle pamiętam, średniego wzrostu, może trochę niższa. Była szczupła i ładna.

„Średni wzrost, co to dla ciebie oznacza?”

– Około pięć stóp pięć, może trochę więcej.

„A jej fryzura? Powiedziałeś blond, ale...”

– Tak, blond włosy mniej więcej do ramion, o ile je pamiętam. Prosto, prosto.”

„Jak ona mówiła? Czy zauważyłeś jakiś dialekt?”

– Nie, nic szczególnego.

– Gdybyś miał zgadnąć jej wiek?

“Trzydzieści. O tym.”

„Dzięki, myślę, że to wystarczy” – powiedział Fredrik. – Ale możliwe, że zadzwonię jeszcze raz.

„Jasne, nie ma problemu” – powiedziała Agnes.

Rozłączył się.

Pytanie brzmiało, czy zacząć od gazety, czy od Henrika Kjellandera. Henrik mógł znać imię kobiety, nawet jeśli Agnes nie. Ale dlaczego w takim razie już o niej nie wspomniał?

Fredrik zdecydował się na gazetę. Po kilkukrotnym przeniesieniu i odczekaniu chwili na linii otrzymał odpowiedź.

„Hannesa Wiklandera”. Odebrał ktoś, kto brzmiał, jakby go właśnie goniono do telefonu.

„Nazywam się Fredrik Broman i dzwonię z policji w Visby” – powiedział Fredrik. „Mam kilka pytań dotyczących osoby, która moim zdaniem mogła dla ciebie pracować”.

– Rozumiem, kto to jest?

„Problem w tym, że nie mam imienia. Ale mam opis i wiem trochę o tym, nad czym pracowała.

„Czego to dotyczy?” zapytał Wiklander.

„Ta osoba pojawiła się w dochodzeniu marginalnie. Muszę tylko sprawdzić kilka szczegółów.

„Więc jakie śledztwo?” powiedział Hannes Wiklander.

„Niestety nie mogę odpowiedzieć na to pytanie” – powiedział Fredrik.

„Czy to ma coś wspólnego z morderstwami w Fårö?”

Fredrik milczał.

„Tak, tylko zgadłem” – powiedział Wiklander.

„Czy możemy teraz zadać moje pytania?” powiedział Fredrik.

“Oczywiście, że tak. Zacząć robić.”

„A więc dotyczy to kobiety około trzydziestki, blond włosów do ramion, średniego wzrostu.”

„To bardzo ogólny opis”.

„Czwartego października była w Kopenhadze, pracując nad zadaniem. O czym, nie wiem.

„OK, to trochę ułatwia sprawę”.

„Jeśli nie jesteś pewien, czy możesz podać mi kilka nazwisk, będę musiał zbadać to głębiej”.

„Jak dotąd nie mam żadnych nazwisk” – powiedział Wiklander. – Ale jeśli możesz chwilę poczekać, sprawdzę. Czy mogę do ciebie zadzwonić?”

“Będzie dobrze.”

Fredrik dał mu numer.

„Ale to ważne, więc byłbym wdzięczny, gdybyś mógł to zrobić tak szybko, jak to możliwe”.

„Zrobię to, jak tylko się rozłączę” – zapewnił go Wiklander.

“Dzięki.”

Fredrik odłożył słuchawkę i wyobraził sobie, jak ktoś w redakcji gazety natychmiast zażądał uwagi Wiklandera. Został wciągnięty w jakąś dyskusję, jakakolwiek by ona nie była, taką, o której dyskutuje się w redakcjach gazet, i wkrótce zapomniano o bezimiennym pracowniku, który był w Kopenhadze.

Nieznany dziennikarz był najwyraźniej osobą, o której Henrik Kjellander nie chciał opowiadać. A może zapomniane. Ale komentarz na blogu? Zrobiono to sześć tygodni później. Kto to zrobił?

Spojrzał na telefon, milczący na stole. Czy mimo to powinien rozmawiać z Henrikiem? Zobacz, jak zareagował na randkę. Szesnasty listopada. Mógł zadzwonić z komórki, żeby nie blokować linii Wiklanderowi. Nie doszedł już dalej, gdy w drzwiach stanął Göran.

„Kjellander wraca do Fårö” – powiedział.

“Widzę. Kiedy to jest?”

“Teraz.”

„Czy możemy go tam chronić?”

„Nie chce żadnej ochrony”.

Göran patrzył na niego niemal wyczekująco, jakby chciał czegoś w zamian. Niespodzianka? Konkluzja?

„Ale tam nie jest nawet zdezynfekowany. Nie może...”

Wtedy zadzwonił telefon. Göran pokazał gestem, że Fredrik powinien to przyjąć.

– Tak żebyś wiedział – powiedział i zniknął w korytarzu.

– odpowiedział Fredrik. To był Wiklander.

„Słuchaj, sprawdziłem i to musiała być Katja Nyberg. Jako jedyna pracowała w Kopenhadze czwartego października i dobrze pasuje do

Twojego opisu. Wyjąłem jej teczkę. Wyjechała pod koniec stycznia.

„Dlaczego odeszła?”

„Miała stanowisko tymczasowe”.

Hannes Wiklander zakaszłał. Fredrik słyszał dźwięk dzwoniącego telefonu, na który nikt nie odpowiadał.

„Czy Katja Nyberg pisała o Kopenhadze?” on zapytał.

„Okładka mówi wiele. Ale wykonywała tam wiele prac. Jak rozumiesz, wiele czerpiemy z Kopenhagi.

“Tak.”

Fredrik nie zastanawiał się nad tym wcześniej, ale oczywiście tak właśnie musi być.

„Czy możesz przesłać faksem zawartość akt osobowych?” powiedział.

“Oczywiście. Czy mogę coś jeszcze zrobić?”

„Jaka była jako osoba? Czy mógłbyś spróbować ją opisać?”

„No cóż, była...”

Wiklander musiał chwilę pomyśleć.

„Była miła, trochę poważna, ale mimo to łatwo nawiązać z nią kontakt. Myślę, że została doceniona przez swoich kolegów. Właściwie prawdopodobnie otrzymasz lepszą odpowiedź od jednego z nich. Jako szef masz pewien dystans.”

„Jaka była jako dziennikarka?”

„Chyba była...”

On kontynuował.

„Mogę powiedzieć, że była zdolna, ale nie była gwiazdą. Była trochę nierówna.”

„Z dnia na dzień, czy jak?” zapytał Fredrik.

“NIE. Latem i jesienią zaczynała niezwykle ambitnie, ale potem było tak, jakby zmiękła. Było kilka stanowisk tymczasowych, które skończyły się pod koniec stycznia. Kilka musieliśmy przedłużyć do kwietnia, a ja miałem Katja jako możliwe imię, ale potem... nie wiem, co się stało, ale coś w tym było.

– Ale to nie było nic konkretnego? powiedział Fredrik.

“NIE. Wyglądała na zmęczoną, ale nie była w dobrej formie. Może było coś w jej życiu osobistym, albo coś psychicznego. Naprawdę nie wiem.

* * *

Trzy minuty później Fredrik trzymał faks w dłoni. Szkoda, że nie wszyscy, z którymi miał do czynienia, byli tak skuteczni jak Hannes Wiklander.

Faks składał się z czterech stron. Pierwszym był formularz z działu kadr gazety zawierający dane osobowe Katji Nyberg. Pozostałe trzy strony to aplikacja na stanowisko tymczasowe wraz z załączonym CV.

W 2005 roku ukończyła szkołę dziennikarską w Göteborgu.

„Oto ona, Katja Nyberg”.

Fredrik położył zdjęcie paszportowe na biurku Sary.

Kobieta na zdjęciu miała blond włosy do ramion, smutne oczy i szerokie usta z pełnymi wargami.

„Żadnej popękanej skóry na policzku” – stwierdziła Sara.

„Paszport ma trzy lata”.

W tej chwili były rzeczy, które interesowały go bardziej niż dolegliwości skórne.

„Urodziła się w Gävle w 1978 r. W 1993 r. przeprowadziła się z rodzicami do Uppsali, a następnie w 2001 r. do Göteborga, aby studiować. I wreszcie do Malmö, gdzie obecnie mieszka. Uppsala, Göteborg, a następnie hotel w Kopenhadze. Gdzie najwyraźniej poznała Henrika Kjellandera.

Fredrik starał się zachować zimną krew, ale było zbyt wiele rzeczy, które do siebie pasowały. To naprawdę może być coś.

“Popatrz tutaj.”

Rozłożył przyniesioną ze sobą mapę Göteborga i położył ją na biurku.

„Oto szkoła dziennikarstwa, czyli JMG, jak się ją teraz nazywa” – powiedział i wskazał.

Przeniósł palec w inną część miasta.

„Katja Nyberg mieszkała tu przy Kommendörsgatan, kiedy studiowała w Göteborgu. Powiedz, że pojechała tramwajem na uniwersytet, wysiadła tutaj na Kaptensgatan, to najbliższy przystanek.

Fredrik podążył palcem wskazującym za linią tramwajową.

„W takim razie każdego dnia, który przechodziła...”

Położył palec na mapie z dźwiękiem stukania.

“Prinsgatan 8!”

„Ostatni lokator w Kalbjerga” – powiedziała Sara i podniosła wzrok znad mapy. „Fałszywy adres”.

Znowu pozwoliła swoim oczom przesunąć się po mapie.

„Ale mijają też trzydzieści lub więcej innych ulic”.

„Ja wiem. Ja też byłbym bardziej usatysfakcjonowany, gdyby to było w sąsiednim bloku. Ale to nie przypadek – powiedział, wyciągając rękę w stronę mapy.

„Wydaje się, że jest o jeden zbieg okoliczności za dużo, zgadzam się z tym, ale...”

Sara oderwała wzrok od mapy, nie wyglądając na przekonaną.

„To są duże miasta, wiele osób mogłoby się tu zmieścić”.

„Była w St. Petri. Spotkała Henrika w barze.

„Spokojnie, chcę tylko powiedzieć, że dobrze byłoby mieć coś więcej”.

„Spójrz na to” – powiedział niecierpliwie Fredrik.

Przytoczył informacje otrzymane od organów podatkowych i urzędu ubezpieczeniowego.

„Miała wyjątkowo nierówne dochody, nawet po ukończeniu edukacji. Oprócz tymczasowej pracy w „Sydsvenska Dagbladet” miała tylko jedną pracę dziennikarską. W przeciwnym razie pracowała dla agencji pośrednictwa pracy. Może samo w sobie nie jest to takie dziwne, ale miała też kilka dłuższych zwolnień lekarskich. Po drugim roku w JMG przerwała naukę na pół roku.”

„Być może przerwa w nauce zbiega się z zwolnieniem lekarskim” – powiedziała Sara.

Zaczęła przeglądać dokumenty z biura ubezpieczeniowego.

„Tak, spójrz na to!”

Odwróciła kartkę tak, żeby Fredrik mógł ją przeczytać, i wskazała na jedną z linii.

„W ciągu roku, w którym miała przerwę w nauce, przebywała na zwolnieniu lekarskim przez dwa miesiące”.

– Widzisz – powiedział.

„Chociaż to tylko poszlaki i prawie nic takiego. Byłoby lepiej, gdybyśmy mogli udowodnić, że czwartego czerwca była w Uppsali.

– Tak, ale nie możemy przesłuchiwać jej rodziców, zanim...

Przerwał sobie.

„Co to jest?” zapytała Sara.

– Cholera – powiedział. „Dlaczego o tym nie pomyślałem?”

Był już w drodze do drzwi.

„Pomyśl o czym?” Sara zawołała go.

Fredrik pospieszył do swojego biura i chwycił telefon. Zadzwoił do Sydsvenskiej Dagbladet i poprosił o rozmowę z Hannesem Wiklanderem. Czekał niecierpliwie i słuchał rozpaczliwego trzaskania telefonu. Po długiej minucie wróciła recepcjonistka.

„On nie odpowiada. Możesz mieć jego numer telefonu komórkowego, jeśli to pilne.

Fredrik zamyślił się.

„Czy możesz mnie połączyć z biurem płac?” – zapytał zamiast tego.

Tam otrzymał odpowiedź. Kobięcie po drugiej stronie dwadzieścia sekund zajęło wyciągnięcie rachunku kosztów podróży Katji Nyberg z szesnastego listopada. Celem była Kopenhaga.

To Katja Nyberg napisała komentarz na blogu Malin Andersson.

Göran wstał za biurkiem, kiedy Fredrik i Sara byli już na tyle zaawansowani w swojej historii, że mógł zrozumieć jej znaczenie.

„Teraz będziesz musiał powiedzieć to Klintowi” – powiedział. – W takim razie zobaczymy, czy powinniśmy ją sprowadzić.

Pospiechali do prokuratora, zastali go w jego biurze i opowiedzieli całą historię jeszcze raz, rozkładając mapę Göteborga.

– A jak to by do siebie pasowało, jak myślisz? — zawołał Klint, odchylając się do tyłu na krześle. “Jak ty to widzisz?”

Fredrik spojrział na Sarę, która skinęła głową, dając znać, że powinien odpowiedzieć.

– Raczej proste – zaczął. „Katja Nyberg spotyka Henrika w St. Petri; albo rozpoczynają związek, albo jest to po prostu coś, czego ona chce. Powiedzmy, że tak. Henrikowi szybko się to znudzi lub zda sobie sprawę, że to nie jest dobry pomysł, ale dla Katji Nyberg sprawa staje się znacznie większa. Jest zmuszony dać jej jasno do zrozumienia, że nie jest zainteresowany, nie w ten sposób. Ma dzieci i nie ma zamiaru opuszczać Malin.

„Jak na razie zwykły romans pozamałżeński” – powiedział Klint, poprawiając zegarek na lewym nadgarstku.

“Tak. Co dokładnie dzieje się później z Katją Nyberg, nie wiem, nie potrafię postawić diagnozy, ale z jakiegoś powodu nie może odpuścić. Znajduje dom Henrika Kjellandera na stronie internetowej GotlandsResor, może chce wynająć coś innego w Fårö, żeby być blisko niego, może go zobaczyć, przekonać go do zmiany decyzji. Ale teraz widzi jego dom i wpada na inny pomysł. Wybiera z pamięci ulicę w Göteborgu, wyszukuje na niej istniejącą rodzinę, tworzy adres Gmail i wynajmuje dom. W tym

momencie może nawet nie wie dlaczego. A potem, cóż, wiesz, co się wtedy stanie. Groźby, Ellen, i wreszcie morderstwa.

Peter Klint patrzył na nich z niepokojem.

– Czy Henrik nie powinien był czegoś powiedzieć?

„Milczał na temat siostry Malin” – powiedział Fredrik.

– Tak, ale kiedy sprawa o Marii wyszła na jaw, powinien był mieć na tyle rozsądku, żeby i o tym powiedzieć. Jeśli rzeczywiście jest tak, jak myślisz.

“Więc co robimy?” powiedziała Sara.

Peter Klint pomyślał przez chwilę, po czym przesunął krzesło do przodu. Takie było wyraźnie stanowisko decyzyjne.

„Dowiedz się jak najwięcej o Katji Nyberg, dopóki...”

Spojrzał na zegar.

– Powiedzmy, że pięć?

– Nie sądzisz, że to wystarczy? powiedział Fredrik.

Peter Klint miał wyraźną zmarszczkę między brwiami.

„Chcę to zrobić we właściwej kolejności. Powinniśmy dojść do sedna sprawy z tą kobietą, ale zanim ją sprowadzimy, chcę dowiedzieć się więcej. Dobra?”

“Dobra.”

Wstali, a Fredrik złożył mapę.

– A potem będziesz musiał przesłuchać Kjellandera.

* * *

Było dwadzieścia trzecia; innymi słowy, mieli ponad dwie godziny na pracę. Fredrik i Sara szybko podzielili się pracą między sobą i Fredrik został Henrikiem.

Henrik był w samochodzie, kiedy go złapał.

„Trochę trudno teraz rozmawiać” – powiedział. – Siedzę tutaj z Ellen.

„Rozumiem” – powiedział Fredrik.

„Jestem w drodze do Fårö”.

„Słyszałem, że zdecydowałaś się przeprowadzić do domu”.

W tle słychać było głos Ellen. Henrik poprosił ją, aby poczekała.

„W tym hotelu Ellen nie było dobrze. Dla mnie też nie. To było jak siedzenie w więzieniu. Nie obrażaj się. Wiem, że staraliście się wszystko

zorganizować jak najlepiej i jestem za to wdzięczny, ale po prostu musieliśmy się stąd wydostać.

„Nie, rozumiem, ale...”

„Słuchaj, czy mogę do ciebie zadzwonić, kiedy tam dotrę?” – zapytał uprzejmie, ale trochę zestresowany Henrik.

Fredrik zastanawiał się, czy powinien powiedzieć coś o Nybergu, czy poczekać. Mimo wszystko postanowił o niej wspomnieć.

„Musimy porozmawiać o Katji Nyberg”.

“Widzę?” — spytał Henrik z namysłem.

„Uważamy, że poznał ją pan w Kopenhadze czwartego października. W hotelu.”

Henryk nie odpowiedział. Fredrik słyszał dźwięk silnika i dźwięk opon uderzających o asfalt. “Czy to prawda?”

“Tak, to prawda. Ale słuchaj, muszę się teraz rozłączyć. Będę musiał do ciebie zadzwonić, kiedy tam dotrę.”

Henrik zwolnił i podjechał ostatni kawałek do miejsca, gdzie nadal zaparkowana była honda Malina. Była trzecia po południu i niebo zasnuła cienka warstwa chmur. Żwir pękał pod szorstkimi oponami SUV-a.

Jeden z funkcjonariuszy policji, którzy pracowali przy dochodzeniu na miejscu zbrodni, pojechał w jego imieniu mercedesem do Visby. Fredrik Broman był na tyle uprzejmy, że zapytał, czy potrzebuje samochodu. Henrik pomyślał, że prędzej czy później prawdopodobnie tak się stanie. Nie miał zamiaru pozostać w Visby na zawsze.

„Samochód mamusi” – powiedziała Ellen żalonym głosem.

Henrik całkowicie się zatrzymał. Wyciągnął rękę i ostrożnie pogłaskał ją po głowie.

– Tak – powiedział.

Słuchał szorstkiego dudnienia silnika pod maską i spoglądał w dół, w stronę domu. To było to samo. A jednak miał wrażenie, że jest to domek letniskowy zamknięty na zimę. Rzeczy pochowane w ogrodzie, zamknięte.

Wrzucił bieg wsteczny, cofnął obok Hondy i wyłączył silnik. Siedzieli bez ruchu, w milczeniu. Nasłuchiwał dźwięków, czegoś, na czym mógłby skupić swoją uwagę, ale nic nie słyszał. W końcu zrozumiał, że to on będzie musiał przełamać paraliż.

– Wyjdziemy? - powiedział, wyciągając kluczyk ze stacyjki.

„OK” – powiedziała Ellen, otwierając drzwi po swojej stronie.

Henrik wysiadł z samochodu i wziął zakupy oraz torbę z ubraniami i innymi rzeczami, które mieli ze sobą w hotelu, niosąc je w jednej ręce. Zamknął samochód i wziął Ellen za wolną rękę. Musiał ją puścić, żeby otworzyć bramę, przeciskając się przez to, co niósł i zamykając ją za sobą.

Katja Nyberg? Kobieta w St. Petri? Czy Fredrik Broman miał na myśli, że ją prowadzi? Brzmiało to zupełnie szalenie. Czy dalej by tak było? Czy wytropią każdą kobietę, na którą kiedykolwiek spojrzał, i wywrócą całe jego życie do góry nogami?

Próbował wyobrazić sobie Katję Nyberg tutaj, w Fårö, ale nie udało mu się. Była kobietą w barze w hotelu w innym kraju.

Spojrzał w stronę skraju lasu i zobaczył, jak ciemnieje tam, gdzie drzewa stają się gęstsze. W oddali usłyszał wołanie ptaka. Nie miał pojęcia o ptakach, pomyślał, że brzmi to jak wołanie kogoś porzuconego głęboko w lesie.

Czy podjął właściwą decyzję? Może zamiast tego powinni byli opuścić wyspę i wybrać zupełnie inne miejsce. Być może już dwa lata temu podjął złą decyzję, kiedy zdecydowali się kupić dom.

“Tatuś?”

Ellen spojrzała na niego pytająco. Uśmiechnął się do niej, ścisnął jej dłoń i ruszył dalej w stronę domu.

W miarę jak się zbliżali, czuł rosnący dyskomfort, ale nie był to strach. Ścisnął dłoń Ellen. Trochę pomogło, w każdym razie sprawiło, że nie upadł. Nie wierzył, że tak może wyglądać utrata kogoś. Nie wierzył, że będzie czuł się tak strasznie samotny.

Henrik poprosił Ellen, aby poczekała na dole schodów, podczas gdy on wyjmie klucz i otworzy frontowe drzwi. Otworzył je ostrożnie i zajrzał do środka.

W przedpokoju i kuchni nie było śladu tego, co się stało. Jediną rzeczą, która zdradzała to, co się tam rozegrało, było uczucie próżni. Sala była pusta. Ubrania, buty, parasole i łyżki do butów oraz wszystkie możliwe akcesoria, które do tej pory wisały na wieszakach, odkładane na półkach lub po prostu gdzieś rzucone, zniknęły.

Henrik nie wiedział, dokąd poszli. Częścią z pewnością zajęli się technicy kryminalistyczni, ale resztą? Czy firma sprzątająca to wyrzuciła?

Próbował sobie wmówić, że to nie ma znaczenia. Odwrócił się i pomachał do Ellen.

– Wejdz – powiedział.

Spróbował zrobić kilka odważnych kroków do domu, mimo że nogi mu się trzęsły, a serce mocno biło w piersi. Nie chciał przenosić swoich emocji

na Ellen. Ten pokój nic dla niej nie znaczył i naprawdę chciał, żeby tak pozostało. Nic nie wiedziała. Nie o to.

„Zdejmij buty” – upomniał ją, gdy szła przez świeżo wyszorowaną podłogę.

To było niemal dziwne, jak czysty i niewinny wydawał się ten pokój. Jak sobie z tym poradzili? Ściany lśniły bielą. Czy je przemalowali? Powąchał powietrze. Nie pachniało farbą.

Ellen wstała z butów, a Henrik odwrócił się i zamknął drzwi. Przekręcił zamek, podszedł do centrali alarmowej, która została umieszczona z tyłu szafy, tak aby była niewidoczna przed wejściem, i włączył kamery. Szybko przełączał się między trzema kamerami, aby upewnić się, że działają. Brama i droga do góry przy parkingu, schody za drzwiami i przedpokój.

Henrik poszedł do kuchni i położył torbę z zakupami na stole. Niech tam pozostanie. Rozejrzał się po kuchni i znów odniósł wrażenie, że trafił do letniego domku, który przez zimę stał pusty. Że on i Ellen wybrali się na małą wycieczkę na wieś, zatrzymali się w cudzym domu. Dom, który z jakiegoś niewyjaśnionego powodu był pełen ich rzeczy osobistych.

Usłyszał kilka uderzeń w salonie i poszedł tam. Ellen położyła się na plecach na kanapie, mając na sobie czerwoną dżinsową kurtkę. Henrik usiadł obok niej i położył dłoń na jej dolnej części nogi.

Płyty CD, DVD, czasopisma ułożone w niedbały stos na stoliku do kawy, zabawki na podłodze, sweter na krześle, trzy szklane świeczniki z wypalonymi resztkami świec. Za oknem bzy kołysały się od podmuchu wiatru.

“Czy jesteś głodny?” on zapytał.

Ellen potrząsnęła głową.

Te codzienne czynności praktyczne były przyjemne. Jedzenie. Spanie. Zdejmowanie butów na korytarzu. Szczotkować zęby. To był rodzaj rzeczy, która spajała życie.

Przez długi czas robił wszystko, co w jego mocy, aby myśleć odwrotnie. Codzienne czynności, trywialne szczegóły, były tym rodzajem rzeczy, które odbierały życie z radości. Dlatego ważne było, aby zawsze być w ruchu, zawsze myśleć kreatywnie, zawsze być otwartym na przygodę. Cokolwiek, żebyś nie stał tam z nicią dentystyczną i jogurtem i nie czuł się... zwyczajnie.

I ta myśl nie była całkowicie błędna, utrzymać jazdę do przodu, ale przestał bać się codzienności, tych praktycznych, błahych rzeczy. W tej chwili to było wszystko, co miał. Gdyby udało mu się zbudować coś na kształt codzienności składającej się z kanapek i sortowania prania, byłby najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Nie, to nie była prawda. Nie świata. Nawet nie szczęśliwy. Szczęśliwy było obcym słowem. Ale mógłby być osobą funkcjonującą. Poczuć, że żyje, że ma prawo żyć i że może patrzeć w przyszłość. Próbował przekonać samego siebie, że wszystko jest w porządku. Jako osoba słuszna była chęć przetrwania.

Była już piąta. Zebrali się w mniejszej sali konferencyjnej: Fredrik, Sara, Göran Eide i prokurator.

Fredrik skontaktował się z lekarzem, który wysłał Katję Nyberg na zwolnienie lekarskie, gdy była studentką.

„Lekarz jej nie pamiętał, ale nie jest to takie dziwne” – powiedział. „To było ponad sześć lat temu. I tak znalazł dokumentację medyczną. „Depresja w związku z separacją.”

„Ciekawe połączenie” – stwierdziła Sara.

Peter Klint w milczeniu skinął głową. Fredrik mówił dalej.

„Według opisu pacjentki ze skłonnością do okresów maniakalnych. Przepisać Zoloft. Wizyta ponowna za cztery tygodnie”. Katja Nyberg przyjechała na wizytę rewizyjną. Najwyraźniej chodziło głównie o dostosowanie dawkowania leków. Potem nie miała już kontaktu z lekarzem.”

„Więc ona sama przerwała leczenie?” powiedział Göran.

„Prawdopodobnie tak należy to interpretować”.

„Sprawdziłam informację w agencji pośrednictwa pracy w Malmö, którą znalazła w jej CV” – kontynuowała Sara. „Nyberg odeszła, kiedy dostała tymczasową pracę w Sydsvenskan. Potem nawiązała kontakt ponownie zeszłej wiosny. Ponieważ od jej ostatniej pracy u nich minął prawie rok, uznano, że czternastego kwietnia powinna przyjść na rozmowę kwalifikacyjną. Ale Nyberg nigdy się nie pojawił.

„Wygląda na to, że coś wydarzyło się wiosną” – stwierdził Göran. „Najpierw traci zainteresowanie pracą, tęskni za przedłużeniem stanowiska tymczasowego, planuje wrócić do agencji pracy, ale nigdy nie pojawia się na rozmowie kwalifikacyjnej.”

„Decyduje się nawiązać kontakt z Henrikiem Kjellanderem, ale zamiast tego kończy się to wynajęciem jego domu” – dodała Sara.

– Jak poszło z Kjellanderem? – zapytał Klint. – Co powiedział o Nybergu?

„Potwierdził, że spotkał się z nią w hotelu czwartego października, ale prawdziwego wywiadu nie udało nam się przeprowadzić”.

„Ale potwierdził, że byli w związku?” powiedział Klint.

– Tylko tyle, że się spotkali. Był w samochodzie z córką. Wrócili do Fårö.

„Trzeba go odpowiednio przesłuchać”.

– Jasne, ale nigdy nie oddzwonił, a ja próbowałem się z nim skontaktować.

„Nie, nie, rozumiem” – powiedział Klint.

“Czy masz coś jeszcze?” zapytał Göran. – Sprawdziłeś jej telefon?

„Numer telefonu komórkowego podany w jej danych osobowych Sydsvenskan nie jest używany od lutego”.

– Czy zadzwoniła do Kjellandera?

– Nie, ale Kjellander do niej dzwonił. Pewnego razu, dwudziestego trzeciego października.

„Trzy dni przed drugą podróżą Henrika do Kopenhagi” – zauważył Fredrik.

– Tak, a według powiązań była w Kopenhadze także dwudziestego szóstego października, oprócz czwartego października i szesnastego listopada, o których już wiemy.

Spojrzeli na Klinta.

„Wygląda na to, że nie ma zbyt wiele do omówienia” – stwierdził. – Będziemy musieli poprosić Malmö, żeby ją sprowadziła.

11 września

A kim ona jest, uśmiechając się w Aftonbladet? Stara dziwka, która cię wyssała piętnaście lat temu.

Długie włosy, które powinna przyciąć. Opuchnięte policzki, które mówią, że powinna przejść na dietę. Głupi uśmiech z przechyloną głową. Szyja, którą należy skrócić.

Dlaczego ona? Jak mogłeś wpuścić ją do swojego życia na cały rok, a po kilku nocach odwrócić się ode mnie?

Czy rozumiesz, co dla ciebie zrobiłem? Czy rozumiesz, jak mnie spełniłeś? Nie, nie rozumiesz, nie wiesz. Gdybyś to zrobił, byłbyś tutaj. To nie może być tak mocne, tak intensywne, bez czegoś znaczącego. Znaczący wszystko. To musi być także w tobie. To nie mogę być tylko ja. Właśnie tak myślę.

Wtedy myślę, że wszystko źle zrozumiałem. Że nie jesteś tego wart. Że jesteś przeklętym egoistą, który nigdy nie dbał o nikogo innego poza sobą. Wtedy chcę cię zabić. Wymażę cię z tej pieprzonej ziemi. I mógłbym to zrobić. Wiesz, że mogę.

Ale potem się uspokoję i znów cię kocham. Chciałbym móc to odpuścić. Próbowałem się zabić dla ciebie. Wziąłem pigułki dla twojego dobra. Zabijałem dla ciebie. Próbowałem przestać cię kochać. Ale to nie działa. Nie dłużej niż minutę lub dwie. Kiedy chcę cię zabić.

A potem ona. Dlaczego nie ja, jeśli mogę zapytać? Dlaczego przeciętna kobieta z przechyloną głową? Czasami żałuję, że tu nie przyszli, nie zrobili mi zdjęcia i nie opowiedzieli mojej historii. Nie dlatego, że interesują mnie te gazety, nie dlatego, że chcę tam swoje zdjęcie, ale żeby wszyscy o tym wiedzieli. Chcę, żeby świat wiedział, jak bardzo Cię kocham. Jak bardzo mnie kochasz.

Nie możesz zapomnieć, jak jęczałeś moje imię, jakby od tego zależało twoje życie. Nie zapomniałem. O mój Boże, jesteś taka piękna... jesteś taka piękna. Czy te słowa nie dźwięczą też w Twoich uszach? W moim dzwonią. Każdego ranka, kiedy się budzę. Każdej nocy, kiedy kładę się do łóżka. W każdej godzinie, w każdej minucie.

Jeśli je słyszysz, musisz wiedzieć, że to prawda. To nie jest coś, co po prostu mówisz. Nie da się tak po prostu powiedzieć. Nie tak.

„Cześć, tu Alma Vogler, twoja siostra”.

Henrikowi zrobiło się zupełnie zimno. Jednocześnie poczuł, jak telefon komórkowy robi mu się wilgotny w dłoni.

„Tak?” to było wszystko, co mógł wymusić.

Podszedł do jednego z okien, spojrzął w stronę stodoły i widocznego za nią stosu drewna. Było spokojnie i cicho.

„Naprawdę przykro mi z powodu tego, co się stało” – powiedziała Alma.

To było jak piorun w głowie Henrika. Przez chwilę myślał, że Alma przeprasza. Ale oczywiście tak nie było. Wyrażała współczucie.

„Cała sprawa jest po prostu okropna. Naprawdę szczerze współczuję” – powiedziała, potwierdzając jego myśl.

„Dziękuję” – udało mu się powiedzieć.

Przełożył telefon komórkowy do lewej ręki, a drugą otarł o nogawkę spodni.

Zauważył, jak Alma zebrała się po drugiej stronie, wdychając.

„Chcę, żebyś wiedział, że myślę o tobie i Ellen. I myślę, że to smutne, że tak wyszło między tobą a nami.

Alma zatrzymała się. Henryk nie wiedział, co powiedzieć. Czy spodziewała się, że coś powie?

„Naprawdę rozumiem, że trudno ci to zaakceptować. Naprawdę. Ale chcę, żebyś o tym wiedział.

Znowu przerwała. Usłyszał, jak przełknęła.

„Mówię za siebie, chyba muszę to powiedzieć. To nie jest coś, o czym rozmawiałam z Elisabet i tatą.

Mały, ostrożny punkt ciepła pojawił się w brzuchu Henrika. Poruszyły go nie tyle słowa, ile nerwowe drżenie głosu Almy. Wykonanie tego telefonu musiało być dla niej dużym krokiem.

– Rozumiem – powiedział cicho.

„W końcu jesteśmy rodzeństwem” – powiedziała.

Wezbrał w nim gniew. Rodzeństwo. Podejść do tego teraz, po połowie życia. Poczł krawędzie telefonu komórkowego, gdy jego uścisk stwardniał. Nigdy nie powinien był wracać. Odwrócił się do nich plecami, tak jak oni odwrócili się od niego. Nie potrzebował ich. Nie potrzebował Gotlandii. Cały świat był u jego stóp. A jednak wrócił. Jak jakiś nędzny żebrak.

Ale wściekłość opadła. Małe słowo „rodzeństwo” przebiło się przez gorycz. Wyciągnięto w jego stronę rękę. Kuszące było, żeby to wziąć. Ale czy naprawdę powinni tak łatwo sobie z tym poradzić?

„Tak” – powiedział cicho – „akceptuję to”.

„Być może brzmi to dla ciebie dziwnie, ale chciałbym, żebyśmy się spotkali. Być może teraz nie jest odpowiedni moment, a może jest. Nie wiem. Ale... cóż, możesz o tym pomyśleć.”

Rozmawiał z Alną na pogrzebie. Nie mógł powiedzieć, że ją lubi, zdecydowanie za dużo goryczy i złości stało na jego drodze, ale mimo to wydawała się... w porządku.

„Tak, oczywiście” – powiedział, nie będąc pewnym, co to dokładnie oznacza.

„Jest tak wiele, o co chciałbym cię zapytać” – powiedziała Alma z pewną niepewną czułością.

Alma Vogler, twoja siostra.

„Dlaczego nie” – powiedział. „Kiedy będę miał trochę więcej porządku. Naprawdę nie wiem, kiedy będziemy mogli wrócić do domu.”

Nie wiedział, dlaczego skłamał, po prostu wyszło na jaw. Nie chciał zdradzać, że wrócili.

„Nie, rozumiem to.”

– Ale wtedy, oczywiście.

Zamienili kilka niezdarnych słów na temat Fårö, czy będzie mógł wykonywać swoją pracę stamtąd teraz, gdy będzie sam. Nie wiedział. To prawda, że dużo myślał o tym, jak przeżyć, ale w znacznie bardziej bezpośredni sposób. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę.

Pożegnali się i zakończył rozmowę.

Alma Vogler, twoja siostra.

Mały punkt ciepła nagle urósł do pazura, który rozdarł jego klatkę piersiową. Jego serce stanęło. Prawie nie mógł oddychać. Czy w Fårösund zawsze będzie małym chłopcem?

Henrik zwalczył ból, wziął kilka głębokich oddechów. Musiał sobie z tym poradzić ze względu na Ellen. To stało się mantrą bez treści, ale nadal ją powtarzał. Musiał sobie z tym poradzić ze względu na Ellen.

Odwrócił się w stronę pokoju i pomyślał o tym, jak by to było mieć rodzinę. Rodzeństwo, które przyszło na niedzielny obiad.

Potem się przestraszył. Jak to się stało, że zadzwoniła właśnie teraz? Czy ona już wiedziała, że tam jest?

W nocy padał deszcz. Ulice w Visby były wciąż mokre. Kiedy Fredrik wysiadł z samochodu, musiał ominąć duże kałuże, w których odbijało się błękitne, usiane chmurami niebo. Z opon pojazdów przejeżdżających obok Norra Hansegatan wydobywał się wilgotny spray.

Kiedy dotarł do wydziału, dostrzegł plecy Görana w drodze do sali konferencyjnej i pospieszył, aby go dogonić.

– Czy Malmö ją złapało?

„Nie” – powiedział Göran, kręcąc głową. „Ale przesłuchali kobietę, u której wynajmuje pokój. Resztę zajmę się tam.

Fredrik poszedł za Göranem na spotkanie. Dotarł jako ostatni i osunął się na wolne krzesło obok Gustava. Ove i Sara go nie zauważyły. Ove był w trakcie opowiadania i oboje koncentrowali się na dłoniach Ove, które trzymał przed sobą opuszkami palców opartymi o stół. Jak pulchny płot.

Göran położył telefon komórkowy na stole.

„Malmö przesłuchuje Sonję Krstic, od której Katja Nyberg wynajmuje pokój” – zaczął. „Nyberg wrócił z podróży w zeszły poniedziałek z nową fryzurą i nowym kolorem włosów”.

Przez chwilę w pomieszczeniu panowała całkowita cisza. Spojrzeli na siebie.

„Przedwczoraj ponownie wyleciała, nie mówiąc, dokąd się wybiera” – kontynuował Göran.

„Wygląda na to, że uciekła” – stwierdził Ove.

„Nakaz jej przeszukania został wydany wczoraj wieczorem. Będziemy musieli sprawdzić karty kredytowe i konta bankowe. Czy kupiła bilety, dokonała większych wypłat itp. Zrobisz to?”

Ove uniósł prawą rękę jako potwierdzenie.

„Krstic poinformowała również, że Nyberg nie czuje się ostatnio zbyt dobrze i że się o nią martwi” – kontynuował Göran. „Niedawno pewnej nocy znalazła ją prawie nieprzytomną w łazience. Nyberg przeprosiła później i powiedziała, że była w barze, została poczęstowana drinkami, a w dodatku upiła się zdecydowanie za bardzo. Nyberg zasugerowała również, że podejrzewa, że ktoś w jakiś sposób doprawił napoje, lecz Krstic miał przeczucie, że cała historia z napojami została zmyślona i że sama Nyberg coś wzięła. Narkotyki lub jakieś lekarstwa. Czy było coś jeszcze?”

Göran pogłaskał nadgarstkiem czoło, przeszukując pamięć.

„Nie, to chyba wszystko” – powiedział. „Poza incydentem w łazience Krstic nie miała żadnych problemów ze swoim lokatorem. Mówi, że ona i Nyberg wychodziły razem kilka razy, ale nadal pozostawały bardziej powierzchownymi znajomymi. Przez ostatnie kilka miesięcy Nyberg coraz więcej trzymała dla siebie.

Göran miał kilka pytań, na które nie mógł odpowiedzieć, i było widać, że chce mieć już za sobą spotkanie.

„Malmö zapewni techników, ale pojedziemy tam, przesłuchamy Krstica i przyjrzymy się bliżej samemu mieszkaniu. Fredrik, Sara: macie pełny obraz, polecicie następnym dostępnym lotem.

Sara chwyciła swój notatnik, jakby zamierzała pobiec na lotnisko przed zakończeniem spotkania.

„Wiemy, że Nyberg nie ma własnego samochodu, musiała go pożyczyć lub wynająć. Może Krstic wie. W międzyczasie sprawdzimy agencje wynajmu samochodów.”

Göran spojrział na zegarek z pożółkłą tarczą, który nosił na lewym nadgarstku.

„Gustav, możesz zabrać matkę, Hillevi Nyberg” – kontynuował. „Jeśli Katja Nyberg już jest w locie, mamy więcej do zyskania niż do stracenia. Malmö dostało aktualny numer telefonu komórkowego Nyberga od Sonji Krstic. Może w ten sposób uda nam się ją zlokalizować.

* * *

Sara i Fredrik siedzieli ściśnięci w małej kawiarni pomiędzy sklepem a halą odlotów na lotnisku Bromma. Sara skorzystała z okazji i wysłała SMS-a. Barista postawił podwójne espresso przed Fredrikiem, który podniósł wzrok

i podziękował, po czym ponownie został pochłonięty przez tabloid. W drodze do Brommy dokładnie przeglądali relacje na temat „morderstw w Fårö”, w połowie wymieniali się gazetami, więc musiało być coś innego, co przykuło jego uwagę.

To był drugi weekend z rzędu przegrany przez Sarę. Nie skarżyła się, nie robiło się tego, gdy w grę wchodziło morderstwo. Poza tym bardzo chciała tu być. Była tam od samego początku, siedziała w domu z Malinem i Henrikiem, trzymała w dłoni ten okropny obraz. Wydawało jej się słuszne, że musi tam być, gdy otwierali drzwi do domu sprawcy.

Micke odrzucił jej przeprosiny, było jasne, że to nie ma znaczenia. Dałby radę. I oczywiście, że tak, był dorosły. Ale siedzenie samotnie w Visby, gdzie nie znał nikogo poza Sarą, nie mogło być zbyt zabawne. Drugi weekend z rzędu. W końcu pojechał tam, żeby się z nią spotkać. A co jeśli zmęczą się i w przyszły weekend zostanie w domu?

Zabrzączał jej telefon komórkowy. Spojrzała na wyświetlacz. Wiadomość pochodziła od Micke’a: „Właśnie jadłem śniadanie. Pomyślałem, żeby wybrać się na spacer po mieście. Zobaczą, czy w butikach z wełną znajdą jakieś modne ubrania.

Sara roześmiała się pod nosem, najwyraźniej na tyle głośno, że Fredrik podniósł wzrok znad gazety i rzucił jej pytające spojrzenie.

Sara napisała odpowiedź, prymitywny żart na temat owiec i żeńskich narządów płciowych. Pożałowała, gdy zobaczyła to na wyświetlaczu. To było trochę zbyt prymitywne, a poza tym skromnie zabawne. Usunęła go i napisała zamiast tego, że powinien uważać, aby nie przedawkować estrogenu.

W głośnikach hali odlotów ogłaszano lot do Malmö. Szturchnęła Fredrika.

“Już czas.”

Lotnisko znajdowało się na ziemi niczyjej, w połowie drogi między Malmö a Ystad. Håkan Täll, jeden z techników kryminalistycznych w Malmö, czekał na nich z samochodem przed terminalem.

Samochód był nieoznakowany, a Täll nie trzymał tabliczki z ich nazwiskami, ale Fredrik od razu zdał sobie sprawę, że przybył tam, aby się z nimi spotkać. Zaparkował w strefie zakazu zatrzymywania się i stał spokojnie, czekając z rękami skrzyżowanymi kilka stóp od samochodu, jakby miał do tego prawo. Wyglądał na najwyżej czterdzieści lat i nosił

okulary z grubymi, czarnymi kokardkami, które wydawały się o jeden numer za duże. Jego włosy były krótko obcięte, mniej więcej tej samej długości, co krótko przycięta broda.

Przywitał się z Sarą i Fredrikiem i otworzył Sarze drzwi od strony pasażera. Wyraźnie było słychać, że pochodził ze Skanii.

Wsiadli do samochodu. Fredrik musiał sam otworzyć drzwi. Täll drgnął i wyjechał z chodnika. Nie minęło dużo czasu, a otoczył ich las.

„Powiedziałbym, że dotarcie na miejsce zajmie około dwudziestu minut” – powiedział.

W drodze do Malmö opowiedzieli Tällowi o morderstwach w Kalbjergde i tym, co je poprzedziło, a także o tym, co wiedzieli o Katji Nyberg. Täll wydawał się zaznajomiony z północną Gotlandią.

„Byliśmy w Ihreviken latem, kiedy byłem mały” – wyjaśnił. „Wynajęliśmy tam dom. To musiało być siedem lat.

Spojrzał na Sarę, a potem szybko przeniósł wzrok na Fredrika.

– Ale tak naprawdę nie jesteście Gotlandczykami, prawda?

„Nie” – powiedziała Sara. „Oboje jesteśmy ze Sztokholmu”.

„Inni nie chcą opuszczać wyspy. Dlatego nas wysłali” – powiedział Fredrik.

We wstecznym lusterku zobaczył uśmiechniętego Tälla.

Zbliżali się do Malmö, mijali centrum handlowe w Rosengård, które przypominało most nad drogą.

„Co wiesz o tym Krsticu i jakkolwiek się to wymawia?” powiedział Håkan Täll, wymawiając imię z twardym k na końcu.

Fredrik zakładał, że będzie to sh, ale nic nie powiedział.

„Przyjechała tu z Jugosławii dziewiętnaście lat temu” – powiedziała Sara. „Pracuje w biurze podróży i od zeszłego lata najemcą jest Nyberg. Nic w rejestrze.

– Ale na Nybergu?

– Nie, na nią też nie.

Håkan Täll zwolnił i zaparkował przy krawężniku.

„Oto jest.”

Spånehusvägen 41 był trzypiętrowym budynkiem z żółto-brązowej cegły, naprzeciwko szkoły. Po obu stronach znajdowały się podobne budynki z różnych okresów. Niektóre były prostymi, funkcjonalnymi domami szeregowymi, inne pochodziły z lat 10. lub 20. XX wieku.

* * *

Spodziewano się ich. Sonja Krstic szybko otworzyła drzwi. Spotkała ich ciemnymi, przyjaznymi oczami i wyciągnęła rękę.

„Cześć, Soniu”.

„Fryderyk”.

Uścisnął jej dłoń i wszedł do mieszkania pachnącego różami. Håkan Täll założył parę niebieskich ochraniaczy na buty i parę rękawic ochronnych.

„Håkan zajrzy do pokoju Katji, żebyśmy w międzyczasie mogli porozmawiać” – powiedział Fredrik.

– Jak chcesz – powiedziała Sonja perfekcyjnym szwedzkim. – Pokój Katji jest tutaj.

Zaprowadziła ich do drzwi wyłożonych fornirem orzechowym, które ich koledzy z Malmö zamknęli, gdy byli tam rano. Håkan Täll ostrożnie złamał uszczelkę, aby nie zarysować ościeżnicy i pchnął czarną bakelitową klamkę.

„Czy chcesz szybko sprawdzić, zanim zacznę?” – powiedział, patrząc na nich.

– Jasne – powiedziała Sara. – Na wypadek, gdybyś miał zamiar narobić bałaganu.

Täll odsunął się na bok i weszli do pokoju. Było skąpo umeblowane: łóżko z narzutą w kwiaty, biała szafka nocna i małe biurko z laptopem. Po prawej stronie drzwi stał duży fotel obity białą bawełnianą tkaniną, który Katja najwyraźniej używała jako szafy. Był pokryty ubraniami w jednym stosie. Dużo zieleni, czerni i pasków. Wszystkie meble wyglądały na pochodzące z IKEA.

„Czy to twoje meble?” Sara zapytała Sonię.

– Tak – powiedziała z korytarza. „Wszystko oprócz lampy sufitowej. Katja to kupiła.

Ujęła jedną rękę i włączyła lampę sufitową.

Fredrik podniósł wzrok. Lampa była pięcioramienna, a plastikowe kule świetlne miały kształt prostych, odwróconych do góry płatków kwiatów.

Pokój napełnił go ponurością. Dom o powierzchni 130 stóp kwadratowych z meblami odrzuconymi przez inną osobę. Kto tu mieszkał? Co poszło nie tak? Co sprawiło, że była tak całkowicie niezdolna do

poradzenia sobie z rozczarowaniami, że musiała zabić? Czy istniało jakieś wyjaśnienie, czy był to po prostu niefortunny brak w mózgu jakiegoś neuroprzekaźnika o głupiej nazwie?

Ale większość przygnębionych i zgorzkniałych ludzi nie zabijała. Być może sami, a nie inni. Co sprawiło, że w szczególności Katja Nyberg przekroczyła granicę?

„Musisz się temu przyjrzeć.”

Sara stanęła przy biurku i wskazała na białą kartkę przypiętą do ściany obok żółtych karteczek samoprzylepnych.

Fredrik podszedł do biurka. Karta, na którą wskazała, była kartką z notatką z hotelu St. Petri w Kopenhadze. Nazwa hotelu była zaznaczona na niebiesko w lewym górnym rogu. Na środku kartki znajdowała się wiadomość napisana ołówkiem. Musiał się pochylić, żeby przeczytać niewyraźny tekst: Widzimy się wieczorem? Krótką wiadomość podpisał H.

Henrik powoli ożywał na kanapie w salonie. Ellen zasnęła pierwsza, zmęczona i miękka obok niego. Usiadł gwałtownie, gdy uświadomił sobie, że Ellen już nie ma. Rozejrzał się i usłyszał, jak wychodzi na korytarz.

W następnej chwili fragment jego snu pozwolił mu zrozumieć, co go obudziło. Dzwonek do drzwi.

„Ellen, poczekaj!”

Wstał z kanapy i trzema długimi krokami wyszedł do wyraźnie opuszczonego holu. Ellen zatrzymała się kilka stóp od drzwi. Spojrzała na niego z przerażeniem.

„Nie ma żadnego niebezpieczeństwa”.

Pomimo wzburzenia starał się, aby jego głos był łagodny i kojący.

“Chodź tu.”

Wyciągnął do niej rękę. Podeszła do niego na palcach ze spuszczoną głową.

– Nie ma żadnego niebezpieczeństwa – powiedziałem.

Szybko zerknął na drzwi.

„Wybacz, że krzyczę”.

Uniósł jej podbródek zgiętym palcem wskazującym. Spotkała jego wzrok.

“Przychodzić.”

Pociągnął ją ze sobą do panelu sterowania alarmem znajdującego się z tyłu szafy, podniósł osłonę ochronną wyświetlacza i zaczął przeglądać kamerę przy drzwiach wejściowych.

“Co robisz?” powiedziała Ellen.

Obraz na ekranie niepokojąco przypominał ten, który pokazała mu policja. Oczywiście, próbował sam siebie przekonać, że istnieje na to

wy tłumaczenie. Zostało wykonane tym samym typem aparatu i zapisane w tym samym systemie.

Zauważył, że jego siostra spogląda niepewnie w stronę okien salonu. Ona tam była. Stała na zewnątrz i zadzwoniła do drzwi.

„Ellen.”

“Tak.”

– Jeśli pójdziesz na chwilę do swojego pokoju, zaraz przyjdę.

Ellen zaprotestowała. Nie chciała.

– Tak, ale proszę, zrób, co teraz mówię. Możesz usiąść i rysować czy coś.

– powiedziała Ellen.

„Zrób, co teraz mówię, dobrze? Będę tam niedługo.”

Henrik poprowadził ją w stronę schodów. Usłuchała, ale dramatycznie powolnymi krokami wspięła się na górę.

„OK, idź teraz”. Pospieszył ją.

Gdy zobaczył, że poszła na górę, podszedł do drzwi. Jego dłoń zawahała się przy zamku. Czy teraz postąpił słusznie? Może prościej było udawać, że nie usłyszał i pozwolić jej odejść. Potem zdecydował, przekręcił zamek i otworzył.

Alma uśmiechnęła się do niego szeroko.

“Cześć.”

– Cześć – powiedział, znacznie bardziej powściągliwy.

Zadrzała.

„Jest zimniej, niż myślałem”.

Czy chciała wejść?

„Przepraszam, że tak wpadam, ale...”

Jej ręce wśliznęły się pod rozpiętą kurtkę.

„W porządku” – powiedział.

Wygląda bardzo przyjaźnie, pomyślał. Blond włosy z lekką naturalną falą, otwarta twarz. W jakiś sposób wydawała się taka niewinna. Dziwnie było stać przed nią w tak małej odległości. Na pogrzebie było inaczej. Przez cały czas wokół nich było mnóstwo ludzi. Teraz byli tylko we dwoje.

– Przyniosłam coś ze sobą – powiedziała, schodząc z werandy.

„Rozumiem, o co chodzi?”

„To najprostsze, jeśli przyjdiesz”.

Wyglądała teraz poważniej, odeszła jeszcze kilka kroków.

Henrik zawahał się trochę i rzucił okiem w stronę schodów.

– Jasne – powiedziała. – Po prostu założę buty.

Sięgnął po parę bryczesów, które, jak wiedział, znajdowały się w szafie przed łazienką, głównie dlatego, że tak było najszybciej, i włożył kurtkę, którą rzucił na jedno z kuchennych krzeseł. Wyszedł na schody i zamknął za sobą drzwi.

Alma spojrzała na niego i zaczęła wchodzić po wzniesieniu.

– Jest w samochodzie.

Poczuł się nierealnie, gdy szedł kawałek za nią. Poruszała się zwinnie, trzymając jedną rękę w kurtce, a drugą kołysząc się w rytm szybkich kroków. Chmury deszczowe rozproszyły się, a nad nimi rozciągało się bladoniebieskie, lekko zamglone niebo. Zakaszłał i pomyślał, że odbiło się to echem daleko w pustym krajobrazie. Wiał zimny wiatr, co do tego miała rację.

Alma odwracała się od czasu do czasu i uśmiechała się do niego. Na ostatnim kawałku drogi do bramy poszła tyłem. Jakby chciała mieć pewność, że podąża.

Zatrzymała się i przytrzymała otwartą bramę, ale on dał jej znak, żeby szła dalej.

– Skąd wiedziałeś, że wróciłem? - powiedział, dysząc lekko, kładąc rękę na szorstkim, niemalowanym drewnie.

Zaśmiała się.

„Tutaj każdy wie wszystko o każdym”.

Próbował sprawdzić, co to oznacza w praktyce. Czy to Ann-Katrin Wedin widziała włączone światła i nie mogła powstrzymać się od zadzwonienia do kilku dziewczyn? To wystarczy, sądził, że wkrótce cała wyspa się o tym dowie.

Alma zatrzymała się za białym Saabem zaparkowanym obok jego czerwonego SUV-a. Zrobił kilka kroków w jej stronę. Żwir szorstko szorował pod podeszwami jego butów.

„Myślałam o tym, co się stało” – powiedziała – „i o tym, że zdecydowałeś się wrócić. Nie wiem, czy zamierzasz zostać i jakie masz plany, ale...”

Otworzyła tylną klapę i zaczęła rozkładać koc, który znajdował się w pustym luku bagażowym. Henrik podszedł jeszcze kilka kroków, ale cofnął się, gdy zobaczył strzelbę. Alma podniosła go i odwróciła się.

Szybko przeniknęły go lodowate dreszcze i niemal zaczął się trząść.
Czy policja wszystko źle zrozumiała?

Kuchnia Sonji Krstic została niedawno odnowiona. Szafki z ponurego szarego laminatu i blat kuchenny wykonany z czegoś, co miało wyglądać jak drewno, ale nim nie było.

Jaskrawy kontrast stanowił stary, pochyły dębowy stół i romantyczny układ zasłon z tiulowymi i koronkowymi falbanami. W dzinsach i prostej białej bluzce Sonja Krstic nie wygląda na osobę z koronkową falbaną, pomyślał Fredrik, siedząc naprzeciw niej. Wcale nie jak osoba z szarym laminatem, jeśli już o tym mowa.

Kwiaty w oknie były zwykłymi zielonymi roślinami, więc zapach róż musiał pochodzić z innego pokoju, jeśli nie używała perfumowanego środka czyszczącego.

„Pomyśleliśmy, że powinniśmy skoncentrować się na okresie od połowy sierpnia do dzisiaj” – powiedział.

„Czy ona coś zrobiła? To wydaje się naprawdę poważne” – stwierdziła Sonja Krstic, kiwając głową w kierunku tego, co działo się w pokoju jej najemcy.

„Nie wiemy jeszcze na pewno. Ale właśnie dlatego tu jesteśmy, aby dowiedzieć się, czy mogła zrobić to, o co jest podejrzana.

– Więc jest o coś podejrzana? powiedziała Sonia. – To znaczy, ona jest moją lokatorką. Jeśli jest podejrzana o popełnienie przestępstwa, chcę wiedzieć, jakie to jest przestępstwo.

Spojrzała na Fredrika, a jej brwi zmarszczyły się ze zmartwienia. On zrozumiał.

„Niestety nie mogę o tym rozmawiać” – powiedział Fredrik. „Dopóki podejrzany nie zostanie postawiony w stan oskarżenia, mamy obowiązek

zachowania poufności. Ale przylecieliśmy tu z Gotlandii, żeby cię przesłuchać i obejrzeć pokój Katji...”

Zamilkł i pozwolił Sonji wyciągnąć własne wnioski. Być może sobie to wyobrażał, ale wydawało mu się, że zbladła.

„O mój Boże, co ona zrobiła?”

– Ona jest podejrzana – przypomniał jej. „Gdyby była winna tej zbrodni, nadal nie ma powodu sądzić, że chciałaby ci coś zrobić. Jeśli jednak tu wróci, ważne jest, aby skontaktować się z policją w Malmö pod numerem dziewięć jeden jeden. Jeśli nawiąże kontakt w inny sposób, możesz zadzwonić bezpośrednio do mnie.

Fredrik podał wizytówkę, na którą Sonja szybko spojrzała, po czym położyła ją na stole obok miski z owocami i jedną cytryną.

„Ale nie możesz się ze mną skontaktować? To znaczy, jeśli ona coś zrobiła...”

„Będziemy w kontakcie, jeśli będzie pani chciała coś wiedzieć” – powiedziała Sara.

To była niejasna obietnica, ale Sonja i tak wydawała się zadowolona.

– A więc – powiedział Fredrik. „Czy od połowy sierpnia i później był Pan tu przez cały ten czas w domu?”

“Tak.”

„A czy możesz nam powiedzieć, kiedy Katja tu była, jeśli zaczniemy mniej więcej w połowie sierpnia i będziemy kontynuować?”

Sonja Krstic spojrzała na kalendarz ścienny wiszący obok lodówki.

“Muszę o tym pomyśleć.”

Wstała, sięgnęła po kalendarz i przejrzała jedną stronę, aż do sierpnia.

“Hmm...”

Jej głowa wisiała nad kalendarzem.

„Nie było jej tu gdzieś przez jakiś czas” – powiedziała Sonja, krążąc w tygodniach między dziesiątym a trzydziestym sierpnia.

Przesuwała palcem pomiędzy kilkoma różnymi datami i nuciła pod nosem.

„Tak, teraz wiem, to musiało być w tym tygodniu, od siedemnastego do dwudziestego trzeciego. Wróciła w sobotę. Pamiętam to. W piątek wyszedłem z kilkoma osobami z pracy. To był pierwszy raz po wakacjach, kiedy byliśmy poza domem.”

– Więc wróciła w sobotę dwudziestego drugiego? powiedział Fredrik.

“Tak. Nie było jej w tym tygodniu. Możliwe, że wyjechała już w weekend, ale mogło to być też w poniedziałek” – odpowiedziała.

„Ale na pewno od poniedziałku do soboty, może dłużej, a najpóźniej od soboty do soboty? Czy o to Ci chodziło?”

„Dokładnie to mam na myśli” – powiedziała Sonja Krstic.

„Gdzie ona była w tym czasie?”

„Powiedziała, że jedzie do przyjaciół. Niektórzy w Göteborgu, może w Sztokholmie.

– Czy powiedziała kto?

“NIE. Nie wymieniła żadnych nazwisk. Powiedziała, że chce trochę poimprovizować, żeby równie dobrze mogło wyjść zupełnie inaczej. Bardzo chciała zobaczyć coś nowego.

– Czy wspomniała o jakichś miejscach, do których chciałyby pojechać?

“NIE. Albo rozmawialiśmy o tym trochę ogólnie, ale prawdopodobnie głównie ja to robiłem. Pracuję w branży turystycznej.”

„Czy pamiętasz, jakie miejsca się pojawiły?”

„Tak, prawdopodobnie były to miejsca takie jak Österlen, Koster, Gotlandia, Wysokie Wybrzeże...”

„Czy było coś, na co Katja zareagowała szczególnie?”

– Nie, nie, o ile pamiętam. Nie bardziej niż cokolwiek innego.”

– Jak miała podróżować? powiedział Fredrik. – Czy miała dostęp do samochodu?

– Myślę, że wypożyczyła jednego.

– Czy zwykle to robiła?

– Czasami, ale też pożyczła. Kilka razy pożyczła mój samochód, kiedy miała wyjechać tylko na dzień lub dwa, ale oczywiście trwało to trochę dłużej.

„Kiedy ostatnio pożyczła twój samochód?”

„Gdzieś zeszłej wiosny. Chyba koniec marca.

Kontynuowali podróż od dwudziestego drugiego sierpnia do dnia dzisiejszego. Sonja nie potrafiła dokładnie określić daty, ale Katji Nyberg nie było kilka nocy, około dwudziestego szóstego. Sonja nie wiedziała, czy wyjechała z miasta, czy tylko spędziła noc w innym miejscu w Malmö.

– Nie pytałeś? Sara zastanawiała się.

– Tak, ale powiedziała coś niejasnego o przyjaciółce.

Potem znowu wyjechała tydzień później i tak zniknęła aż do zeszłego poniedziałku.

„Czy powiedziała coś o tym, dokąd się wtedy wybiera, czy po prostu zniknęła?”

„Nie, powiedziała, że idzie odwiedzić przyjaciółkę. Miałem wrażenie, że poznała jakiegoś faceta, ponieważ tak często wyjeżdżała, więc nie chciałem dalej pytać. I było widać, że nie chciała o tym rozmawiać.

Fredrik był zaskoczony, że Katja tak dużo podróżowała tam i z powrotem. Wierzył, że pozostała na Gotlandii, przynajmniej do czasu, gdy wynajęła dom Henrika i zwabiła Ellen. Pomiędzy nimi nie było zbyt wielu dni. To, że wróciła do domu, mogło oznaczać, że na początku nie miała planu, być może poczuła się skończona z Henrikiem, ale potem zmieniła zdanie, kiedy wróciła do domu i wróciła na Gotlandię.

„Powiedziałeś naszym kolegom, że Katja nie czuje się najlepiej” – powiedział.

„Właściwie tak” – powiedziała Sonja Krstic, kiwając głową.

„Czy możesz to rozwinąć?”

– Mówiłem o tym, kiedy zemdląca w łazience, zdajesz sobie z tego sprawę?

„Słyszeliśmy o tym odcinku” – powiedziała Sara.

„Prawdopodobnie był to rodzaj znaku odpływu, czy jakkolwiek chcesz to nazwać. Ale to trwa już dość długo. Myślę, że zaczęło się, gdy skończyło się jej tymczasowe stanowisko w Sydsvenskan. Miała trudności ze znalezieniem pracy jako dziennikarka, robiła wiele innych rzeczy, więc ta praca prawdopodobnie wiele dla niej znaczyła.

„To tylko tyle? Nic więcej?”

Sonja oparła łokcie o stół i wyglądała na zamyśloną, zanim odpowiedziała.

„Mam przeczucie, że to też jest powiązane z jakimś facetem. Jesienią ubiegłego roku powiedziała, że kogoś poznała. Wyglądała na naprawdę zakochaną. Nie powiedziała zbyt wiele, ale było to po niej widać.

– Nie wspomniała żadnego imienia?

„Nie, ale powiedziała, że poznała go w Kopenhadze. Myślę, że dość szybko rozpląnął się w piasku. W każdym razie nie powiedziała nic więcej na ten temat. Pomyślałam, że może to właśnie z nim zaczęła się spotykać w sierpniu, kiedy tak często jej nie było.

– Nie boisz się broni, prawda?

Patrzył na nią, nie odpowiadając. Alma trzymała strzelbę wycelowaną w jego stronę, ale nie prosto w niego.

„Nie ma żadnego niebezpieczeństwa” – powiedziała. „Nie jest załadowany”.

– OK – powiedział pokornie, czując, jak zimno powoli ustępuje.

– Pomyślałem, że skoro mieszkasz tu sam, to...

Obiema rękami wyciągnęła strzelbę.

“Ale to zależy od Ciebie.”

Przekrzywiła głowę i spojrzała na niego niepewnie.

– Uważasz, że to było głupie?

„Och, nie” – powiedział. – Ale ja nigdy nie używałem strzelby.

“Mogę Ci pokazać.”

Zmieniła uchwyt na strzelbie, wróciła do samochodu i wyłowiła papierowy karton z fałdów czerwonego koca.

– Możemy tu pójść kawałek do lasu.

Alma skinęła głową pomiędzy drzewami za sąsiednim domem. Tam las był gęstszy, a pomiędzy pniami drzew panowała ciemność.

„Bengt i Ann-Katrin prawdopodobnie są w pracy. Nie będziemy nikomu przeszkadzać.

„OK” - powiedział, nie zastanawiając się, czy naprawdę chce mieć w domu strzelbę.

* * *

Odrzut był mniejszy, niż się spodziewał, a strzały głośniejsze. Była duża różnica pomiędzy stanem pięć stóp od Almy, kiedy strzelała, a trzymaniem

pistoletu tuż przy jego uchu.

Strzał rozerwał dużą ranę w korze sosny, w którą celował. Alma coś powiedział, ale on nie usłyszał. Po strzale nadal był na wpół głuchy.

“Co?”

Podeszła bliżej.

“Jak to jest?”

“W porządku.”

Nie miał pojęcia, jak mówisz o broni.

„Trafiłeś w cel. To najważniejsze” – stwierdziła.

Stała tak blisko, że gdy mówiła, czuł jej oddech. Byli tylko oni dwoje, walczące stare sosny Fårö i melancholijny szept wiatru w koronach drzew. To było takie intymne. Niezwykle intymny z nieznaną osobą, którą była jego siostra. A tuż przedtem był najbardziej samotną osobą na świecie. Miał wrażenie, że w jednej chwili przekroczył trzydziestoletnią próżnię. Przekroczył nieskończoną otchłań, jakby nigdy nie istniała.

„Czy to nie dziwne” – powiedział.

“Co jest?”

„Nas” – powiedział.

Alma spojrzała na niego poważnie. Jej usta drgnęły lekko, jakby szukała słowa.

„Tak” – powiedziała i przelotnie położyła dłoń na jego ramieniu.

Sosny stały wokół nich w milczeniu. Nie wiedział nic o kobiecie, która stała przed nim, a mimo to emocje kłębiły się w jego piersi, jakby była jedną z najważniejszych osób w jego życiu.

„Jeszcze raz” – powiedziała, wskazując płamę światła na pniu drzewa.

Henrik podniósł strzelbę i wystrzelił drugi nabój. Uderz w to samo miejsce.

W chwilowej głuchocie po strzale pomyślał, że żadne z nich nie odnosiło się do tego, o co tak naprawdę chodzi w strzelbie i jego małej praktyce strzeleckiej.

Strzelanie do osoby.

Alma wyciągnęła rękę po strzelbę. Przekazała to. Otworzyła pistolet, wypuściła na ziemię puste naboje i oddała go. Henrik położył je otwarte na przedramieniu, tak jak widział to ludzie na filmach. Poczł się trochę głupio, wcale nie był pewien, czy naprawdę to zrobił.

Alma spojrzała na niego w zamyśleniu. W pierwszej chwili pomyślał, że zamierza skomentować sposób, w jaki trzyma broń, ale nic nie powiedziała, tylko dalej patrzyła na niego tym zmartwionym wzrokiem.

“Jest coś?”

Uśmiechnęła się ostrożnie, ale potem znów spoważniała.

„Nie wszystko jest tak, jak myślisz”.

Co miała na myśli? Strzelba ze strzelby? Co wydarzyło się w jego domu? Malin i Axel? Spojrzał na nią zmieszany.

„Nie jest mi łatwo o tym rozmawiać” – powiedziała.

“O czym?”

Te słowa go przeraziły. Co ona sugerowała? Chciał wiedzieć teraz.

“Matka. Ty. Nas.”

Powiedziała to cicho, prawie szeptem, ale było tak, jakby każde słowo było z ołowiu, zapadało się w nim na dno i nie pozwalało się stamtąd wydostać. Poczł zawroty głowy.

– Nie wiem, ile wiesz, ale jestem pewien, że nie...

Przerwała i szybko ponownie dotknęła jego ramienia.

„Babcia mówiła o tym przed śmiercią”.

Mówiła tak cicho, że trudno było ją usłyszeć.

“Nie rozumiem. Czy to ma coś wspólnego z Malinem i Axelem? Że oni-”

Alma szybko potrząsnęła głową.

Poczł ulgę, ale jednocześnie wypełnił go nowy dyskomfort.

Alma coś powiedziała i tym razem naprawdę nie mógł zinterpretować tych słów. Tak się złożyło, że pomyślał o Ellen. Jak długo go naprawdę nie było? Miał zamiar tylko udać się na parking.

„Alma, posłuchaj... muszę wracać”.

Zrozumiała i wzięła głęboki oddech.

„Tatuś cię uderzył”.

Stał zupełnie oszołomiony. Ziemia się pod nim zakołysała.

Alma spojrzała na niego badawczo i widział, że się boi. Jakby miał ją oskarżyć. Być może uderz ponownie.

“Uderz mnie? Ale ja tylko...

„Małe dziecko, niewiele więcej niż niemowlę”.

“Czy to prawda?”

„To właśnie powiedziała, że cię uderzył. Matka nie odważyła się, żebyś tam został.

„Ernsta?” udało mu się wydostać. – Masz na myśli Ernsta?

Alma skinęła głową, nie odwracając wzroku.

„Babcia chciała na niego donieść, ale mama błagała i błagała, żeby tego nie robiła”.

Henrik był zmuszony odwrócić wzrok. Słyszał, co mówiła Alma, ale nadal nie rozumiał. Gdzie ta prawda wpasowała się w jego życie? Czy w ogóle tego potrzebował? Nie chciał Ernsta Voglera w swoim życiu.

„To było cholernie szlachetne z jej strony” – powiedział z gorzkim uśmiechem, którego nie widziała.

„Miłość nie zawsze jest łatwa do zrozumienia. Czasami czyni nas to ludźmi, którymi nie chcemy być.”

Co ona o tym wiedziała? Otworzył usta, żeby zaprotestować, ale kiedy zobaczył jej udręczone oczy, zatrzymał się. Stali w milczeniu i patrzyli na siebie.

– Przepraszam – powiedziała w końcu.

– Czy on też cię uderzył?

“NIE.”

Ponieważ były dziewczynami? Ponieważ były jego? Spojrzał w dół, w stronę domu.

„Muszę wracać”.

“Ja też.”

Alma podała karton z nabojami. Zważył go w dłoni.

„Mam nadzieję, że nie będziesz musiał ich używać” – powiedziała.

Zaczęli iść w stronę domu. Nie było daleko, weszli dopiero na skraj lasu.

Zatrzymali się przed Saabem Almy.

„No cóż” – powiedziała Alma.

Jak pożegnać się z kimś, do kogo nagle zbliżyliśmy się tak bardzo, ale w ogóle go nie znaliśmy?

– Do zobaczenia – powiedział.

“Tak.”

Zrobił krok do tyłu. Wyciągnęła ku niemu lewą rękę, a on na krótką chwilę ją chwycił i ścisnął. Poczul się jak obraza, ale nie wiedział przeciwko czemu.

Rozstali się, ale przy bramie przyszło mu do głowy coś.

„Czy taką strzelbę można mieć w domu? Czy nie powinno być zamknięte?”

„Nawet nie wolno ci tego mieć” – powiedziała Alma.

Henrik skrzywił się.

– Ale powinnaś go przechowywać w miejscu, do którego twoja córka nie będzie miała dostępu.

Ellen, pomyślał. To także było dla jej dobra.

Gdy tylko zakończyli wywiad z Sonją Krstic, zaczęli przeglądać rzeczy Katji Nyberg. To nie trwało długo. Täll wykonał za nich większość pracy. Na biurku położył trzy polaroidy, które znalazł w jednej z szuflad komody. Trzy czarno-białe zdjęcia Katji Nyberg. Przypominały trochę zdjęcia Stiny Hansson, ale Nyberg nie miała na sobie ubrania.

Fredrik ostrożnie je odwrócił, żeby zobaczyć, czy na odwrotnej stronie nie było nic napisanego, być może daty, ale odwrotne strony były puste. Skonfiskowali zdjęcia i kartę korespondencyjną z St. Petri.

– Myślisz, że uciekła? - powiedział Fredrik, wkładając zdjęcia do koperty.

„Nie” – powiedziała Sara. „Być może gdzieś wyjechała, żeby na chwilę uciec, ale nie sądzę, żeby uciekła. Myślę, że uważa, że była dla nas za mądra.

Sara przesunęła dłonią po komputerze. W porównaniu ze skromnym wyposażeniem wydawał się uderzająco drogi, ale prawdopodobnie dlatego, że komputer był jej profesjonalnym narzędziem.

„Nie mam odwagi tego zacząć, bo wtedy prawdopodobnie dostanę beszta od Evy”.

„Nie, nie rób tego”.

– Zabierzemy to ze sobą.

Sara pochyliła się i odłączyła przewód zasilający.

– Sheesh, naprawdę jest tu dużo kurzu.

Ostrożnie otarła o siebie dłonie w rękawiczkach. Królik kurzu wielkości jej małego palca spadł na podłogę.

“Przepraszam czy mogę wejść?” Z drugiej strony zamkniętych drzwi słychać było głos Sonji Krstic.

„Tak, wejdz” – powiedziała Sara.

Otworzyła drzwi, zanim Sonja zdążyła to zrobić.

– Myślałam o czymś – powiedziała Sonja, patrząc na nich uparcie.

“Tak?” powiedziała Sara.

„Jeśli Katja naprawdę coś zrobiła... No cóż, nic nie mówisz, ale...”

Przerwała sobie, po czym mówiła dalej.

„Myślę, że niekomfortowo jest nie wiedzieć. Widziałem w telewizji informację o tych morderstwach na Gotlandii. Ale to nie może tak być, prawda?”

Dotknęła wisiorka, który wisiał na jej szyi na cienkim złotym łańcuszku, i gdy mówiła, przesuwała się tam i z powrotem.

„Rozumiem, że to niewygodne” – powiedziała Sara. „Ale jak wyjaśnił Fredrik, jedyne, co możemy powiedzieć, to to, że pański najemca jest podejrzany o popełnienie poważnego przestępstwa”.

Sonja spoglądała na nich tam i z powrotem.

„Ale co mam powiedzieć, kiedy ona wróci? Myślę, że to...”

Wzięła oddech i Sara skorzystała z okazji, aby jej przerwać.

„Ważne jest, aby skontaktować się z policją tutaj, w Malmö. Możesz powiedzieć Katji, że musisz jechać do sklepu, a następnie zadzwonić z komórki. Wystarczy, że powiesz, że zostałeś poproszony o nawiązanie kontaktu, gdy Katja Nyberg wróci pod ten adres. Oni znają resztę.

“Ale-”

Sara znowu jej przerwała.

„Czy masz skrzynkę z narzędziami?”

“Przybownik?” powiedziała Sonja Krstic.

“Tak.”

Sonja wyglądała na zdziwioną i lekko zirytowaną. Fredrik śledził rozmowę i on też był nieco zdziwiony, zanim dotarło do niego, dlaczego Sara o to pyta.

„Mam trochę narzędzi. Potrzebujesz czegoś czy co?”

„Chcę tylko na nie popatrzeć”.

Sonja Krstic potrząsnęła lekko głową i wycofała się z pokoju. Sara i Fredrik poszli za nią i patrzyli, jak otwiera drzwi szafy na drugim końcu korytarza.

„Są gdzieś tutaj, na samym dnie. Jest trochę bałaganu.

Sara przykucnęła przed schowkiem na miotły i zajrzała na najniższą półkę.

– Trochę słabo to widać – powiedziała, pochylając się jeszcze bardziej.

– Wiem, jest trochę ciemno.

Sara przesunęła palcami po dnie szafy, wstała i uniosła rękę do światła pod lampą sufitową. Jej palce były pokryte kurzem, brudem i małymi białymi ziarenkami.

„Czy zwykle trzymasz tam proszek do prania?”

“Tak. Właśnie wybiegłem, ale...”

Sara wykręciła rękę pod światłem.

„Wiem, to jeden wielki bałagan” – westchnęła Sonja Krstic.

Równie dobrze mogłoby być, pomyślał Fredrik. A młotek, który zabił Malin i Axela, w jakiś sposób miał kontakt z detergentem do prania.

Poszedł po torbę do walizki, którą zostawił w wynajętym pokoju Katji Nyberg. Sara zebrała więcej kurzu z dna szafy i wrzuciła go do torby. Złożyła go, zaznaczyła i oddała. Potem znowu przykucnęła przed szafą i zaczęła szukać wśród narzędzi.

„Masz młotek?” – zapytała Sonię.

“Oczywiście, że tak.”

– Nie mogę takiego znaleźć.

„Tak, ale poczekaj” – powiedziała Sonja Krstic, kucając obok Sary.

Sonja wyjęła duże dłuto, szczypce i zszywacz. Rozległ się ciężki brzęk metalu.

– Dziwne – powiedziała. “To nie tutaj.”

Henrik przeszedł przez cały dom kilka razy. Najwyższe piętro, parter, sypialnia, kuchnia, gabinet. W końcu zmuszony był zaakceptować fakt, że nie ma idealnej kryjówki. Położył strzelbę na górnej półce w szafie w przedpokoju i ukrył ją za swetrem.

Alma pokazała mu, jak odłączyć śrubę. Mógł rozłożyć części w różnych miejscach, aby mieć całkowitą pewność, że nikt nie będzie mógł użyć broni. Szybko jednak porzucił tę alternatywę. Z łatwością mógł sobie wyobrazić, jak majstrował przy śrubie i nie umieścił jej na swoim miejscu, kiedy była naprawdę potrzebna.

A skąd miałyby wiedzieć, kiedy będzie to potrzebne? Przed kim miał się bronić? Stina? Policja myślała, że to ona. Zamknęli ją, ale teraz wyszła. Powrót do Fårösund.

Myśleli, że to Katja? Próbował wyobrazić sobie Katję w domu na tle portretów w gabinecie. Jak wydłubała im oczy ołówkiem. Albo jak kucnęła nad pudełkiem z zabawkami i...

Nie, to było zbyt dziwaczne, zbyt szalone. Nie wspominając już o myśli, że mogła... zabić. To była osoba, która była mu bliska. Nie znał jej zbyt dobrze, musiał to przyznać, ale nadal była zwyczajną, normalną osobą. Tyle mógł powiedzieć.

Henrik rozłożył naboje w różnych kryjówkach. Część w gabinecie, część w kuchni, a jeszcze kilka w dużej szafce w salonie. Dla każdej z kryjówek rozgrywały się w jego głowie różne scenariusze. Także myśli, których nie chciał mieć, ale które narzucały mu się kompulsywnie.

Kiedy skończył, spojrzął na drzwi wejściowe. Czy je zamknął? Nie widział skąd stał, więc zrobił kilka kroków w stronę drzwi. Tak, zamek był pionowy. Mimo to poczuł potrzebę podejścia i poczucia tego.

Czy on oszalał? A może oszalał, że wrócił do domu? Odwrócił się tyłem do drzwi, podszedł i sprawdził alarm. Działo tak jak powinno. Wszystkie trzy kamery działały. Zamknął drzwi szafy. Pomyślał, że jeden z nich nie zamknął się prawidłowo. Czy strzelba go dotykała?

Cofnął się o krok i zajrzał do szafy. Czy to miało znaczenie? Nie. To, że jedno z drzwi było lekko uchylone, nie świadczyło o tym, że na górnej półce ukryta była broń. Nikt by tego nie zauważył.

Wszedł do salonu i usiadł na samym skraju kanapy. Musiał wziąć się w garść. Myślał, że nie biorąc tabletek, będzie bardziej skupiony, ale tak nie było. Tabletki nasenne oczywiście wykluczono, ale inne? Nigdy by sobie z tym nie poradził, gdyby nie mógł się uspokoić.

Wstał, poszedł do kuchni i wyjął pigułki z szafki po prawej stronie kuchenki. Tabletki były niemal śmiesznie małe. Mniejsza od główki zapałki. Czy powinien taki wziąć?

Ellen zawołała z góry.

“Tak?” oddzwonił.

“Możesz tu przyjść?”

“Idę.”

Nie teraz. Jeszcze nie. Poczekał chwilę. Kilka głębokich oddechów. Centrum. Jeszcze jedna próba.

„Idę, kochanie” – zawołał ponownie.

Przechodząc przez korytarz, nie mógł powstrzymać się od spojrzenia na drzwi frontowe. Zamek. W jakim naprawdę był położeniu?

W soboty nie było zbyt wielu połączeń z Malmö do Brommy. W drodze powrotnej musieli lecieć przez Arlandę. Fredrik i Sara ustawili się w kolejce za grupą turystów czarterowych wracających do domu przy bramce terminalu trzeciego, kiedy Fredrik odebrał telefon od Henrika Kjellandera.

„Próbowałem się z Tobą skontaktować.”

„Nie tak łatwo było mnie złapać” – przeprosił Fredrik. Powinieneś był zadzwonić wczoraj, pomyślał.

„Chciałeś mnie zapytać o Katję Nyberg” – powiedział Henrik.

„Tak, ale myślę, że najlepiej będzie, jeśli usiądziemy i poświęcimy trochę czasu”.

„Dobra. Możesz tu przyjść? Trochę trudno mi przyjechać do Visby. Mam na myśli Ellen.

Linia szybko posuwała się do przodu. Czerwone, cyfrowe oko skanowało karty pokładowe.

„Będziemy musieli zobaczyć, jak to rozwiążemy. Właśnie wsiadam do samolotu, ale zadzwonię do ciebie, gdy tylko wrócę do Visby. Powiedz, za godzinę? Czy to będzie działało?”

„Jasne.”

Sara zeskanowała przed nim swoją kartę pokładową.

„Dobrze, w takim razie to właśnie zrobimy”.

„Słuchaj...” powiedział Henrik.

Fredrik podał kartę pokładową kobiecie w ciemnoniebieskim garniturze i fluorescencyjnej zielonej jedwabnej szaliku. Czy istniało prawo, które nakładało na kobiety pracujące na lotniskach obowiązek noszenia jedwabnej chusty?

„Naprawdę podejrzewasz Katję Nyberg?”

Fredrik rozejrzał się, zanim odpowiedział.

Powiedziałbym, że bardziej niż podejrzane. Ale naprawdę nie mogę teraz o tym rozmawiać.

„Rozmawiałaś z nią? Co ona powiedziała?”

„Nie rozmawialiśmy z nią. W tej chwili nie wiemy, gdzie ona jest.”

– Ale w takim razie jak możesz mówić...?

„Jesteśmy co do tego pewni”.

Sara przytrzymała mu otwarte drzwi. Skinął głową w podziękowaniu i wyszedł na asfalt. Podmuch wiatru sprawił, że mimowolnie zamrugał.

„Naprawdę muszę już iść” – powiedział. – Zadzwoń za godzinę.

Krótki spacer do samolotu i już byli na pokładzie.

* * *

Gotlandia pojawiła się jako szarawo-brązowy pasek tuż nad powierzchnią morza, kiedy Fredrik oparł głowę o okno i zajrzał przez skrzydło. Wkrótce mógł zobaczyć Fårö po lewej stronie. Leciały na tyle nisko, że można było zinterpretować pewne plamy koloru. Żółty w dźwięku – prom; białoczarne pośrodku wyspy – kościół. Próbował odnaleźć dom Henrika Kjellandera, lecz był on zbyt daleko, wtopiony w otoczenie.

* * *

Zanim udali się do wydziału, zanieśli do działu technicznego to, co skonfiskowali z pokoju Nyberga. Sara zamknęła go w jednej z szafek i pozwoliła, aby klucz zniknął w szczelinie.

Było dziesięć po piątej. Większość dnia poświęcono na podróż do i z Malmö. Objazd przez Sztokholm był czasochłonny.

Udali się prosto do biura Görana Eide'a, gdzie czekał na nich on i Peter Klint.

„Teraz pozostaje tylko znaleźć Nyberga” – powiedział szef zespołu dochodzeniowego.

— Raczej nie — stwierdziła Sara. „Nadal nie mamy ani jednego dowodu na to, że naprawdę była na wyspie”.

„Tu się mylisz” – stwierdził Klint. „Technicy w Malmö porównali odciski palców z wynajmowanego przez Nyberga pokoju przy Spånehusvägen z odciskami palców z letniego domku w Sudret”.

– Pasują?

„Co najmniej jeden z nich stanowi dowód techniczny. Nyberg jest rezerwowana pod jej nieobecność.

„A Gustav ponownie przesłuchał Larssona, właściciela chaty” – powiedział Göran. „Okazało się, że ma znajomego w Sydsvenska Dagbladet, który był tam i odwiedził w zeszłym roku. Katja Nyberg musiała słyszeć, jak mówił o domku podczas przerwy na kawę.

Już prawie byli na miejscu, pomyślał Fredrik. Göran miał rację, teraz pozostało tylko ją znaleźć.

„Najwyższy czas przejść do wywiadu z Kjellanderem” – powiedział Klint.

„O kurde. Obiecałem, że do niego zadzwonię.

Spojrzał na zegar. Od telefonu Henrika minęła ponad godzina.

„Myślę, że przesłuchamy go dziś wieczorem” – powiedziała Sara. „Chcę wiedzieć, co wydarzyło się w tym hotelu”.

Słowa Sary sprawiły, że zmęczenie podróżą opadło. Było jasne, że powinni to zrobić teraz.

Spojrzeli na Klinta.

„Mogę poczekać do jutrzejszego ranka” – powiedział Klint. “To zależy od Ciebie.”

Sara odwróciła się do Fredrika.

“Co mówisz?”

“Chodźmy. Zaraz do niego zadzwonię.

Malin uśmiechała się z ekranu, stojąc z warzywami, serem i oliwą z oliwek. Nigdy nie była zadowolona z tego zdjęcia. Powiedziała, że wydawało jej się, że stoi na baczność. Nie było tak źle, obraz był całkiem w porządku, ale byłoby lepiej, gdyby Henrik to zrobił, wiedział o tym.

Z pewnością też by to zrobił, gdyby Malin tylko poprosił. Ale nie chciała poruszać tego tematu z Coopem. I on to zrozumiał. Kiedy ludzie zaczęli wciągać swoje małżeńskie połówki do pracy, sprawiało to nieprofesjonalne wrażenie.

Dziwne, że strony Malin nadal były widoczne na stronie. Czy oni o tym nie myśleli? A może o tym pomyśleli i zdecydowali, że przyciągnie to ludzi do tego miejsca, jeśli Malin nadal tam będzie?

Henrik obiecał sobie, że tam nie pójdzie. Naprawdę przekonał się, żeby tego nie robić. A jednak tutaj to robił. Maniakalnie. Po każdej wizycie stwierdzał, że to ostatni raz. Naprawdę. Zakazał sobie.

Można by pomyśleć, że nie ma różnicy pomiędzy wejściem na tę stronę a siedzeniem i oglądaniem zdjęcia. Ale tam był. Kiedy patrzył na zwykłe zdjęcie Malina lub Axela, czuł smutek, rozpacz, a w najlepszym przypadku rodzaj bolesnej nostalgii. Kiedy natomiast wszedł na blog Malin, przepełniło go głębokie, czarne jak noc rozczarowanie. Zatonął nieubłagane. Musiał być tam pięć lub sześć razy, zanim zrozumiał dlaczego. Kiedy wchodził na jakąś stronę w Internecie, w jakiś sposób spodziewał się, że będzie ona inna niż wtedy, gdy był tam ostatnim razem. Trochę nowości, post, komentarz, a może nawet nowe zdjęcie.

W jakiś idiotyczny sposób nie potrafił tego inaczej wytłumaczyć, liczył na znak życia.

Podniósł wzrok znad ekranu i wyjrzał przez okno, ale napotkał jedynie swoje własne lustrzane odbicie. Usłyszał samochód na drodze. Jechał powoli. Słyszał, jak żwir chrzęści pod oponami. Czy to naprawdę może być już policja?

Zamknął pokrywę komputera, wstał i zgasił lampkę biurkową. Stał cicho i słuchał, jak drzewa za oknami powoli wyłaniają się i przyjmują kontury. Dźwięk silnika ucichł. Drzwi samochodu się otworzyły, po czym zapadła długa cisza, zanim się zamknęły.

Henrik wyszedł na korytarz, otworzył osłonę alarmu i włączył kamerę skierowaną w stronę bramy. Właściwie widział lepiej na małym wyświetlaczu, niż gdyby wyjrzał przez okno. Podobnie jak wyświetlacz jego własnego aparatu cyfrowego, wzmacniał światło.

Zajął to chwilę, po czym przy bramie pojawiła się postać. Zatrzymała się i rozejrzała dookoła, po czym odpięła zamek i pchnęła bramę. Henrik natychmiast ją rozpoznał. Zrobiła coś ze swoimi włosami, ale nadal nie było wątpliwości, że to ona.

Na początku było to tylko uznanie, potem przyszło coś innego. Zauważył, że ręce mu lekko drżą, a w następnej chwili ogarnęło go silne uczucie strachu. Spojrzał na kobietę na ekranie. Nie była tam po raz pierwszy. Było coś domowego w jej ruchach, gdy odsuwała za sobą bramę i spoglądała w dół, w stronę domu, kierując wzrok prosto w kamerę. Dyszał. Adrenalina pulsowała w jego żyłach.

Próbował zebrać myśli. Przede wszystkim Ellen. Nasłuchiwał dźwięków dochodzących z najwyższego piętra. Spała, ale zasnęła wcześniej. Czasami budziła się ponownie po jakiejś godzinie, jeśli zasypiała przed ósmą. Wsunął się po schodach tak szybko, jak to możliwe, nie powodując ich skrzypienia. Zajrzał do pokoju dziecięcego. Wyglądało na to, że Ellen mocno śpi. Zamknął drzwi i ponownie zbiegł na dół.

Rzut oka na wyświetlacz. Szła powoli w stronę domu.

Henrik otworzył szafę, odgarnął sweter i wyjął strzelbę, którą pożyczyła mu Alma. Potem były naboje. Kuchnia czy gabinet? Kuchnia była bliżej, ale tam był widoczny z zewnątrz. Wybrał gabinet, ale najpierw odłożył broń na podłogę w korytarzu, tuż obok listwy przypodłogowej. Pomyślała, że głupio jest chodzić z tym, głupio, jeśli go zauważy. Oczywiście mogła obejść dom w drugą stronę.

Otworzył szufladę i wyciągnął naboje. Ile mógłby rozsądnie potrzebować? Jeden? Dwa? Włożył dwa do tylnej kieszeni i trzymał dwa w dłoni. Z jakiegoś powodu ponowne dokładne zamknięcie szuflady zajęło trochę czasu.

Zadzwoił dzwonek do drzwi. Krótki, konkretny sygnał. Czy drzwi naprawdę były zamknięte? Czy dzwonek do drzwi mógł obudzić Ellen?

Wrócił do holu i pochylił się po strzelbę. Zauważył, jak serce bije mu w piersi. Jego ręce się trzęsły. Nie stresuj się teraz. Henrik trzymał pistolet w lewej ręce i odłożył oba naboje na miejsce. To było proste. Prawie wpadli do beczek. Zamknął pistolet, spojrzął w stronę drzwi i wziął głęboki oddech.

Niczego nie zapomniał, prawda? Szybko spojrzął na broń. Nie, wszystko było tak jak powinno być. Kolejny głęboki oddech. Widział, jak jej głowa poruszała się za oknem w drzwiach wejściowych.

Sześciu kontrolowanych kroków był już przy drzwiach wejściowych i wyciągnął prawą rękę w stronę klamki. Ogarnęła go panika. Co tak naprawdę zamierzał zrobić? Czy w ogóle byłby w stanie oddać strzał, gdyby zaszła taka potrzeba? Strzelanie do sosny to jedno, a strzelanie do człowieka to coś zupełnie innego. Wycofał się na korytarz, wyciągnął telefon komórkowy z kieszeni i wpisał numer 911. Zawahał się, trzymając kciuk tuż nad napisem CALL. Nie miał czasu na myślenie, musiał podjąć decyzję.

Przycisnął kciuk do wyświetlacza.

Kuczając pod ścianą, szepnął swoją wiadomość. Jego wezwanie pomocy. Rozłączył się, choć go o to poproszono. Znów poczuł się silniejszy.

Wstał, podszedł do drzwi i przekręcił zamek. Pchnął drzwi.

– Henryku – powiedziała Katja Nyberg, uśmiechając się do niego.

Weszła na najwyższy stopień i zdawała się nie zauważyć broni.

„Nie podchodź bliżej” – powiedział.

„Oto jest” – powiedział Fredrik.

„Widzę” – powiedziała Sara, gwałtownie hamując.

Znak wyskoczył z ciemności zaskakująco nagle, mimo że znajdował się na środku prostej.

Sara odwróciła się w stronę Kalbjergy. Wkrótce jeden ze strażników była zagrzechotał pod kołami.

„Nie rozumiem tego faceta” – powiedziała Sara. – Dlaczego nigdy nie wspomniał o Katji Nyberg?

„No cóż” – powiedział Fredrik. „Wina, wstyd? Czy to możliwe?”

– Co masz na myśli, mówiąc o poczuciu winy? — spytała Sara niemal z pogardą.

„Czy nigdy nie brałeś udziału w dochodzeniach, które utknęły w martwym punkcie, ponieważ ludzie milczeli na temat swojej niewierności?”

– Tak, jasne, ale tu chodzi o morderstwo. Jego żona, jego dziecko. Czy to nie jest ważniejsze?”

„Tym większe poczucie winy. Być może uważa, że to jego wina. Gdyby nie zabłąkał się z tą panią w Kopenhadze, coś takiego nigdy by im się nie przydarzyło.

– Ale mimo to musi pragnąć tego, kto to zrobił...

Sara przerwała swoje sfrustrowane westchnienie.

„Albo nie mógł sobie wyobrazić, że to mogłaby być Katja, i wtedy nie byłoby wystarczającej motywacji, aby przymknąć oko na wstyd” – powiedział Fredrik. „Łatwiej zachować ciszę”.

– Mój Boże – syknęła Sara w stronę przedniej szyby. “Mężczyźni. Czy wszyscy tacy jesteście?”

“Dziękuję za to.”

W samochodzie panowała cisza. Fredrik pomyślał przez chwilę o Evie Karlén. I ta kobieta, która wiele lat temu studiowała kryminalistykę. Chciałby myśleć, że jest lepszy, ale może nie był inny.

„Przepraszam” – powiedziała Sara – „po prostu...”

Przerwała jej wiadomość z radia.

„Ogólny telefon od czwartej do czwartej. Za pośrednictwem numeru dziewięć jeden jeden otrzymaliśmy alarm, że podejrzany w sprawie o morderstwo na Fårö przebywa w miejscu zamieszkania pokrzywdzonego w Kalbjerga. Powtarzam...”

Fredrik i Sara szybko spojrzeli na siebie, a Fredrik odebrał zaraz po zakończeniu połączenia ogólnego.

„Od czwartej czwartej do czterdziestej czwartej osiemdziesiąt pięć dwadzieścia” – usłyszał głos operatora.

„Czterdzięci cztery osiemdziesiąt pięć dwadzieścia na Fårö” – odpowiedział Fredrik.

„Widzę, że jesteś tylko kilka mil od Kalbjergi, niedaleko”.

“Tak. Jesteśmy w drodze, aby przesłuchać Henrika Kjellandera. Jesteśmy jakieś pięć minut drogi stąd.

„Poczekaj, dostaniesz VB tutaj.”

Rozległ się trzask i głos Anny został zastąpiony przez oficera dyżurnego.

„Kjellander zadzwonił pod numer dziewięć jeden jeden, był pewien, że Katja Nyberg jest przed domem. Ale to wszystko, co wiemy. Połączenie zostało przerwane. Koniec.

„Czy próbowałaś oddzwonić?”

„Próbujemy teraz. Na razie bez rezultatu. Koniec.

Sara zwiększyła prędkość i wkrótce jechali dwa razy szybciej niż wcześniej. Samochód podskakiwał i kołysał się na nierównej drodze.

„OK, co robimy, koniec.” powiedział Fredrik.

„Wysyłamy posiłki. Jedź do domu, ale zachowaj szczególną ostrożność i zgłoś się, gdy tylko będziesz wiedział więcej. Jeśli sytuacja jest choć trochę niejasna, poczekaj na posiłki. To koniec.

„Tak” – powiedział Fredrik. – To zrozumiałe, koniec.

„Zatrzymaliśmy prom, więc natychmiast przypływają, ale oba samochody są w Visby, więc musisz liczyć się z tym, że od teraz zajmie to godzinę”.

„W międzyczasie zrobimy, co w naszej mocy” – powiedział Fredrik.
„Koniec”.

Wąska droga, oświetlona reflektorami, pędziła szybko w ich stronę. Żwir rozsypał się wokół samochodu, a duże kamienie mocno uderzyły w podwozie. Sara zahamowała przed strażnikiem bydła, ale gdy tylko dotarli do celu, ponownie zwiększyła prędkość.

Henrik kazał jej usiąść na jednym z krzeseł w altanie. Coraz bardziej irytujące zrządzenie trwało całą wieczność. Miała wrażenie, że nie słyszała, co powiedział, albo nawet nie rozumiała. Czy celowo źle zrozumiała? Czy próbowała nim manipulować?

W jakim celu w takim razie?

Henrik siedział na ławce ze strzelbą na kolanach. Lampa nad schodami oświetlała Katję ostrym blaskiem. Widział każdy ruch, choć dla niej był cieniem.

Irytowało go, że nie słuchała. Coraz trudniej było mu zachować spokój. A spokój, jaki okazał, nie był niczym więcej niż tylko fasadą. Uderzył w tę sosnę w lesie, ale to nie znaczyło, że czuł się komfortowo ze strzelbą w dłoniach. Nie był nawet pewien, czy byłby w stanie pociągnąć za spust, gdyby coś się stało.

Katja uśmiechnęła się do niego z jakąś nieprzeniknioną powagą i wyciągnęła rękę. Pięć długich, bladych palców, odwrócona dłoń, martwy krab.

Dlaczego przysłała? Czy była tykającą bombą, która w każdej chwili może eksplodować? Czy miała młotek w kurtce? Nóż? Co by zrobił, gdyby nagle zaatakowała? A jeśli była zbyt szybka i dopadła go, zanim zdążył zareagować. I wtedy? Czy poszłaby dalej do domu, aż na najwyższe piętro?

Katja znów poruszyła ręką. Nie mogła do niego dotrzeć. Odległość między nimi była zbyt duża. Zauważył jej osobliwy uśmiech, zwodniczo przyjazne oczy i prawy policzek z suchą plamą, wielką jak paznokieć. Nie miała tego, kiedy poznał ją w Kopenhadze.

Spierzchnięty.

Trząśł się w środku. Nie. Naprawdę się trząśł. Jego ręce, w których trzymał pistolet, podskoczyły. Czy ona to zauważyła? Gdyby miał pojęcie, jak tego dokonano, chciałby ją przeszukać, żeby sprawdzić, czy ma przy sobie broń. Ale nie miał zamiaru się do niej zbliżyć. Nie miał zamiaru opuszczać ławki, na której siedział. Był przekonany, że jakakolwiek próba zrobienia czegokolwiek innego niż pozostanie w miejscu, zakończy się źle.

Zaczynało się w nim gotować, gdy nie robiła, co kazał, gdy udawała, że w ogóle nie otwierał ust. Wtedy natychmiast pociągnął za spust. Aby uciec od tego wrzącego uczucia, które mówiło, że jest niebezpieczna, które mówiło, że spudłuje, jeśli będzie czekał dłużej, że rzuci broń i strzeli sobie w stopę. Wszystko może pójść nie tak.

Malin. Aksel. Jego mały Axel leży bez życia przed piecem. Którego próbował obudzić z martwych. Zrobił wszystko, co mógł, ale nic nie pomogło.

Katja. Czy to naprawdę ona? Kobieta z St. Petri. Dobrze się razem bawili. Dlaczego miałyby zabić jego rodzinę? Nie złożył żadnych obietnic, których nie dotrzymał. Poznali się w hotelowym barze i uprawiali seks w pokoju hotelowym. Czego się spodziewała?

Otrząsnął się z tych myśli. Nie było sensu próbować zrozumieć. Jeśli to naprawdę ona tu była, wynajęła dom, kiedy ich nie było, a potem... Nie było w tym żadnej logiki ani powodu.

„Henryk.”

Nie podobało mu się, że wypowiedziała jego imię.

„Henryku...”

Wstała z siedzenia krzesła.

“Usiądź!”

Wstała.

On także wstał i drżącymi rękami uniósł strzelbę.

– Usiądź – powiedziałem.

Wokół nich byli Malin, Axel i Ellen. Ciepły, letni wieczór w altanie. Axel skakał tam i z powrotem z krzesła, nie mógł usiedzieć w miejscu, nie musiał siedzieć spokojnie.

A potem tylko Katja. Wszystko zawężiło się do tej znanej twarzy, spokojnego uśmiechu, który był tylko maską. Zniszczyła mu życie. Chciał, żeby zrobiła krok do przodu. Jeszcze tylko jeden krok, żeby mógł ją zastrzelić. Naprawdę chciał. Chciał, żeby zniknęła z powierzchni ziemi.

Być wymazany z historii. Nie chciał, żeby siedziała w więzieniu, może opowiadała swoją historię w gazecie. Zostań serialem bez końca. Pewnego dnia uwolnij się. Wyjdź za dwadzieścia lat. Kontynuuj życie jej życiem. Choć jego życie zostało zniszczone.

Ellen. Miał Ellen. Tak, powinien strzelać, żeby chronić Ellen. Zastrzel ją, żeby Ellen nie musiała się martwić, że pewnego dnia w odległej przyszłości Katja Nyberg zadzwoni do jej drzwi.

Jeszcze jeden krok.

Sara pozwoliła samochodowi pojechać do przodu ze zgaszonymi światłami na ostatnim odcinku i zatrzymała się w połowie łagodnego zbocza. Wyszli z samochodu, zostawili otwarte drzwi, aby narobić jak najmniej hałasu. Przemykali się gęsiego, Sara pierwsza, jednym z kolein.

Wieczór wydawał się jaśniejszy, gdy zgaszono reflektory. Nad krajobrazem wciąż unosił się słaby błękitny połysk.

– Tam jest samochód – szepnęła Sara przez ramię.

Fredrik też to widział. Volvo obok dwóch większych samochodów należących do gospodarstwa domowego.

Zatrzymali się, gdy dotarli do bramy. Nad drzwiami wejściowymi i w oknie wychodzącym na drogę paliło się światło. Stali nieruchomo i słuchali. Ani dźwięku, ani ruchu. Czy przybyli za późno? Fredrik pamiętał ten dom z nocy morderstwa. Czy byłaby to powtórka? Martwe ciała. Krew.

“Słyszę coś.”

Sara wysyczała te słowa ustami tuż przy uchu Fredrika.

„Słyszysz to?”

Po chwili koncentracji usłyszał głos. Dochodziło spod domu.

„To brzmi jak Henrik” – szepnął Sarze do ucha.

Po chwili usłyszał kolejny głos. Tym razem kobieta.

Nie mówiąc nic więcej, wyciągnęli broń, zwolnili zabezpieczenia i przytrzymali ich opuszczonych na ziemię. Sara dała znak, że powinni kontynuować przez bramę. Znów usłyszał głos kobiety, ale nadal nie widział nikogo, gdy szli ostrożnie w stronę domu.

Wskazał na przerośnięte bzy, a Sara skinęła głową.

Zrobiła kilka kroków w bok, tak że dzieliła ich odległość dwóch lub trzech jardów, zanim dotarli do altany.

Henrik siedział najbliżej nich. Kobieta siedziała głębiej, opierając się plecami o poszarpane zielone liście. Spojrzała w ich stronę. Miała krótsze włosy i inny kolor niż na zdjęciu w paszporcie, ale Fredrik rozpoznał szerokie usta i pięknie ukształtowane, ale smutne oczy.

Mocna lampa nad drzwiami wejściowymi rzucała na nich mocne światło, ale także pozostawiała duże sekcje w głębokim cieniu.

– Henryku – powiedział Fredrik.

Gdyby nie niewielka zmiana w jego ciele, niemal pomyślałby, że Henrik go nie usłyszał.

Fredrik zwrócił na chwilę uwagę Sary, aby upewnić się, że zgadzają się co do dalszego postępowania. Sara skinęła głową w kierunku Katji na potwierdzenie.

„Henrik, tu Fredrik Broman” – powiedział Fredrik. „Jestem tu z Sarą Oscarsson. Czy wszystko jest tak jak powinno?”

Henrik nie odpowiedział i teraz też się nie odwrócił. Głupio było rozmawiać z tyłem czyjejś głowy. Cała sytuacja była dziwna. Dlaczego nie odpowiedział?

Sara przesunęła się kilka stóp do przodu w prawo i nagle się zatrzymała.

„On ma broń” – powiedziała. „Strzelba”.

Fredrik zrobił kilka kroków w prawo i też to zobaczył. Henrik trzymał go wzdłuż nogi, wycelowany w Katję Nyberg.

Spojrzał na Sarę i ponownie wymienili chwilowe spojrzenia wyrażające wzajemne zrozumienie.

– Katja – powiedziała Sara. „Chcę, żebyś wyciągnął ręce, żebym mógł je zobaczyć”.

Katja wzdrygnęła się, słysząc swoje imię, i spojrzała na Sarę, która trzymała wycelowany w nią rewolwer służbowy.

“Rozumiesz, co mówię? Chcę, żebyś wyciągnął ręce przed siebie, żebym mógł je zobaczyć.

Jedna z rąk Katji spoczywała na jej kolanach, druga była ukryta za krzesłem.

„Katja. Czy możesz zrobić, co mówię?”

Pozostała na miejscu, jakby słowa do niej nie dotarły.

„Katja?”

Powoli wyciągnęła ramiona.

„Dobrze” – powiedziała Sara. „Podnieś ręce do góry i załóż ręce za szyję”.

Fredrik spojrział na Henrika, który oczami śledził ruchy Katji. Jego lewa ręka mocniej chwyciła strzelbę. Podniósł to.

„Poczekaj, Henrik” – powiedział Fredrik.

Zrobił kilka powolnych kroków w stronę Henrika.

„Zakończymy to teraz. Zabierz Katję z nami do Visby i dopilnuj, żeby została oskarżona o morderstwa.

Fredrik miał wrażenie, że Katja się na niego gapi, ale on był cały skupiony na Henriku, nie miał zamiaru go wypuszczać. Wolałby najpierw wyciągnąć Katję, ale altana była ślepą uliczką. Sara nie mogła jej kazać się wycofać. Jedyne dróżki prowadziła naprzód, obok Henrika.

Henrik także teraz nie wydał żadnego dźwięku, ale jego prawa ręka poruszała się na broni. Jego palec znajdował się niebezpiecznie blisko spustu.

„Słyszałeś, co powiedziałem, Henriku? Zabierzemy ze sobą Katję. Ale zanim to zrobimy, musisz odłożyć broń.

Sekundy mijały. Henrik milczał, ale Fredrik widział, że słucha. Te słowa go poruszyły. Pytanie brzmiało: w jakim kierunku?

„Mamy wszystko pod kontrolą. Nie musisz się już martwić. Zaopiekujemy się Katją. Możesz odłożyć broń.

Krótkie spojrzenie w kierunku Fredrika pokazało, że Henrik słucha. Ale nic się nie stało. Siedział tam jak sparaliżowany.

„Wiesz, że nie możesz strzelać z tej broni. Jeśli to zrobisz, nie zostaniesz wypuszczony, dopóki twoja córka nie dorośnie. Ellen będzie musiała dorastać w rodzinie zastępczej.

Henrik oddychał ciężko, jego głowa opadła o kilka cali.

„Henrik” – powiedział Fredrik. – Przede wszystkim ze względu na Ellen.

Słyszał oddech Henrika, a potem przetykał.

– Dostaniesz broń – powiedział ochryple.

„Dobrze” – powiedział Fredrik. „To właściwa decyzja. Zrób, co teraz mówię. Połóż broń na ziemi obok siebie.

Henryk wziął głęboki oddech.

„Spokojnie i ostrożnie” – powiedział Fredrik. „Z tyłkiem w moją stronę”.

Henrik zmienił chwyt pistoletu i powoli pochylił się w bok, odkładając go na ziemię.

„A potem przesun go do tyłu w moim kierunku tak daleko, jak tylko możesz”.

Henrik zrobił, co Fredrik mu powiedział.

„I teraz?” – powiedział beznamiętnie.

„Po prostu usiądź tam” – powiedział Fredrik.

Kiedy Henrik znów się uspokoił, Fredrik podszedł i położył ciężką stopę na kolbie pistoletu. Dopiero wtedy pochylił się, żeby go podnieść.

Cofnął się ze strzelbą, schował własną broń, otworzył strzelbę i wyjął naboje; jednocześnie ze zmartwieniem obserwował Henrika.

– Henryku – powiedział.

„Tak?”

„Chcę, żebyś wstał, podszedł i usiadł na schodach”.

„OK” – powiedział Henrik.

Henrik wstał i poszedł w stronę schodów. Kiedy już tam był, odwrócił się w stronę Fredrika.

– Czy mogę wejść do Ellen? on zapytał.

– Czy ona jest w domu?

– Tak, w jej pokoju.

„Już niedługo” – powiedział Fredrik. „Najpierw zabierzemy Katję do samochodu. Chcę, żebyś w tym czasie usiadł na schodach i nic więcej. Dobra?”

Henrik opadł na stopnie, nie mówiąc nic więcej.

„Dziękuję” – powiedział Fredrik.

Nie chciał ryzykować, nie chciał dać Henrikowi szansy na zmianę decyzji i wybiegnięcie z nożem lub inną bronią.

Fredrik podszedł do Katji i położył nienaładowany pistolet na trawie.

Kazał jej wstać z rękami na głowie, po czym zdjął kajdanki i skuł jej ręce za plecami.

„Gotowy?” zapytała Sara.

„Tak.”

Widział, jak się rozluźniła i schowała broń. Wzięli Katję Nyberg za oba ramiona i wyprowadzili ją z altanki.

„Zabierzemy ją do samochodu, a potem ja wrócę” – powiedział do Henrika.

Henrik w milczeniu skinął głową i minęli go, a między nimi Katja. Nikt nie powiedział nic więcej. Kiedy byli już w drodze na wzniesienie, Katja przekręciła głowę i spojrzała przez ramię na Henrika. Fredrik również się odwrócił. Henrik wstał ze schodów i patrzył za nimi. Mocna lampa nad drzwiami błyszczała w jego ciemnych oczach. Fredrik nigdy nie widział, żeby ktoś wyglądał tak niesamowicie samotnie.

Było poniedziałkowe popołudnie, na komisariacie panowała cisza i spokój. I ciepły. Dzień wcześniej letnie upały wróciły ze zdwojoną siłą. Fredrik był nieobecny przez całą niedzielę. Spędził ten dzień z Joakimem, a ściślej mówiąc, od chwili, gdy obudził się w południe, do chwili, gdy Fredrik wysadził go przed terminalem promowym o trzeciej trzydzieści.

Zapytał go, jaki rodzaj pracy wolałby, gdyby został fotografem. Joakim uśmiechnął się i powiedział, że nie wie. Fredrik opowiedział o wizycie z Janną Drake i o dwóch światach na ścianie we wpisie, o dzieciach w slumsach i o fotomodelce. Widział, że Joakim tak naprawdę nie rozumiał, na czym polega problem. Może tylko w głowie mężczyzny w średnim wieku, urodzonego w latach sześćdziesiątych, te dwa obrazy były od siebie skrajnie różne.

Fredrik puścił wodę z kranu w aneksie kuchennym, aż zrobiła się naprawdę zimna. Napełnił dwie szklanki i zaniósł je do pokoju przesłuchań.

„Czy wszystko w porządku?” - powiedział, patrząc na Henrika Kjellandera, który już czekał w pokoju.

Henrik spojrzał na Fredrika zmęczonymi oczami.

– Tak, oczywiście – powiedział ochryple.

Fredrik odłożył szklanki na stół. Henrik podziękował mu, podniósł kieliszek i wziął kilka głębokich łyków.

„Prawie nie spałem ostatniej nocy” – powiedział. – Chyba w ogóle nie spałem.

Jego głos był teraz wyraźniejszy, może dzięki wodzie. Henrik odstawił szklankę.

„Nie mogę tego zrozumieć. Więc to naprawdę ona?”

„Tak.”

– Chcesz powiedzieć, że to była ona przez cały czas?

„Ona wszystkiemu zaprzecza, ale jestem tego pewna. Zostanie skazana.”

„To jest cholernie niezrozumiałe”.

Henrik potarł szyję i spojrzał na stół.

– Dlaczego nigdy nic nie powiedziałaś o Katji Nyberg?

„Nie mogłem sobie tego wyobrazić... Nigdy o niej nie myślałem”.

– Nigdy o niej nie pomyślałeś, pomimo wszystkiego, o czym rozmawialiśmy?

Ton stał się ostrzejszy. Nie mógł nic na to poradzić.

“Tak tak oczywiście. Nie o to mi chodziło. Oczywiście, że o niej pomyślałem. Ale nigdy nie wierzyłem...”

Umilkł, odwrócił się od Fredrika i chwycił się oparcia krzesła.

– Że to może być ona? Fredrik uzupełnił.

„Wiem” – powiedział Henryk. – Miałem powiedzieć o wszystkim, ale tego nie zrobiłem. Nie mówiłem ani o Marii, ani o Katji Nyberg.

Być może były jeszcze inne, o których nie powiedział, pomyślał Fredrik.

„Czy trudno to zrozumieć?” Henrik odwrócił się w stronę Fredrika.

„Czy to całkowicie niezrozumiałe?”

„Nie” – powiedział Fredrik.

Fredrik odpuścił. Nie poproszono go, aby go dręczył, tylko po to, żeby wszystko do siebie pasowało.

„Opowiedz mi o Katji” – poprosił.

Henrik kilka razy odchrząknął, usadowił się na krześle i z wahaniem zaczął.

Czwartego października poznał Katję Nyberg w hotelu St. Petri. To już było wiadomo. W ciągu dnia była w Kopenhadze, aby przeprowadzić wywiad z duńskim politykiem. Kiedy skończyła rozmowę, poszła do baru St. Petri na drinka. Henrik przybył później wraz z Marte Astrup i Agnes Lind. Ktoś zamienił kilka słów z Katją, Henrik nie pamiętał kto. Zaczęli rozmawiać, a później, kiedy podeszli do stołu, dołączyła do nich Katja. Siedzieli przez kilka godzin, po czym redaktor i asystent Henrika po kolei wyszli. Katja poszła z Henrikiem do jego pokoju i tam spędziła noc. Henrik opuścił hotel wcześniej rano, gdy Katja jeszcze spała, ale zostawił notatkę

na jednej z hotelowych karteczek – notatkę przypiętą do ściany Katji w jej domu w Malmö.

Kiedy Henrik wrócił do hotelu piątego wieczorem, Katja siedziała w barze i czekała. Spędzili razem także tę noc, a także trzecią i ostatnią noc Henrika w hotelu.

Kiedy kilka tygodni później Henrik miał ponownie lecieć do Kopenhagi, zadzwonił do Katji i zapytał, czy ma czas na pociąg.

„To był impuls. Nigdy tak naprawdę nie myślałem, że ją jeszcze zobaczę, ale wtedy... Cóż, teraz okazało się, że tak się stało.

– I to było z twojej inicjatywy? powiedział Fredrik.

„Tak. Przyjechała do hotelu, my... Tak, została u nas, ale... Chyba wiedziałam, że to nie jest dobry pomysł. Powiedziałem jej, że jestem żonaty i mam dzieci, to znaczy mówiłem to od początku, ale nie mogę kontynuować związku na boku.

– Jak ona to przyjęła?

„No dobrze, na to wyglądało. A może trochę się zirytowała, że najpierw poprosiłem ją, żeby przyszła, a potem... Ale powiedziała, że rozumie.

– I powiedziałeś to rankiem dwudziestego siódmego?

„Tak.”

– Więc wtedy byliście razem tylko przez jedną noc?

„Tak.”

„Ale spotkaliście się ponownie w Kopenhadze?”

„NIE.”

Fredrik próbował ukryć zdziwienie. Kto poza Katją mógł napisać komentarz na blogu Malin?

– Czy nie była w hotelu szesnastego listopada?

„Tak. Ona tam była. Ale nie byliśmy w kontakcie ani nic. Po prostu się pojawiła.

– Ale musiała wiedzieć, że tam będziesz?

„Oczywiście, że tak. Musiałem też coś powiedzieć o tamtym czasie.

„Więc co się stało?”

„Musiałem poprosić ją, żeby wyszła. To stało się trochę męczące.

„W jaki sposób?”

„Przyjęła to dobrze, ale odesłanie jej było trochę bolesne. Była rozczarowana, było to zauważalne, ale nie było żadnego wielkiego dramatu ani nic.

– Czy potem próbowała ponownie nawiązać z tobą kontakt?

„Wysłała kilka e-maili z pytaniem, czy pojedę jeszcze do Kopenhagi, czy do Sztokholmu. W pewnym momencie też zadzwoniła i zostawiła wiadomość na moim telefonie komórkowym. Ale nigdy na to nie odpowiedziałem.

„Ale nigdy więcej nie przyjechała do St. Petri?”

“NIE.”

„I w tym, co powiedziała lub napisała, nie było nic groźnego? Albo to, co postrzegłeś jako dziwne w jakikolwiek inny sposób?”

„Nie” – powiedział Henryk. “Zupełnie nie.”

Zadzwonił telefon w pokoju. Fredrik przeprosił.

“Tak?”

To była Sara.

„Myślę, że Ellen pragnie teraz swojego taty”.

„OK” – powiedział Fredrik. – W takim razie skończę tutaj.

Henrik potraktował te słowa jako znak, że ostatnie pytanie zostało już zadane i wstał, zanim Fredrik w ogóle się rozłączył. Wyglądało na to, że bardzo chciał się stąd wydostać. Fredrik wyciągnął rękę.

„Dziękuję, że przyszedłeś”.

“Nie ma za co.”

Fredrik poszedł za Henrikiem i Ellen przez budynek i wypuścił ich od frontu. Rozwiązał swoją pierwszą sprawę, odkąd naprawdę wrócił do służby. To, co miało być prostą, jednoosobową pracą na Fårö, okazało się zupełnie inne. Miał zdecydowane przeczucie, że zapamięta je na długo. Zarówno umarli, jak i ci, którzy pozostali.

Dzień był łagodny, pochmurny i wietrzny. Morze ani groźne, ani piękne, po prostu szare i trochę smutne. Malin często opowiadała o naturze na Fårö, o tym, że ma ona dwie strony. Dziś, w piątek szesnastego października, wydawało się, że nie ma to żadnej strony.

Axel, była pierwszą rzeczą, o której pomyślał Henrik, kiedy wraz z Ellen wszedł do jasnego, otwartego sanktuarium kościelnego.

Aksel.

Obie trumny znajdowały się z przodu, przy prezbiterium. Większa trumna z Malinem po lewej stronie i mniejsza z Axelem po prawej stronie. Henrik wiedział, że tam będą, wiedział, jak będą wyglądać. To on ich wybrał. Dwie proste białe trumny z dwoma prostymi wieńcami świerkowymi. Bez zdjęć. Odmówił, gdy kobieta w domu pogrzebowym zapytała, czy chce mieć portrety na trumnach. W tym kontekście wolał własny obraz wewnętrzny, obraz żywy, niż zatrzymaną chwilę. I chciał, aby wszyscy inni, którzy przyjdą na pogrzeb, mieli swoje własne, niezakłócone obrazy.

Przeszedł środkowym przejściem, trzymając Ellen za rękę, poczuł jej małe palce poruszające się na jego i bez wysiłku, nawet o tym nie myśląc, poczuł jeszcze mniejsze palce Axela na swojej wolnej dłoni. Setki razy mała rączka Axela wśliznęła się w jego, setki, może tysiące, aby uzyskać wsparcie, siłę, pocieszenie lub po prostu w poszukiwaniu oczywistej intymności.

Z każdym krokiem miał wrażenie, jakby żal wbijał mu miecz coraz głębiej w pierś, z każdym krokiem śmierć była coraz bliżej i wreszcie mogła szepnąć prosto do niego. Zimny głos, który sięgał do najgłębszych

zakamarków jego duszy. To jesteś ty. To wszyscy, których kochasz. Malin, Axel, Ellen. Ty.

Na ołtarzu i obok trumien zapalono świece. Nad ołtarzem nie ma kojącego Jezusa, tylko wszechwidzące oko Boga w postaci prostego słońca. Nie mogąc oderwać wzroku od obu trumien, wszedł na ostatnie stopnie i usiadł, drżąc, w pierwszym rzędzie, mając obok siebie Ellen. Zaraz potem przyszła Maria i usiadła obok Ellen.

Gazety nie przeoczyły żadnych szczegółów. Wszystko byłoby w świetle, szeroko otwarte. Imiona, zdjęcia i miejsca. Hotel. „Tutaj spotkał mordercę”. Wytropili Agnes i Thomasa. Odmówili udzielenia wywiadu, za co był wdzięczny. Nie dlatego, że zrobiło to jakąś wielką różnicę. Było tam wszystko, każdy żałosny szczegół. Ale wiele dla niego znaczyło, że nadal zrobili, co mogli, aby go chronić.

Ale ani słowa o Marii. To im umknęło. A może nie dało się ich opublikować. Maria pozostała tajemnicą.

Ewy i Staffan siedzieli w ławce za Henrikiem. Rozmawiali z nim jak najmniej. Nie mógł ich winić. W ich oczach wszystko było jego winą i może mieli rację. Gdyby nie zdradził Malin w taki sposób, ona i Axel nadal żyliby. Zdradzony. Cóż za przyjemna parafraza jego spania z zupełnie nieznanym w hotelu w Kopenhadze. Nieznajomy, który następnie zabił swoją żonę i dziecko.

Zaczęły bić dzwony, więc rozejrzał się ostrożnie po sanktuarium. Po drugiej stronie nawy, w drugiej ławce od prezbiterium, siedziało trzech przyjaciół Malina, którzy przybyli ze Sztokholmu. Tyra pracowała w Kakan, a pozostała dwójka, Viktoria i Måns, byli starymi przyjaciółmi z liceum. Za nimi siedzieli Janna, Thomas i Agnes, a potem sąsiedzi z Kalbjergi, Bengt i Ann-Katrin.

Za nimi dwie wolne ławki zauważył Almę. Jego siostra.

Nie zauważył jej, kiedy wszedł. Próbował uchwycić jej wzrok, ale jego wzrok był skierowany w stronę trumien i prezbiterium.

Pogrzeb odbędzie się w kościele Fårö, a pochówek w Sztokholmie. Na szczęście łatwo było się z tym zgodzić, pomimo lodowatego chłodu między nim, Ewy i Staffanem. Ponieważ bardzo trudno było im ze sobą rozmawiać, zdecydowali, że o organizacji pogrzebu zadecyduje Henrik, a o pochówku Ewy, Staffan i Maria. W tle czaiła się niewypowiedziana sprzeczka o to, do której rodziny Malin naprawdę należy. Pierwsze, w którym się urodziła, czy

drugie, które utworzyła razem z nim? Henrik mógł mieć tylko nadzieję, że walka pozostanie w ukryciu. Nie chciał rozpoczynać wojny o zwłoki Malin.

Maria nadal z nim rozmawiała. Być może trudniej jej było ocenić. Między nimi dwoma przeszkody były innego rodzaju. Ale ona usiadła obok niego. Nie, siedziała obok Ellen. Może to było tylko ze względu na Ellen.

Minister podszedł do szczytu obu trumien i rozpoczął nabożeństwo pogrzebowe.

„Zebraliśmy się tutaj dzisiaj, aby towarzyszyć Malinowi Anderssonowi i Axelowi Anderssonowi Kjellanderowi podczas ich ostatniego spoczynku. Matka i syn...”

Zwykłe słowa ministra za jednym zamachem przywróciły go do terażniejszości. Pogrzeb, śmierć. Malin i Axel. Ciała w trumnach. Pod powiekami. Nie mógł zrozumieć, że są tam, pod białymi powiekami. Jak kłamali? Jak oni wyglądali?

Dłoń Ellen na jego dłoni była wilgotna. Uczestnicy pogrzebu milczeli wokół niego. Pokój był biały i pusty. Prezbiterium z dwojgiem drzwi do zakrystii, w narożniku ambona. Głos ministra. Mówiła o Malin i Axelu. Słyszał wiatr na zewnątrz, a potem samochód przejeżdżający drogą.

Henrik spotkał się z ministrem trzy razy, aby porozmawiać o pogrzebie i o tym, jak on tego chce. Ale głównie rozmawiali o Malin i Axelu. Próbował jej je opisać. Wysłuchała, zadała jedno lub dwa pytania. Mówienie o nich nie było dla niego trudne, nawet jeśli czasami musiał przerwać, bo głos mu utknął lub śmierć stała się zbyt realna.

Kiedy ostatni raz spotkali się przed pogrzebem, mówił o poczuciu winy. Myśli, że to jego wina. Nie dało się tego uniknąć. Jakkolwiek to przekręciłeś i przekręciłeś, w jakiś sposób była to jego wina.

Minister słuchał go długo. Potem spojrzała na niego spojrzeniem jednocześnie współczującym i wymagającym. „Myślę, że twoja córka potrzebuje cię bardziej niż twoje poczucie winy”.

Podziękowanie

Serdecznie dziękuję Danielowi Åhlénowi z wydziału policji na Gotlandii, a także Sune Jacobssonowi, poprzednio pracującemu w tej samej agencji, którego punktu widzenia zawsze słucham i prawie zawsze się do niego dostosowuję. Czasem jednak policyjny realizm musiał ustąpić miejsca fikcji.

Ogromne podziękowania należą się także Inger Nennesmo i Larsowi Rambe, którzy przedstawili szczegóły medyczne i prawne.

* * *

Intruder jest częściowo inspirowany prawdziwymi wydarzeniami, ale wszystkie osoby są fikcyjne, podobnie jak cała historia.

o autorze



HÅKAN ÖSTLUNDH dorastał w Sztokholmie w Szwecji, gdzie mieszka do dziś. Pracował jako dziennikarz bestsellerowego szwedzkiego dziennika porannego, a wakacje spędza na Gotlandii z żoną i trzema synami. Tutaj możesz zapisać się na aktualizacje e-mailowe.